JULIAN BARTYŚ

Rzeczpospolita Pawłowska

na tle reform włościańskich w Polsce w XVIII wieku

ISKRY • Warszawa • 1982

Okładkę projektował
Tadeusz Kazubek

Redaktor: Mirosław Grabowski

Redaktor techniczny: Elżbieta Kozak

Korektor: Barbara Siennicka

ISBN 83-207-0412-X

Printed in Poland
Państwowe Wydawnictwo „Iskry", Warszawa 1982 r.
Wydanie I. Nakład 2750+250 egz.
Ark. wyd. 13,2. Ark. druk. 17,5.
Papier offset. kl. V, 65 g. 70×100.
Druk. Wyd. Norm. W-wa,
Zam. nr 760/81
Cena zł 60,—

WSTĘP

Zasadniczym celem i przyczyną zarazem napisania niniejszej książki była chęć kontynuacji cyklu tematycznego, zapoczątkowanego przy życzliwej współpracy Wydawnictwa „Iskry" przez Stefana Bratkowskiego dwoma wydaniami jego książki pod tytułem „Skąd przychodzimy?"

Początki formowania się świadomości narodowej chłopów polskich nie zostały dotychczas należycie zbadane. Wiemy natomiast wiele o walce postępowych działaczy szlacheckich i mieszczańskich o prawa obywatelskie dla chłopów, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku. Były to czasy ożywienia patriotycznego, kulturalnego i gospodarczego nazwane okresem Oświecenia, Już wcześniej zaczęto w Polsce dostrzegać olbrzymi potencjał ludzki i siły społeczno-gospodarcze, marnowane bezmyślnie przez klasy posiadające, które w imię fałszywie pojętych interesów własnych utrzymywały w stanie niemal niewolnictwa trzy czwarte całego narodu.

Niemały wpływ na rozwój demaskatorskiej publicystyki miały przemiany kapitalistyczne w zachodniej Europie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Ogromnym wstrząsem stał się także dla klas posiadających pierwszy rozbiór Polski. Działały ponadto bodźce ekonomiczne, związane z częściowym lub pełnym oczynszowaniem chłopów, przynoszącym dziedzicowi wzrost dochodów oraz intensyfikację gospodarstwa wiejskiego. Toteż przykład pierwszych reform włościańskich, realizowanych przez niektórych właścicieli dóbr ziemskich, był w pewnym sensie uwieńczeniem akcji propagandowej na rzecz oczynszowania, a nawet uwłaszczenia chłopów, prowadzonej w ówczesnej prasie i piśmiennictwie fachowym. Oczynszowany zgodnie z prawami ekonomiki rolnej majątek ziemski był w tamtych czasach niezwykle skutecznym argumentem propagandowym wobec gospodarującej tradycyjnie szlachty; stanowił dowód i przypieczętowanie słuszności głoszonych

przez liberałów idei na temat praw chłopów do wolności osobistej i posiadania ziemi.

Poglądy bojowników o prawa obywatelskie dla chłopów znalazły praktycznie najpełniejsze odbicie w ustawodawstwie i organizacji społeczno-gospodarczej, zrealizowanych przez Pawła Brzostowskiego. Dlatego właśnie Rzeczpospolita Pawłowska budziła największe zainteresowanie współczesnych Brzostowskiemu działaczy politycznych i rolników. Nie oznacza to, że reformy czynszowe przeprowadzone w innych dobrach ziemskich pozostały nie zauważone, jednakże ich zakres był znacznie mniejszy, cele zaś łączyły się przeważnie z interesami własnymi ziemian. Chłopi jednak zyskiwali dzięki oczynszowaniu wolność osobistą i prawo warunkowego użytkowania wydzielonych im przez dwór gospodarstw.

Zmiany w położeniu społecznym i gospodarczym chłopów pawłowskich były nieporównywalnie bogatsze i bardziej złożone niż w innych oczynszowanych dobrach. Różnorodności zmian towarzyszyła doskonała organizacja pracy i popularyzacja społeczno-gospodarczych osiągnięć dóbr pawłowskich na łamach ówczesnych czasopism i opracowań ekonomicznych. Zakres propagandy osiągnięć Brzostowskiego był tak szeroki, że usuwał w cień poważne dokonania Joachima Litawora Chreptowicza w dobrach Szczorse położonych niezbyt daleko od Rzeczypospolitej Pawłowskiej.

Złożoność problematyki związanej z dziejami Rzeczypospolitej Pawłowskiej powoduje, że nie można poprzestać na kronikarskim przedstawieniu tego jedynie przykładu reform włościańskich u schyłku niepodległości. Reformy Brzostowskiego dotyczyły położenia społecznego i gospodarczego chłopów, ich warunków bytowych, oświaty elementarnej, rolniczej i obywatelskiej, wielu zagadnień z dziedziny gospodarstwa wiejskiego itd. Wszystkie te skomplikowane problemy należy rozpatrywać na tle całej ówczesnej Polski. Dość często bowiem niedostateczna orientacja, pogłębiona brakiem odpowiednich komentarzy odautorskich, sprawia, iż czytelnik

próbuje tłumaczyć i rozwiązywać owe problemy poprzez porównania ze współczesnym mu stanem techniki rolnictwa, urządzeniami socjalnymi itp., dochodząc do całkowicie błędnych wniosków.

Dlatego też książka dzieli się na dwie główne części: pierwsza dotyczy podstawowych zagadnień związanych z reformami włościańskimi na ziemiach Rzeczypospolitej XVIII wieku, część druga poświęcona jest Pawłowi Brzostowskiemu i Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Część pierwsza nie jest historią reform włościańskich w XVIII wieku, lecz zaledwie ogólnym zarysem niektórych problemów związanych z tymi reformami. Najszerzej omówiłem, a właściwie streściłem, zagadnienia związane bezpośrednio ze zmianami stosunków między wsią a dworem w dobrach większej własności ziemskiej; stanowiły one bowiem tło porównawcze dla reform Brzostowskiego, przeprowadzonych kompleksowo we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej zrealizował praktycznie ówczesny program maksimum. Istniał też program minimum, uznawany z oporami przez szlachtę reprezentującą średnią własność ziemską. Część owej średniej szlachty zawierała z chłopami tak zwane kontrakty przewidujące zamianę pańszczyzny na opłaty czynszowe lub robociznę dla dworu w ściśle określonych wymiarach, lecz na tym przeważnie kończyła się cała reforma.

Ukazanie barwnego tła, przyczyn i przebiegu początków procesu walki o prawa obywatelskie dla chłopów, pierwszych koncepcji rozwiązania sprawy chłopskiej, a także ich praktycznej realizacji — jest głównym celem niniejszej książki. Równorzędnie potraktowano zadanie historycznego wyjaśnienia narodzin chłopa obywatela z ukształtowaną już w mniejszym lub większym stopniu świadomością narodową. Jednym słowem, książka ma odpowiedzieć na niejedno z pytań zawartych w ogólnym problemie: Skąd przychodzimy?

W dziejach społeczno-gospodarczych naszego kraju Oświecenie było okresem ścierania się dwóch epok: feudalnego

systemu folwarczno-pańszczyźnianego i wkraczającego na ziemie polskie kapitalizmu, przynoszącego postęp techniczny oraz ogromne zmiany w strukturze zawodowej i położeniu ludzi pracy. Wszystko to działo się w obliczu śmiertelnego zagrożenia niepodległości państwa polskiego i bytu narodowego jego ludności. Z tym większym pietyzmem należy traktować i upowszechniać działalność i osiągnięcia najwybitniejszych przedstawicieli obozu postępu w okresie Oświecenia. Wiele głoszonych wówczas poglądów nie straciło aktualności nawet w XX wieku, niektóre postulaty doczekały się pełnej realizacji dopiero w PRL.

Postać i działalność Pawła Brzostowskiego do dzisiaj budzą zrozumiałe zainteresowanie historyków. W prawie każdym podręczniku historii i w pracach z zakresu dziejów chłopów polskich poświęcono nieco miejsca temu działaczowi. Ukazało się także kilka osobnych prac monograficznych na temat reformy pawłowskiej. Nie ma potrzeby wyliczania w tym miejscu wszystkich publikacji, w których poruszono pobieżnie problematykę eksperymentu P. Brzostowskiego i zajęto określone stanowisko wobec reformy pawłowskiej. Zostały one ujęte w wykazie zamieszczonym na końcu książki. Wspólną cechą tych publikacji jest prawie zupełne pomijanie wielkich osiągnięć gospodarczych Brzostowskiego oraz jego dokonań w dziedzinie poprawy warunków bytowych i kulturalnych włościan pawłowskich. Całą uwagę koncentrowano na reformach społecznych, dokonując bezkrytycznej niekiedy analizy poszczególnych dokonań Brzostowskiego w tym zakresie. Większość autorów ograniczyła się do apoteozy działalności P. Brzostowskiego, niektórzy krytykowali motywy tej działalności. Na przykład Jan Obst (68*, s. 143-144) doszukiwał się u Brzostowskiego wielu negatywnych cech i ambicji, które rzekomo stały się motorem całego eksperymentu

* Liczby w nawiasach odsyłają do pozycji bibliografii prac wykorzystanych.

w dobrach Merecz i miały na celu wyłącznie zaspokojenie wybujałej pychy magnackiej.

Największą wartość przedstawia artykuł Emanuela Rostworowskiego (75). Uczony ten wykorzystał niektóre zachowane archiwalia i źródła drukowane, przeprowadził krytykę literatury przedmiotu oraz gruntowną analizę problematyki społecznej i gospodarczej, dotyczącej reformy pawłowskiej. Dokonał również próby bardzo surowej krytyki „legendy pawłowskiej", zgodnie z obowiązującymi w latach pięćdziesiątych tendencjami negowania większości polskich tradycji postępu społecznego i gospodarczego. Starał się udowodnić, że u podstaw aktywności reformatorskiej Pawła Brzostowskiego leżała wyłącznie chęć wzbogacenia się kosztem pracy chłopów, posłużenia się pseudodemokratycznym eksperymentem nazwanym Rzeczypospolitą Pawłowską do zrealizowania prywatnych ambicji i samolubnych celów. Zdaniem E. Rostworowskiego, twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej był niemal szarlatanem spekulującym na uczuciach liberałów i społeczności chłopskiej całego kraju w celu zyskania opinii męża opatrznościowego uciskanych chłopów i wyciągnięcia przy tej okazji jak największych korzyści, odkładanych na prywatne konto. Sądu tego nie podważały nawet oczywiste osiągnięcia Brzostowskiego w zakresie poprawy bytu materialnego i położenia społecznego chłopów pawłowskich.

Ze stanowiskiem tym będę szerzej polemizował w odpowiednich partiach książki.

Każdy autor, który przed Rostworowskim podnosił zasługi Brzostowskiego, otrzymał we wspomnianym artykule nieprzychylną ocenę. Spotkała ona nawet Irenę Kosmowską, autorkę broszury o Pawle Brzostowskim przeznaczonej dla chłopów (63). Rostworowski określił tę broszurę jako hagiograficzną, czyli przesadnie idealizującą, wzorem żywotów świętych, twórcę Rzeczypospolitej Pawłowskiej. I. Kosmowska była działaczką społeczną i pracowała w redakcji „Zarania", pisma reprezentującego poglądy radykalnego odłamu ruchu ludo-

wego, tzw. staszicowców; była osobą wykształconą i bez reszty oddaną walce o równouprawnienie społeczne i polityczne chłopów. Trudno więc zarzucać Kosmowskiej idealizowanie i lansowanie wśród chłopów postaci skompromitowanych w przeszłości wyzyskiem i uciskiem włościan. E. Rostworowski miał również za złe Kosmowskiej, że zwracała się w 1916 roku do chłopskiego czytelnika z następującym apelem:

Zamknęliśmy dla nich (polskich gospodarzy przeszłości) *serca (...) i powtarzamy sobie z tępym uporem: nie było szlachcica w Polsce, który by w ten czy inny sposób chłopa nie uciemiężał. A tymczasem raz to sobie powinniśmy powiedzieć: że dla duszy ludzkiej nie ma ani stanowych, ani majątkowych ograniczeń (...) wybrana do tworzenia szczęścia ludzkości dusza się budzi, raz w chacie chłopskiej, raz w białym dworze szlacheckim, raz w pałacu wielkopańskim, lub też w izbie robotniczej.*

E. Rostworowski odczytał tę konkluzję (jakże słuszną) działaczki zaraniarskiej jako niemalże apel do chłopów o przyjęcie idei solidaryzmu narodowego, głoszonego przez ówczesną endecję, a jednocześnie jako *wypowiedzenie w najbardziej przejrzysty sposób społecznej treści konwencji pawłowskiej.* W rzeczywistości chodziło Kosmowskiej o wytłumaczenie chłopom, że również wśród klas posiadających zdarzały się umysły światłe, wyrastające ponad kastowe uprzedzenia i propagujące równouprawnienie. Miała na myśli między innymi magnata Andrzeja Zamoyskiego, również magnata Joachima Chreptowicza, szlachcica Tadeusza Kościuszkę, Pawła i Karola Brzostowskich wywodzących się także z możnego rodu magnackiego. Ponadto Rostworowski rozpatrywał dzieje Rzeczypospolitej Pawłowskiej w prawie zupełnym oderwaniu od ówczesnej rzeczywistości społecznej, gospodarczej i obyczajowej. Posiłkował się jedynie przykładami z niektórych regionów Rzeczypospolitej, lecz tylko po to, by uzasadnić kilka aspektów ekonomicznych eksperymentu pawłowskiego.

Toteż naszym zadaniem jest przeprowadzenie porównawczej analizy celem ustalenia prawdy o Rzeczypospolitej Pawłowskiej i jej twórcy na tle trudnych warunków gospodarczych, społecznych i politycznych, w jakich wypadło mu żyć i działać. Nie wolno powtarzać błędów metodologicznych, popełnionych przez Rostworowskiego, jednak w badaniach nad dziejami Rzeczypospolitej Pawłowskiej, także i w niniejszej książce, trzeba wielokrotnie powracać do wspomnianego artykułu, między innymi w celu sprostowania wielu uproszczeń i sprzeczności przedstawiających osobę i działalność Brzostowskiego w krzywym zwierciadle.

Podstawowym źródłem do badań dziejów Rzeczypospolitej Pawłowskiej pozostają rękopisy i publikacje jej twórcy. Archiwum gospodarcze dóbr pawłowskich oraz akta osobiste P. Brzostowskiego, według niepodważalnego stwierdzenia ich właściciela z 1803 roku, zostały zniszczone w czasie powstania kościuszkowskiego; pisał on: *protokoły, listy i diariusze zaginęły w czasie zamieszania krajowego* (7). Do dzisiaj zachowały się tylko okruchy rękopisów, niektóre listy i pełne rękopisy trzech publikacji Brzostowskiego, które w części odnalazł i wykorzystał E. Rostworowski. Te cząstkowe materiały archiwalne nie wystarczają oczywiście do nakreślenia i opracowania wszystkich zagadnień związanych z tematem głównym. Również materiały zawarte w literaturze z XIX i XX wieku nie wypełniają licznych luk w informacjach o dziejach przemian społecznych i gospodarczych w Rzeczypospolitej Pawłowskiej.

Ponadto wykorzystałem zachowane źródła rękopiśmienne i drukowane, a także opracowania dotyczące zagadnienia reform włościańskich w innych dobrach szlacheckich, magnackich i królewskich.

1. POŁOŻENIE GOSPODARCZE I SPOŁECZNE CHŁOPÓW POLSKICH W XVIII WIEKU

1. Stan rolnictwa

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana doprowadziła produkcję rolną do postępującego regresu, który szczególnie się zaostrzył w XVIII wieku.

Wraz ze wzrostem liczby i rozwojem powierzchni folwarków następowało zwiększenie ciężarów pańszczyźnianych i danin na rzecz dworu. Kurczyła się jednocześnie powierzchnia gruntów, z których chłopi mogli korzystać (na przykład tak zwanych gruntów pustych, łąk i pastwisk); dość często także dwór stosował zmniejszanie powierzchni gruntów należących do gospodarstw chłopskich. W miarę wzrastania wymiaru pańszczyzny chłop miał coraz mniej czasu, by zajmować się własnym gospodarstwem. Jednocześnie folwarki stopniowo monopolizowały w swych rękach sprzedaż płodów gospodarstwa wiejskiego, wypierając z rynków zbytu produkty oferowane przez chłopów. Sami chłopi zaś dysponowali coraz to mniejszymi nadwyżkami produkcji roślinnej i zwierzęcej w związku ze spadkiem tejże produkcji i koniecznością składania panu rozmaitych danin w naturze. Wymienione czynniki wpływały, już od XVII wieku, na zmniejszanie się zainteresowania chłopów intensyfikacją własnej produkcji, z kolei folwarki starały się czerpać korzyści ze zwiększania powierzchni uprawnej kosztem gruntów chłopskich, a tym samym ze wzrostu zysków ze zbytu zboża na rynkach zagranicznych.

Niska wydajność pracy pańszczyźnianej, stanowiącej pod-

stawę robocizny w zakresie uprawy gruntów folwarcznych, powodowała spadek plonów. Nie pomogło wprowadzenie przez dwór w XVI wieku tak zwanej pańszczyzny wydziałowej, czyli norm produkcyjnych, które chłop musiał wykonać, aby zaliczono mu dniówkę pracy na polach folwarcznych. W nielicznych tylko regionach kraju, dzięki korzystnemu położeniu w zakresie struktury agrarnej lub zbytu płodów rolnych, chłopi odczuwali mniej boleśnie skutki regresu rolniczego.

Prawdziwą katastrofą dla rolnictwa polskiego były wojny XVII wieku. Nastąpiły tak ogromne zniszczenia, że do roku 1700 nie zdołano osiągnąć poziomu produkcji rolniczej odpowiadającego stanowi z pierwszej połowy XVI wieku. Ogromne ciosy zadała rolnictwu trzecia wojna północna w latach 1701—1714 i towarzyszące jej wielkie wyludnienie naszego kraju oraz epidemie dziesiątkujące ludzi i zwierzęta. Wojny śląskie (1740—1745), wojna siedmioletnia (1756—1763) i konfederacja barska (1768—1772) spowodowały nowe zniszczenia, a także rabunki, rekwizycje i gwałty dokonywane na ludności wsi. W efekcie nastąpiły: wielki spadek produkcji rolnej, wydajności pracy i wyludnienie wsi.

W wiekach XVII i XVIII zaznaczył się postępujący spadek powierzchni gospodarstw chłopskich; zmniejszyła się znacznie liczba gospodarstw wielkokmiecych, wzrosła natomiast liczba ludności małorolnej i bezrolnej. Nastąpił także ogromny spadek liczby chłopskiego sprzężaju, bydła i narzędzi pracy. Zmuszało to dwór do uzupełniania najdotkliwszych strat w gospodarstwach chłopskich, w przeciwnym bowiem razie chłopi nie byliby w stanie odrabiać pańszczyzny, szczególnie sprzężajnej, a przymierając głodem nie mieliby sił do jakiejkolwiek pracy.

Struktura agrarna gospodarstw chłopskich absolutnie nie sprzyjała intensyfikacji produkcji. Składały się one przeważnie z wielu drobnych i wąskich działek, rozmieszczonych w dużej odległości od siebie i przemieszanych na kształt

szachownicy. W takich warunkach trudno było prowadzić planową gospodarkę i należycie uprawiać grunty. Do rzadkości należały przypadki posiadania przez chłopów gruntów w jednym albo dwóch kawałkach. Miało to miejsce prawie wyłącznie we wsiach lub pojedynczych gospodarstwach olęderskich, którymi nadzielano osadników czynszowych. Również zabudowania gospodarcze były niefunkcjonalne i w bardzo złym stanie, co powodowało, że w czasie mrozów przechowywano niektóre zwierzęta w izbie lub sieni domu mieszkalnego.

Według badań B. Baranowskiego, w XVIII wieku przeciętne gospodarstwo chłopskie liczyło 12 morgów (około 7—7,5 ha), a jego produkcja roczna nie przekraczała 30 q zboża z 4—5 ha (tyle ile obecnie zbiera się w dobrze prowadzonych gospodarstwach chłopskich z hektara). W uprawach chłopskich dominowały: żyto, jęczmień i owies. Ziemniaków, które w XIX wieku nieraz ratowały chłopów i hodowane przez nich zwierzęta przed głodem, w omawianym okresie uprawiano niewiele i tylko w niektórych regionach kraju jako roślinę ogrodową. B. Baranowski obliczył, że z 30 q zboża, zbieranych w przeciętnym gospodarstwie chłopskim, przeznaczano na zasiew około 25%, na dziesięcinę kościelną, czynsze w naturze, zapłatę za różne usługi rzemieślnikom wiejskim itp. — około 15—20%. Z pozostałych 55—60% część (3—5 q) przeznaczano na paszę dla koni, wołów i świń, tylko około 5 q sprzedawano, natomiast dla rodziny chłopskiej na konsumpcję pozostawało zaledwie 8—9 q ziarna, to jest tylko 1,5 q na osobę, co było niewystarczające ze względu na niską kaloryczność i niewielką sumę innych produktów żywnościowych, wytwarzanych przez chłopów. Na przykład wskutek niskiej mleczności jednej—dwóch krów utrzymywanych średnio przez rodzinę chłopską — konsumpcja mleka, i to przeważnie w postaci serów i masła, nie przekraczała 100—120 l na głowę rocznie, resztę mleka przeznaczano na karmę dla przychówku (cieląt i prosiąt) oraz sprzedawano w miastach po przerobieniu na

sery i masło. Chłop pańszczyźniany musiał wyżywić woły dworskie przydzielone do odrabiania powinności sprzężajnej, wskutek czego nie mógł utrzymywać własnego inwentarza (także krów), gdyż brakowało potrzebnych ilości paszy, szczególnie w zimie i na przednówku.

Wszystko to wpływało negatywnie na produkcję roślinną i zwierzęcą w gospodarstwach chłopskich, a tym samym na inwestycje oraz inicjatywy bardziej przedsiębiorczych jednostek. Wzrastająca deficytowość gospodarstw chłopskich, ekstensywne gospodarowanie i wzrost ciężarów pańszczyźnianych powodowały stopniowy upadek materialny, ucieczki chłopów, a w latach nieurodzajów głód i nędzę (91, s. 103—104, 154—168).

Narzędzia rolnicze użytkowane przez chłopów w XVIII wieku były prymitywne i mało wydajne. Rolę orano za pomocą drewnianego pługa, zaopatrzonego jedynie w żelazny krój, czasem także w żelazną odkładnicę, potem musiano orać ziemię w poprzek radłem drewnianym celem rozbicia skib i należytego spulchnienia gleby. Poza tym rolę bronowano pod zasiew i po zasiewie. Brakowało ludzi i czasu do usuwania chwastów, które krzewiły się bujnie na polach chłopskich i folwarcznych. Czynniki te wpływały bardzo negatywnie na plony. System trójpolówki ugorowo-zbożowej utrzymywał się niemal powszechnie z licznymi odmianami. Pozostawianie jednej trzeciej lub jednej czwartej gruntów uprawnych pod ugór wynikało z braku obornika, którego zresztą nie starczało do znawożenia wszystkich pozostałych gruntów ze względu na niedostateczną liczbę inwentarza żywego i chroniczny brak sprzężaju potrzebnego do wykonywania wszelkich robót polowych, także do wywiezienia obornika na pole.

Woły i konie wykorzystywane do prac polowych i transportu produktów były małe i słabe, stale prawie, z wyjątkiem lata i jesieni, niedożywione. Jedno takie zwierzę mogło uciągnąć niewielki ładunek nie przekraczający 300 kg; przyczyniał się do tego także fatalny stan dróg wiejskich, piaszczystych

i wyboistych, zamieniających się podczas roztopów w błotniste bezdroża. Krowy mleczne w tamtych czasach ważyły nie więcej niż 100—130 kg (cztery—pięć razy mniej niż obecnie). Ich mleczność (800—1000 l rocznie), niewielka nawet w czasie lata i na jesieni, spadała katastrofalnie w zimie i na przednówku. W dodatku dość powszechnie wykorzystywano krowy mleczne do prac polowych z powodu niedostatecznej liczby sprzężaju. Powodowało to nie tylko ogromny spadek mleczności, lecz także charłactwo i degenerację tych zwierząt. Niewiele lepiej było w tym względzie we dworach, które wykorzystywały przede wszystkim sprzężaj chłopski w ramach powinności pańszczyźnianych, zachowując lepsze konie do celów reprezentacyjnych — zaprzęgając je do powozów lub używając do jazdy wierzchem. Niewielka liczba dworskiego sprzężaju w drobnej tylko części pokrywała zapotrzebowanie.

Wymienione niedostatki nasilały się wskutek powszechnie stosowanego trójpolowego systemu użytkowania gruntów. Trójpolówka nieodłącznie wiązała się z jednostronną uprawą zbóż, co z kolei prowadziło do nieodwracalnych negatywnych zmian w strukturze gleby, szczególnie zaś w mikroflorze (zespole drobnoustrojów roślinnych: bakterii, grzybów i glonów) oraz mikroelementach (zespole pierwiastków chemicznych) zawartych w uprawianej ziemi.

W dotychczasowych opracowaniach historycznych z dziedziny gospodarstwa wiejskiego nagromadziło się na temat trójpolówki wiele sprzecznych opinii związanych z rzekomym wypoczywaniem pola przeznaczonego na ugór i jakoby samoczynnym wzbogacaniem się jego gleby w składniki potrzebne do wzrostu roślin. Właściwą strukturę gleby, tak zwaną gruzełkowatą, utrzymywano w opisywanych czasach jedynie w ogrodach (przeważnie przyzagrodowych), dzięki starannej uprawie za pomocą motyk i rydli, usuwaniu chwastów i zmianowaniu uprawianych roślin (co najmniej kilku, niekiedy nawet kilkunastu). Staranna uprawa i pielęgnacja zasiewów na kilku hektarach za pomocą narzędzi ręcznych (zamiast nie-

doskonałych sprzężajnych) nie była w XVIII wieku w Polsce stosowana ze względu na czasochłonność i brak dostatecznej liczby rąk do pracy. Po wyjałowieniu gleby, wskutek jednostronnej uprawy zbóż w systemie trójpolowym, starano się uzupełnić brakujące składniki jedynie poprzez nawożenie obornikiem. Jednakże dawki nawozu, ze względu na ciągły jego niedostatek, były więcej niż skromne, poszczególne pola nawożono raz na kilka lub nawet kilkanaście lat, tym rzadziej, im dalej leżały one od zabudowań folwarcznych lub chłopskich. Nie zdawano sobie ponadto sprawy z faktu, iż sam obornik nie przywróci równowagi w zachwianej strukturze chemicznej i fizycznej gleby, że ogromną rolę spełnia w tym względzie racjonalne zmianowanie roślin zbożowych na przemian z okopowymi, motylkowymi itd.

Opisane przyczyny powodowały postępujący spadek plonów. Urodzaje wykazywały w różnych latach i regionach dawnej Rzeczypospolitej wielkie wahania w zależności od warunków klimatycznych, klęsk żywiołowych, jakości gleb, stopnia kultury rolniczej itd. W wyniku szeroko zakrojonych badań historycznych nad zmianami w wysokości plonów ustalono, że w drugiej połowie XVIII wieku przeciętne zbiory czterech zbóż na obszarze dawnej Rzeczypospolitej wynosiły średnio od 4 do 5,5 q z hektara (według J. Topolskiego). Jedynie w latach bardzo urodzajnych lub w okolicach odznaczających się żyznymi glebami osiągano wyższe plony ze zbóż sięgające lub nawet nieco przekraczające 7 q z hektara (98, s. 43—58, 169—260, 267—344; 123, s.. 124—178).

Nasuwa się wobec tego pytanie: Jak wytłumaczyć wzrost eksportu polskiego zboża przez Gdańsk i innymi drogami handlowymi, skoro zbierano z pól tak mało?

Odpowiedź jest prosta. Handel zbożem uprawiała szlachta i magnaci dysponujący ogromnymi obszarami gruntów uprawnych, a tym samym olbrzymimi nadwyżkami zbożowymi, pozostającymi po odliczeniu części przeznaczonych na konsumpcję wewnętrzną i zasiewy. Mimo postępującego wy-

jałowienia gruntów i spadku plonów globalna produkcja zbóż w dobrach średniej i wielkiej własności ziemskiej nie ulegała zbyt wielkim wahaniom. Właściciel dóbr polecał po prostu porzucenie wyeksploatowanych gruntów i zaoranie pod uprawę zbóż pastwisk, łąk, wytrzebienie kilkudziesięciu hektarów lasu, uzyskując w ten sposób nowe, urodzajne, przez pierwszych kilka lat nie wymagające nawożenia użytki rolne. Odbywało się to często kosztem chłopów, którym zabierano lepsze grunty i pastwiska, przydzielając im w zamian wyjałowione grunty dworskie. Chłopi obciążeni powinnościami pańszczyźnianymi nie mieli także wiele czasu, by należycie uprawiać przydzielone im przez pana w ramach warunkowego użytkowania grunty oraz pielęgnować uprawy zbożowe. W przeciwieństwie do folwarcznej produkcji roślinnej chłopska zaledwie wystarczała na liche wyżywienie rodziny i przygotowanie niewielkich ilości paszy dla utrzymywanych zwierząt.

2. Formy wyzysku chłopów

Położenie chłopów w omawianym okresie i obciążenia pańszczyźniane kształtowały się różnie w rozmaitych regionach Rzeczypospolitej. W najlepszej sytuacji znajdowali się osadnicy rolni i tak zwani chłopi kontraktowi w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu, a także w Polsce centralnej, traktowani przez dwór znacznie łagodniej niż poddani. Ci ostatni natomiast korzystali z licznych ulg i przywilejów w wielkich latyfundiach magnackich, mimo że i tam musieli odrabiać pańszczyznę; dysponowali większymi i lepiej wyposażonymi gospodarstwami, wymiar pańszczyzny był niższy niż w dobrach szlacheckich, traktowano ich lepiej i przyjaźniej.

Istotne znaczenie miały także takie czynniki, jak: gęstość zaludnienia, obszar dóbr ziemskich, długość przerw między kolejnymi wojnami i epidemiami dziesiątkującymi ludność

chłopską. W zależności od tych czynników zmieniał się stosunek dziedzica w danych dobrach do poddanych. Jako podstawę rozważań należy przyjąć, że sadyzm i okrucieństwo wobec chłopów nieodłącznie związane z rządami szlachty w Prusach, Austrii i Rosji, charakterystyczne także dla klas panujących w krajach anglosaskich — w Polsce występowało sporadycznie, przeważnie w przypadkach osobników zdradzających zaburzenia typu psychopatycznego lub nałogowych pijaków. W opisywanych czasach w całej Europie posiadacze ziemscy traktowali chłopów jako część swego majątku i własności, opierając się na legalnym ustawodawstwie państwowym. W ówczesnej obyczajowości traktowanie chłopów jako poddanych, których obowiązkiem według praw boskich i ludzkich jest praca dla dziedzica, nie było niczym zdrożnym, lecz fundamentem trwałości państwa i religii. W historii kultury polskiej sadyzm i okrucieństwo nie zyskały sobie nigdy uznania i nie były propagowane, jak to miało miejsce w całej prawie Europie. Toteż nie można rozciągać pojedynczych przypadków okrutnego traktowania poddanych na wszystkich naszych kontuszowych feudałów. Faktem jest natomiast, iż w miarę trudności ekonomicznych i pogłębiania się regresu w rolnictwie korzystali oni chętnie z przysługującego im prawa zwiększania ciężarów pańszczyźnianych, karania chłopów zbiegłych z dóbr lub nieposłusznych rozkazom dworu.

Wyzysk poddanych przybierał najostrzejsze formy w okolicach wyludnionych, słabł natomiast w regionach stosunkowo gęsto zaludnionych. Wniosek ten dotyczy jednak tylko dóbr wielkiej własności ziemskiej. W niewielkich majątkach szlacheckich kryzys agrarny zaostrzył stosunki między dworem i wsią; dochodziło tam już od XVII wieku do samowoli i wybryków przy doborze środków zmierzających do jak najpełniejszej eksploatacji poddanych z zakresie robocizny i danin na rzecz dworu. Właściciele niewielkich majątków, niekiedy jednego lub dwóch tylko folwarków (na przykład na Mazowszu lub Podlasiu), nie mieli możliwości pomnożenia

plonów poprzez powiększanie obszaru upraw, toteż usiłowali podnieść dochody kosztem chłopów. Zwiększano więc daniny w ziemiopłodach i zwierzętach rzeźnych, zamieniając nawet niekiedy część należnej dworowi robocizny pańszczyźnianej na takie daniny.

W większości przypadków szlachta starała się jednak nie przekraczać pewnych granic wyzysku i represji wobec opornych poddanych.. Obawiając się masowych ucieczek lub popądania chłopów w skrajną nędzę, co groziło również dworowi upadkiem ekonomicznym, ziemianie niejednokrotnie byli zmuszeni do udzielania poddanym zapomóg w postaci zboża siewnego, bydła i żywności, a nawet czasowych ulg w wymiarze pańszczyzny. Również kary cielesne, areszt dworski, konfiskaty części mienia i inne podobne represje stosowane przez szlachtę nie miały charakteru masowego, lecz dotyczyły najbardziej krnąbrnych chłopów; celem owych represji było odstraszenie społeczności wiejskiej od pójścia w ślady opornych wobec rozkazów pana.

Wzrost obciążeń pańszczyźnianych na ziemiach Rzeczypospolitej rozpoczął się w XVI wieku. Stosunkowo wielki dawniej wymiar robocizny został pod koniec omawianego okresu kilkakrotnie podwyższony. Robociznę tygodniową zwiększano najpierw tam, gdzie wymiar jej był najniższy, jej normy ustalano różnie w zależności od wielkości gospodarstwa, kategorii dóbr i wysokości innych ciężarów nałożonych na chłopów. Na przykład w Wielkopolsce największe gospodarstwa chłopskie, tak zwane wielkokmiece, w których utrzymywano cztery pary koni albo wołów, były obciążone robocizną na rzecz dworu w wysokości pięciu—sześciu dni podwójnych, czyli odrabianych jednocześnie przez dwie osoby z każdego gospodarstwa. Było to w rzeczywistości dziesięć—dwanaście dni pojedynczych tygodniowo, w części pieszych, w części sprzężajnych. W majątkach kościelnych gospodarstwo musiało dostarczyć robociznę w wysokości dziewięciu—dziesięciu dni sprzężajnych i pieszych, w królewskich —

ośmiu—dziesięciu dni. W niektórych dobrach wymierzano wyłącznie robociznę sprzężajną. Jednocześnie dwór chcąc zapobiec sabotowaniu pańszczyzny rozpoczął wyznaczanie norm dziennych określonych prac. W razie niewykonania normy chłop był zmuszony odrobić dane prace w tym samym tygodniu, poza pańszczyzną obowiązkową.

Na terenach całej Rzeczypospolitej od XVII wieku norma pańszczyzny tygodniowej dla gospodarstw chłopskich średniej wielkości wynosiła przeciętnie pięć dni. Wskutek tego pozostawał chłopu zaledwie jeden dzień na obrobienie własnego gospodarstwa. Właściciele dużych i średnich gospodarstw znajdowali wyjście z tej sytuacji, utrzymując podwójną liczbę sprzężaju i zatrudniając służbę najemną; obrabiała ona grunty folwarczne, gospodarz zaś pracował tylko na własnych. W małych gospodarstwach chłopskich pańszczyzna była oczywiście niższa, lecz i tam w drugiej połowie XVIII wieku wzrosła do rozmiarów przekraczających wszelkie dopuszczalne normy. W tym samym okresie mnożyły się przypadki podwyższania dawno już ustalonych norm pracy dziennej.

Niezależnie od stałej pańszczyzny tygodniowej rosły wciąż dodatkowe obciążenia w robociźnie, zwane tłukami, tłokami, powabami lub gwałtami. Chłop musiał więc dodatkowo pracować na polach dworskich przez sześć—dziewięć dni w roku od świtu do nocy w okresie pilnych robót gospodarskich, na przykład w czasie siewów, sianokosów, żniw, omłotów, czyli wtedy gdy również w jego gospodarstwie liczyła się każda para rąk. Oprócz tego chłopi byli obowiązani do odbywania tak zwanych podróży, czyli transportowania własnym wozem i sprzężajem dworskiego ładunku na duże odległości. Również w tym przypadku obowiązywały normy dotyczące ciężaru i ilości ładunku, według których rozdzielano produkty albo towary na poszczególne wozy chłopskie. Jedynie czas dłuższych podróży zaliczano chłopu jako odrobek pańszczyzny tygodniowej, krótsze natomiast traktowano jako pańszczyznę dodatkową (76, s. 122—124; 91, s. 51—53). Często dochodziło

do sytuacji, w których dwór dysponował tak wielkimi ilościami robocizny pańszczyźnianej, że znacznie przewyższały one jego zapotrzebowanie.

Oddajmy głos ówczesnemu kronikarzowi, opisującemu stan dóbr Szczorse koło Nowogródka na Wileńszczyźnie przed objęciem ich w 1865 roku przez Joachima Chreptowicza, znanego reformatora stosunków między dworem a wsią. Relacja Ignacego Omielskiego, rządcy generalnego tych dóbr za czasów Chreptowicza, jest zarazem ostrym oskarżeniem systemu folwarczno-pańszczyźnianego i nadzwyczaj celnie ukazuje położenie chłopów pańszczyźnianych w drugiej połowie XVIII wieku.

Ubóstwo, nędza, opuszczenie się zupełne w gospodarstwie włościanów nakazywały koniecznie potrzebę odmiany ustaw i poprawy administracyi. Przyczyny ubóstwa i zniszczenia były widoczne w złych i niesprawiedliwych między dworem a włością początkowych inwentarzowych ustawach (...) *Gospodarz żaden nie miał więcej gruntu jak szóstą część włóki* (około 4,5 ha) *i kawał sianożęci do gruntu przydanej. Wielu było, którzy mieli tylko dwunastą część włóki* (2,25 ha). *Co większa, żaden nie miał gruntu swego w jednej sztuce, szósta lub dwunasta część włóki każdego była w kilkunastu niwkach, czasem o ćwierć albo pół mili* (około 1,7—3,6 km) *jedna niwka od drugiej* (...) *Sianożęcie, których w Szczorsach wielka obfitość częścią większą w błotach, częścią suche. Użycie lasu na opał i budowle chłopom wolne, ale las już wcale spustoszony. Powinność włościan była z gruntów posiadanych z niektórych wsi z szóstej części włóki 2 dni pańszczyzny męskiej, 2 dni kobiecej na tydzień, w niektórych 3 dni męskiej, 3 kobiecej; nadto tłoka w tydzień, zostawując tylko po jednym człowieku w domu dla ognia, przy tym fura do Wilna lub gdzie każą, daniny w kurach, gęsiach i wielu innych drobnościach.*

Z takiego ułożenia wypadło, że niezmiernie więcej było roboty ludzkiej dla dworu, niżeli jej zarobienie gruntów dwornych potrzebowało. Ten zbytek pańszczyzny był marnotrawiony i nie

przyniósł żadnego zysku, niszczył gospodarzów. Wypływało stąd naturalne ubóstwo i nędza dla włości tak, że jeden rok nieurodzaju i upadek powszechny bydła przez niedostatek zapasów na włości i we dworze głód przyprowadzał, co się właśnie stało w roku 1765 na rok 1766 przy objęciu dóbr przez j.w. kanclerza Chreptowicza (36).

Na podstawie tego opisu można przypuszczać, że marnotrawienie robocizny pańszczyźnianej miało miejsce w każdych prawie dobrach ziemskich. Powodowało też brak rąk do pracy w gospodarstwach chłopskich, skoro przez cztery—sześć dni w tygodniu pozostawiano w chałupach chłopskich po jednej tylko osobie ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe. Gdyby nie ten wzgląd, dwór zapewne znalazłby dodatkowe obciążenia również dla tych osób.

Powinności pańszczyźniane nakładano w omawianym okresie także na inne kategorie ludności wsi, nawet na zagrodników, którzy odrabiali tygodniowo trzy dni piesze we dworze, lecz w czasie żniwa dworskiego musieli pracować cały tydzień. W niektórych majątkach ziemskich dwór pobierał opłaty pieniężne (od kilku groszy do 2 złp) za zwolnienie z części robocizny pańszczyźnianej lub jako dodatkowe obciążenie chłopów. Ponadto obowiązywały chłopów świadczenia na rzecz dworu w zbożu, drobiu lub jajach (po kilka korcy żyta, pszenicy albo owsa, jedna lub parę kur i kapłonów, dziesięć—sześćdziesiąt jaj rocznie). W niektórych dobrach chłopi musieli ponadto płacić określoną ilością zboża za użytkowanie lasu, dodatkowych łąk lub gruntów.

Ponadto musiał chłop pańszczyźniany świadczyć rozmaite daniny na rzecz Kościoła. Co roku oddawał tak zwaną dziesięcinę wytyczną w postaci 10% plonów zboża, które był zobowiązany osobiście zwieźć do wyznaczonej instytucji kościelnej; składał inne daniny, na przykład meszne i kolędę, ponosił koszty różnych usług kościelnych, jak chrztu, ślubu, pogrzebu itd.

Na rzecz państwa chłopi płacili niewielkie podatki porad-

lnego i prawie corocznie tak zwany pobór; w sumie 15—50 gr.

We wsiach królewskich i kościelnych obowiązywał pobór chłopów do wojska (po kilku rocznie z każdej). W tychże wsiach zimą kwaterowało wojsko, co narażało chłopów na łupiestwa i krzywdy ze strony niezdyscyplinowanych żołnierzy. Wszystkie opisane ciężary ulegały zwiększeniu i były jeszcze bardziej dotkliwe dla chłopów w dobrach wydzierżawianych na krótki okres (od roku do czterech lat) chciwym i bezwzględnym na ogół ludziom. Nie należały do rzadkości przypadki, że dzierżawca, chcąc w jak najkrótszym czasie wyciągnąć jak najwięcej zysków z danych dóbr, prowadził gospodarkę rabunkową, rujnował chłopów i dewastował folwarki (91, s. 53—54).

Chłop przykuty do pańskiej ziemi, w wypadku nieudanej próby ucieczki karany chłostą, dybami lub odebraniem części gospodarstwa, musiał więc wykonywać na rzecz dworu niewolniczą darmową pracę przez cztery—sześć dni w tygodniu i świadczyć wiele innych robocizn, danin i czynszów; był także zobowiązany do danin i świadczeń pieniężnych na rzecz Kościoła i państwa. Traktowano chłopów pogardliwie, niekiedy nawet okrutnie, na równi ze zwierzętami pociągowymi, uważając ich za ludzi niższego gatunku. W małych majątkach szlacheckich i wydzierżawionych królewskich nie należały do rzadkości przypadki znęcania się nad chłopami, obciążania ich coraz to nowymi robociznami i daninami, a nawet sprzedaży innym ziemianom — pojedynczo, jako siły roboczej, bądź łącznie ze wszystkimi lub częścią mieszkańców wsi oraz z kawałkiem dóbr.

W aktach podworskich i sądowych z tamtych czasów bardzo często można się natknąć na dowody okrucieństw popełnianych wobec chłopów. Czytamy tam o przypadkach sprzedawania ich lub darowania niczym konia lub szabli drugiemu szalchcicowi. Zdarzało się też, że chłopów ciężko okaleczano lub zabijano za wszelkie oznaki protestu lub opie-

szałość w wykonywaniu powinności pańszczyźnianych. Na przykład w 1744 roku w aktach grodzkich łęczyckich zapisano skargę chłopów z dóbr królewskich Sobótka koło Łęczycy na dzierżawcę tychże dóbr, szlachcica Piotra Dąbrowskiego. Okazało się, że w ciągu czternastu lat swego urzędowania doprowadził on chłopów do ubóstwa wskutek zmuszania do „niezwyczajnych i niezwykłych robocizn". Wykorzystywał on chłopów nawet do pracy w swym pobliskim majątku rodzinnym. Wszystkich opornych bił, torturował, a nawet zabijał. Skarżący się chłopi zeznali między innymi:

Bez żadnych racyi jednych surowo karał, drugich w piwnicach podczas ciężkich mrozów z odzienia aż do koszuli obnażywszy więził, innych niesłychanemi torturami męczył, w kominie wieszając a słomą kopcąc, palce u nóg i ręku brzozowemi skórkami obwijawszy paląc, którzy jedni z bólu w więzieniu poumierali, drudzy uciekając takiej opresyi (...) *popochodzili, skąd dobra pomienione wielce tak w budynkach, jako i zasiewkach, tudzież w poddaństwie spustoszył i zdezelował* (...) *Na ostatku wszystkiej gromadzie inwentarze niby na uspokojenie hiberny regestrem niżej spisanym specyfikowane pozabierał i do Szląska zagnawszy przedał. Pieniądze zaś za ten inwentarz wzięte dla siebie i swego pożytku obrócił, przez co całą gromadę dość w ciężkim zubożeniu zostawiając ukrzywdził i do wielkiego ubóstwa przyprowadził. I dlatego teraźniejsi manifestujący się na zimę nic nie sieli i ról nie uprawiali z racyi zabrania wołów* (4).

Wśród ówczesnych dokumentów spotyka się niekiedy akty notarialne, spisane w związku ze sprzedażą poddanych chłopów. I tak na przykład dowiadujemy się, że Jakub Jarochoski, właściciel dóbr Ziewanice, sprzedał w 1760 roku rektorowi kolegium łowickiego, księdzu Chryzostomowi Zawisłockiemu, chłopa Adama i chłopkę Mariannę Zofię (nie mających nazwisk) za sumę 50 złp (3). W 1749 roku dziedzic wsi Siemszyce koło Łęczycy, Szymon Różycki, darował Szymonowi Czarneckiemu chłopkę Mariannę, która poślubiła

poddanego tegoż Czarneckiego. W ten sposób pan feudalny mógł wkraczać nawet w sprawy rodzinne chłopów pańszczyźnianych. Małżeństwo chłopa i chłopki z dwóch majątków ziemskich, będących własnością różnych panów, zależało przede wszystkim od zgody obydwu feudałów, w dodatku potwierdzonej notarialnie.

W początkach panowania ustroju folwarczno-pańszczyźnianego dochody dworu pochodziły z własnej produkcji roślinnej i zwierzęcej, z własnych przetwórni ziemiopłodów, z czynszów i danin chłopskich oraz ze sprzedaży poddanym własnych i cudzych produktów. W tej ostatniej grupie mieścił się handel nie tylko solą, tkaninami, żelazem itd., lecz także sprzedaż wódki i piwa wyprodukowanych we własnej gorzelni i browarze. Zyski ze sprzedaży tych napojów i ich produkcja były początkowo nieznaczne, gdyż dochody z handlu w kraju i za granicą artykułami spożywczymi oraz zbożem okazywały się, ze względu na dobrą koniunkturę, bardziej korzystne. W miarę zmniejszania się możliwości zbytu zboża i przetworów poza granicami dóbr, połączonego ze spadkiem produkcji roślinnej i zwierzęcej, dwór wzmagał eksploatację darmowej pracy chłopów. Jednocześnie właściciele ziemscy starali się o przechwycenie chłopskich pieniędzy i produktów rolniczych poprzez karczmę oraz przymus propinacyjny. W drugiej połowie XVIII wieku te właśnie formy wyzysku, stanowiące haniebną kartę rządów panów feudalnych, dostarczały dworowi największych dochodów.

W świetle przekazów źródłowych cytowanych przez znawcę tego problemu, Józefa Bursztę, dochód godpodarstw folwarcznych na terenach prawie całej dawnej Rzeczypospolitej, szczególnie w XVIII wieku, pochodził nie ze sprzedaży zboża, którego coraz mniej spławiano do Gdańska, lecz z własnych gorzelń i browarów. W przetwórniach tych wódkę pędzono z żyta, piwo zaś z jęczmienia. Zbywano je na miejscu poddanym, wyznaczając często z góry normy konsumpcji — w roku i z okazji uroczystości.

Stawało się regułą, że gorzelnie i browary były podstawą gospodarki oraz dochodów dworu. W dobrach końskowolskich koło Puław, liczących dwadzieścia trzy wsie oraz kilka folwarków i miasteczek, gospodarstwo wiejskie było traktowane jako źródło produkcji surowców dla gorzelń i browarów; produkcję żywności ograniczono wyłącznie do potrzeb konsumpcji wewnętrznej. Funkcjonowało tam siedemdziesiąt karczem, na każdą z nich przypadało średnio czternaście rodzin (lub siedemdziesiąt osób), przeważnie chłopów pańszczyźnianych. Tylko w Końskowoli było czterdzieści sześć karczem. We wsi Rudy należącej do tychże dóbr chłopi zgodnie z normami przymusu propinacyjnego wypili w ciągu roku 1790 sto pięćdziesiąt pięć garncy gorzałki (584 l) i sto trzydzieści siedem beczek piwa (37 176 l); przypadało więc średnio 19 l wódki i 1200 l piwa na rodzinę, o łącznej wartości 62 złp (61, s. 178—179, 189—190). Za tę sumę można było zakupić blisko 4 q żyta lub owsa albo 2,5 połcia słoniny, co starczało na okrasę posiłków całej rodziny w ciągu roku (78, s. 10, 22, 39, 43).

Jak pisał J. Burszta, *przy zasadach życiowych, które w żaden sposób nie prowadziły do gospodarności, a stąd do pieniędzy, szlachcie potrzeba ich było właśnie w ilości zwiększonej po to, aby te zasady mogły być praktykowane. Szukano więc pieniędzy w źródłach najłatwiejszych* (...) *wbrew wszelkim zasadom gospodarności. Najłatwiejszym sposobem zdobycia pieniędzy była właśnie propinacja i przymusowe rozpijanie chłopów i mieszczan* (61). W tym celu feudałowie zakładali specjalne miasteczka. Składały się one z kilkudziesięciu nędznych domostw i jednej lub dwóch dużych karczem wznoszonych na rynku targowym, które podczas licznych jarmarków zapełniały się chłopami, handlarzami i włóczęgami. Najczęściej szlachta oddawała karczmy arendarzom, czyli dzierżawcom, którzy oprócz płacenia czynszu byli zobowiązani do przyjmowania po ustalonych przez dwór cenach wódki i piwa z należących do właściciela dóbr gorzelń i browarów. Arendarz

z kolei starał się kosztem chłopów odzyskać co najmniej w dwójnasób poniesione wkłady.

Karczma w tamtych czasach — jak pisze J. Burszta — była nie tylko miejscem rozpijania i ograbiania chłopów z ich ciężko zapracowanego grosza; wydawano tam wyroki na chłopów, ogłaszano ustawy urzędowe, rozporządzenia dworskie itp. Tak oto karczma urosła do symbolu szlacheckiego ludowładztwa. Była miejscem, gdzie chłopów ogłupiano i ogałacano z pieniędzy, wydając im wódkę także na kredyt lub za zboże. Jednocześnie, wbrew zamiarom i woli feudałów, karczma spełniała rolę dzisiejszego klubu, świetlicy, domu gry, domu ludowego itp., w którym gromadzili się chłopi także celem wspólnych narad, omówienia doznanych krzywd; tu rodziły się projekty zemsty na funkcjonariuszach dworskich lub nawet samym panu (61, s. 201, 206—209). Ta ostatnia funkcja karczmy nie została dotąd należycie zbadana, chociaż badania takie mogłyby dostarczyć wielu rewelacji na temat chłopskiego oporu i różnorodnych form walki z feudalnym wyzyskiem.

Od XVII wieku narastał ponadto w Polsce proces przekształcania gospodarstwa wymiennego na bezwymienne, zamknięte gospodarstwo domowe. Usuwał on coraz silniej chłopa poddańczo-pańszczyźnianego z rynku wewnętrznego poprzez ograniczenia, a potem zamknięcie wymiany między miastem a wsią. Chłop oddawał większość wytworzonych własną pracą produktów dworowi do dalszej wymiany, a stamtąd otrzymywał pewną część produktów konsumpcyjnych nie wytwarzanych w gospodarstwach chłopskich. W ustroju folwarczno-pańszczyźnianym chłopi znaleźli się na samym dole drabiny społecznej, oddzieleni pod każdym względem od reszty społeczeństwa. Rolnictwo chłopskie zostało zatrzymane na poziomie spożywczym, sami chłopi zaś nie mieli prawa do własnej ziemi, domów, a także do awansu społecznego. Nie mieli oni dostępu do nauki, miast, do urzędów państwowych lub prywatnych, do stanu duchownego i stopni wojskowych.

Wskutek przypisania do pańskiej ziemi chłopu nie wolno było przenosić się do miast celem podjęcia tam bardziej intratnej niż pańszczyźniana pracy zarobkowej, nie wolno też było oddawać tam dzieci na naukę rzemiosła. Władza państwowa egzekwowała od chłopów wiele różnych obowiązków, nie dając w zamian nic, nawet ochrony prawnej przed samowolą pana feudalnego. Pan był właściwie jedynym władcą chłopa, wyposażonym w pełnię prerogatyw uprawniających do karania poddanych, chłosty, zabójstwa, niczym nie skrępowanego wyzysku i traktowania jako własności (62, s. XX—XXIV).

W 1881 roku Walery Przyborowski bardzo trafnie zdefiniował położenie chłopów w dawnej Rzeczypospolitej: *W połowie XVII wieku dwór w życiu wiejskim staje się wszystkim dla kmiecia, początkiem jego i końcem, granicą i szczytem tego świata. Jurysdykcja dworska pod wpływem niemieckiego postępowania sądowego, pod wpływem jezuickiej ciemnoty i barbarzyństwa poczyna teraz stosować w swych sądach tortury* (73). Pan feudalny wedle swego uznania miał prawo na mocy patrymonialnego systemu sądowego skazać chłopa na bicie rózgami, wkręcanie palców do kurków od rusznic, powieszenie na belce stodoły za pięści lub głową w dół, okurzanie dymem, kładzenie rozżarzonych węgli w zanadrze itd. Tego rodzaju skrajne przypadki nie były co prawda powszechne, lecz szlachcic mógł oskarżyć i przekazać chłopa sądowi miejskiemu, który najczęściej wydobywał z obwinionego potwierdzenie oskarżeń pana, przy pomocy mistrza dysponującego narzędziami tortur. Za przestępstwa obyczajowe, niedbalstwo, „próżniactwo", ucieczkę z dóbr pańskich, zabójstwo, podpalenie, opór władzy folwarcznej itd. w zależności od kwalifikacji pana albo sądu karano chłopa w przypadkach najlżejszych biciem rózgami, kijami, biczem, a nawet osadzeniem w więzieniu; w średnich i najcięższych — wymyślnymi torturami, odcięciem nosa i uszu, ścięciem głowy i ręki, powieszeniem na szubienicy itd.

Małą pociechą dla chłopa był fakt, że w całej Europie,

łącznie z krajami ościennymi — Niemcami i Rosją carską, karano poddanych jeszcze okrutniej, bardziej męczeńską śmiercią. Chłopa w Polsce za podpalenie lasu czekało powieszenie na szubienicy. W Niemczech natomiast — jak pisał W. Przyborowski opierając się na dawnych przekazach źródłowych — za samo uszkodzenie dębu lub innego cennego drzewa (na przykład poprzez darcie łyka lub kory) przecinano chłopu brzuch, wyciągano jelito, przybijano je gwoździem do pnia uszkodzonego drzewa i *dopóty z osobą jego wkoło pnia przechodzono, dopóki mu w brzuchu kiszki wystarczy.* Postępowanie takie nakazywała odpowiednia ustawa sądowa, stanowiąca skromny i jeden z wielu przykładów niemieckiego okrucieństwa, także w dziedzinie ustawodawstwa prawnego. Szczytowe nasilenie barbarzyństwa nastąpiło w XVIII wieku, kiedy nastąpiły prawdziwe „saturnalia pańszczyźniane", lecz w naszym kraju nie trwały one tak długo jak w innych europejskich (73, s. 152—156).

3. Opór chłopów względem wyzysku

Pddani stosowali różne formy oporu, szczególnie w przypadkach zabójstw i bezpodstawnych, to jest nie mieszczących się w ówczesnym surowym kodeksie karnym, nadużyć pana feudalnego. Próbowali bronić się legalnie, zgodnie z obowiązującymi prawami, wnosząc tysiące skarg i suplik do samych panów, przedstawicieli aparatu kontroli feudalnej i państwowej oraz sądów miejskich czy nawet referendarskich. Z tej ostatniej instancji mogli korzystać prawie wyłącznie chłopi z dóbr królewskich. Również dwór występował do wymienionych władz ze skargami na lenistwo i niedbalstwo w pracy poddanych na rzecz pana.

Toczyły się wieloletnie procesy sądowe, niezmiernie kosztowne i kończące się przeważnie napomnieniem oskarżonego feudała. Rewizorowie i członkowie sądów sami byli szlachci-

cami i trudno im przychodziło karanie dotkliwszymi wyrokami członków swej klasy społecznej, gdyż każdy surowszy wyrok był traktowany jako naruszenie złotej wolności szlacheckiej. Wyjątkowo tylko, i to głównie w sądach referendarskich w Warszawie, wydawano — w przypadkach szczególnego okrucieństwa panów feudalnych, grabieży i gwałtów wobec poddanych — ostrzejsze wyroki z konsekwencjami surowszymi niż napomnienie lub nagana.

Charakterystyczne, że najwięcej suplik chłopskich pochodziło z Mazowsza i Rusi Czerwonej, gdzie ucisk chłopów, wyzysk i gwałty popełniane na nich przez ciemną i fanatyczną szlachtę osiągnęły ogromne, w porównaniu z innymi dzielnicami Rzeczypospolitej, rozmiary. Gdzie indziej liczba suplik chłopskich była mniejsza. Chłopi w obawie zemsty pana często bali się skarżyć, nie wierząc w szlachecką sprawiedliwość, tym bardziej że znane im były liczne przypadki zbywania niczym zażaleń poddanych w innych dobrach.

Największy rozgłos zdobyła sobie pochodząca z 1767 roku tak zwana suplika tarczyńska. W stosunku do tego dokumentu, odkrytego przez T. Lubomirskiego dopiero w 1860 roku i opublikowanego przezeń w roku następnym (65; 73, s. 158—164), istnieją co prawda pewne wątpliwości, czy jest on oryginalny, czy też stanowi fabrykat propagandowy późniejszych chłopomanów. Niemniej zasługuje na krótkie omówienie. Suplika ta miała się pojawić na jarmarku w Tarczynie niedaleko Warszawy, małym miasteczku królewskim, a potem jakoby obiegła całą Polskę.

Był to rodzaj memoriału, napisanego przez chłopów tytułujących się po raz pierwszy obywatelami koronnymi i występujących w imieniu wszystkich chłopów pańszczyźnianych w całej Rzeczypospolitej, nazywających ponadto szlachtę i panów feudalnych współobywatelami. Autorzy supliki, po wyliczeniu wszystkich przejawów wyzysku i ucisku pańszczyźnianego, domagali się zniesienia poddaństwa i przyznania chłopom pełnych praw obywatelskich, zerwania z „pogwałceniem

prawa przyrodzonego". Stwierdzili, że idea wszechwładztwa szlacheckiego jest sprzeczna z tym prawem; sprawiedliwym rozwiązaniem byłoby jedynie wszechwładztwo ludowe. Wskazano też na niebezpieczeństwa grożące szlachcie ze strony ludu, wspominając między innymi o niepokojach i buntach w Ziemi Krakowskiej. W suplice stwierdzono, że wszelki opór szlachty w wypadku ogólnopolskiego powstania chłopskiego byłby bezcelowy ze względu na ogromną przewagę liczebną włościan. Dano przy tym do zrozumienia, iż chłopi mają wielu sympatyków i przywódców zdolnych do kierowania ewentualnym powstaniem. „Poddaństwo koronne przy wierze i wolności skonfederowane" wysunęło dziesięć głównych żądań pod adresem senatu i króla. Postulaty dotyczyły między innymi przywrócenia chłopom prawa do użytkowania lasów, pełnej własności użytkowanych gruntów, ograniczenia liczby podwód na rzecz dworu, nadania w szerokim zakresie praw politycznych, łącznie z ustanowieniem czterech reprezentantów włościan w sejmie. W zamian za to chłopi wystawiali dobrowolnie po jednym żołnierzu z każdego łanu posiadanych gruntów.

W. Przyborowski sugerował, iż autorem supliki tarczyńskiej był agent carski i dokument ten (w wypadku jego autentyczności) stanowił jedynie groźbę rzuconą przez carat pod adresem szlachty (73, s. 163—164). Mimo wielu mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez uczeni nie zdołali do dzisiaj ustalić autorstwa, autentyczności i celów zamierzonych przez twórców supliki tarczyńskiej (74).

Wiadomo, że w XVIII wieku wszystkie skargi chłopskie były adresowane w dobrach prywatnych do ich właścicieli, a tylko w dobrach królewskich do sądów referendarskich. W pierwszym przypadku chłopi mogli skarżyć jedynie dzierżawców i administratorów, w drugim — dzierżawców i starostów królewskich w sprawach ekonomicznych lub w razie znęcania się nad poddanymi. Według Jana Rutkowskiego, chłopi w XVIII wieku nigdy nie upominali się o wolność

osobistą i inne prawa obywatelskie. Sprawy te poruszali jedynie postępowi liberałowie szlacheccy (77, s. 91). Przyborowski natomiast cytował jedną zaledwie suplikę chłopską, której treść wybiegała poza przyjęte schematy. W 1791 roku, gdy sejm krajowy wobec zagrożenia wojennego zwrócił się z apelem o ludzi i pieniądze, chłopi z klucza mirowskiego koło Częstochowy wystosowali suplikę, w której po wyliczeniu wszystkich doznawanych krzywd napisali między innymi:

(...) *Pomnijcie jj.pp. dobrodzieje na uciśnioną w ludziach nędzę, niech z nas i z dzieci naszych zgnębionych nie ginie cząstka dla Ojczyzny pożytków. Niech skarb Rzeczypospolitej ma trwały z nas dochód, który gdy sami teraz bez bogacenia naszych krzywdzicielów gotowiśmy z czynszów oddawać, pewnie go nadal krzywdzone, jak teraz my, nie zdołają nasze dzieci uczynić* (73).

Mamy tu do czynienia z dwoma nowymi elementami typowych suplik chłopskich. Po pierwsze, poddani samorzutnie odpowiadają na apel sejmu; po drugie, proponują zamianę pańszczyzny na czynsz pieniężny, który — ich zdaniem — winien wpływać do skarbu państwa, a nie do kieszeni dzierżawcy, ich krzywdziciela. Suplik takich w owym czasie było prawdopodobnie więcej i badania archiwalne mogłyby zapewne doprowadzić do pomnożenia ich rejestru.

Chociaż skargi i supliki chłopskie nie miały większego znaczenia dla poprawy losu poddanych, stanowią jednak dowód energicznych reakcji przeciwko uciskowi panów feudalnych, a tym samym przejawu oporu względem wyzucia mas ludowych z opieki prawa i władz państwowych. Chłopi protestowali w ten sposób przeciwko ciemiężeniu ich przez feudałów, przypominali władzom, iż nie wolno traktować ich jak niewolników.

Niezależnie od szukania sprawiedliwości na drodze sądowej i prawnej, chłopi stosowali bierny opór, wyrażający się opieszałością w wypełnianiu powinności pańszczyźnianych, czyli po prostu sabotowaniem wyznaczanych norm i samej pracy

na polach folwarcznych. Czasem dochodziło do przywłaszczania przez chłopów dworskiego zboża w czasie żniw i omłotów, nagminne też były przypadki wypasania chłopskich krów, koni i owiec na pastwiskach oraz łąkach folwarcznych. We współczesnych instrukcjach gospodarczych dla dóbr magnackich nieustannie przypominano funkcjonariuszom folwarcznym i leśnym o obowiązku strzeżenia pańskich pól, pastwisk, łąk i lasów przed poddanymi. Chłopi prawie powszechnie przywłaszczali sobie drewno opałowe i budowlane z lasów dworskich, wypasali swoje zwierzęta na bujnych łąkach i polanach leśnych, wzdłuż dróg w lasach itp. (26).

Bardzo często dochodziło do aktów czynnego oporu wobec funkcjonariuszy folwarcznych i leśnych. Ekonomowie, administratorzy, karbowi i strażnicy lasów dworskich posuwali się na ogół do rękoczynów wobec „leniwych" i „nieposłusznych" poddanych. Służba leśna chwytała każdego poddanego chłopa, przyłapanego na gorącym uczynku podczas wyrębu i wywożenia drewna, chrustu lub kory z drzew leśnych. Zanim doprowadzono chłopa do dworu, otrzymał on liczne razy i obelgi, we dworze zaś czekała go chłosta i zamknięcie w więzieniu, a potem nawet proces sądowy. Akta sądowe zawierają wiele protokołów z procesów w takich sprawach, informując o bardzo licznych przypadkach pobicia gajowych i leśniczych dworskich przez chłopów stawiających opór po przyłapaniu na kradzieży drewna. Scysje tego rodzaju bardzo często kończyły się ucieczką poddanego z dóbr; doskonale się on bowiem orientował, co czeka go we dworze. Znane są przypadki poranienia lub nawet zabicia funkcjonariuszy dworskich przez chłopów, których próbowano zatrzymać na gorącym uczynku podczas kradzieży w lesie lub wypasu inwentarza na terenach dworskich. Wiadomo także z licznych materiałów źródłowych, że funkcjonariusze ci słynęli z okrucieństwa i byli powszechnie znienawidzeni przez chłopów. Służba leśna biła nawet kobiety napotkane podczas zbierania grzybów lub jagód w lasach dworskich, konfiskowała kosze z zebranymi grzy-

bami, w wypadku kradzieży leśnych również siekiery, piły itp., przedstawiające wówczas ogromną wartość. Chłopi odpłacali funkcjonariuszom nie tylko nienawiścią, lecz także pobiciem.

Księgi sądowe z XVII i XVIII wieku zawierają również liczne materiały z procesów przeciwko chłopom podpalaczom, schwytanym lub zbiegłym. Doprowadzony do rozpaczy poddany dość często sięgał do metod desperackich, paląc dworskie zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem żywym lub zbiorami. W wypadku schwytania czekała go śmierć, w przedtem tortury i proces, zwykle długi, bo zawsze starano się dowiedzieć od torturowanego, czy nie miał w danej wsi wspólników. Toteż podpalacze zazwyczaj uciekali z dóbr swego pana.

Ucieczka była formą obrony bardzo często stosowaną przez chłopów łupionych przez dzierżawców i najbardziej okrutnych posiadaczy dóbr ziemskich. Była to jednocześnie forma najbardziej skuteczna i groźna dla feudałów. Zbiegostwo chłopskie stało się w XVIII wieku dla szlachty jednym z centralnych problemów gospodarczych. Utrata kilkunastu rąk do pracy powodowała ogromne trudności w obrobieniu gruntów folwarcznych, często straty w plonach, tym bardziej że krzywdzeni i rujnowani chłopi uciekali nawet z całą rodziną, narzędziami pracy, inwentarzem żywym i zapasami zboża. Mimo bogatego ustawodawstwa, grożącego surowymi karami zbiegom i przyjmującym ich do innych dóbr lub miast, ucieczki chłopów zdarzały się tak często, że pan feudalny chcąc im zapobiec musiał łagodzić obciążenia pańszczyźniane. Zbiegostwo chłopów było więc przysłowiowym batem na panów feudalnych, którzy nie potrafili w porę zahamować wyzysku lub pozostawiali poddanych bez pomocy w czasie klęsk żywiołowych, rekwizycji lub innych nieszczęść.

Zbiegowie chłopscy przeważnie kierowali się do innych dóbr, gdzie przyjmowano ich z otwartymi rękoma jako cenną dodatkową siłę roboczą, zatajając w miarę możliwości fakt

ucieczki przed poszkodowanym i władzami. W ten sposób traktowano zbiegłych poddanych zwłaszcza w wielkich latyfundiach magnackich, gdzie każda nowa para rąk do pracy na ogromnych obszarach gruntów — była ceniona na wagę złota. Jak podaje znawca problemu, B. Baranowski, magnaci i niektórzy pomniejsi posiadacze ziemscy niejednokrotnie sami organizowali ucieczki chłopów z innych dóbr, zapewniając im większe i żyźniejsze gospodarstwa, mniejsze obciążenia i znaczną poprawę warunków bytowych w porównaniu z dawnymi. Chłopi, którym groziło więzienie lub tortury i śmierć, uciekali najczęściej do miast. Chociaż nie wolno było, w świetle ówczesnego prawa, przyjmować do miast chłopów zbiegłych, a tym bardziej ściganych za przestępstwa, na ogół nie przestrzegano tego zakazu. Zbiegowie zwiększali tam liczbę tak zwanych ludzi luźnych, najmujących się do różnych prac w budownictwie, rzemiośle i usługach komunalnych, w obawie pościgu przenosili się do coraz to nowych miast i okolic, uciekali nawet na Ukrainę, gdzie nie pytano ich o powody ucieczki. Ta forma chłopskiego oporu nie zagrażała samemu ustrojowi folwarczno-pańszczyźnianemu, za to godziła bardzo boleśnie w interesy ekonomiczne poszczególnych panów feudalnych (91, s. 55).

W XVIII wieku nie dochodziło co prawda na ziemiach rdzennie polskich do masowych zbrojnych wystąpień chłopskich, jednakże wiele wsi i starostw było widownią krwawych wypadków czynnego oporu względem samowoli pańskiej. Były to liczne strajki i rozruchy o charakterze lokalnym, wśród nich bunt Kurpiów w Puszczy Zielonej. W 1702 roku Ukraina była widownią krwawo stłumionego buntu chłopskiego, kierowanego przez Paleja. W drugiej połowie XVIII wieku nastąpiły tam nowe bunty o mniejszym zakresie terytorialnym. Bunty chłopskie wybuchały także na terenach Białorusi, Żmudzi i Litwy. Tłumiono je przy użyciu kilkutysięcznych oddziałów wojskowych i dodatkowo oddziałów nieregularnych. Zdaniem S. Inglota, memoriał chłopski z Tarczyna

z 1767 roku został rozrzucony w wielkiej liczbie egzemplarzy nie tylko w języku polskim, lecz i ukraińskim, na wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Uczony ten przypuszcza nawet, iż suplika tarczyńska przyspieszyła wybuch wielkiego powstania chłopskiego na Ukrainie w roku 1768, które objęło potem także tereny Rusi, Podola, Polesia i Litwy. Hipoteza Inglota jest jednak niewiarygodna. Sam król w czasie sesji sejmowej w 1789 roku potwierdził, iż przyczyną powstania chłopskiego na Wołyniu była nienawiść poddanych do panów tyranów (62, s. XXVII—XXVIII). Rozkład ustroju folwarczno-pańszczyźnianego i narastanie regresu we wszystkich działach gospodarstwa krajowego zmusiły w drugiej połowie XVIII wieku nawet konserwatystów szlacheckich do szukania nowych rozwiązań kwestii chłopskiej. Wiele problemów i nabrzmiałych krzywd chłopskich domagało się częściowego chociażby rozwiązania celem rozładowania wrogich nastrojów wsi wobec dworu, co — zdaniem niektórych przedstawicieli kierunku zachowawczego — przyczyniłoby się do wzrostu wydajności pracy poddanych i zintensyfikowania produkcji folwarcznej.

Obawa wybuchu ogólnokrajowego powstania chłopskiego budziła u jednych wściekłość, wyrażającą się wnioskami o zwoływanie pospolitego ruszenia szlachty i krwawe tłumienie rozruchów, u innych zaś działaczy szlacheckich wywoływała głębsze refleksje i projekty ulżenia niewolniczej doli poddanych. Antagonizm klasowy między chłopami a szlachtą i magnatami pogłębiał się z każdym dziesięcioleciem i był często wykorzystywany przez ościenne mocarstwa w celu osłabiania sił państwowych dawnej Rzeczypospolitej, ułatwił także przeprowadzenie rozbiorów. Najlepszym tego dowodem był fakt, że nawet w okresie agonii Rzeczypospolitej szlacheckiej jej władcy nie pozwolili na powszechne przystąpienie chłopów do obrony państwa polskiego. Nie starali się także poprzez częściowe chociażby nadania praw obywatelskich tej najliczniejszej warstwie narodu włączyć ją do przygotowań

obronnych. Podobnie jak w carskiej Rosji i całej Europie feudałowie traktowali chłopów jako część majątku ruchomego, jako ludzi zdolnych wyłącznie do odrabiania niewolniczej pańszczyzny, stanowiących prywatną własność każdego z feudalnych panów (77, s. 90—92).

II.-SPRAWA CHŁOPSKA W PUBLICYSTYCE I USTAWODAWSTWIE POLSKIM W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

1. Stanowisko konserwatystów oraz postulaty liberałów.

Nie wszyscy autorzy rozmaitych publikacji na temat sprawy chłopskiej dostatecznie orientowali się w rzeczywistym stanie rolnictwa, rzemiosła i przemysłu manufakturowego na ziemiach polskich. Wielu z nich spoglądało na te problemy przez pryzmat przepychu i dobrobytu panującego na dworach magnackich i większości szlacheckich, jednostkowych przykładów niektórych dobrze rozwijających się manufaktur lub domów i przedsiębiorstw handlowych najbogatszych mieszczan w Warszawie, Krakowie czy Gdańsku. Mimo to w wypowiedziach publicystów i działaczy gospodarczych w kwestii przebudowy ustroju państwa prawie zawsze poruszano kwestię włościańską. Wraz z narastaniem przemian kapitalistycznych w zachodniej Europie i Wielkiej Brytanii i wkraczaniem kapitalizmu na ziemie polskie — wzmagały się głosy za zmianą wielu podstaw ustroju folwarczno-pańszczyźnianego i przejściem na system oczynszowania gospodarstw chłopskich.

W poglądach polskich działaczy politycznych i gospodarczych ukształtowały się trzy zasadnicze kierunki programowe: konserwatywny, liberalny i kameralistyczny.

Zwolennicy programu konserwatywnego głosili nienaruszalność filarów ustroju folwarczno-pańszczyźnianego — poddaństwa i pańszczyzny, opowiadając się tylko za zniesieniem najbardziej rażących nadużyć. Poglądy te podzielała większość szlachty posiadającej majątki średniej wielkości. Jak to trafnie ujął J. Rutkowski, rzesza szlachty posiadającej majątki małe wystarczająco, by móc samodzielnie kierować produkcją

w folwarkach, lecz za mało inteligencji, wiedzy i przedsiębiorczości, aby te gospodarstwa przetworzyć w bardziej intensywne przedsiębiorstwa kapitalistyczne (77, s. 96), wyznawała właśnie konserwatywne idee.

Kierunek liberalny, czerpiący wiele z myśli fizjokratycznej (jedynym źródłem bogactwa jest ziemia, a formą pracy produkcyjnej praca w rolnictwie), miał zwolenników wśród najwybitniejszych działaczy epoki Oświecenia o nastawieniu umiarkowanym i lewicowym; stąd w historii określa się niektórych wyznawców tego programu jako lewicę polską. Głosili oni konieczność nadania chłopom wolności osobistej i pełnej ochrony prawnej, dopuszczali co prawda oczynszowanie jako podstawę reformy stosunków między dworem a wsią, lecz nie było ono — ich zdaniem — koniecznością w pełnej realizacji wymienionych wyżej podstawowych reform społecznych.

Trzeci program powstał pod wpływem poglądów kameralistycznych, forsujących jako nadrzędny interes państwa. Zwolennicy tego kierunku nie tylko żądali zniesienia poddaństwa i domagali się opieki prawnej dla chłopów, lecz także występowali o zniesienie pańszczyzny i przeprowadzenie oczynszowania chłopów. Wyznawcy prawego skrzydła tego programu postulowali oczynszowanie chłopów wyłącznie na podstawie dobrowolnych decyzji właścicieli ziemskich i pod tym względem łączyli się niejako z liberałami; radykałowie natomiast głosili konieczność przymusowego oczynszowania chłopów bez względu na wolę panów feudalnych.

Realne możliwości przedstawiały w tamtych czasach jedynie programy liberalny i konserwatywny. Publicystyka doby Oświecenia nie żądała jednak przyznania chłopom praw politycznych i własności ziemi. Wykraczałoby to poza ramy ustroju feudalnego i zostałoby poczytane za niemalże zdradę państwa i narodu szlacheckiego. Jedyny wyjątek stanowili w tym względzie przedstawiciele lewego skrzydła programu liberalnego.

Wśród przedstawicieli kierunku konserwatywnego wymienić należy przede wszystkim Marcina Kurzenieckiego (1705—1771), jezuitę i misjonarza, który opublikował wiele pism religijnych. W jednym z nich, zatytułowanym „Rozmowa kapelana albo teologa nadwornego z ojczystym panem chrześcijańskim" (1752), próbował rozstrzygnąć, co w świetle etyki chrześcijańskiej można uważać za krzywdzenie chłopów. Uznał, iż byłoby lepiej, gdyby włościanie cieszyli się wolnością przenoszenia się z miejsca na miejsce i mogli pozywać szlachtę do sądu za swe krzywdy. Domagał się bardziej sprawiedliwego ich traktowania, nie wysunął jednak śmielszych postulatów (62, s. XXX—XXXI, 38).

Stefan Garczyński (zmarły w 1755 roku), wojewoda poznański, zasłynął jako autor „Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej...", w której wysunął projekt kapitalistycznego przekształcenia gospodarki krajowej. Napisał tę książkę w 1733 roku, lecz ukazała się ona drukiem dopiero w roku 1742. Garczyński domagał się między innymi lepszej opieki pana nad poddanymi, zwolnienia ich przynajmniej z jednego dnia pańszczyzny w każdym tygodniu i zakładania szkół ludowych w każdej wsi, upatrując w stopniowej likwidacji analfabetyzmu jeden z najważniejszych środków podniesienia gospodarki i kultury narodowej. Reprezentował Wielkopolskę, która w porównaniu z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej stała na wyższym poziomie gospodarczym; przypadki zamiany pańszczyzny na czynsz lub inne formy regulowania należności za dzierżawę gruntów nie należały tam do rzadkości. Mimo to Garczyński roztaczał w swej książce przerażający obraz położenia chłopów w całej Rzeczypospolitej, nie wyłączając Wielkopolski. Wskazywał na ogromną przepaść dzielącą poddanych *zgnębionych nadmiernymi zaciągami i podatkami* (...) *ledwo przy siermiędze i chodakach zostających* od żyjących w dobrobycie i przepychu ziemian. Garczyński tak oto przedstawił sytuację chłopów pańszczyźnianych w pierwszej połowie XVIII wieku:

Rzućmy okiem na stan ubogi chłopski. Nędzny wieśniak chatkę ma klecóną jak na sikorki klatkę, i to dziur w niej pełno; sam gościem prawie w domu, co czyli mu swojej roli zadosyć czynić, czyli zaciąg codzienny panu odrabiać; więcej: jedne dzieci od głodu, biedy i mizerii, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru i złej et cum porcellis et cum vitalis aerii (złego powietrza panującego w pomieszczeniach, które zimą dzielono z cielętami i trzodą chlewną) *muszą przed czasem zadychać. Tymczasem kiedy pan zaorze i zasieje folwark i pustych niemało śladów, nie ma kim sprzątać, nuż na tłukę z batogiem podstarości lub włodarz bez respektu nawet i ciężarne wypędza matrony, a pan zaszczyca się, że im się urodziło, jak nigdy przedtem nie bywało, a o tym ani wzmianki, że dla tak wielkich sprzętów niemało ze świata ludzi sprzątnął* (23).

Tego rodzaju argumenty miały obudzić sumienie szlachty i nakłonić ją do zmiany nieludzkiego postępowania z chłopami. Garczyński nie wzywał do zniesienia poddaństwa, lecz takie rozwiązanie sugerował w innych postulatach ekonomicznych. Dowodził między innymi, że wieś żyjąca w dobrobycie stanowiłaby rozległy i chłonny rynek zbytu produktów rzemieślniczych i manufakturowych; zamożny chłop decydowałby w ten sposób o zamożności miast oraz rozwoju przemysłu i rolnictwa. Z tych powodów wszyscy właściciele ziemscy winni byli — zdaniem Garczyńskiego — wykorzystać wszystkie dostępne środki zmierzające do radykalnej poprawy położenia chłopów i rolniczej produkcyjności ich gospodarstw.

Lewe skrzydło publicystyki konserwatywnej reprezentował misjonarz i wybitny kaznodzieja Michał Franciszek Karpowicz (1744—1803). W publikacji wydanej w 1777 roku (31) napiętnował niewolnictwo poddanych. Zastrzegł jednak, że jego protest nie oznacza żądania zniesienia poddaństwa. Domagał się za to sprawiedliwego traktowania poddanych i powszechnej dla nich oświaty, przyczyniającej się — jego zdaniem — do wzrostu bogactwa całego kraju.

Z kolei anonimowy autor broszury z 1780 roku, zawierającej polemikę ze „Zbiorem praw sądowych" Andrzeja Zamoyskiego, w punktach dotyczących chłopów zaprotestował przeciwko utożsamianiu poddanych z niewolnikami. Twierdził, że zniesienie poddaństwa byłoby szkodliwe dla kraju, gdyż ten system społeczny utrzymuje potrzebny porządek i równowagę stanową. Chłop — jego zdaniem — dorobi się najszybciej nie przez zniesienie poddaństwa, lecz gdy doczeka się wielu dorosłych dzieci. Autor dopuszczał jedynie możliwość indywidualnych prób znoszenia poddaństwa przez zainteresowanych ziemian, którzy winni wnieść pod obrady sejmu odpowiednie projekty. Próby takie powinny najpierw mieć miejsce w dobrach królewskich i kościelnych. Szlachta dokonałaby następnie oceny skutków nadania wolności poddanym w tych dobrach i w razie dostrzeżenia korzyści mogłaby dobrowolnie eksperymentować w tym zakresie także w swoich posiadłościach (62, s. XXXII).

Jeszcze ostrzej zaatakował Kodeks Zamoyskiego Tomasz Dłuski, poseł na sejm 1790 roku, w broszurze opublikowanej w roku 1780 (20). Stwierdził on po prostu, że *chłopi, nie znający praw, religii i nie mający poczucia honoru, przez prostę wyrachowanie muszą być poddanymi.* Nie uznał on proponowanego przez Zamoyskiego podziału na chłopów przypisanych do ziemi i wolnych, uważając nadanie wolności osobistej chłopu za szkodliwe dla szlachty i zagrażające porządkowi publicznemu.

W 1790 roku niejaki Ignacy Grabowski wydrukował pod pseudonimem „Ksiądz Trynitarz" szczególnie obskurancką w treści broszurę (24), świadczącą, że jej autor należał do prawdziwych jastrzębi programu konserwatywnego. Sugerował on, że w wyniku własnych badań historycznych dowiedział się, jakoby poddaństwo i *panowanie ledwie nie razem z światem zaczęło się.* Twierdził, iż nadawanie poddanym wolności osobistej jest niemożliwe, gdyż spowodowałoby wzrost przestępczości i zuchwalstwa chłopskiego wobec szlachty.

Doradzał przy tym panom feudalnym dobre obchodzenie się z poddanymi, które *najsilniej ich przywiąże do wieczystego poddaństwa.*

Do lewego skrzydła konserwatystów należał Franciszek Bohomolec, redagujący w latach 1765—1768 czasopismo „Monitor". Na jego łamach ogłosił wiele artykułów w kwestii włościańskiej, świadczących o poglądach postępowych, chociaż zbyt umiarkowanych w porównaniu z fizjokratycznymi i kameralistycznymi. Postulował on, ciesząc się poparciem króla Stanisława Augusta, reformę ustroju feudalnego, kompromisową wobec magnaterii, króla i mieszczaństwa. Zajął jednak dość nieoczekiwane stanowisko w zakresie reform rolniczych i chłopskich. Głosił mianowicie pogląd, że rolnictwo jest podstawą całego życia gospodarczego, dlatego od stanu rolnictwa zależy pomyślność lub niepomyślność gospodarcza kraju. Pomyślny rozwój rolnictwa zależy przede wszystkim od poprawienia doli chłopów. Cel ten należy osiągnąć przy pomocy panów, którzy winni wytężyć wszystkie siły celem „uszczęśliwienia poddanych". Artykuły zamieszczane w „Monitorze" zawierały co prawda aplauz wobec zrealizowanych lub projektowanych reform stosunków między dworem a wsią, połączonych z oczynszowaniem chłopów, jednakże reprezentowały dość osobliwe poglądy na temat znaczenia czynszowania dla poddanych. Otóż pisano w „Monitorze", że pragnieniem poddanych jest nie oczynszowanie, lecz pozostawanie w zależności pańszczyźnianej od pana — pod warunkiem ludzkiego traktowania. Chłopi wybierają oczynszowanie tylko wtedy, gdy jest ono jedynym dla nich ratunkiem i ucieczką przed znęcaniem się i wyzyskiem. Takie poglądy bardzo odpowiadały stronnictwu Czartoryskich, które popierało Bohomolca (62, s. XXXIV—XXXV).

Przyjrzyjmy się teraz działalności i poglądom kilku najwybitniejszych przedstawicieli kierunku liberalnego, skupiającego postępowych właścicieli ziemskich i mieszczan. Planowali oni przebudowę ustroju folwarczno-pańszczyźnianego po-

przez wprowadzenie wielu elementów kapitalizmu, ale przy równoczesnym utrzymaniu fundamentów feudalizmu. Wśród zwolenników takich zmian znaleźli się także niektórzy magnaci planujący uprzemysłowienie i skolonizowanie bezludnych połaci swych latyfundiów poprzez zasiedlanie ich chłopami czynszownikami na zasadach dzierżaw długoterminowych albo wieczystych.

Po raz pierwszy w dość zdecydowany sposób poruszył problem konieczności przeprowadzenia reform właściańskich Stanisław Leszczyński (1677—1766) w swym „Głosie wolnym wolność ubezpieczającym", wydanym w 1749, a potem także w 1790 roku, czyli w czasach szczególnego nasilenia i aktualności propozycji w tym zakresie. Leszczyński ugruntował swe idee po zaznajomieniu się ze stosunkami między dworem a wsią w wielu państwach zachodnich, między innymi we Francji, Holandii, Szwajcarii, Anglii, Prusach. Jednoznacznie ocenił poddaństwo chłopów w Polsce jako niewolnictwo i pełną zależność od panów. W sytuacji tej widział główną przyczynę ubóstwa całej Rzeczypospolitej, gdyż żyjący w nędzy i niewolniczej zależności od pana chłop nigdy nie marzył o polepszeniu swego losu i podniesieniu kwalifikacji zawodowych, lecz o wolności osobistej, która dopiero stworzyłaby możliwości i podstawy realizacji tego rodzaju marzeń. Leszczyński ostrzegał szlachtę przed dalszym ciemiężeniem chłopów, gdyż może ono sprowadzić bunty poddanych, podobne do wybuchających stale na Ukrainie. Przewidywał także możliwość zagrożenia złotej wolności szlacheckiej przez magnatów, którzy dążąc do władzy absolutnej w kraju, mogą wykorzystać chłopskie niezadowolenie i obietnicami przywilejów dla poddanych spowodować ich zbrojne powstanie przeciwko szlachcie. Argument ten szczególnie trafnie oddawał ówczesne nastroje chłopów pańszczyźnianych i niewątpliwie powodował zaniepokojenie szlachty, niezmiernie czułej na najmniejsze nawet zagrożenie swych przywilejów stanowych. Ponadto, jak gdyby w konkluzji wywodów, Leszczyń-

ski domagał się nadania chłopom wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, prawa apelowania od wyroków sądów patrymonialnych do grodzkich (a więc od wyroku sądu pana feudalnego do sądów miejskich). Co najważniejsze, postulował on oddanie chłopom gruntów folwarcznych za opłaty czynszowe, a więc w długoletnią dzierżawę. Twierdził, że tego rodzaju rozwiązanie spowoduje zasiedlenie gruntów pustych, nie uprawianych, intensyfikację i znaczne zwiększenie produkcji ziemiopłodów, a tym samym wzrost bogactwa całego kraju. Bez spełnienia tych postulatów wszelkie starania wokół naprawy Rzeczypospolitej będą daremne — wołał Leszczyński — *lud pospolity co jest innego, tylko nogi albo raczej piedestał, na którym stoi i buduje się Rzeczpospolita i który jej ciężar dźwiga. Jeżeli ten piedestał będzie gliniany, cały ciężar na nim opierający się upadnie.* Był więc Leszczyński pionierem walki o chłopskie prawa, co więcej — przewidział, że bez poprawy losu chłopów i zniesienia poddaństwa państwo polskie upadnie (34).

Wśród najwybitniejszych bojowników o poprawę doli chłopów polskich jedno z czołowych miejsc zajmował Józef Wybicki (1747—1822). Był nie tylko wielkim patriotą, lecz także działaczem społecznym i gospodarczym, organizatorem nowoczesnej wojskowości polskiej itd. Był też pisarzem i działaczem politycznym, posłem, uczestnikiem powstania kościuszkowskiego, współorganizatorem Legionów Dąbrowskiego i powstania wielkopolskiego w 1806 roku; organizował władze Księstwa Warszawskiego, piastował godność senatora, wojewody Księstwa i Królestwa Polskiego. Od 1817 roku był prezesem Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego.

Ten działacz i patriota położył ogromne zasługi, rozbudzając sumienia szlachty w stosunku do sprawy włościańskiej. Problematyce tej poświęcił wiele publikacji, często anonimowych (co dowodziło skromności tego wielkiego umysłu). Najbardziej znane są jego „Listy patriotyczne" opublikowane w 1777 roku (53). Był współtwórcą słynnego „Zbioru praw

sądowych" Andrzeja Zamoyskiego. Problematykę reform włościańskich znał z autopsji, gdyż zwiedził wszystkie oczynszowane dobra szlacheckie i przeprowadził ocenę skuteczności reform. W dobrach synowca królewskiego, Stanisława Poniatowskiego, dokonał reorganizacji celem podniesienia ich produkcyjności, ułożył zarazem nowe, sprawiedliwsze prawa dla tamtejszych chłopów. Był autorem wielu memoriałów ekonomicznych, propagujących wielkie korzyści osiągane z gospodarki czynszowej i jej wyższość w porównaniu z pańszczyźnianą. Cechował go wielki entuzjazm i żywiołowa pracowitość, czego wyrazem była nie tylko działalność społeczna, polityczna i wojskowa, lecz także publikacje, memoriały i wystąpienia. Entuzjazm i zaangażowanie w sprawę częściowego chociażby, w ówczesnych warunkach, równouprawnienia chłopów wyrażał także w formie wierszy pochwalnych na cześć reformatorów i reform włościańskich w niektórych zwiedzanych dobrach.

Wybicki w dużej mierze kontynuował postulaty wyrażone wcześniej przez S. Leszczyńskiego. Twierdził między innymi, że główną przyczyną buntów chłopskich jest ucisk i niewolnicza praca pańszczyźniana. Wysuwał pogląd, że głównym źródłem bogactwa narodowego, rozwoju handlu, przemysłu i rolnictwa jest liczna ludność stale powiększająca się. Jednakże główną przeszkodą do rozwoju liczebnego ludności w Polsce jest niewola chłopów. W związku z tym żądał przyznania chłopom wolności osobistej, zniesienia poddaństwa, zapewnienia sprawiedliwości i pełnej ochrony prawnej, wreszcie oczynszowania. Przewidywał, iż reformy te nastąpią stopniowo; uważał, że nagłe i jednoczesne ich wprowadzenie mogłoby zaszkodzić powodzeniu całej akcji, spowodowałoby trudności gospodarcze i byłoby szokiem dla tradycyjnie myślącej szlachty, którą należało powoli przyzwyczaić do nowości.

Wybicki głosił też pogląd, że poddaństwo jest nie tylko szkodliwe dla chłopów i rolnictwa chłopskiego, ale także przeciwne prawu natury. Dlatego należy poddanym nadać wol-

ność osobistą, *aby każdy chłopek miał swoją własność i mógł się dorabiać, aby miał przyzwoitą sprawiedliwość.* Jako wytrawny dyplomata wycofał się częściowo z tego stanowiska w innej opublikowanej wypowiedzi (53, list IX), domagając się wyłącznie, a może na razie tylko, sprawiedliwości dla poddanych i prawnego uregulowania stosunków między dworem a wsią. Stało się to w okresie opracowywania z Zamoyskim jego „Zbioru praw sądowych", który miał być wkrótce przedstawiony sejmowi do zatwierdzenia. Zapewne Wybicki uznał, że chwilowe jego ustępstwa skłonią szlachtę do zaaprobowania Kodeksu. Stało się przeciwnie. Wówczas działacz ten ponownie postulował wszystkie dawniejsze reformy włościańskie (7; 52; 53; 54; 55; 62, s. XXXVII—XXXVIII).

Kierownik seminarium kształcenia nauczycieli szkół wojewódzkich na Uniwersytecie Jagiellońskim i profesor prawa natury w warszawskiej Szkole Głównej, Antoni Popławski (1739—1786), położył także wielkie zasługi w propagowaniu równouprawnienia chłopów polskich, co podkreślił sam J. Marchlewski. W 1774 roku Popławski wyłożył swoje poglądy w oddzielnej publikacji (39). Jako pierwszy tak przejrzyście i wszechstronnie propagował wśród rodaków poglądy fizjokratyczne, których był gorącym wyznawcą. Zgodnie z tymi poglądami twierdził, że kwestia chłopska i jej rozwiązanie jest sprawą państwową najwyższej wagi, gdyż główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej stało się niewolnictwo poddanych. Zaatakował przy tym panów feudalnych za utrzymywanie i pogłębianie tego stanu rzeczy. Pisał między innymi: (...) *u nas chłopek jedno jest co bydlę, które przedajemy, kupujemy, targujemy, zamieniamy, do roboty pędzimy, jak się nam podoba.* Popławski postulował zniesienie poddaństwa i zapewnienie chłopom nie tylko bezpieczeństwa osobistego i ochrony prawnej, lecz także ochrony ich majątku i zarobków przed wszelkimi nadużyciami i uszczupleniem.

Wincenty Skrzetuski (1745—1791), historyk i doradca polityczny synowca królewskiego, Stanisława Poniatowskiego,

w publikacji z 1782 roku również poruszył sprawę reform włościańskich, w podobnym tonie jak Wybicki i Leszczyński. Wyliczył więc wszystkie powody, dla których należałoby znieść poddaństwo, nadać chłopom wolność osobistą i prawo do uprawianego gruntu na zasadach dzierżawy wieczystej przy równoczesnej sprawiedliwej regulacji norm pańszczyzny na rzecz dworu. Dość znamienne jest nazwanie chłopów przez Skrzetuskiego najużyteczniejszymi obywatelami kraju, a także historyczny przegląd chłopskich krzywd i wzrostu obciążeń pańszczyźnianych. Domagał się również zamiany pańszczyzny w części dóbr ziemskich na czynsz. Skrzetuski wysunął jednak zupełnie nowy warunek przeprowadzenia opisanych reform. Twierdził mianowicie, że zanim chłop uzyska wolność osobistą i wieczystą dzierżawę uprawianych gruntów, musi ukończyć szkołę elementarną, co przygotuje go do tych reform, niejako nobilituje byłego niewolnika. Ze stanowiskiem tym polemizowali Kołłątaj i Staszic.

Do najwybitniejszych mężów stanu w drugiej połowie XVIII wieku należał niewątpliwie współtwórca Konstytucji 3 maja, Hugo Kołłątaj (1750—1812). Wielokrotnie zabierał publicznie głos w sprawie położenia chłopów, postulował także w swych publikacjach konieczność reform w stosunkach między dworem a wsią. Zdaniem S. Inglota, Kołłątaj w zakresie reform włościańskich wysuwał postulaty stosunkowo umiarkowane, gdyż licząc się z konserwatywnymi przekonaniami ogółu szlachty, zajmował w szczególnie drażliwej kwestii chłopskiej takie stanowisko, jakie mogłoby zyskać poparcie wszystkich właścicieli ziemskich. Jednocześnie składał deklaracje, które nie mieściły się już w ramach ustroju feudalnego. Piętnował między innymi istniejący podział klasowy i pozbawienie praw obywatelskich ogromnej większości narodu. Twierdził nawet, że odebranie praw obywatelskich „najlichszemu żebrakowi" jest równoznaczne z ich łamaniem i zuchwałością. Niemniej jako naczelną zasadę reform wysuwał jedynie zapewnienie chłopu wolności, z równoczesnym pozo-

stawieniem ziemianom prawa własności gruntowej. Domagał się przy tym opieki prawnej i gwarancji bezpieczeństwa nie tylko dla chłopa, ale także dla jego majątku ruchomego, sprawiedliwych umów o świadczenia w pieniądzach albo robociźnie dla dworu. Podkreślał co prawda wielkie znaczenie oświaty, lecz nie stawiał jej jako warunku przystąpienia do reform włościańskich, co ważniejsze, ostrzegał szlachtę przed gniewem ludu w razie ociągania się z przeprowadzeniem takich reform (32; 62, s. XXXIX).

Inni historycy znacznie wyżej ocenili polityczną działalność Kołłątaja w sprawie chłopskiej.

Na przykład W. Szczygielski zaliczył Kołłątaja do lewicy polskiej doby Oświecenia. Wskazał przy tym na wiele przykładów świadczących o radykalizmie wypowiedzi Kołłątaja w porównaniu z poglądami innych postępowych działaczy i publicystów tamtych czasów. Zdaniem Szczygielskiego, lewica polska doby Oświecenia wysuwała następujące koncepcje przeobrażeń agrarnych: nadanie chłopom wolności osobistej, a w dalszej perspektywie i obywatelsko-politycznej, i własności wieczystej, co w sumie oznaczało szeroko rozumianą wolność chłopa. Pod pojęciem wolności chłopa zwolennicy lewicy polskiej z Kołłątajem na czele rozumieli: wolność osobistą w sensie zniesienia poddaństwa (czyli wprowadzenie zasady podmiotowości prawnej, zarówno w stosunku do osoby, jak i majątku, w tym także ziemi), możliwość przenoszenia się chłopa z miejsca na miejsce, uniezależnienie się chłopa od arbitralności sądownictwa i administracji pańskiej, a także nadanie chłopu własności wieczystej. Dalej Szczygielski zwrócił uwagę na jeszcze jeden ważny element postulatów Kołłątaja i lewicy polskiej, pominięty przez Inglota. Wyznawcy tego programu uważali bowiem nadanie chłopu wolności za główny element w procesie budzenia poczucia narodowego wśród chłopów. Według Kołłątaja, *rolnik stawszy się w tej ziemi człowiekiem wolnym nazwałby ją dopiero Ojczyzną.* Nadanie chłopu wolności, przede wszystkim osobistej, miało

według poglądów tego działacza uczynić rzeczywistością wizję, żeby *lud* (...) *miał przyczynę* (...) *kochać swobody narodu własnego.* W przeciwnym razie nikt nie zagwarantuje niepodległości zewnętrznej i suwerenności wewnętrznej narodu, gdyż *kraj nasz będzie zawsze wygodną knieją, w której na przemian raz możnowładztwo wewnętrzne, drugi raz przemoc zagraniczna póty nas szarpać będzie, póki do szczętu nie wyginie imię polskie lub póki nie stanie wpośrzód nas człowiek determinowany, równie odważny jak przebiegły, i zrobi nas swoją własnością* — pisał Kołłątaj w 1788 roku (32).

W dalszym ciągu analizy poglądów przedstawicieli obozu postępu, przeprowadzonej przez Szczygielskiego, czytamy, że według pierwotnych założeń możność opuszczenia wsi dotyczyłaby bezrolnych, dzieci chłopów wyposażonych w gospodarstwa i użytkowników gospodarstw, o ile przekazali je rodzinie albo sprzedali. Stąd wolność chłopów gospodarujących na przydzielonych gruntach w zakresie możności opuszczania wsi była ograniczona. Jednocześnie dopóki chłop nie miał realnego zabezpieczenia państwowego własności wieczystej majątku nieruchomego i ruchomego, wolność osobista — jak pisze Szczygielski — groziła „wolnością" od ziemi (84, s. 77—82). Jak bowiem pisał anonimowy autor z czasów Sejmu Wielkiego: *Gdy się to pisze, pewny dziedzic nadaje w kilku wioskach polskim chłopom wolność, to jest każe im wyniść ze wsiów, a te podzielone na huby* (właściwie na hufy, czyli włóki magdeburskie wielkości 7,6 ha) *Niemcom rozprzedaje. Płacze lud ubogi na ten dar wolności, który go i dawnych jego siedlisk, i chleba pozbawia.* Toteż Kołłątaj zastrzega, iż właściciel ziemski nie powinien mieć prawa nadawania wolności osobistej chłopu wbrew jego woli. To ograniczenie miało być rekompensowane zagwarantowaniem chłopu własności wieczystej gruntów uprawnych, które dotąd użytkował. Z kolei pan, potwierdzając własność wieczystą ziemi użytkowanej przez chłopa, zapewniał sobie ciągłość wpływu renty pieniężnej. Dopiero w okresie powstania kościuszkowskiego przy-

znano chłopu odgórnie własność wieczystą użytkowanych dotąd gruntów, co likwidowało opisane ograniczenia w zakresie opuszczania wsi przez chłopa. Znamienne jest jednak, że przywódcy lewicy polskiej przywiązywali większą wagę do nadania chłopom prawa wieczystego użytkowania gruntów niż do wolności osobistej chłopa, która w praktyce obracała się przeciwko niemu w wypadku opuszczenia wsi.

Wiele projektów i postulatów lewicy polskiej, Kołłątaja w szczególności, w zakresie nadania chłopom pełnej własności ziemi zostało praktycznie zrealizowanych w czasie powstania kościuszkowskiego.

Stosunkowo umiarkowane postulaty w sprawie chłopskiej wysuwał drugi z najwybitniejszych naszych działaczy politycznych i gospodarczych, Stanisław Staszic (1755—1826). Zasłynął on przede wszystkim jako demaskator okrutnych warunków, w jakich żyli chłopi polscy. W kwestii włościańskiej wypowiadał się bardzo ostrożnie, gdyż jako wielki realista i dyplomata zarazem wybrał wyjście kompromisowe, aby zdobyć poparcie szlachty dla całości reformy Rzeczypospolitej, szybszego uchwalenia poszczególnych ustaw i jak najprędszej ich realizacji. Wychodził zapewne z założenia, że w ówczesnych warunkach politycznych i gospodarczych konserwatyzm szlachty nie dozwoliłby na szersze, niż projektował, reformy chłopskie. Głosił jednak, że bogactwo kraju pochodzi z pracy rolnika, stąd konieczność zmian panującego ustroju rolnego. Żądał także przywrócenia chłopom prawa „naturalnej wolności", zamiany pańszczyzny na bardziej sprawiedliwy wymiar robocizny dla dworu, względnie oczynszowania chłopów. Atakował przy tym sądownictwo patrymonialne, pisząc między innymi: *Ten, kto nas krzywdzić może,* (aby) *nie był we własnej sprawie i stroną, i sędzią* itd. W miarę zbliżania się obrad Sejmu Wielkiego Staszic stopniowo wycofywał się z początkowo dość radykalnych postulatów i wysuwał żądania daleko skromniejsze, licząc się z ówczesnym układem sił politycznych. Zrezygnował więc z żądania przyznania chło-

pom prawa do wieczystej własności użytkowanych gruntów — na rzecz prawa do długoterminowego dziedzicznego posiadania; zaprzestał krytykować pańszczyznę i usuwanie chłopów z gospodarstw przez pana, gdy nie wywiązywali się ze świadczeń. Domagał się jedynie opieki prawa, ograniczonej wolności osobistej i oświaty powszechnej dla chłopów (40; 62, s. XXXIX—XL). Oto jakże sugestywny opis sytuacji chłopów polskich z jego słynnego dzieła z 1790 roku pod znamiennym tytułem „Przestrogi dla Polski"; ten niewielki fragment świadczy o wielkiej żarliwości Staszica w zwalczaniu zła społecznego i niesprawiedliwości ustroju feudalnego:

Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe. Oczy głęboko w głowę zapadłe. Dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza niżeli do człowieka. Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu (zboża raz tylko przemielonego), *a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szałasze, słońce tam nie ma przystępu, są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli, i w dzień, i w nocy dusząc ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu, obok niego śpi mała a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielętami stoi i świnia z prosiętami leży.*

(...) *Milion czterykroć sto tysięcy osób* (chłopów — dorosłych mężczyzn) *musi w krwawym pocie żywić pięć milionów sześćkroć sto tysięcy dusz* (...) *Nieludzcy Polacy! Odmieni-*

liście w tym bliźnim waszym naturę ludzką. Nierozumni, z niewolnika, który mógł być krajowi użytecznym, uczyniliście machinę nieczynną. Grunta, które poddani trzymają, są w największym opuszczeniu i w ostatnim zaniedbaniu rolnictwa; owszem, przez dzikie urządzenie niewoli wszelkie niepodobieństwo założone, aby w tych gruntach poprawa rolnictwa nastąpić mogła (...) Ten chłop, który się ma lepiej, wydatku gruntowego nie uczyni, bo mu zdrowy rozum tego czynić nie dozwala, gdyż żaden rolnik nie ma pewności swojego gruntu. Udanie fałszywe, zawziętość, zazdrość, gniew gumiennego, dziesiętnika, podstarościego, nowe ułożenie, jakie przywidzenie komisarza może go zrzucić, przenieść, grunt wymienić etc. Taż niepewność odstręcza każdego poddanego od czynienia wydatków rolniczych, od sposobienia się w wydatki gospodarskie. Unika chować koni dobrych, bo nie mając sprawiedliwości boi się, aby go częściej od innych nie pociągano do drogi etc. Inwentarza barzo mało chowa, bo żadnego nie widzi bezpieczeństwa. Sama bojaźń odstrasza go, że w przypadku może mu to pod jakim pozorem dwór zabrać. Tak w wszystkich gruntach poddanych ziemia czcza, zaniedbana, częściami tylko siana, mizernie rodzi.

(...)

Wy, którzy powiadacie, że jest Bóg, których przekonywa dzień każdy, że przyjdzie śmierć, których religia najuroczyściej zapewnia, iż staniecie na sądzie Boga, wy poważacie się do tego stopnia wywodzić nad bliźnim waszym barbarzyństwo sprzeciwiając się rządom Opatrzności, burząc odwieczne przeznaczenia, niszcząc natchnienie, powołanie Boskie w człowieku przez wzbronienie małżeństwa bliźniemu (ze wsi należących do dwóch różnych właścicieli) *przez rozróżnienie człowieka, jak gdyby mieszkaniec wsi jednej nie był tym samym stworzeniem Boga, którym jest mieszkaniec wsi drugiej! Tyrani, bluźniercy, nie lękacież się, iż spełni się na koniec miara niesprawiedliwości waszych? Długo cierpi niebo. Rozgniewa się Bóg i pogrąży was w najsroższą niewolę. Już podobno dla opamięta-*

nia waszego przepuścił na was srogie despotów ramię, wstrzymuje go jeszcze od zniszczenia waszego miłosierdzie (40).

Prorocze słowa zakończenia i treść całego opisu raz jeszcze miały wstrząsnąć sumieniem szlachty i magnatów. Co prawda niektórzy badacze zarzucali Staszicowi zbyt pesymistyczne przedstawianie położenia poddanych. Istniały na pewno międzyregionalne różnice w warunkach bytowych chłopów i obciążeniach pańszczyźnianych, uzależnione od zaludnienia, jakości gleb, lesistości, stopnia kultury rolniczej i umysłowej, wreszcie od osobowości i poglądów reprezentowanych przez dziedzica. Jednakże materiały archiwalne: akta podworskie, sądowe i dotyczące dóbr królewskich, oraz współczesne materiały ikonograficzne potwierdzają opinie Staszica, wcześniej głoszone przez S. Garczyńskiego i wielu innych postępowych pisarzy. Nędza chłopów i wyzysk pańszczyźniany miały swe źródło nie tylko w złej woli panów feudalnych, lecz wypływały także z niskiego stanu kultury zarówno szlachty, jak chłopów.

W dobie Oświecenia ukazywało się również wiele druków anonimowych w sprawie chłopskiej. Autorem jednego z nich był J. Pawlikowski, który w wydanej w 1788 roku broszurze ostro atakował despotyzm panów feudalnych i traktowanie przez nich poddanych w sposób nieludzki. Jego zdaniem, chłopi w Polsce pozbawieni byli opieki prawnej, pan swobodnie dysponował ich mieniem, ciałem, a nawet duszą. Pawlikowski ostrzegał szlachtę przed gniewem ludu i możliwością wybuchu powstania chłopskiego; radził podjęcie działań, które rozładowałyby wzburzenie na wsi: zahamowanie wyzysku chłopów przez zmniejszenie wymiaru pańszczyzny, potem nadanie wolności osobistej i oczynszowanie połączone z wprowadzeniem oświaty elementarnej. Reformy te powinno gwarantować państwo. Pawlikowski wskazywał między innymi, że dzieci chłopskie żyją w stanie półdzikim, gdyż rodzice nie mają czasu, by zająć się ich wychowaniem; po ukończeniu sześciu—siedmiu lat zostają one wprzęgnięte w kołowrót pracy

pańszczyźnianej. Taki stan rzeczy przynosi panu i krajowi ogromne szkody. Jako pierwszy z publicystów Pawlikowski ujawnił fakty zabierania przez panów gospodarstw chłopom. Grunty chłopskie włączano do dworskich, a ich niedawnych użytkowników zmuszano do pracy w folwarku jako parobków, karmiąc ich *podle i bez oznaczonej pory dnia w korytach jak bydło.*

Wśród innych postulatów Pawlikowskiego zasługuje na uwagę żądanie zapewnienia poddanym dziedzicznej własności użytkowanych gruntów według prawa zakupieństwa. W nielicznych przypadkach chłopi kupowali u dziedzica już dawniej prawo zakupieństwa, gwarantujące dziedziczną własność gospodarstwa, możność jego dzielenia między dzieci, a nawet sprzedaży samego prawa wraz z gruntem komukolwiek spoza rodziny, ale pod warunkiem wypełniania przez zakupnika wszystkich powinności pańszczyźnianych. Chłop zyskiwał jednak gwarancję dworu, że pan nigdy nie usunie go z gospodarstwa, nie uszczupli obszaru gruntów itp. Pawlikowski proponował więc stopniowe odchodzenie właścicieli ziemskich od godzących w nich samych metod wyzysku poddanych (38).

Broszura Pawlikowskiego wywołała szeroki oddźwięk wśród szlachty. Konserwatyści odpowiedzieli nawet polemicznymi publikacjami na wysunięte w niej postulaty. Najpierw ukazała się drukiem polemiczna broszura Dawida Pilichowskiego, zatytułowana „Odpowiedź na pytanie: Izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali? Czyli dodatek do księgi o poddanych polskich“ (1789), potem publikacja księdza Ignacego Grabowskiego: „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym...“ (24). Stwierdzali oni, że pańszczyzna i pozbawienie chłopa prawa własności użytkowanego gruntu nie są równoznaczne z krzywdzeniem poddanych. Karanie i więzienie chłopów przez pana jest „winowajcy zasługą“ i może podlegać krytyce jedynie w przypadku okaleczenia lub wpędzenia w chorobę więźnia. Dlatego też postulaty

Pawlikowskiego uznał Grabowski za wygórowane, zarzuty zaś za potwarz wobec właścicieli ziemskich, zgadzając się jedynie z krytyką przymusu propinacyjnego, nadmiernego zwiększania pańszczyzny i powinności pańszczyźnianych i kilku innych, najbardziej rażących nadużyć. Obaj polemiści wyrażali przy tym pochwałę „sprawiedliwej" pańszczyzny na rzecz dworu, a Grabowski twierdził, że sami apostołowie wyrazili pochwałę służebnego poddaństwa i nakazywali, aby *też złych panów bogobojnie słuchać i życzliwie im służyć.* W tym miejscu autor, chcąc osłabić ten horrendalny nonsens, pospiesznie dodał: *Jednak przez to* (apostołowie) *nie dali panom prawa, aby im wolno było być złymi i uciemiężliwymi panami. Owszem, nakazując posłuszeństwo, zaręczali, że zwierzchnicy poczuwają się do dania rachunku za podległych.* Cytaty powyższe aż nadto wyraziście dokumentują ogromne zacofanie i upór, z jakim większość właścicieli ziemskich oraz duchowieństwa obstawała przy zachowaniu niewolnictwa chłopów oraz ustroju folwarczno-pańszczyźnianego nieuchronnie prowadzącego rolnictwo i całą gospodarkę krajową do ruiny. Argumenty, którymi konserwatyści posługiwali się celem uzasadnienia swych racji, tchną ciemnotą umysłową i zacofaniem nie tylko politycznym, lecz także moralnym. Nic dziwnego, że tego rodzaju wypowiedzi spowodowały ostrą reprymendę przedstawicieli obozu liberalnego.

W 1790 roku ukazała się anonimowa publikacja „Uwagi praktyczne o poddanych polskich..." (50), całkowicie popierająca postulaty Pawlikowskiego i sumująca jak gdyby wszystkie dotychczasowe żądania postępowych pisarzy w sprawie chłopskiej. Naczelnym motywem tej broszury były hasła fizjokratyczne, ujęte w tezie, że podstawowym warunkiem intensyfikacji rolnictwa jest przyznanie wolności osobistej chłopom pańszczyźnianym. Autor omawianej publikacji rozumiał ją jako wolność zawierania związków małżeńskich przez chłopów mieszkających we wsiach należących do różnych panów, przenoszenia się z miejsca na miejsce, dziedzicz-

nego użytkowania ziemi, jako możność swobodnego dysponowania użytkowanymi gruntami, opiekę prawną i możność odwoływania się do sądów miejskich od wyroków sądów patrymonialnych. Ponadto żądał zamiany pańszczyzny na czynsze regulowane w zbożu w stosunku jednej trzeciej lub jednej czwartej plonów z danego gospodarstwa, zabezpieczenia wolności chłopów przez państwo i objęcia całej ludności wiejskiej powszechnym nauczaniem elementarnym.

W roku 1789 opublikowano następną anonimową książeczkę, zatytułowaną „Myśli polityczne dla Polski", w roku następnym zaś jeszcze dwie — „Głos włościanina do stanów sejmujących" oraz „Starych uprzedzeń nowe roztrząsania do reformy rządu krajowego służące". Publikacje te wyszły także spod pióra najbardziej postępowych działaczy i zawierają argumenty i postulaty podobne do wyżej omówionych.

Gorącym zwolennikiem programu lewicy polskiej był również poseł księstwa żmudzkiego na sejm 1790 roku, Franciszek Karp, który wydał broszurę poświęconą kwestii włościańskiej (30). Głosił on pogląd, że jednym z głównych środków służących likwidacji niewoli poddanych jest ustanowienie bezstronnych sądów „szybkich i łatwych", nadanie dziedzicznych praw do użytkowanych gospodarstw i powszechna oświata. Podobne postulaty wysuwał w swych publikacjach Piotr Świtkowski, znany z postępowych wypowiedzi w „Pamiętniku Historycznym i Politycznym" (42, 43, 44). Wiele artykułów, których autorzy podzielali radykalne poglądy w zakresie konieczności przeprowadzania reform włościańskich, publikowano także w „Monitorze" (45, 46, 49, 56) i w „Dzienniku Handlowym i Ekonomicznym" (33, 48).

2. Próby reform włościańskich w ustawodawstwie państwowym

Pierwszą próbą była ustawa, czyli konstytucja sejmowa, z roku 1768 ograniczająca uprawnienia pana w sądzie patry-

monialnym w zakresie karania poddanych śmiercią. Według tej ustawy chłop popełniający przestępstwo zagrożone karą śmierci winien być przekazywany przez pana sądom grodzkim albo miejskim w większych miastach. Właściciele ziemscy posuwający się do wymierzania kary śmierci poddanym mieli odtąd odpowiadać za taką samowolę nie karą pieniężną, jak dawniej bywało, lecz własną głową. Dotyczyło to głównie przypadków zachłostania chłopa na śmierć podczas wymierzania kary chłosty, nakładanej przez pański sąd patrymonialny. Skuteczność owej ustawy była niewielka ze względu na biurokrację i bardzo złe funkcjonowanie wszelkich sądów, toteż do końca XVIII wieku chłopi byli praktycznie zdani na łaskę i niełaskę feudałów.

Jak na ironię, pierwsze skuteczne ustawy państwowe, biorące polskiego chłopa pod opiekę przed samowolą pana, wyszły od zaborców. W części ziem polskich, zagarniętych przez Austrię podczas pierwszego rozbioru, obowiązywała ustawa cesarza Józefa II, umożliwiająca chłopom z dóbr prywatnych odwołanie się od decyzji pana do sądowych i administracyjnych władz austriackich. Również zaborcze władze pruskie dość często brały chłopów w obronę przed nadużyciami i wyzyskiem polskich panów feudalnych.

Koronnym przykładem obskurantyzmu politycznego i społecznego szlachty była sprawa słynnego Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego.

W 1776 roku król Stanisław August Poniatowski postawił podczas obrad sejmu wniosek o zebranie i uporządkowanie praw i powierzenie prac nad nowym kodeksem praw sądowych kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu. Sejm zatwierdził wniosek i Zamoyski przystąpił do realizacji polecenia. Jednym z jego najbliższych współpracowników był Józef Wybicki, który już wcześniej proponował królowi przywrócenie statutów Jana Olbrachta z 1496 roku. Król jednak nie poparł tej propozycji, uważając piętnastowieczną ustawę za zbyt liberalną w drugiej połowie wieku XVIII. Wybicki znalazł

wówczas inną drogę do realizacji swego projektu. Jako współpracownik Zamoyskiego przekonał go, iż należy włączyć statuty Olbrachta, które nigdy nie straciły ważności, do projektu kodeksu praw sądowych. W 1760 roku projekt zbioru praw Zamoyskiego został wydrukowany i poddany szlacheckiej dyskusji i ocenie. Najwięcej kontrowersji wśród szlachty wzbudziła jego część dotycząca kwestii chłopskiej, ujęta w formie reform społecznych na korzyść chłopów i mieszczan. Zresztą już prace nad projektem przebiegały w atmosferze niechęci i wrogości ze strony konserwatystów i reprezentantów mocarstw ościennych (73, s. 201—203).

Uzasadniając projekt reform Zamoyski napisał w przedmowie: *Jest interesem kraju i każdego obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył.* Niewiele miejsca w Kodeksie zajęła kwestia włościańska, lecz ona właśnie wywołała na sejmie prawdziwą eksplozję nienawiści i wrogości szlacheckich posłów. W pierwszej części zbioru praw Zamoyskiego znalazła się tak zwana ustawa o chłopach, bynajmniej nie rewolucyjna czy godząca w podstawy ustroju folwarczno-pańszczyźnianego. Projekt ustawy zakładał, że chłop, jak dawniej, będzie przywiązany do ziemi, lecz w każdej wsi raz na rok zezwoli się jednemu z jej mieszkańców na opuszczenie pańskich dóbr. Dalej projekt przewidywał, że każdy chłop będzie mógł zwrócić się do swego pana z prośbą o wydanie pisma z pieczęcią, które zezwoli na opuszczenie dóbr i nada wolność osobistą, chronioną prawem przewidującym za odebranie jej byłemu poddanemu karę 300 złp. W wypadku ucieczki chłopa ze wsi, jeśli ów pozostawił w opuszczonym gospodarstwie inwentarz otrzymany od dworu, pan miał prawo ścigać zbiega tylko przez rok; po tym terminie „przestępstwo" ulegało przedawnieniu. Jeśli zaś zbieg zabrał ze sobą inwentarz, pan miał prawo poszukiwać i ścigać chłopa przez cztery lata i upominać się o niego do lat dziesięciu. W razie gdyby pan zbyt wysoko wycenił wartość

zabranego przez chłopa inwentarza, sprawa miałaby epilog w sądzie grodzkim, który dokonałby wyceny i wydałby wyrok z nakazem płatności.

Według projektu Zamoyskiego chłopu wolno było wydać córkę za mąż nawet za poddanego ze wsi należącej do innego pana. Gdyby pan nie wydał zgody i dziewczyna uciekłaby, po roku otrzymałaby wolność z urzędu. Z kolei, gdyby przed upływem tego terminu wróciła do ojca jako mężatka, pan musiałby uznać to małżeństwo za ważne i prawomocne. W wypadku ucieczki jedynaczki prawo ścigania jej przez dwór ulegało bezterminowemu przedłużeniu. Gdyby jedynaczka wyszła za mąż za poddanego ze wsi należącej do innego pana, ten ostatni winien dać poszkodowanemu własnego poddanego. Jedynie w razie, gdyby poddany miał więcej niż dwóch synów, pierwszy po najstarszym i pozostali po trzecim mogli bez pozwolenia pana opuścić wieś, a potem rozpocząć naukę rzemiosła lub innego zawodu. Chłopiec opuszczający wieś miałby wówczas otrzymać od plebana matrykę chrztu oraz odpowiednie zaświadczenie, które zapewniałoby mu wolność osobistą, nawet gdyby powrócił do zawodu rolnika.

Ponadto każdy poddany otrzymałby prawo oskarżania swego pana w sądzie grodzkim o krzywdy i wyzysk, jak również w wypadku naruszenia przez niego wyżej wymienionych przywilejów, przewidzianych dla wszystkich chłopów. Ostatnim postanowieniem zbioru praw Zamoyskiego był nakaz zakładania szkół elementarnych, do których wszystkie dzieci chłopskie uczęszczałyby obowiązkowo od późnej jesieni do wiosny.

Projekt Zamoyskiego przynosił chłopom niewiele, nie znosił przywiązania do roli ani do pańszczyzny. Podzielił ich na poddanych, podlegających władzy patrymonialnej pana, i na osiadłych na podstawie kontraktu bez „załogi pańskiej" (zwierzęta sprzężajne, uprząż i narzędzia rolnicze wydawane chłopu bezpłatnie przez dwór do obróbki ziemi pańskiej w ramach pańszczyzny). Tylko ta druga kategoria chłopów mogła skarżyć pana przed sądem grodzkim o doznane krzywdy

i opuszczać wieś po wywiązaniu się z warunków kontraktu. Pozostali chłopi mieli prawo skarżyć pana przed sądem grodzkim tylko w wypadku, gdy ów więził ich dłużej niż jedną dobę, przyprawił o kalectwo, prowadził przeciwko nim sprawy karne. W projekcie zabroniono także szlachcie pod groźbą kary śmierci, zabijania chłopów — czy to na podstawie wyroku sądu dworskiego, czy wskutek pobicia lub zachłostania. Niezależnie od ukarania zabójcy dwór miał być wówczas zobowiązany do wypłacenia odszkodowania rodzinie zabitego.

Zamoyski przewidywał i ustawowo gwarantował w swym projekcie jedynie niewielkie rozluźnienie poddaństwa i przywiązania do ziemi. Mimo to nowe prawa, w wypadku ich uchwalenia przez sejm, miałyby pewne znaczenie dla rozwoju rzemiosła i przemysłu manufakturowego, gdyż spowodowałyby dopływ ze wsi nowych rąk do pracy. Poważnym mankamentem projektu było natomiast zachowanie uprawnień pana w dziedzinie zależności poddanych od dworu, które ograniczono tylko mało istotnymi zmianami. Nowością stała się jedynie możliwość zawierania małżeństw między chłopami i szlachtą oraz obowiązek zakładania staraniem dworu szkół elementarnych dla poddanych. Pierwszy przywilej miał znaczenie raczej symboliczne, ponieważ wobec ówczesnego stanu umysłów szlacheckich małżeństwa takie były nie do pomyślenia. Natomiast jako koordynatora zakładania szkół dla chłopów projekt przewidywał Komisję Edukacji Narodowej (70, s. 100, 141—142, 165—166).

Mimo bardzo ostrożnego potraktowania kwestii włościańskiej i licznych koncesji na rzecz feudałów, projekt praw zredagowany przez Zamoyskiego i jego współpracowników wywołał oburzenie i gniew mas szlacheckich oraz wielu magnatów. Posypały się krytyczne publikacje, doszło do licznych gorszących wystąpień szlachty podczas obrad sejmowych, gdy przystąpiono do wstępnego rozpatrywania projektu, i wcześniej na sejmikach. J. Wybicki, kandydujący na posła na sej-

mikach w Środzie i innych miejscowościach, był obrzucany inwektywami, odmówiono mu gwarancji bezpieczeństwa, a tłumy sejmikującej szlachty krzyczały: *To ten jegomość, który chce chłopów w szlachtę zamienić, a szlachtę w chłopów!* (73).

Jednak prawdziwa burza wybuchła po przedstawieniu projektu podczas obrad sejmowych w 1780 roku. Według ówczesnych kronik, gdy wniesiono na salę sejmową księgę zawierającą projekt, powstał krzyk *tak okropny, jak gdyby jaki potwór zjawił się.* Poseł wołyński, niejaki Kamieński, pierwszy zabrał głos w dyskusji, domagając się, aby natychmiast *prawa te, przez imć pana Zamoyskiego uformowane, tak zostały umorzone, iżby się i wspomnienie o nich o uszy nasze ani potomków naszych nie obiło,* wnioskując jednocześnie, by cały projekt — jako niezgodny z postanowieniami konstytucji z 1776 roku i przeciwny prawom — zniszczyć i aby na żadnym z przyszłych sejmów nie powracać do jego rozpatrywania. Wniosek Kamieńskiego poparło wielu posłów. Jeden z nich, poseł chełmski Wojciech Suchodolski, wystąpił z jakże tragicznym i sarkastycznym dowcipem, wzywając do zniszczenia projektu praw: *Raz przynajmniej należy dać światu przykład jednomyślności, której brak nam wyrzucają.* Nie pomogło wystąpienie samego króla, który zapytał szlachtę, dlaczego potępia projekt nie odczytawszy go przedtem. Niewiele wskórał także synowiec królewski, książę Stanisław Poniatowski, któremu nie dano nawet skończyć wystąpienia. Przy akompaniamencie przekrzykujących się w inwektywach posłów jeden z nich, Sokolnicki, rzucił księgę na ziemię, a inni domagali się, aby cały projekt spalić na stosie i w tym celu podjąć przedtem uchwałę. W końcu sejm odrzucił projekt praw Zamoyskiego, przyjmując uzupełnienie posła Kamieńskiego: (...) *i na żadnym sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy* (73, s. 205—207 — na podstawie pamiętników J. Wybickiego).

W ten sposób szlachta raz jeszcze nie dopuściła do uchwa-

lenia niewielkich nawet zmian w niewolniczych stosunkach między wsią a dworem. Przykład Kodeksu Zamoyskiego stanowi zarazem doskonały materiał porównawczy w ocenie reform włościańskich przeprowadzanych prywatnie przez niektórych właścicieli ziemskich, obrazuje bowiem ogrom zacofania i wstecznictwa większości szlachty w tamtych czasach. W obaleniu Kodeksu Zamoyskiego sprzymierzyły się trzy główne siły: wstecznictwo szlachty, hierarchia kościelna i wysiłki ambasady rosyjskiej, hojnie finansującej reakcję polską. Do akcji wciągnięto kilku publicystów, którzy niegdyś nader pozytywnie wypowiadali się za koniecznością zmiany stosunków między dworem a wsią. Jako przykład może służyć T. Dłuski, który najzacieklej atakował projekt praw Zamoyskiego (19, 20), nie przebierając w środkach i argumentach o niewybrednej treści. Dopiero w kilka lat później, gdy istniejące stosunki społeczno-gospodarcze stały się hamulcem działalności przemysłowo-handlowej, zaczęto doceniać niedawno wzgardzoną inicjatywę Zamoyskiego. I tak na przykład kasztelan łukowski Jacek Jezierski, który w 1780 roku głosował za odrzuceniem Kodeksu Zamoyskiego, w roku 1788 twierdził, że autorowi zbioru praw wyrządzono ogromną krzywdę (28, 29).

Następną inicjatywą prawodawczą w zakresie sprawy chłopskiej było ponowienie na sejmie grodzieńskim w 1784 roku konstytucji z roku 1768 w sprawie kary śmierci dla szlachcica za zabójstwo chłopa. Jak przypuszczał W. Przyborowski, nastąpiło to w związku z niezbyt ścisłym przestrzeganiem tej dawnej ustawy przez szlachtę i sądy. W 1784 roku sejm nakazał między innymi starostom grodowym, by w wypadkach zabójstw chłopów dokonanych przez szlachtę na terenach podlegających ich jurysdykcji występowali z urzędu przeciwko zabójcom, gdyż w razie niespełnienia tego obowiązku grozić im będzie więzienie i grzywna (73, s. 200).

Kolejna inicjatywa przedsięwzięta w sprawie chłopskiej podczas Sejmu Czteroletniego ukoronowana została niezbyt

efektownie w Konstytucji 3 maja z 1791 roku. Po raz pierwszy zawarto w niej nowe określenie poddanych — „włościanie", zamiast dawnego „chłopi", które w tamtych czasach miało znaczenie pogardliwe i poniżające. Dość mgliście sformułowano w tym dokumencie zapewnienie opieki prawnej i rządowej nad chłopami. Wprowadzono także postanowienie, że umowy zawierane w przyszłości między panem a poddanymi będą obowiązywać jednakowo obie strony i gwarantem tego będzie rząd.

Realne znaczenie miała natomiast reforma stosunków poddańczych w dobrach królewskich. Według postanowień Konstytucji 3 maja stały wymiar pańszczyzny, całkowita lub częściowa jej zamiana na czynsz miały być odtąd stopniowo wprowadzane w kolejnych ekonomiach. Realizacja tej reformy niewątpliwie poprawiła położenie chłopów, gdyż uwalniała ich od dotychczasowej praktyki dowolnego wymierzania pańszczyzny przez starostów i dzierżawców dóbr królewskich. Odtąd wszelkie obciążenia za użytkowanie gospodarstwa chłopskiego miały być regulowane w specjalnych umowach, zwanych kontraktami. Zawarcie takiej umowy uniemożliwiało w zasadzie podwyższanie obciążeń, ustalało je na stosunkowo znośnym poziomie i zapewniało pewną stabilność gospodarczą poddanym (82).

Duży wpływ na takie potraktowanie sprawy chłopskiej w Konstytucji 3 maja miało stanowisko samego króla Stanisława Augusta. Z zachowanej jego korespondencji wynika, że był przeciwnikiem natychmiastowego powszechnego oczynszowania poddanych i nadania im wolności osobistej, gdyż — jego zdaniem — sprowadziłoby to *rewolucję oraz anarchię straszliwą i całkowicie destruktywną.* Król był natomiast zwolennikiem reform stopniowych, na co niewątpliwie wpłynęły obawy przed nieprzejednanym stanowiskiem większości szlachty i magnaterii wobec projektowanych zmian w położeniu chłopów; bał się więc anarchii i „rewolucji" feudałów, której przedsmak dostarczyły wydarzenia związane z oporem

klas posiadających wobec projektu praw sądowych A. Zamoyskiego (74, s. 419—424).

Ponadto Konstytucja gwarantowała przybyszom z zagranicy i zbiegłym poddanym wolność osiedlania się w miejscach przez nich wybranych, a także wyboru zawodu.

Również i ta ustawa nie zniosła poddaństwa i pozostawiła sprawę chłopską jako otwartą i nie załatwioną.

W historii przyjął się pogląd, że wśród ustaw uchwalonych w dawnej Rzeczypospolitej najbardziej radykalny był manifest połaniecki Tadeusza Kościuszki z 1794 roku. Mimo że akt powstania narodowego z tegoż roku nie dał Kościuszce upoważnienia do uchwalania ustaw „stanowiących konstytucję narodową", ominął on zalecenia tego aktu, nadając manifestowi połanieckiemu klasyfikację „dyspozycji tymczasowej", którą w przyszłości zamierzał przedłożyć zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia.

Najważniejszym postanowieniem manifestu Kościuszki było jednoczesne powołanie chłopów pod broń, zniesienie przywiązania do roli i poddaństwa oraz nadanie chłopom własności użytkowanych dotąd gruntów w formie ograniczonej. Pan nie mógł odtąd rugować chłopa z użytkowanego gospodarstwa ani też zabronić mu opuszczenia tego gospodarstwa i przeniesienia się w zupełnie inne strony. W. Przyborowski jeszcze w 1881 roku uznał, że to ostatnie postanowienie uniwersału było środkiem gwałtownym, rewolucyjnym i niesprawiedliwym, gdyż *obdarzanie chłopa od razu własnością było po prostu gwałtem (...) chłop nigdy nie miał u nas własności rolnej (...) jedyna droga ułatwienia mu nabycia takowej leżała w drodze dobrowolnej umowy lub długoletniego wykupu. Wszelki krok przeciwny był gwałtem, zamachem na historyczne ukształtowanie się stosunków rolnych u nas.* Wbrew niepokojom Przyborowskiego, Kościuszko wcale nie zniósł pańszczyzny, nie chcąc narażać się szlachcie, zalecił tylko jej zmniejszenie. Cechował go więc duch kompromisu, wywołany koniecznością niezrażania szlachty.

Uniwersał połaniecki niewątpliwie posuwał sprawę chłopską dalej niż Konstytucja 3 maja, wprowadzając zniesienie poddaństwa i przywiązania do roli (w Austrii uległo ono kasacji ostatecznie dopiero w 1811 roku, w Prusach w 1809, w innych krajach niemieckich w latach 1799—1833) oraz zapewniając chłopom wieczyste użytkowanie, według ich woli, obrabianych gruntów. Jednakże ten ważny akt ustawodawczy, zajmujący jedno z czołowych miejsc w europejskich reformach agrarnych XVIII wieku, został wyprzedzony przez praktycznie już zrealizowane ustawodawstwo Wielkiej Rewolucji Francuskiej (62, s. L—LI).

Istotnym i nowym elementem w stosunku do postanowień Konstytucji 3 maja było w uniwersale połanieckim zobowiązanie wszystkich posiadaczy ziemskich do obniżenia norm pańszczyzny o 25—50 %. Tam gdzie chłopi odrabiali dla dworu sześć dni pańszczyzny, mieli odtąd pracować tylko cztery dni; gdzie indziej pięciodniowy wymiar pańszczyzny tygodniowej miał być zmniejszony do trzech dni; poddany pracujący dotąd jeden dzień w tygodniu na polach dworskich miał teraz odbywać pańszczyznę tylko przez pół dnia. W uniwersale polecono poza tym szlachcie, aby w jak najszerszym zakresie czyniła ulgi chłopom we wszystkich innych obciążeniach pańszczyźnianych. Ulgi te powinny zachęcać chłopów do udziału w obronie kraju i zarazem przysparzać dochodów wskutek zwiększenia wydajności pracy przez wdzięcznych poddanych.

Postanowienia uniwersału nigdy co prawda nie weszły w życie ze względu na klęskę powstania, stanowią jednak dokument dobrej woli Kościuszki wobec poddanych, który na pewno zostałby zrealizowany praktycznie w razie zwycięstwa powstańców.

Nie na tym jednak koniec rewolucyjnych, jak na owe czasy, decyzji władz insurekcji z Kościuszką na czele. I te postanowienia wskutek niepomyślnego biegu wypadków wojennych nie zostały zrealizowane.

20 lipca 1794 roku jeden z czołowych działaczy polskiej

lewicy, Jan Alojzy Orchowski, wniósł do Rady Najwyższej Narodowej projekt uwłaszczenia niektórych chłopów. Z przywileju tego mieli skorzystać wszyscy ojcowie chłopscy, którzy wysłali do powstania co najmniej dwóch synów, oraz natychmiast wszyscy chłopi w dobrach należących do zdrajców i emigrantów szlacheckich, które zostały skonfiskowane na rzecz państwa polskiego. Orchowski postulował odszkodowanie pieniężne ze skarbu państwa w wysokości 66,6 % dochodów, które przynosiła poszkodowanym właścicielom ziemskim praca uwłaszczonych chłopów (37; 84, s. 108). Projekt ten nie doczekał się co prawda ustawowego zatwierdzenia w całości, jednak w parę miesięcy później znalazł odbicie w uchwale Rady Najwyższej Narodowej.

Autor tej uchwały, Hugo Kołłątaj, przeforsował mianowicie decyzję o nadawaniu i zapewnieniu pełnej własności ziemi wszystkim chłopom pańszczyźnianym, którzy zasłużyli się walcząc w powstaniu. Do kategorii zasłużonych miano zaliczyć chłopów walczących w szeregach wojsk polskich do końca powstania, rannych i inwalidów oraz osierocone dzieci poległych na polu walki albo zaginionych i wziętych przez nieprzyjaciela do niewoli. Proporcjonalnie do zasług wojennych mieli oni otrzymywać na własność 0,5—2 włóki ziemi (około 8,5—33 ha), ponadto bezpłatnie inwentarz żywy, zabudowania gospodarcze i zapomogi pieniężne w sumach potrzebnych do pełnego zagospodarowania przydzielonych gruntów. W specjalnie wydzielonych folwarkach dóbr królewskich, dzierżawionych dotąd przez szlachtę, miano osadzać zasłużonych chłopów-żołnierzy. Wysokość nadziału ziemi, wielkość inwentarza i zapomogi pieniężnej ulegałyby podwojeniu w wypadku, gdyby działka przypadła na gruntach zarosłych lub gorszych od przeciętnych pod względem gleby. Chłopi osadnicy byliby zobowiązani do płacenia podatków państwowych, lecz ci o szczególnych zasługach wojennych uzyskaliby zwolnienie od opłat. Wszyscy oni jednak, z wyjątkiem kalekich, mieliby obowiązek odbywania służby wojsko-

wej. Chłopi-żołnierze mieli otrzymywać srebrne lub złote pierścienie.

Akt nadania własności wręczałby chłopom-żołnierzom sam naczelnik lub jeden z generałów. Treść aktu miała być następująca:

Obywatelu! Rada Najwyższa Narodowa udziela ci część tej ziemi, której całości bronisz, przez co przywiązując cię do Ojczyzny jako właściciela gruntowego chce, abyś tem mocniej pamiętał, iż powinieneś bronić swobód i wolności tej Rzeczypospolitej, w której własność gruntową posiadać będziesz (...) Nie ostygając więc w duchu służenia krajowi, walczcie za jego wolność, całość i niepodległość, bo gdy on utrzyma się przy prawach swoich, wy, oprócz powszechnego dla wszystkich prawa wolności, zostaniecie jeszcze właścicielami ziemskimi i to dziedzictwo waszym dzieciom i wnukom prześlecie (64, 84).

Cytowana wyżej uchwała należy do najbardziej demokratycznych i nowoczesnych w dziejach walki o prawa obywatelskie dla chłopów polskich, mimo że wróg udaremnił jej realizację. Chłopi musieli czekać sto pięćdziesiąt lat na spełnienie postanowień Kościuszki i jego Rady Najwyższej Narodowej. W 1945 roku chłopi-żołnierze z dywizji piechoty nazwanej właśnie imieniem wielkiego Kościuszki oraz z innych polskich formacji wojskowych, przybywający z ZSRR, otrzymali po zakończeniu wojny z rąk władzy ludowej bezpłatnie, jak tego sobie życzył niegdyś naczelnik, gospodarstwa rolne z budynkami gospodarczymi, narzędziami i maszynami rolniczymi, często także z inwentarzem żywym i zapomogą osiedleńczą; zamiast srebrnych i złotych sygnetów — odznaczenia wojskowe z uprawnieniami emerytalnymi. Otrzymali także akty nadania o treści równie demokratycznej i nowoczesnej jak przed stu pięćdziesięciu laty.

Wagę uchwały z czasów insurekcji podnosi dodatkowo fakt, że bezpłatne nadania gospodarstw rolnych były przewidziane także dla bezrolnych mieszkańców wsi, walczących w wojskach kościuszkowskich.

Wśród innych osiągnięć czasów powstania kościuszkowskiego ważne miejsce zajmowała uchwała o włączeniu chłopów do grupy uprawnionych do kupna ziemi pochodzącej ze sprzedaży dóbr królewskich. Jeszcze w 1792 roku prawo zakupu tych ziem mieli tylko mieszczanie i szlachta (84, s. 110). Wśród cząstkowych ustępstw ustawodawczych na rzecz chłopów nieco miejsca zajmowała również odrębna sprawa nadania im praw politycznych i obywatelskich. Kwestia ta została częściowo uwzględniona dopiero w okresie powstania kościuszkowskiego.

Najpierw w nowo powstałej instytucji dozorów chłopi mogli pełnić funkcję dozorców, uczestnicząc w ten sposób, po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej, w pracy organów władzy państwowej szczebla najniższego. W Wielkopolsce poddani chłopi brali udział w pracach komisji porządkowych na szczeblu władzy wojewódzkiej. Pojawiały się też coraz częściej anonimowe druki, w których żądano przydzielania chłopom stanowisk dozorców i komisarzy w komisjach wojewódzkich w całym kraju, a nawet wprowadzania chłopów do Rady Najwyższej Narodowej, czyli na stanowiska w randze ministerialnej. Domagano się także dopuszczania chłopów do zasiadania w sądach i utworzenia sądów wiejskich, w których zasiadaliby wspólnie ze szlachtą i księżmi także chłopi w liczbie „równej panom". Sądy takie rozpatrywałyby sprawy potoczne między gromadą a panem. Według badań W. Szczygielskiego, T. Kościuszko był zwolennikiem włączenia chłopów do wszystkich urzędów, łącznie z sejmem, i w wypadku zwycięstwa insurekcji niewątpliwie zrealizowałby te zamierzenia, co stałoby się ważnym czynnikiem aktywizacji społeczno-politycznej chłopstwa i kształtowania świadomości narodowej całej ludności wsi polskiej (64, s. 247—248; 84, s. 106—108).

Do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej nie zrealizowano więc podstawowych postulatów postępowych przedstawicieli i rzeczników sprawy chłopskiej. Nie wprowadzono w życie nawet uchwał sejmowych w kwestii włościań-

skiej. Nie zniesiono w praktyce poddaństwa chłopów i przywiązania ich do ziemi, sprawa wolności osobistej i wolności posiadania ziemi pozostała także na papierze. Uchwały Rady Najwyższej Narodowej i pragnienia T. Kościuszki, zapowiadające wolność, a nawet prawa obywatelskie dla chłopów, niewątpliwie zostałyby zrealizowane, lecz klęska insurekcji stała się równocześnie klęską tych nadziei. Powolne ustępstwa na rzecz chłopów ze strony szlachty i (rzadziej) władz państwowych miały miejsce w nielicznych tylko majątkach ziemskich, przeważnie prywatnych, i dotyczyły głównie spraw ekonomicznych. Pionierzy kapitalizmu w rolnictwie, realizowanego na ogół prywatnie w ramach własnych majątków ziemskich, z reguły wyróżniali się — wśród masy samolubnej, okrutnej wobec poddanych i nie grzeszącej zbyt wysokim poziomem intelektualnym szlachty — szerokimi horyzontami myślowymi, wykształceniem, znajomością rolnictwa intensywnego i kontaktami zagranicznymi w zakresie tak zwanego nowego rolnictwa i postępu gospodarczego.

Projekty reform włościańskich w dobie Oświecenia i w czasach insurekcji kościuszkowskiej, łącznie z nielicznymi nieśmiałymi próbami ustawodawczymi zmierzającymi do częściowego chociażby ulżenia ciężkiej doli chłopa polskiego, stanowią ważną kartę w dziejach postępu społecznego i gospodarczego naszego kraju. Nieraz służyły one ówczesnym reformatorom i późniejszym działaczom politycznym i gospodarczym jako wzór i natchnienie do kontynuacji, a nawet realizacji, przedsięwzięć o szerszym lub węższym zakresie, do tworzenia nowych, śmielszych programów w dziele włączania chłopstwa do prac nad uprzemysłowieniem kraju, intensyfikacją rolnictwa lub do walki o niepodległość Polski. Na tym przede wszystkim polega znaczenie postępowej publicystyki i nie zrealizowanych ustaw rządowych w sprawie chłopskiej w XVIII wieku. Kwestia oczynszowania chłopów nie wypłynęła, rzecz znamienna, w postaci uchwały lub dyskusji na żadnym z posiedzeń sejmowych w dawnej Rzeczypospolitej.

Tak wielka bowiem była ciemnota i konserwatywne poglądy polityczne, a zarazem gospodarcze, ogromnej większości szlachty, że wszelkie głosy działaczy radykalnych, lub nawet prawego skrzydła liberałów, milkły i ginęły pod naporem tejże większości. jak to miało miejsce w sprawie Kodeksu Zamoyskiego.

III. REALIZACJA REFORM WŁOŚCIAŃSKICH W DOBRACH PAŃSTWOWYCH I PRYWATNYCH W XVIII WIEKU

1. Formy i znaczenie oczynszowania chłopów

Pierwszym etapem kapitalizacji gospodarstwa wiejskiego i przechodzenia na intensyfikację produkcji ziemiopłodów oraz mięsa była zamiana renty odrobkowej na pieniężną, czyli rezygnacja z pańszczyzny na rzecz czynszów pobieranych od chłopów w dobrach ziemskich różnej wielkości. Właściciel ziemski w zależności od lokalnych warunków zbytu ziemiopłodów i własnych potrzeb stosował różne formy oczynszowania natychmiastowego albo przeprowadzanego stopniowo w ciągu paru, a nawet niekiedy kilkunastu lat. Właściwy wybór formy oczynszowania zależał nie tylko od dobrych chęci ziemianina, lecz przede wszystkim od jego umiejętności fachowych i stopnia wiedzy ekonomicznej. Rozumny i trzeźwo kalkulujący, by zapewnić sobie zyski z reformy czynszowej, hamował chciwość i zachłanność, nie pozostawiał oczynszowanych chłopów na łasce losu, nie wydzielał im gospodarstw o małej powierzchni i najlichszych glebach, gdyż w ostatecznym rachunku taka kalkulacja obracała się przeciwko niemu; chłop nie miał po prostu z czego opłacić czynszu i wypełnić rozmaitych zobowiązań wobec dworu.

Istotnym problemem był także wybór między dwoma lub trzema wariantami oczynszowania. Jedni pozostawiali dla dworu całość gruntów sprzed oczynszowania i pobierali rentę pieniężną od chłopów z gospodarstw użytkowanych przez nich za pańszczyzny. Inni rozdzielali dodatkowo prawie wszystkie grunty folwarczne między chłopów kmieci i mało-

rolnych, pozostawiając dla dworu niewielki, jedno- lub parowłókowy, obszar gruntów położonych najbliżej folwarku i dworu. W pierwszym przypadku chodziło przeważnie o zwiększenie wpływów dworu z tytułu czynszów w okolicach dysponujących nadmiarem lub dostateczną ilością siły roboczej; w drugim, przeważnie w regionach odczuwających brak siły roboczej, o zachowanie równowagi zysków dworu poprzez częściową zamianę czynszów na odrobek dla pana i uniknięcie tym sposobem trudności z najmem.

Czynszowanie gospodarstw chłopskich, przeprowadzane według zasad ekonomiki rolnej i połączone z pomocą dla włościan podejmujących samodzielne gospodarowanie, było w tych czasach jedynym wyjściem z regresu, który opanował folwarki oparte na pracy pańszczyźnianej. Jej wydajność była bardzo niska i łączyła się z wielkim marnotrawstwem robocizny. Procesy te pogłębiały się jeszcze bardziej w majątkach oddanych w krótkoterminowe dzierżawy lub należących do ziemian obciążonych do tego stopnia funkcjami publicznymi, że nie mieli oni czasu na samodzielne zajmowanie się gospodarstwem wiejskim. Świadomość wielorakich korzyści wypływających z oczynszowania chłopów rzadko kiedy docierała do umysłów szlachty dysponującej majątkami ziemskimi średniej wielkości. Jedynie magnaci, dysponujący w swych latyfundiach dużymi obszarami gruntów nie zasiedlonych, dostrzegali w czynszowaniu i osadnictwie rolniczym interes własny.

Niezmiernie ważną kwestią, którą poruszył J. Rutkowski, było przygotowanie chłopów do samodzielnego gospodarowania i przedsiębiorczość potrzebna do podołania obciążeniom czynszowym. Istniała bowiem ogromna różnica między prowadzeniem gospodarstwa tylko w celu zapewnienia wegetacji rodziny chłopskiej a użytkowaniem gospodarstwa czynszowego. W tym ostatnim przypadku chłop musiał na tyle zintensyfikować produkcję roślinną i zwierzęcą, aby starczała ona nie tylko na utrzymanie rodziny, lecz dodatkowo także

na opłaty czynszowe i nakłady potrzebne do intensyfikacji produkcji. Tego rodzaju umiejętności i przedsiębiorczość — według Rutkowskiego — zanikały wśród włościan w XVIII wieku wskutek oddziaływania zależności poddańczej i niewolniczej pracy pańszczyźnianej. Chłopi już od niepamiętnych (dla nich) czasów pracowali na polach dworskich prawie jak fornale i większość czasu poświęcali odrabianiu powinności pańszczyźnianych, nie wymagającemu przedsiębiorczości ani samodzielnych inicjatyw. Dlatego włościanin w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym nie miał żadnej sposobności nabywania kwalifikacji do samodzielnego kierowania gospodarstwem wiejskim. Co więcej, wszelkie chłopskie inicjatywy w tym zakresie były bezcelowe, bo poddani nigdy nie byli pewni jutra swego dobytku i gruntów. Wystarczył kaprys pana, by okroić chłopskie gospodarstwo lub podwyższyć daniny, pańszczyznę czy powinności sprzężajne, gdyby chłop powiększył liczbę własnych koni, wołów itp. Dlatego w wieku XVIII nagłe oczynszowanie i związana z nim konieczność niezbędnych kwalifikacji do samodzielnego pokierowania gospodarstwem oraz jego intensyfikacji w większości przypadków przekraczały — jak się wyraził J. Rutkowski — siły duchowe chłopów (77, s. 88).

Dochodził do tego jeszcze jeden warunek powodzenia oczynszowania.

Przez setki lat niewoli pańszczyźnianej chłopi nie mieli możliwości zdobycia wykształcenia elementarnego. Umiejętność rachowania, czytania i pisania była niezbędna do prowadzenia małego przedsiębiorstwa rolniczego, jakim było każde gospodarstwo chłopskie o produkcji towarowej, gdyż tylko ono mogło dostarczyć zysków wystarczających na opłacenie czynszów oraz podatków państwowych. Wykształcenie elementarne umożliwiało prowadzenie rachunkowości, zapoznanie się z niektórymi publikacjami rolniczymi (chociażby z modnymi wówczas kalendarzami), załatwianie spraw w urzędach, uniemożliwiało nieuczciwym handlarzom, urzęd-

nikom dworskim i państwowym itp. oszukiwanie chłopa. Nieprzypadkowo organizatorzy Komisji Edukacji Narodowej dążyli do upowszechniania oświaty ludowej. Chociaż sama Komisja z braku funduszów nie organizowała szkół elementarnych dla chłopów, zalecała jednak plebanom i posesorom dóbr ziemskich prowadzenie szkół parafialnych, oddając je pod kontrolę wizytatorów delegowanych spośród działaczy Komisji. Co ważniejsze, Komisja Edukacji Narodowej zalecała i dążyła do likwidacji dawnego kościelnego charakteru szkółek parafialnych, żądając przekształcenia ich w szkółki rolnicze z podręcznikami drukowanymi nakładem Komisji. Liczba takich szkółek, zależnych głównie od plebana i dworu, nie przekroczyła do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej kilkuset (60, s. 392). Fakt postawienia problemu oświaty elementarnej i rolniczej dla chłopów przez Komisję Edukacji Narodowej w ostatniej ćwierci XVIII wieku, w przewidywaniu rychłego oczynszowania, świadczy o ważności tego problemu w usamodzielnianiu poddanych i przygotowywaniu ich do nowych zadań oraz inicjatyw.

Tym bardziej należy ustosunkować się krytycznie do poglądów E. Rostworowskiego na temat oczynszowania i jego warunków. Zdaniem tego uczonego, pogląd Rutkowskiego o niezdolności psychicznej chłopów pańszczyźnianych do przestawienia się na samodzielną gospodarkę został wyolbrzymiony. Według Rostworowskiego, głównym obiektywnym warunkiem powodzenia oczynszowania było, aby chłop miał co i gdzie sprzedać. Ażeby miał co sprzedać, należało go wyposażyć w gospodarstwo większe niż to, które wystarczało jedynie do wyżywienia rodziny, w odpowiedni sprzężaj i narzędzia oraz zapewnić dostateczną liczbę rąk do pracy w celu wyprodukowania nadwyżek towarowych, potrzebnych do opłacenia czynszu i podatków. Z kolei jedynie kontakt z rynkiem mógł zapewnić chłopu sprzedaż ziemiopłodów i mięsa. W opini Rostworowskiego spełnienie tych warunków decydowało o powodzeniu oczynszowania; niewątpliwie tak,

lecz wyłącznie w przypadku chłopów mających kwalifikacje do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa i zyskownej sprzedaży ziemiopłodów (75, s. 105).

Publicystyka doby Oświecenia wiązała też z oczynszowaniem nadzieje na wzmożenie pracowitości chłopskiej wskutek działania bodźca w postaci długoletniej dzierżawy gospodarstwa i zamiany uciążliwej pańszczyzny na czynsz. W ten sposób zmuszono by chłopa do wydajniejszej pracy na rzecz pana i dla siebie, gdyż praca dla dworu nie byłaby czasowo i przestrzennie odgraniczona od pracy na własne utrzymanie. Dochodził więc jeszcze jeden warunek powodzenia reform czynszowych, i na tym koniec trudności (75, s. 105)! Zapomniano jednak zupełnie, iż podstawowym warunkiem racjonalnego zagospodarowania dzierżawionych gruntów, niezależnie od ich powierzchni, są przede wszystkim kwalifikacje i rolnicze nawyki dzierżawcy. Ponadto plony uzyskiwane w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym były tak niskie, że nie wystarczyłyby nawet na wyżywienie dworu i służby folwarcznej, gdyby nie darmowa praca chłopów i ich daniny. W wypadku oczynszowania dwór tracił co prawda ogromne ilości darmowej robocizny, zyskiwał za to znaczne wpływy z czynszów chłopskich, zamienianych niekiedy całkowicie lub w części na spłatę w naturaliach: zbożu, mięsie, przetworach mlecznych itp., a także w robociźnie. Oczywisty stąd wniosek, że nawet dziedzic z wykwalifikowaną służbą folwarczną i rozbudowaną biurokracją nie był w stanie, bez względu na obszar dóbr i liczbę sprzężaju, wyprodukować nadwyżki ziemiopłodów i mięsa bez chłopskich czynszów lub darmowej pracy poddanych. Te dwa elementy decydowały o dochodach dworu wobec ówczesnego stanu agrotechniki, wyjaławiającego glebę systemu trójpolowej uprawy ziemi, braku obornika i niesłychanie niskich plonów i wydajności pracy.

Przyjrzyjmy się z kolei, jakimi umiejętnościami i kwalifikacjami dysponował chłop pańszczyźniany.

Był on analfabetą, żyjącym najczęściej w skrajnej nędzy,

uzupełniającym braki w wyżywieniu, opale i odzieży — jeśli były po temu możliwości — potajemnym przywłaszczaniem dworskiego zboża i drewna, wypasaniem swego inwentarza na pastwiskach i w lasach dworskich, wciąż pod grozą aresztowania przez służbę folwarczną, chłosty i więzienia. Czegóż mógł nauczyć się podczas odrabiania pańszczyzny na dworskich polach? Panowały tam: bezład, marnotrawstwo robocizny, zachwaszczenie pól, braki w nawożeniu roli i pielęgnacji zasiewów powodujące ciągły spadek plonów. Natomiast jako poddani nauczyli się chłopi jedynie nienawiści wobec feudałów, którzy prześcigali się w bezwzględnym wyzyskiwaniu ich i ciemiężeniu. Gęsta sieć pańskich karczem i przymus propinacyjny spowodowały, że chłopi z rozkazu dziedzica musieli pić wódkę i liche piwo wyprodukowane w dworskiej gorzelni oraz browarze. Pan wyznaczał przecież ilość alkoholu, którą każda rodzina musiała skonsumować w roku lub z okazji ślubów, urodzin, pogrzebów itp.

Z tych powodów decydujące znaczenie dla powodzenia akcji oczynszowania miała nauka gospodarowania, przede wszystkim nauczanie elementarne połączone niekiedy z fachowo-rolniczym, wzorce czerpane z wzorowych gospodarstw folwarcznych w zakresie produkcji towarowej i wreszcie okresowe praktyki rolnicze chłopów we dworze jako najemnych pracowników folwarcznych. Oczywiście praktyki takie mogły chłopa czegoś nauczyć jedynie wtedy, gdy ziemianin rozpoczął już intensyfikację gospodarstwa wiejskiego, opierając się na zagranicznych wzorach tak zwanego nowego rolnictwa. Rzecz charakterystyczna, że wielu roztropniejszych właścicieli ziemskich jeszcze przed realizacją oczynszowania chłopów przystępowało w drugiej połowie XVIII wieku do organizowania chłopskich szkółek elementarnych i parafialnych. Nie zawsze przyczyną była tylko zmiana nieprzyjaznego stosunku do chłopa, często powodowało panami wyrachowanie ekonomiczne, gdyż wielu z nich doskonale sobie zdawało sprawę, że kształcenie elementarne chłopów zwróci w przyszłości

z naddatkiem wyłożone koszty. Tak więc dopiero chłop umiejący czytać i pisać, mający podstawowe wiadomości i umiejętności samodzielnego kierowania dzierżawionym gospodarstwem — gwarantował wypłacalność wobec dworu. Kwestia wysokości plonów i czynszu stanowiła z kolei podstawę opłacalności dzierżawionego gospodarstwa.

Niewątpliwie mała odległość rynku zbytu ziemiopłodów znacznie ułatwiała chłopu gospodarowanie i intensyfikację produkcji. Jednak dwór, nawet w okolicach pozbawionych dogodnych warunków zbytu ziemiopłodów, bardzo chętnie przyjmował w całości lub w części opłaty czynszowe od chłopów w naturaliach, głównie zbożu, według obowiązujących cen lokalnych. Zboże chłopskie przerabiano w dworskich młynach lub gorzelniach i wtedy sprzedaż mąki czy wódki, w odległych nawet stronach, przynosiła panu zyski wyższe niż sumy wpłacane przez chłopów jako czynsz dzierżawny. Jak widać, niedogodne warunki zbytu ziemiopłodów nie stanowiły w tamtych czasach aż tak wielkiej przeszkody w wypłacalności czynszowników chłopskich, jak się to przyjmuje w wielu pracach z historii gospodarczej. Również sami dzierżawcy chłopscy niekoniecznie musieli sprzedawać nadwyżki zbożowe na targach miejskich, gdyż po przerobieniu owych nadwyżek na mąkę lub kaszę na pewno nie mieli trudności z ich sprzedażą nawet w obrębie wsi czy całych dóbr, gdzie zapotrzebowanie czeladzi dworskiej, wyrobników i rzemieślników często przerastało podaż.

Innym elementem przesądzającym — według opinii wielu historyków gospodarki — powodzenie oczynszowania chłopów miała być wielkość przydzielanych im gospodarstw. Wobec ekstensywnego gospodarowania wzrost produkcji zboża mógł następować wyłącznie poprzez zwiększenie powierzchni uprawnych. Jest to pogląd słuszny, jednakże nie uwzględniający faktu, iż do obrobienia większej powierzchni gruntów potrzeba więcej rąk do pracy. Toteż zanim jeszcze chłop uzyskał pierwsze plony z otrzymanych w dzierżawę gruntów, mu-

siał od razu ponosić koszty utrzymania i opłacania najemników, potem stale wykładał dodatkowe pieniądze na najem, co w znacznym stopniu zmniejszało zyski z powiększonej powierzchni gospodarstwa. W. Kula i E. Rostworowski uważali jednak, że dodatkowa powierzchnia gruntów stanowiła panaceum na trudności płatnicze czynszowników (75, s. 105—106). Autorzy ci zupełnie nie uwzględniali innych ważnych czynników, jakimi były: jakość gleby w chłopskich gospodarstwach czynszowych, stopień rozdrobnienia gruntów i ich rozrzucenia, a wreszcie powierzchnia przydzielonych czynszownikowi łąk i pastwisk. Były to czynniki decydujące o wypłacalności dzierżawcy na pewno w znaczniejszym stopniu niż mniejszy lub większy obszar całego gospodarstwa. Z reguły bowiem właściciel ziemski przydzielał czynszownikom i osadnikom czynszowym gospodarstwa nie mniejsze niż dawne pańszczyźniane, starając się w miarę możności nieco je powiększyć o dodatkowe grunty orne i łąki. Jedynie w wypadku, gdy folwarki zupełnie nie podlegały parcelacji, pozostawiano chłopów czynszowników na dawnych gospodarstwach pańszczyźnianych o nie zmienionej wielkości, często nawet uszczuplając ich powierzchnię przez likwidację i przyłączanie do folwarku gruntów przylegających do dworskich, przecinających je lub otoczonych ziemiami folwarcznymi. Wówczas czynszowanie przebiegało bardzo opornie, czynszownicy z trudem płacili dworowi raty dzierżawne lub też powracali do pańszczyzny. Nawet wtedy decydujące znaczenie miała jakość gleb w gospodarstwach oczynszowanych i możliwości rozwinięcia chowu zwierząt rzeźnych. Możliwości takie istniały wówczas, gdy dwór przydzielał chłopom dostateczne powierzchnie pastwisk i łąk. Żyzne grunty umożliwiały chłopskiemu dzierżawcy, przy mniejszym nakładzie pracy i niedostatecznych kwalifikacjach fachowych, łatwiej i szybciej rozwinąć produkcję roślinną i hodowlaną. Zyski z produkcji rolniczo-hodowlanej zawsze były wyższe na gruntach żyznych niż na piaszczystych i podmokłych, chociażby

gospodarował na nich chłop odznaczający się większą inicjatywą i lepszymi kwalifikacjami. Dlatego nie powiększanie powierzchni upraw ponad wielkość dawnego gospodarstwa pańszczyźnianego, lecz jakość gleb, wielkość terenów paszowych i możliwości rozwinięcia produkcji zwierzęcej, która zawsze przynosiła zyski wielokrotnie wyższe niż osiągane z produkcji roślinnej, decydowały o wypłacalności czynszownika. Wszak czynsz wymierzano zawsze z każdego morga oczynszowanego gospodarstwa i wzrastał on proporcjonalnie do powierzchni dzierżawionych gruntów. W jaki więc sposób dzierżawca, ponoszący dodatkowe koszty najmu przy powiększeniu wielkości gruntów, mógł zwiększać zyski na lichych glebach i bez dostateczego obszaru łąk oraz pastwisk?

Wielkie znaczenie dla powodzenia reformy czynszowej miał poziom umysłowy i kulturalny właściciela dóbr. Ziemianin musiał mieć ponadto podstawowe wiadomości z zakresu ekonomiki rolnej i orientację w dziedzinie różnych systemów dzierżaw rolniczych w kraju i za granicą. Taki dziedzic zadowalał się w oczynszowanych dobrach początkowo zmniejszonymi zyskami, lecz po kilku latach zbierał pełną garścią owoce swej przezorności. Chciwy i nierozsądny właściciel ziemski wyznaczał od razu tak wysokie czynsze, iż żaden z dzierżawców nie mógł sprostać zachłanności pana i cały eksperyment kończył się fiaskiem. Inny, który udzielał dzierżawcom przejściowych bonifikat czynszowych i zapomóg w zbożu siewnym, pozostawiał im do dyspozycji sprzężaj dworski przydzielony dawniej do obrabiania pańszczyzny itp., mógł zawsze liczyć na wypłacalność czynszowników. Jeśli do tego dbał o oświatę elementarną włościan i starał się różnymi innymi sposobami uczyć chłopów samodzielnego i racjonalnego gospodarowania, następowała wkrótce intensyfikacja produkcji w rolnictwie chłopskim i wzrost ich dochodów, co oznaczało zarazem pełną wypłacalność w zakresie zobowiązań czynszowych. Wnioski te znajdują potwierdzenie w konkretnych przykładach, ukoronowanych dziejami Rze-

czypospolitej Pawłowskiej i dóbr Szczorse Chreptowiczów.

Formą wstępną głębszych zmian w położeniu chłopów i tradycyjnych stosunkach między wsią a dworem były umowy, tak zwane kontraktowe, zawierane między panami feudalnymi a chłopami poddanymi. Stanowiły one znaczny postęp w stosunku do nie normowanych jakimikolwiek przepisami, samowolnych postanowień dziedzica w zakresie wymiaru pańszczyzny, danin i powinności nadzwyczajnych, nakładających się w czasie z pilnymi robotami w gospodarstwach chłopskich. Umowy kontraktowe nie likwidowały pańszczyzny, lecz normowały ją, ograniczały wymiar robocizny nadzwyczajnej na rzecz dworu, niekiedy nawet stwarzały możliwość zamiany części lub całości pańszczyzny na czynsz pieniężny albo daniny w zbożu itp. W zamian za te ustępstwa chłopi byli zobowiązani do zwiększenia wydajności pracy na rzecz dworu. W ciągu XVIII wieku ustępstwa szlachty wobec chłopów w zawieranych umowach kontraktowych zwiększały się, mnożyły się także różne indywidualne formy ustępstw. Oprócz zmniejszania oraz stabilizacji wymiaru pańszczyzny i danin chłopi otrzymywali gwarancję dożywotniego lub nawet dziedzicznego użytkowania przydzielonych im przez dwór gospodarstw, prawo ich sprzedaży, odpisywania na rzecz krewnych itp. — pod warunkiem jednak wypłacenia dziedzicowi ustalonej opłaty, tak zwanego okupu (stąd nazwa „okupnicy").

Kolebką umów kontraktowych między poddanymi a właścicielami dóbr stała się w XVIII wieku Wielkopolska. Rozwój gospodarczy tej dzielnicy spowodował, że również wyższe formy przekształcania feudalnej struktury społeczno-gospodarczej rolnictwa pojawiały się tu wcześniej i liczniej. Rozwijało się rolnicze osadnictwo czynszowe, przechodzenie na czynsz w wielu dobrach ziemskich, intensyfikacja produkcji roślinnej i zwierzęcej połączona ze wzrostem liczebności owiec oraz bydła. W końcu XVIII wieku około 30 % chłopów wielkopolskich — według badań J. Topolskiego — było objętych oczynszowaniem, 20—25 % cieszyło się wolnością osobistą

(85, s. 276—282; 86). Nie ulega wątpliwości, że wielkopolski typ świadomości, którą można by nazwać kontraktową, wynikającej z rozszerzania się różnego typu uzgodnień między panem a chłopem, znajdował uznanie wśród szlacheckich posiadaczy dóbr średniej wielkości na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej; dla tej grupy feudałów był to właściwie jedyny model do przyjęcia — ze względu na ówczesny stopień świadomości szlacheckiej. Z tych właśnie powodów jedynie umowy kontraktowe znalazły, za sprawą Hugona Kołłątaja, odbicie w postanowieniach Konstytucji 3 maja. Koncepcja reform kontraktowych — zdaniem niektórych ówczesnych przedstawicieli obozu postępu — stanowiła ewolucyjny etap na drodze do zniesienia pańszczyzny i poddaństwa.

Przykłady rozwiązań bardziej radykalnych — generalnego odgórnego czynszowania i nadawania poddanym wolności osobistej przez światłych magnatów i niektórych przedstawicieli postępowej szlachty — dotyczą ówczesnej awangardy przemian społeczno-gospodarczych. Reformatorzy tacy nie potrzebowali się liczyć z negatywnymi opiniami zacofanej większości mas szlacheckich. Tworzyli wzorowe ogniska postępu rolniczego i społecznego między innymi po to, aby propagować zwycięstwo rozumu i nauki nad zacofaniem i sobkostwem. Chcieli ukazać całej Polsce drogi wyjścia z upadku politycznego i gospodarczego. Niedwuznacznie wskazywali na masy chłopskie jako potencjalnego i głównego obrońcę niepodległości Polski, a także twórcę jej siły gospodarczej w razie nadania wszystkim poddanym pełni praw obywatelskich. Z tych właśnie względów ograniczamy dalsze rozważania do działalności ówczesnej awangardy reformatorów.

2. Zmiany w położeniu chłopów w dobrach państwowych

Położenie chłopów w dobrach królewskich było na ogół lepsze niż w pozostałych kategoriach własności ziemskiej.

Starostowie królewscy i dzierżawcy podlegali w wypadkach zbyt rażących nadużyć sądowi państwowemu i kontroli rewizorów królewskich. W niektórych dobrach starostowie starali się nawet pomagać zubożałej ludności chłopskiej, unikać dręczenia włościan nadmiernymi powinnościami pańszczyźnianymi itp. W niektórych ekonomiach królewskich na Litwie przeprowadzono oczynszowanie chłopów już na przełomie XVII i XVIII wieku. Za rządów Antoniego Tyzenhausa, w latach 1766—1768, zlikwidowano w tych ekonomiach czynsze i przywrócono pańszczyznę. Ten znany postępowy działacz gospodarczy nie uczynił nic, by polepszyć los chłopa pańszczyźnianego, na domiar tego zabrał chłopom litewskim nadzieję na lepsze jutro. Brak ściślejszych informacji źródłowych nie pozwala prześledzić dokładnie genezy i upadku akcji oczynszowania w litewskich ekonomiach królewskich (62, s. LIV; 92, s. 51—52).

W 1767 roku starosta pucki i mirachowski Ignacy Przebendowski wydał specjalną ustawę dla poddanych z tych starostw. Na jej mocy chłopi otrzymali grunty w długoletnią, właściwie nawet wieczystą dzierżawę, gdyż co kilka lat odnawiali tylko kontrakt, wpłacając przy tym określoną niewielką opłatę. Upoważniał on dzierżawcę do sprzedaży, zastawienia lub przepisania na inną osobę domu mieszkalnego, roli i łąki. Według ustawy Przebendowskiego stosowano protekcyjny nabór do służby najemnej w gospodarstwach chłopów małorolnych, zabraniano jednocześnie zarobkowania poza granicami starostw, szczególnie w Gdańsku, który wabił chłopów wysokimi zarobkami; podejmować tam pracę mogli wyłącznie bezrolni mieszkańcy starostw.

Głównym urzędnikiem wiejskim był sołtys, którego pomocnikami stali się przysiężni, rekrutujący się spośród chłopów. Sprawował on obowiązki administracyjne, obwieszczał rozporządzenia dworskie, pilnował porządku wokół domów, zarządzał kasą i spichrzem gromadzkim, sprawdzał „pilność" chłopów, czyli kontrolował ich gospodarność oraz wykonywanie

robót rolniczych. Sprawował także władzę sądowniczą w sprawach cywilnych, lecz od jego wyroku chłopi mieli prawo odwoływać się we dworze lub u starosty. Sołtys i przysiężni mogli być karani grzywnami pieniężnymi za uchybienia swym obowiązkom, podobnie jak sami gospodarze, którzy za cięższe przewinienia mogli być zasądzeni na karę więzienia.

Wilkierz Przebendowskiego, wzorowany częściowo na niektórych ustawach niemieckich, przewidywał także karę chłosty, pręgierza lub zakucia w dyby za przechowywanie w domu czarownic, wróżbitów, nierządnic, Cyganów, guślarzy, bandytów i złodziei. Chłopi byli zobowiązani do kupowania lub oddawania we dworze starościńskim wszelkich trunków, mąki i kasz oraz bursztynu. Niektórzy chłopi mieli jednak prawo produkowania piwa na własny użytek. Wszyscy natomiast mogli sprzedawać wyhodowane u siebie wszelkie ziemiopłody pod warunkiem powiadomienia o tym starostwa.

Przebendowski nakazał również, aby w każdej wsi zorganizowano szkołę elementarną, obsługiwaną przez nauczyciela opłacanego przez chłopów. W razie ubóstwa chłopów dopuszczał utrzymywanie jednego nauczyciela przez dwie wsie. Ów utrzymywał się wyłącznie z funduszów dostarczanych przez chłopów. Otrzymywał pensję, bezpłatne mieszkanie i opał. Przebendowski zakazał równocześnie wystawnych uczt i wesel, gry w karty, zalecając pobożne życie przy zaniechaniu wszelkich dysput religijnych *z widoku, że ludność tam różnego obrządku.*

Jako jeden z pierwszych w Polsce wprowadził więc Przebendowski powszechne nauczanie elementarne w obu zarządzanych starostwach, nakazywał tolerancję wyznaniową i zabraniał dysput, które mogłyby doprowadzić do waśni religijnych. Nie obchodziły go zdrady małżeńskie i różne przestępstwa obyczajowe, tak gorliwie ścigane przez innych panów feudalnych. Przebendowski nie tamował także kontaktów swych chłopskich czynszowników z rynkiem poza sta-

rostwami, pozwalając im sprzedawać ziemiopłody oraz zwierzęta rzeźne. Stanowiło to wielki krok naprzód w stosunkach między dworem a wsią w dobrach królewskich. Zwraca także uwagę powierzenie sołtysowi i przysiężnym władzy sądowej i wymierzania kar, które sprowadzały się prawie wyłącznie do grzywien i aresztu. Kary cielesne przewidziano za przechowywanie włóczęgów żerujących na ludzkiej naiwności, Cyganów, nierządnic i złodziei, a więc ludzi nieprodukcyjnych lub zagrażających ludzkiemu mieniu i bezpieczeństwu. Do tej grupy zaliczono także rzekome czarownice.

Jak wynika z treści wilkierza dla starostw puckiego i mirachowskiego, nie zniesiono tam w całości poddaństwa chłopów i nie przyznano im pełnej wolności. Poczyniono jednak wiele ustępstw w prerogatywach feudalnych na rzecz chłopów, rozluźniając je znacznie w celu wyzwolenia pracowitości wśród poddanych i wzrostu ich aktywności gospodarczej. Fundamentalne znaczenie miało oczynszowanie chłopów i umożliwienie im zbytu ziemiopłodów poza granicami dóbr. W związku z tym znacznie wzrosło zainteresowanie chłopów intensyfikacją produkcji rolniczej i hodowlanej oraz inwestycjami w dzierżawionych gospodarstwach (73, s. 187—189).

Jeszcze wcześniej, w 1735 roku, podstarości mogilski Tomasz Jan Zarębski przekazał sądownictwo w dobrach mogilskich w ręce samych chłopów. Jurysdykcja patrymonialna znajdowała się dotąd w rękach urzędnika dworskiego, który w ferowaniu wyroków kierował się własną fantazją i względami, toteż z uwagi na bliskość Krakowa stan bezpieczeństwa w dobrach był opłakany, a chłopi całkowicie się zdemoralizowali wskutek przekupstwa i nadużyć owego urzędnika. Zarębski zarządził wówczas, aby chłopi sami spośród siebie wybrali przez głosowanie wójta i przysiężnych, którym powierzy władzę sądowniczą. Z biegiem czasu prerogatywy wójta i przysiężnych zostały rozszerzone. Nadzorowali oni wpłaty podatków, decydowali o przydziale pastwisk i ugorów, wyznaczali kwatery dla wojska itp. Wójt zawiadywał funduszami

kasy gminnej, do której wpływały pieniądze z kar sądowych. Fundusze kasy, które mogły być użyte tylko na potrzeby gminy i chłopów, podlegały kontroli dworu; ewentualne niedobory musiał pokrywać wójt (73, s. 180).

Innym przykładem stosunkowo nielicznych w dobrach królewskich reform była mało jeszcze zbadana działalność starosty opinogórskiego, niejakiego Krasińskiego. We wsiach starostwa Opinogóra koło Ciechanowa oczynszowano przed rokiem 1790 niektóre gospodarstwa chłopskie na zasadzie dobrowolności. W testamencie Krasińskiego, obowiązującym po jego śmierci (1790), znalazło się potwierdzenie tej zasady: chłopi mogli — według swego życzenia — odrabiać pańszczyznę albo opłacać czynsze z użytkowanych gruntów (62, s. LIV).

3. Oczynszowanie chłopów we wsiach należących do miast

Po zniszczeniach wywołanych wojną północną, toczącą się na ziemiach polskich, między innymi w Wielkopolsce, rozpoczęto czynszową kolonizację opustoszałych wsi i oczynszowanie chłopów na terenach należących do miasta Poznania. Jego magistrat sprowadził już w 1719 roku pierwszych trzynaście rodzin osadników niemieckich do wsi Luboń, w roku 1730 około szesnastu rodzin osadników tejże narodowości do wsi Dębiec, wkrótce potem także rodziny chłopów polskich. Do roku 1750 w dobrach ziemskich Poznania zaludniono osadnikami niemieckimi pięć wsi i częściowo dalsze dwie wsie, w których obok Niemców osadzono także chłopów polskich. W sumie zasiedlono Niemcami i Polakami dziewięć wsi miasta Poznania: Dębiec, Luboń, Bonin, Rataje, Wildę, Górczyn, Winiary, Zegrze i Sołacz. Według badań J. Rutkowskiego, osadnicy niemieccy stanowili około 54 % ludności tych wsi. Zawarto z nimi specjalne kontrakty lokacyjne, w których nazywano ich ludźmi wolnymi. W wypadku

opuszczenia na stałe wsi osadnik płacił przewidzianą w umowie sumę.

Osadnicy mogli zamieniać dzierżawione grunty pod warunkiem dobrego prowadzenia gospodarstwa, nie wolno im jednak było ich sprzedawać lub odstępować, zaciągać na nie pożyczek, przekazywać w formie darowizny kościołom i instytucjom dobroczynnym — bez zgody szafarzy, czyli przedstawicieli władz miasta Poznania. Zagwarantowano osadnikom dziedziczność użytkowania gruntów i nieusuwanie z gospodarstwa przez władze miejskie. Usunięcie z gospodarstwa mogło nastąpić w pięciu przypadkach: za nieporządne gospodarowanie, samowolną sprzedaż gruntu lub obciążenie go pożyczką, zbiegostwo i niepłacenie czynszów.

W wypadku śmierci osadnika gospodarstwo dziedziczył najstarszy syn lub drugi pod względem starszeństwa, córka tylko wówczas, gdy nie miała męskiego rodzeństwa. Niekiedy dzielono jednak gospodarstwo pomiędzy wszystkich spadkobierców.

We wsiach osadniczych władza administracyjna spoczywała w ręku starszyzny wiejskiej i szafarzy. Każda wieś miała także dwóch sołtysów wybieranych przez osadników na pewien okres, po upływie którego stanowiska te powierzano nowym ludziom. Sołtysi zobowiązani byli do wybierania czynszów, podatków państwowych, pilnowania granic wsi przed wtargnięciem sąsiadów, przeciwpożarowej kontroli kominów w domach oraz sprawdzania gospodarności osadników. Sołtys miał prawo ukarania osadnika, który opuścił się w gospodarstwie, stał się utracjuszem itp. Ponieważ obowiązywała zasada zbiorowej odpowiedzialności całej wsi za regularne i pełne płacenie czynszów, przypadki niegospodarności chłopskiej były surowo ścigane. Winnych sołtysi skazywali na kary pieniężne, a jeśli i one nie pomagały, składali skargi do szafarza. Ponadto sołtysi sprawowali czasową opiekę nad małoletnimi, którym rodzice nie zapewnili przed śmiercią opiekunów prawnych; wybierali takich opiekunów, powiadamiając

o tym szafarzy. Cała władza sądowa spoczywała w rękach szafarzy, sprawy zawiłe i kryminalne podlegały sądom radzieckim i wójtowskim.

Wielkość gospodarstw przydzielanych osadnikom niemieckim wahała się w granicach 0,25—1,5 huby (4,4—25,2 ha). (W tych czasach w Poznańskiem używano jako miary powierzchni włóki śląskiej, zwanej hubą, odpowiadającej powierzchni 16,788 ha). Najczęściej przydzielano osadnikom niemieckim gospodarstwa o powierzchni 0,5—1 huby. Ponadto otrzymywali oni wspólne pastwiska oraz łąki, których obszar nie został dokładnie określony, zapewne jednak nie był zbyt wielki. Przewidziano ponadto dostarczanie kolonistom drewna budulcowego i zezwolono im na wycinanie rozmaitych zarośli w celu uzyskania opału. Nie otrzymali natomiast serwitutów w lesie dębowym, stanowiącym własność miasta Poznania (77, s. 16—26).

Osadnicy niemieccy i polscy byli zobowiązani do płacenia czynszu rocznego z każdej huby użytkowanych gruntów w wysokości 76 zł. Ponadto składali daninę w kapłonach, gęsiach i jajach wartości 2,5 zł, odrabiali rocznie z każdej huby sześć dni sprzężajnych wartości 8 zł i wykonywali inne jeszcze dorywcze robocizny na rzecz miasta. Rutkowski obliczył roczną wartość czynszów, danin i robocizn z huby na 86,5 zł (77, s. 28). Wynika stąd, że każdy osadnik płacił za użytkowanie hektara gruntów 5,15 zł, co odpowiadało w latach 1721—1753 — według cen płaconych w Warszawie — wartości 0,7 korca żyta, w przeliczeniu zaś na wartość czynszów z gospodarstwa jednohubowego — 12 korcy żyta (78, s. 10). Przed rokiem 1764 korzec zboża liczył 30—48 garncy, dlatego osadnicy płacili miastu z każdego hektara użytkowanego pola równowartość ceny około 0,6 q żyta, a z każdej huby ponad 10 q (zakładając, że korzec lichego wówczas żyta ważył przeciętnie 90—100 kg). Jak się okazuje, osadnicy we wsiach miasta Poznania musieli oddawać tytułem opłat czynszowych i powinności równowartość 14—16 % plonu zbo-

żowego z uprawianych pól, zależnie od urodzaju. W latach nieurodzaju ceny zboża oczywiście zwyżkowały dwu-, trzykrotnie, lecz niewiele to pomagało czynszownikom, którzy zbierali z pola o tyleż mniej.

Niezależnie od tych obciążeń osadnicy płacili rocznie podatki państwowe: hybernę w wysokości 5—8,7 zł, przeciętnie 7,66 zł z każdej huby, oraz tak zwane pogłówne — po 2 zł od gospodarza i jego żony, od parobka 0,5—5 zł i od dziewek po 0,7 zł. W sumie w przeciętnym gospodarstwie obrabianym przez pięć—sześć osób płacono rocznie około 15 zł podatków państwowych dodatkowo, co zwiększało obciążenia gospodarstwa jednohubowego do średnio 90—95 zł rocznie, czyli do 5,5—5,7 zł z każdego hektara. Regularne płacenie tak wysokich obciążeń było możliwe dzięki zwalnianiu czynszowników na pierwsze trzy lata (a nawet na sześć w wypadku, gdy osadzano ich na gruntach pustych i nie obsianych) z wszelkich opłat, danin i podatków. Jak podaje Rutkowski, we wsiach z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi oraz z obsianymi gruntami okres powyższych zwolnień nie przekraczał jednego roku. Na ogół wszyscy osadnicy otrzymywali od miasta także sute zapomogi pieniężne, zboże, zwierzęta itd. na zagospodarowanie się, udzielano też pożyczek zwrotnych, jednak zbyt skromnych i niewystarczających w ówczesnych warunkach. Prawdopodobnie osadnicy przybywali do Polski z zasobem gotówki, uzupełnianym następnie przez władze miasta Poznania.

Niewspółmiernie gorsze warunki zaoferowano osadnikom pochodzenia polskiego i dawnym mieszkańcom zdewastowanych wsi. Nie uzyskali oni ani wolności, ani zwolnienia z przywiązania do roli, liczne więc były przypadki zbiegostwa. Tylko niektórzy osadnicy polscy we wsiach miasta Poznania cieszyli się wolnością osobistą. Większość służby folwarcznej natomiast otrzymała status ludzi wolnych w zakresie możności opuszczania miasta i wsi oraz przenoszenia się według własnej woli. Jedynym przywilejem chłopów polskich było dziedziczne posiadanie, a właściwie użytkowanie gospodar-

stwa, uprawniające do jego sprzedaży za pozwoleniem szafarza, zaciągania pożyczek pod zastaw gruntu lub wydzierżawiania go innym osadnikom. We wsiach zasiedlonych Polakami władza sądowa była zorganizowana podobnie jak wśród osadników niemieckich. Dopiero w 1747 roku oczynszowano wieś Jeżyce, zamieszkaną przez chłopów polskich, oraz podobne wsie Zegrze i Górczyn, wyznaczając po 63,33 zł czynszu z huby z dodatkiem podatków państwowych i innych opłat, podwyższonych w 1756 roku do wysokości wyznaczonej dla osadników niemieckich. Dopiero wówczas znacznie złagodzono poddaństwo osobiste, a w razie uiszczenia przez chłopa specjalnej opłaty zwanej pogłównym — całkowicie je likwidowano. Zniesienie lub złagodzenie poddaństwa wyrażało się między innymi swobodą przenoszenia się do miasta (na naukę rzemiosł) wszystkich dzieci chłopskich oprócz najstarszego syna, który musiał pozostać na gruncie. Nie cofnięto jednak zakazu żenienia się miejscowych chłopek i chłopów z mieszkańcami wsi leżących poza granicami dóbr miasta Poznania. Nie wolno było także miejscowym żenić się z chłopkami z obcych dóbr, nowo osiedlającymi się we wsiach miasta Poznania. Wolność chłopska ograniczała się więc do możliwości wyjazdu z dóbr miejskich pod warunkiem pozostawienia na gospodarstwie zastępcy zaakceptowanego przez władze miejskie. Wiele innych ograniczeń, jak na przykład zakaz wydzierżawiania gruntu chłopom z innych dóbr, zaciągania pożyczek itd., znacznie zmniejszało swobodę dysponowania gospodarstwem. Na domiar tego każdy z czynszowników polskich mógł być usunięty z użytkowanego gospodarstwa w razie dostrzeżonej przez władze miejskie niegospodarności, czyli zaniedbywania prac rolnych i hodowlanych.

Rzecz charakterystyczna, że nawet w drugiej połowie XVIII wieku nie zaszły istotniejsze zmiany w ustroju prawnym wsi czynszowych miasta Poznania, nastąpiło jednak rozdrobnienie gruntów z powodu wzrostu liczby ludności przy równoczesnym zahamowaniu powiększania się obszaru gospodarstw i tworze-

nia nowych. Rutkowski na podstawie własnych badań stwierdził duży wzrost zamożności oczynszowanych chłopów polskich i osadników niemieckich. Po klęskach elementarnych i zniszczeniach wojennych w 1758 roku (wojna siedmioletnia) miasto odpowiednio redukowało czynsze i udzielało wsparcia najbardziej poszkodowanym. Wskutek takiej polityki władz miejskich — jak pisze Rutkowski — zysk dzierżawcy folwarku pańszczyźnianego, który był zyskiem wielkiego producenta rolnego, został podzielony między oczynszowanych włościan i miasto, zamiast zwiększyć jedynie dochód wielkiego właściciela ziemskiego. W latach 1753—1790 liczba gospodarstw czynszowych we wsiach miasta Poznania zwiększyła się ze stu trzydziestu sześciu do dwustu czterdziestu dziewięciu, z ludnością przekraczającą liczbę tysiąca siedmiuset osób (77, s. 60—84).

Osadnictwo typu czynszowego i samo czynszowanie wsi na zachodnich ziemiach Polski nie było w XVIII wieku czymś niezwykłym. Liczne osady i wsie czynszowe powstawały wówczas na Śląsku, Pomorzu, w zachodniej Wielkopolsce, na Kujawach i w województwie łęczyckim. Powstawały osady tak zwanych olędrów, czyli czynszowników narodowości polskiej i niemieckiej, na wykarczowanych gruntach poleśnych lub na osuszonych bagnach. Na Śląsku postępy zmian kapitalistycznych w rolnictwie nasiliły się bardzo w drugiej połowie XVIII wieku, podobnie na Pomorzu, gdzie czynszowano chłopów w dobrach kościelnych, królewskich i latyfundialnych. W wielu wsiach na zachodnich ziemiach polskich od dawna istniała pewna liczba chłopów płacących czynsz za użytkowane grunty dworskie: tak zwanych okupników, czynszowników, kontraktowych i danników. W drugiej połowie XVIII wieku przeniesiono na czynsz sporo wsi biskupstwa poznańskiego, kapituły poznańskiej, zakonu kawalerów maltańskich i innych. W największych dobrach szlacheckich w Wielkopolsce czynszowano niektóre wsie, na przykład Bnin i Przygodzice. W ordynacji rydzyńskiej i majętności krotoszyńskiej przechodze-

nie chłopów na rentę odbywało się ewolucyjnie: obniżano robociznę pańszczyźnianą, zastępując ją w dużej części czynszami. W całym kraju przybierało na sile osadnictwo rolnicze na pustkach i nowinach leśnych, oparte na rencie pieniężnej i wieczystej dzierżawie użytkowanych gruntów, organizowane przez własność kościelną, królewską, miejską i latyfundialną (76, s. 126—129; 91, s. 98—115).

Jako przykład osadnictwa rolniczego na ziemiach Polski centralnej może służyć założenie wsi olęderskiej na gruntach Dąbrowy we wsi Chojny (obecnie dzielnica Łodzi) w 1789 roku. Owe grunty były wówczas nie zamieszkane, *krzakami, drzewem grubym zarosłe, żadnego pożytku nie przynoszące,* należały zaś do biskupstwa kujawskiego. Osadnicy, przeważnie pochodzenia niemieckiego, pod kierunkiem wyznaczonego sołtysa Polaka osiedlali się w Dąbrowie na następujących warunkach. Każdy z nich otrzymywał działkę o powierzchni 15—25 ha, którą karczował, z pozyskanego drewna wznosił zabudowania mieszkalne i gospodarcze, a potem działkę zagospodarowywał. W ciągu pierwszych dziewięciu lat osadnicy byli zwolnieni z opłat dzierżawnych i podatków państwowych, potem z każdego hektara uprawianych gruntów płacili po 3,5 zł rocznie (60 zł z huby) oraz zostali zobowiązani do odrabiania na rzecz dworu trzech dni robocizny sprzężajnej rocznie wartości 0,35 zł z hektara (czyli około 6 zł z huby), płacenia podatków państwowych w wysokości około 0,6 zł z hektara użytków rolnych. W sumie koloniści płacili rocznie w czynszach, podatkach i robociźnie przeciętnie po 4,45 zł z hektara. Było to nieco mniej niż w przypadku osadników na gruntach miasta Poznania, co wynikało niewątpliwie z dążenia do zachęcenia kandydatów, by przyjęli ofertę w warunkach o wiele trudniejszych niż pod Poznaniem. Władzę sądową powierzono sołtysowi i dwóm ławnikom wybieranym spośród osadników. Skarżący musiał składać przed rozpoczęciem postępowania karnego opłatę w wysokości 2 zł dla sołtysa oraz 1 zł dla ławników, w sumie 3 zł. Chciano w ten spo-

sób zapobiec zwracaniu się osadników do sądu sołtysiego ze sprawami mniej ważnymi. Osadnik niezadowolony z wyroku miał prawo wnieść apelację do dworu, co kosztowało go dodatkowe 3 zł. Skargi miejscowych chłopów skarżących osadników rozpatrywał sąd sołtysi. Osadnicy skarżący chłopów mogli wnosić takie sprawy wyłącznie do dworu.

Dwór nie zrezygnował z wystawienia własnej karczmy i zastrzeżenia, że osadnicy mogą pić i kupować trunki tylko w pańskiej karczmie; nie wolno im było sprowadzać wódki, piwa i innych trunków z obcych dóbr pod groźbą grzywny pieniężnej. Dwór przydzielił osadnikom bezpłatnie kilka hektarów gruntu i odpowiednią ilość drewna do budowy szkoły „dla edukacji młodzieży". W wypadku sprzedaży, zamiany lub darowania przez osadnika przydzielonych gruntów dwór nie zgłaszał żadnego sprzeciwu, pobierając tylko ustaloną niewielką opłatę. Wynika stąd, że olędrzy z Chojen pod Łodzią cieszyli się pełną wolnością osobistą i w zakresie dysponowania przydzielonymi na własność gruntami oraz budynkami i inwentarzem żywym. Przywileje te wyraźnie nobilitowały osadników olęderskich na ludzi wolnych — w porównaniu z oczynszowanymi chłopami, byłymi poddanymi. Podobnie było na innych terenach osadniczych, w okolicach Sieradza, Wielunia, Lublina, Zamościa i innych większych miast (2).

4. Oczynszowanie w dobrach prywatnych

Na ziemiach centralnych, południowych i wschodnich dawnej Rzeczypospolitej przypadki oczynszowania chłopów były w drugiej połowie XVIII wieku znacznie rzadsze niż na ziemiach zachodnich. Mimo to postępowe koła szlacheckie i mieszczańskie witały każde nowe przedsięwzięcie tego rodzaju jako zapowiedź odnowy Rzeczypospolitej i realizację postulatów w zakresie poprawy doli chłopów. Nawet częściowe tylko reformy, z zachowaniem pańszczyzny i poddaństwa, traktowano jako wstęp do dalszych zmian na korzyść chło-

pów i intensyfikacji rolnictwa. Wśród najgłośniejszych częściowych reform wymienia się zwłaszcza przeprowadzone przez księżną Annę Jabłonowską i Stanisława Małachowskiego.

Anna Jabłonowska (1728—1800) była właścicielką wielkich majątków ziemskich na Podlasiu, Wołyniu i innych terenach dawnej Rzeczypospolitej. Po śmierci męża (1764) przystąpiła do zagospodarowania zdewastowanych i zadłużonych dóbr pozostawionych jej w spadku, co pochłonęło całą resztę jej życia. Zdobywała wiadomości z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych; w dobrach siemiatyckich na Podlasiu zgromadziła ogromną bibliotekę i stworzyła gabinet historii naturalnej. W latach 1786—1787 wydała drukiem ustawy dla swych dóbr, które stanowiły program przeobrażeń społeczno-gospodarczych (7). Tom ósmy owych ustaw dotyczył ludności chłopskiej. Jabłonowska nie zlikwidowała pańszczyzny, uregulowała jednak obciążenia pańszczyźniane poddanych i wprowadziła pewne bodźce mające ugruntować wśród chłopów pewność jutra. Najważniejszym z nich stała się gwarancja prawa do użytkowanej ziemi, wyrażająca się zawieraniem z chłopami umów na dzierżawę użytkowanych gruntów w ciągu pięćdziesięciu lat. Równocześnie Jabłonowska ustaliła wielkość gospodarstwa kmiecego na 16 morgów (około 8,5 ha), zabezpieczając w ten sposób gospodarzy przed nagminnie praktykowanym uszczuplaniem obszaru gruntów chłopskich przez dwór i dzierżawców. Utrzymano jednak w dobrach Jabłonowskiej najmy przymusowe, zniesiono natomiast prawie całkowicie daniny na rzecz dworu. Połowiczność reform wyrażonych w ustawach Jabłonowskiej zyskiwała na pewno aplauz konserwatystów, nie uratowała jednak jej dóbr przed zlicytowaniem. Chłonąca chciwie nowiny naukowe i społeczne, płynące z zachodniej Europy, zapomniała o przygotowaniu zawodowym chłopów, którego głównym składnikiem była oświata elementarna. Jak wynika z badań historycznych, mimo ulg przyznanych chłopom przez Jabło-

nowską ich dochody z użytkowanych gruntów w latach średniego urodzaju po odliczeniu podatków i obciążeń pieniężnych z trudem wystarczały na zaledwie nędzną wegetację: w latach nieurodzaju chłopi żyli tam w zupełnej nędzy. Eksperymenty Jabłonowskiej, mimo ich połowiczności, miały znaczenie postępowe i wiele nauczyły współczesnych i późniejszych reformatorów stosunków między wsią a dworem (66; 73, s. 168—175; 92, s. 46—49).

Wielki rozgłos w całym kraju zdobyły także reformy Stanisława Małachowskiego (1736—1809), marszałka Sejmu Czteroletniego i jednego z głównych twórców Konstytucji 3 maja. Dotyczyły one chłopów z dóbr ostrogskich i rękorajskich (te ostatnie koło Piotrkowa Trybunalskiego), a także białaczewskich, kossowskich i innych, rozsianych na Kielecczyźnie i w innych regionach Rzeczypospolitej, liczących setki wsi i folwarków. Postanowieniem Małachowskiego całkowicie zniesiono poddaństwo chłopów i nadano im w latach 1790-1791 wolność osobistą. Tym samym zlikwidowano przywiązanie chłopów do roli, każdy z nich bowiem mógł odtąd przenieść się do innych dóbr lub miasta. Otrzymywał wówczas z dworu specjalne zaświadczenie, chroniące go przed poczytaniem gdzie indziej za hultaja lub zbiega. Jedynym warunkiem opuszczenia wsi było zostawienie „gruntu nie spustoszonego" oraz uregulowanie długów i zaległych robocizn.

Reforma Małachowskiego nie znosiła co prawda pańszczyzny, lecz normowała jej wymiar, znacznie niższy od poprzednio obowiązującego, nie podlegający odtąd samowolnemu podwyższaniu przez administrację dworską i dzierżawców. Nowe inwentarze gruntów użytkowanych przez chłopów miały służyć jako załączniki do aktów wieczystej własności, uwarunkowanej jednak odbywaniem określonych robocizn na rzecz dworu. Na podstawie tych dokumentów chłopi nabywali prawo rozporządzania użytkowanymi gospodarstwami: sprzedawania lub przekazywania potomkom w całości, jednak ze wiedzą dworu; dotyczyło to również zabudowań, narzędzi

rolniczych oraz zwierząt utrzymywanych w gospodarstwach chłopskich (22). Reformy Małachowskiego w dziedzinie chłopskiego władania ziemią przypominały więc umowy kontraktowe, rozszerzając jednak na korzyść chłopów regulację wymiaru robocizny na rzecz dworu. Szerszy zasięg tych reform w porównaniu z kontraktami wynikał także z przyznania byłym poddanym wolności osobistej, w tym wolności opuszczenia gospodarstwa, jego sprzedaży lub odstąpienia. Chłop otrzymywał w takim wypadku specjalne zaświadczenie, które w nowym miejscu pracy chroniło go przed szykanami władz i podejrzeniami o zbiegostwo, ucieczkę z powodu popełnienia przestępstwa itp.

Masowy charakter reform Małachowskiego i szybkie wprowadzenie ich w życie wzbudziły entuzjazm wśród zwolenników kierunku liberalnego w polityce społeczno-gospodarczej. Powstawały projekty rozszerzania wspomnianych reform na inne majątki ziemskie (na przykład 48). Po kraju krążyły drukowane egzemplarze pochwalnego wiersza, napisanego przez Józefa Wybickiego w formie listu do Małachowskiego. W wierszu tym czytamy między innymi (62):

Po pięknych przyniesionych darach dla Ojczyzny,
Obciążasz swoje dla nich poręką dziedzizny;
Teraz, co twoją chwałę (prócz inszych) stanowi,
Dajesz wolność poddanym, człowiek człowiekowi.
Widzę na około ciebie tysiączne ich gminy!
Oni się błyszczącymi nie wsławili czyny,
Chyba ten na poczesnej u nich siada tronie,
Co więcej wylał potu na pańskim zagonie.
W nędznej chacie zrodzeni, nędzę spadkiem wzięli;
Chlebem łzami skropionym zła dola je dzieli;
Chlebem, który tysiącznym okupują trudem!
Pracują równo z bydłem, a zowią się ludem!
Widzę cię w pośrzodku nich ojca, z dziećmi swymi!
Cisną się, by stać bliżej przed oczami twymi.
Ty do nich (gdy skinienia twego każdy czeka):
Wracam wam stare prawo wolności człowieka.

Okrzyk wdzięczny o same uderzy niebiosy,
Skąd znowu powtórzone wracają odgłosy,
A nad więźniem zhańbionej ziemi w tymże czasie,
Przeproszona natura ludzka, uśmiecha się (...)
Rozbieży się wasz przykład w różne kraju strony,
Odszukując Ojczyźnie ludzi miliony,
Którzy od Niej tuleni, będą o Nią dbali;
Bo dotąd, co to dobro krajowe, nie znali (...)
Ożyją opłowiałe pod niewolą pola,
Zrodzi się bujniej oprawiona wolną ręką rola,
Nieznana czerstwość włościan pookrywa;
Bo chleb nawet wolności posilniejszym bywa.
Mężu zacny! toś w domu zrobił mimochodem,
Cały zajęty z gruzów wstającym narodem;
Gdzie króla, ciebie, prac twych wielkie towarzysze,
Jak twórców życia Polski, nieśmiertelność pisze.

Wśród reform przygotowujących dopiero grunt pod oczynszowanie chłopów i zniesienie poddaństwa na jedno z pierwszych miejsc wysunęła się działalność Adama Brzostowskiego (1722—1780), bliskiego kuzyna twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej. A. Brzostowski gospodarował w dobrach Czarnożyły koło Wielunia, zaprowadzając tam od lat sześćdziesiątych XVIII wieku zasady tak zwanego nowego rolnictwa według wzorów saksońskich, śląskich i angielskich. Świadczył o tym instruktarz gospodarczy, napisany przez A. Brzostowskiego w latach 1766—1771, oraz nie publikowany rękopis podręcznika dla uczniów szkół organizowanych przez Komisję Edukacji Narodowej „Nauka dobrego i łatwego gospodarowania na roli dla szkół koronnych i litewskich", napisany około 1775 roku. Cztery lata wcześniej A. Brzostowski wydał rozporządzenie nakazujące otwarcie szkoły wiejskiej i zawierające zasady jej funkcjonowania. Koszty budowy i wyposażenie szkoły zostały rozdzielone między administrację dóbr i samych chłopów. Budynek wznieśli chłopi, dwór natomiast wyposażył szkołę w meble, tablice i materiały piśmienne.

Nauka dla dzieci w wieku od sześciu do trzynastu lat była obowiązkowa i trwała cały rok. Za nieposyłanie dziecka do szkoły groziły kary pieniężne lub, w stosunku do najbardziej opornych, zwiększenie pańszczyzny o dwa dni. Nauka obejmowała umiejętność pisania, czytania, arytmetyki i religii. Po śmierci Brzostowskiego wzorowo zagospodarowane dobra i szkoła wiejska zaczęły chylić się ku upadkowi. Zostały także zniweczone plany tego działacza w zakresie przygotowania chłopów do samodzielności gospodarczej — nauka elementarna, praktyki rolnicze we dworze zmierzające do zaszczepienia zasad rolnictwa intensywnego itp. (57).

Przykładem, jednym z wielu, nieudolności i chciwości w reformach włościańskich drugiej połowy XVIII wieku była umowa Stanisława Grzegorza Worcella, zawarta z chłopami jego dóbr stepańskich na Wołyniu. Została ona w swoim czasie rozreklamowana jako powstała pod wpływem Konstytucji 3 maja, gdyż sporządzono ją 28 maja 1791 roku. W rzeczywistości zawierała tak dużą liczbę zastrzeżeń i zakazów, że sankcjonowała urzędowo wszystkie dotychczasowe formy wyzysku. Co prawda Worcell przewidywał w umowie możliwość ugody z chłopami co do ich oczynszowania, lecz pod warunkiem, że w wypadku niewywiązywania się dzierżawcy z regularnego dostarczania opłat czynszowych dwór przeniesie go do powinności pańszczyźnianych, kasując umowę czynszową. Słuszne wydaje się rozumowanie S. Inglota, że Worcell przeprowadził jedynie eksperyment mający na celu zbadanie, która z form eksploatacji chłopa okaże się korzystniejsza dla dworu — pańszczyzna czy czynsze. Zresztą wymienione w umowie powinności odrobkowe, daniny itd. były tak liczne, że chłop w obu przypadkach był tak samo dotkliwie wyzyskiwany.

Równie mgliście brzmiały zapewnienia o nadaniu chłopom wolności osobistej i własności użytkowanych gruntów. Przywileje te zostały obwarowane tak wieloma zastrzeżeniami, że skorzystanie z nich zostało w zasadzie uniemożliwione. Chłop

mógł opuścić wieś pod warunkiem, *gdy się uiści w wszelkich powinnościach i podatkach do skarbu należących, gdy zostawi dom swój, czyli chatę z całym zabudowaniem, nie opustoszony, grunt bądź na zimę, bądź na wiosnę zasiany; na koniec, gdy na tejże chacie i gruncie obsadzi na swoim miejscu gospodarza dobrego za wiadomością dworu i gromady.* Zezwolono też w zasadzie chłopu na sprzedaż dzierżawionego gruntu. Nabywca musiał się jednak zgodzić na odbywanie wszystkich powinności i wnoszenie wszelkich opłat i podatków. Jednakże sama tylko deklaracja nabywcy nie wystarczała. Jego pilność, umiejętności i kwalifikacje podlegały ocenie dworu i gromady. Gromada, akceptując nabywcę gospodarstwa, brała na siebie odpowiedzialność wobec administracji dworu za jego umiejętności rolnicze, wypłacalność, moralność i Bóg wie co jeszcze. Wiadomo, że w takich przypadkach chłopi miejscowi na pewno powstrzymywali się od podejmowania ocen i decyzji do tego stopnia wiążących. Takie same decyzje gromada musiała podejmować w wypadku, gdy chłop chciał opuścić gospodarstwo i przenieść się do miasta lub innych okolic. Wówczas sołtys i przedstawiciele gromady byli zobowiązani do oceny stanu gospodarstwa i budynków, które trudno było jednogłośnie określić jako idealnie utrzymane; funkcjonariusze folwarczni mogli obciążyć gromadę z powodu dostrzeżonych usterek i zaniedbań, pozostawionych przez opuszczającego gospodarstwo. Na pewno w tej sytuacji owa wolność opuszczania wsi i sprzedaży gruntu pozostawała na papierze (62, s. LIV—LV; 80, s. 75).

Czynszowanie chłopów przeprowadzano w ostatniej ćwierci XVIII wieku w wielu majątkach magnackich na ziemiach polskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich. Na przykład Adam Kazimierz Czartoryski (1734—1823), generał ziem podolskich (generalny starosta tych ziem), głosił zasadę, iż *najświętszym, najwinniejszym jest obowiązkiem dla rządu każdego opieka nad stanem rolniczym.* W dobrach ukraińskich, podolskich i innych, rozsianych na ziemiach całej Rzeczypospo-

litej, otaczał on poddanych opieką. Według Przyborowskiego, jeden z cudzoziemców zwiedzających majątki Czartoryskiego wyraził opinię, że odznaczały się one taką zamożnością chłopów, że *gdy na drodze spotka się piękną wieś, można śmiało zawołać, że są to dobra księcia wojewody.* Do 1795 roku Czartoryski nie wprowadził co prawda oczynszowania w swych dobrach, dbał jednak o niezwiększanie ciężarów pańszczyźnianych, poczynił liczne kroki w celu ukrócenia wyzysku i nie usprawiedliwionych prześladowań, pomagał chłopom zubożałym wskutek klęsk elementarnych, chorób, pożarów itp. Przed rokiem 1800 wydał drukiem ustawę dla dóbr Końskowola na Podlasiu, na mocy której oczynszował tamtejszych poddanych (62, s. LIV; 73, s. 199).

Niesławnej pamięci biskup wileński Ignacy Józef Massalski (1729—1794) oczynszował w 1774 roku poddanych w hrabstwie ihumeńskim na Białorusi i w innych majątkach. Jednakże fakt ten został w dużej mierze przyćmiony i odsunięty na dalszy plan przez przywłaszczenie funduszy skarbowych i Komisji Edukacji Narodowej, zdradę ojczyzny i wysługiwanie się zaborcy carskiemu.

Różne reformy zmierzające do poprawy losu poddanych przeprowadzili także w latach siedemdziesiątych XVIII wieku między innymi: Szczęsny Potocki, Sanguszko w kluczu czerkaskim na Ukrainie, Gardliński na Wołyniu, Witosławski na Podolu, Ledóchowski w okolicach Czernihowa, Michał Poniatowski i inni. Wprowadzali oni w swych dobrach oczynszowanie chłopów albo zmniejszali ciężary pańszczyźniane, dbając równocześnie o zachowanie kardynalnych norm sprawiedliwości wobec poddanych (62, s. LIV; 73, s. 200—201). Działalność wymienionych magnatów w zakresie uregulowania stosunków między dworem a wsią nie została dotychczas należycie zbadana.

Duży rozgłos zyskały reformy Wawrzyńca z Wybranowa Świniarskiego, kustosza katedralnego poznańskiego, z 1742 roku, chronologicznie trzecie na ziemiach Polski centralnej,

po oczynszowaniu wsi miasta Poznania i reformie sądowej podstarościego mogilskiego J. Zarębskiego. Świniarski uzasadnił projekt oczynszowania chłopów we wsi Kaczanowo koło Wrześni, należącej do dóbr biskupstwa poznańskiego, względami czysto ekonomicznymi. W piśmie do kapituły poznańskiej stwierdził, że Kaczanowo mimo ogromnych nakładów na meliorację gruntów i rozwój hodowli bydła oraz zapomóg dla poddanych nie przyniosło dostatecznych zysków; jedynie przekazanie wszystkich użytków rolnych w dzierżawę chłopom mogłoby — jego zdaniem — znacznie zwiększyć zyski. Projekt Świniarskiego został zatwierdzony przez biskupa poznańskiego Teodora Czartoryskiego i kapitułę poznańską bardzo szybko. Grunty wsi Kaczanowo rozdzielono między chłopów w dzierżawę przynoszącą rocznie 2000 zł, spłacaną w dwóch ratach. Zapewniono chłopom użytkowanie pastwisk dworskich, zezwolono im także na wyrób i sprzedaż trunków, co w tamtych czasach było nie lada ewenementem i przywilejem. Równocześnie Świniarski nadał chłopom prawo do tworzenia samorządu administracyjno-sądowego. Dziedziczny urząd sołtysa otrzymał chłop Mateusz Ptak, cieszący się największym autorytetem wśród chłopów i administracji dworskiej. Funkcję tę sprawował jako przewodniczący przysięgłych wybieranych przez chłopów. Mogli oni apelować od wyroków sołtysa i przysięgłych do dworu, który raz na rok był obowiązany delegować do Kaczanowa administratora dóbr, by ten w ciągu trzech dni rozpatrzył skargi apelacyjne. Sołtys stał się głową i reprezentantem wsi, przejął więc prawie wszystkie prerogatywy dworu: ściągał podatki państwowe, dziesięciny kościelne, ferował wyroki sądowe itd. Źródła nie podają jednak, czy chłopi kaczanowscy zostali zwolnieni z poddaństwa (73, s. 181—182).

W dobrach magnackich najwcześniej przeprowadził oczynszowanie poddanych Andrzej Zamoyski, późniejszy autor „Zbioru praw sądowych", wybitna postać wśród pionierów postępu w dobie Oświecenia. Oczynszowanie objęło w latach

1760—1779 kilkadziesiąt miast prywatnych i wsi należących do A. Zamoyskiego. Już w 1751 roku oczynszował on mieszczan w Kutnie. W roku 1760 wydzierżawił chłopom w dobrach Bieżuń koło Mławy użytkowane przez nich gospodarstwa. W 1777 roku również poddani w kluczu magnuszewskim koło Kozienic otrzymali prawa dzierżawców, w 1779 roku zaś w kluczu janowskim ordynacji zamojskiej i w beresteckim. W dobrach bieżuńskich oczynszował Zamoyski dziesięć wsi: Jonne, Elżbiecin, Karniszyn, Lutocin, Mojnów, Obręb, Olszewo, Seroki, Swalencin, Strzeszewo. Tu właśnie w kilka lat później Zamoyski, wraz ze Staszicem, Chreptowiczem, Szembekiem, Węgrzeckim, Rogalskim i Wybickim, tworzył słynny „Zbiór praw sądowych". Dobra bieżuńskie były więc polem doświadczalnym pierwszej ustawy sejmowej, niestety nie uchwalonej, w sprawie poprawy doli chłopów. W 1760 roku przeniesiono na czynsz sześćdziesiąt pięć gospodarstw chłopskich z pięciu wsi, w 1765 roku Zamoyski potwierdził umowy czynszowe dla tych gospodarstw, wyznaczając roczny czynsz w wysokości 40—100 zł z włóki, czyli 2,3—5,5 zł z hektara. Ponadto drugie tyle, a nawet więcej, wynosiła wartość obowiązkowej robocizny dla dworu (dwanaście dni pieszych, dziesięcina, wożenie drewna, sieczka, słoma itd.). Według danych z 1766 roku, robocizna, słoma, sieczka, owies, drób, jaja, masło, które obowiązani byli dostarczać dworowi chłopi czynszowi, corocznie przedstawiały wartość około 63 zł z każdej włóki. W sumie więc czynsz i daniny pobierane przez A. Zamoyskiego od chłopskich dzierżawców miały wartość łączną około 125 zł z każdej włóki, czyli blisko 7 zł z hektara. Po doliczeniu daniny kościelnej i podatków państwowych przypadało około 160 zł z każdej włóki, a więc blisko 9 zł rocznie z każdego hektara dzierżawionych użytków rolnych. Były to dość wysokie sumy jak na te okolice i stosunkowo słabe gleby (70; 71, s. 164—175). Obowiązywały ponadto chłopów najmy i przymus propinacyjny. Oczynszowane gospodarstwo dziedziczył najstarszy syn, po-

zostałe rodzeństwo tylko osobistą własność rodzica. Męscy potomkowie zmarłego, oprócz najstarszego syna, mogli odchodzić do miast prywatnych Zamoyskiego w granicach dóbr na naukę rzemiosła, lecz tylko w wypadku, gdy gospodarstwo było jednowłókowe. W razie gdy użytki rolne pozostawione przez zmarłego obejmowały obszar 2 włók, jedną dziedziczył syn najstarszy, drugą następny syn. Gospodarz bezdzietny i nie mający krewnych mógł gospodarstwo sprzedać lub zapisać w spadku. Musiał na to uzyskać zgodę dworu, cenę ustalał sołtys. Nabywca z kolei winien odpowiadać warunkom stawianym przez dwór: jeśli odznaczał się gospodarnością, moralnością i miał prawa wolności osobistej (chłopi pańszczyźniani nie mogli być nabywcami), uzyskiwał zgodę administracji folwarcznej. Każdy chłop źle prowadzący gospodarstwo oraz zaniedbujący niezbędne prace rolnicze i hodowlane był wyrzucany publicznie, tracił prawo do ziemi na podstawie uchwały sołtysa i gromady za wiedzą dworu.

Samorząd chłopski utworzony przez Zamoyskiego składał się z sołtysa i przysięgłych wybieranych przez gromadę; dwór mógł sprzeciwić się wyborowi i zarządzić nową elekcję. Ze względu na sprawowaną funkcję i obciążenia administracyjno-policyjne sołtys był prawie całkowicie zwolniony z wszelkich powinności dla dworu. Sołtys i przysięgli rozpatrywali drobne sprawy typu policyjnego, lecz od wyroków tego sądu chłopi mogli apelować do magistratu i samego dziedzica. Tworzono we wsiach instytucje zapomogowe dla chłopów, zwane karbonami. Chłopi byli zobowiązani do wnoszenia co roku sumy 12,6 zł, tytułem składki na karbonę, z włóki użytków rolnych. Fundusze tej komunalnej kasy służyły do udzielania zapomóg na rzecz najuboższych mieszkańców wsi oraz pożyczek i zapomóg dla nowoosiedleńców i nowożeńców, a także dla chłopów opuszczających wieś w celu nauki rzemiosła. Uniwersał wydany przez Zamoyskiego polecał powiększać zebrane fundusze poprzez udzielanie pożyczek oprocentowanych i przeprowadzanie intratnych transakcji handlo-

wych. Pomnożone w ten sposób kapitały miały z kolei służyć chłopom w czasie klęsk elementarnych, tak aby dwór nie potrzebował z powodu powstałych szkód umniejszać czynszów i danin dzierżawnych. Tego rodzaju postanowienie rzutuje niezbyt pochlebnie na Zamoyskiego, gdyż świadczy o chęci przerzucania na barki chłopów wszelkich wydatków należących przedtem do dworu (71, s. 170—171, 176).

Mimo wszystko skutki oczynszowania okazały się dla chłopów zbawienne. Do rzadkości należały przypadki zwłoki lub zalegania z opłatą czynszów i wnoszenia danin. Nastąpiła znaczna poprawa sytuacji materialnej chłopów. Żaden z nich nie poprosił o powrót do pańszczyzny. Ze względu na nie skrępowane niczym prawo wolności sprzedaży wyprodukowanych ziemiopłodów i zwierząt rzeźnych chłopscy dzierżawcy zapuszczali się w celach handlowych nawet do Gdańska. Dopiero w końcu XVIII wieku wystąpiły znaczne trudności z regularnym wpłacaniem czynszów. Jak wynika z badań R. Orłowskiego, na początku XIX wieku wpłynęło do kasy Zamoyskiego od dzierżawców z klucza bieżuńskiego zaledwie 911 zł zamiast należnych 16 664 zł.

W świetle ówczesnych relacji szczyt pomyślności w rozwoju gospodarczym oczynszowanych wsi miał miejsce w latach 1760—1772. Wzrosło zaludnienie; J. Wybicki obliczył na podstawie ksiąg metrykalnych dóbr bieżuńskich, że w ciągu dziesięciolecia 1760—1770 roczna liczba urodzin zwiększyła się z czterdziestu trzech do siedemdziesięciu siedmiu. Chłopi wyrażali Zamoyskiemu szczerą wdzięczność za poprawę ich losu. Witano go we wsiach tłumnie i wylewnie; za jego poradą chłopi najmowali sobie bakałarzy dla swych dzieci. Urządzali też różne konkursy, na przykład na najlepszą przędzę lub najcieńsze sukno, co świadczyło o rozwoju współzawodnictwa w zakresie intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Potwierdzał to osobiście sam Stanisław Staszic. Stolica dóbr, Bieżuń, zmieniła się z rolniczej osady w miasto kwitnącego rzemiosła i handlu, gdzie chłopi mogli sprzedawać ziemio-

płody, wełnę i zwierzęta rzeźne; do ich dyspozycji były tam wszelkie potrzebne towary, surowce i różne artykuły konsumpcyjne.

Mimo ograniczonego zakresu reformy włościańskie przeprowadzone przez Zamoyskiego miały pozytywny wpływ na polepszenie bytu materialnego chłopów uwolnionych z pańszczyźnianej niewoli i niepewności jutra, na ożywienie gospodarcze dóbr i całej okolicy, stanowiły zarazem przykład dla pozostałych właścicieli ziemskich, wahających się jeszcze co do zmiany tradycyjnych stosunków społeczno-gospodarczych w ich dobrach.

Zastój w omawianych dobrach na przełomie wieków XVIII i XIX spowodowany został odejściem A. Zamoyskiego do dóbr ordynackich, rozbiorami Polski i splądrowaniem wsi czynszowych przez Prusaków. Dopełniło miary oddanie klucza bieżuńskiego i innych majątków prywatnych Zamoyskiego posesorom szlacheckim w dzierżawę. Ci wznowili ucisk chłopów, odbierali im inwentarz żywy i podwyższali czynsze oraz daniny. W związku z tym zdarzały się przypadki powracania chłopów do pańszczyzny.

Rozpowszechnione wśród historyków twierdzenie, jakoby chłopi w oczynszowanych dobrach Zamoyskiego masowo przechodzili na odrobek pańszczyźniany, jest jednak pozbawione podstaw (71, s. 177—188). Jedynie w kluczu janowskim reforma nie zdała egzaminu ze względu na zbyt wysokie czynsze, chociaż likwidowała wszelkie ciężary pańszczyźniane. Otóż chłopi janowscy w ordynacji zamojskiej musieli płacić po 12 gr za każdy dzień odrabianej przedtem pańszczyzny tygodniowej; wynosiło to w przybliżeniu 220 zł z przeciętnego gospodarstwa ośmiohektarowego rocznie. Dopiero w 1783 roku obniżono im te stawki sześciokrotnie do 2 gr za każdy dzień pańszczyźniany. Prawdopodobnie doliczono wówczas dodatkowe opłaty za pobierane niegdyś daniny, toteż w sumie chłopi musieli płacić, łącznie z podatkami państwowymi, z każdego gospodarstwa połowę poprzedniej sumy. Mimo to

wygórowane opłaty doprowadziły do załamania gospodarki czynszowej, gdyż w 1800 roku większość chłopów odrabiała pańszczyznę, a tylko siedemnastu na siedmiuset siedemdziesięciu czterech gospodarzy było dzierżawcami. Przyczyną stał się także konserwatyzm administracji folwarcznej w dobrach ordynacji zamojskiej i niechęć oficjalistów wobec reform chłopskich.

Mimo niewątpliwych osiągnięć oczynszowanie chłopów przez A. Zamoyskiego miało wiele istotnych mankamentów, jak faktyczne zachowanie poddaństwa chłopów i nierozwiązanie kwestii własności gruntów chłopskich. Osiągnięcia i błędy reform włościańskich Andrzeja Zamoyskiego stały się mimo wszystko wzorem nowej gospodarki kapitalistycznej oraz stopniowego polepszania sytuacji materialnej i położenia społecznego chłopów dla innych dóbr prywatnych, kościelnych i państwowych (71, s. 189—191).

Wzorowe gospodarstwo kapitalistyczne oparte na oczynszowanym chłopstwie zaczął tworzyć natychmiast po objęciu dóbr Szczorse i Wiszniew koło Nowogródka na Wileńszczyźnie Joachim Litawor Chreptowicz, wybitny działacz postępowy, współtwórca Komisji Edukacji Narodowej, fizjokrata, współpracownik Andrzeja Zamoyskiego przy opracowaniu projektu praw sądowych, żyjący w latach 1729—1812. W 1767 roku objął on w posiadanie wspomniane dobra, będące w stanie kompletnego upadku gospodarczego, z wsiami wyludnionymi lub zamieszkanymi przez wynędzniałych, głodujących chłopów nękanych chorobami i alkoholizmem, do którego zmuszali ich dzierżawcy feudalni i dziedzice, hołdujący zasadzie przymusu propinacyjnego. Działalność w celu podźwignięcia dóbr z upadku rozpoczął Chreptowicz od udzielenia chłopom zapomóg pieniężnych i wielkich ilości zboża siewnego, potrzebnego do obsiania ugorujących przeważnie gruntów. Potem przystąpił do szczegółowych pomiarów całych dóbr łącznie z gospodarstwami chłopskimi. Na podstawie sporządzonych map i planów (w tym także gleboznawczych)

Chreptowicz dokonał parcelacji niektórych folwarków i komasacji użytków rolnych. Po sporządzeniu w 1770 roku generalnego inwentarza gruntów ornych, łąk i pastwisk wraz z kalkulacjami plonów Chreptowicz przystąpił do rozdziału ziemi między chłopów. Zwolnił ich równocześnie z poddaństwa i nadał im wolność osobistą, przydzielając każdemu w zamian za opłaty czynszowe gospodarstwa o różnej powierzchni. Ze względu na różnice w gęstości zaludnienia dóbr Szczorse i Wiszniew (nadmierna gęstość w dobrach szczorsowskich i niedostateczna w wiszniewskich i krasnoborskich) sprawiedliwy nadział ziemi był bardzo utrudniony. Jednocześnie przyjęto jako zasadę wymierzanie czynszu według wartości 33,33 % plonów zbieranych rocznie w danym gospodarstwie chłopskim. Dzierżawca mógł przy tym uregulować czynsz dla dworu w pieniądzach, w zbożu albo w robociźnie według ustalonych korzystnych stawek.

Przystępując do rozdziału użytków rolnych, podzielono chłopów na cztery klasy: majętnych, średnich, ubogich i nędznych. W zasadzie każdy z chłopów, bez względu na stan majątkowy, miał prawo do mniejszej lub większej działki gruntu. W dobrach Szczorse, bardzo przeludnionych, prawie wszystkie grunty otrzymali jednak majętni i średni, nie zostało więc nic dla ubogich i nędznych. Generalny rządca dóbr Chreptowicza, podstoli Ignacy Omielski, w taki oto sposób tłumaczył tę pozorną — jego zdaniem — niesprawiedliwość:

Sprawiedliwość nie w tym jest, żeby każdy miał równą miarę gruntu, ale w tym, żeby ani robił, ani płacił dworowi, jeśli gruntu nie wziął, lub żeby robił i płacił w proporcyi tego, co ma od dworu. Z industryi swojéj i z pracy nic nie jest winien dworowi. Gdyby grunta równo między wszystkich były podzielone, każdy miałby tak mały kawałek, że przy nim byłby ubogi. Te przyczyny ubóstwa widać w całej okolicy sąsiedzkiej koło Szczors. Majętniejszy nie ma na co użyć całego majątku do rolnictwa, bo mu gruntu nie wystarcza. Ubogi i małego gruntu, który by mu się dostał, nie ma czym dobrze uprawić, stąd

ubytek powszechny w masie urodzajów. Ubożsi mają ogrody i sianożęcie, z których płacą, a nie mając gruntów są tylko ogrodnikami. Płacą od ogrodów pomienionych, od sianożęci, które trzymają, chowają bydło, a mając wszystek czas wolny najmują się do robót bądź dworowi, bądź gospodarzom bogatszym (36).

Z wywodu tego wyraźnie wynika, iż Chreptowicz uznał zwolnienie wszystkich chłopów, w tym także małorolnych i bezrolnych, od ciężarów pańszczyźnianych za najbardziej istotny akt sprawiedliwości społecznej. Wobec przeludnienia dóbr Szczorse grunty dostały się wyłącznie kmieciom dysponującym już przedtem własnymi gospodarstwami. Chałupnicy, zagrodnicy i ogrodnicy, mający malutkie działki gruntów i łąk, mogli odtąd najmować się do pracy we dworze lub u bogatszych gospodarzy, nie starczyło natomiast dla nich gruntów. Chreptowicz postąpił więc zgodnie z zasadami ekonomiki rolnej. Nie dopuścił do rozdrobnienia gruntów chłopskich i rozparcelowanych dworskich, przeciwnie, znacznie powiększył obszar dawnych pańszczyźnianych gospodarstw chłopskich. Do podjęcia takich decyzji niemało przyczyniły się kwalifikacje rolnicze kandydatów na dzierżawców. Uznano, że wyższe kwalifikacje mieli byli użytkownicy gospodarstw pańszczyźnianych niż małorolna i bezrolna ludność wsi.

Najemnicy z dóbr Szczorse i Wiszniew niezależnie od zarobków dodatkowych lub głównych, uzyskiwanych podczas prac leśnych oraz w największych wtedy na Litwie (założonych przez J. L. Chreptowicza) hamerniach i hutach żelaza, mogli pracować we dworze lub u najbogatszych chłopów. Chreptowicz był autorem nowej, korzystnej taksy wynagrodzenia za pracę najemną w jego dobrach. Oto niektóre stawki za prace we dworze: zaoranie morga litewskiego gruntów (0,71 ha) — 2 zł, zabronowanie tegoż morga — 1 zł; skoszenie trawy z morga łąki, wysuszenie jej i zwiezienie do stodół dworskich — 4 zł; podobna praca podczas żniw — 5 zł; od

wymłócenia kwintala zboża — 1,1 zł; za jeden dzień sprzężajny — 1 zł, za podróż i transport pańskich towarów — 1 zł od każdej mili (5,6 km); za dzień pieszy męski — 0,66—0,80 zł, dzień pieszy kobiecy — 0,53—0,66 zł; za dzień siania zboża — 1 zł itd. Różnorodnych prac we dworze, w lesie i w hutach było tak dużo, że przeciętne zarobki pięcioosobowej rodziny najemników bezrolnych, dysponujących jedynie działką przyzagrodową (0,5—1 ha), przekraczały w ciągu miesiąca 50 zł. Za te pieniądze można było wówczas kupić według cen loco 5 q żyta lub 3 q pszenicy, 3,5 q kaszy gryczanej albo troje cieląt, dwa wieprze lub dziesięć par skórzanych butów chłopskich z cholewami, 12 kg cukru lub dwadzieścia pięć kop jaj itd. (36, s. 30—31; 78, s. 9—38).

Do 1783 roku Chreptowicz rozdzielił w samych tylko dobrach Szczorse 2778 ha gruntów między czterysta trzydzieści pięć rodzin czynszowników. Stanowiło to 78 % wszelkich użytków rolnych, pozostałe 823 ha gruntów i łąk należały do trzech folwarków. Większość gospodarstw chłopskich liczyła po 0,5 włóki litewskiej (10,65 ha), około 25 % gospodarzy dzierżawiło po włóce gruntów, łąk, pastwisk i ogrodów (po 21,3 ha). Przeciętna opłata czynszów z włóki wynosiła 170 zł, czyli blisko 8 zł z hektara. Ponadto chłopi musieli opłacać początkowo wszelkie podatki państwowe, lecz od 1778 roku ciężar ten przejął Chreptowicz, zwalniając z nich czynszowników. Ze względu na wysoką kulturę rolną i znakomite gleby chłopi uzyskiwali nie spotykane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej plony w wysokości 9—12 q z hektara, przy cenach loco pszenicy — 15 zł, żyta — 9 zł. Doskonale utrzymane łąki dostarczały z hektara ponad tonę suchego siana, hodowla zaś zwierząt rzeźnych przynosiła w każdym gospodarstwie chłopskim trzykrotnie wyższe zyski niż produkcja zbożowa. Stąd czynsze, płynące do kasy dworskiej od czterystu trzydziestu pięciu gospodarzy w łącznej sumie 23 066 zł rocznie, pochłaniały nie więcej niż 15—20 % zysków. Z gospodarstwa półwłókowego chłopi zdobywali nie tylko

środki żywnościowe dla swych rodzin i pieniądze na czynsz dla dworu, lecz uzyskiwali dochód netto w wysokości około 600 zł rocznie, czyli równowartość 40 q pszenicy, sześciu wołów lub dwudziestu czterech wieprzów. Z tych powodów dobrobyt chłopów stale wzrastał, tym bardziej że produkcja roślinna i zwierzęca w ich gospodarstwach zwiększała się z każdym dziesięcioleciem. Przyczyniła się do tego wysoka kultura rolna, narzucona przez dwór i Chreptowicza, który był wówczas jednym z pionierów importowanego z Wielkiej Brytanii rolnictwa intensywnego.

Ważną rolę w intensyfikacji tamtejszego rolnictwa chłopskiego odegrały przestrzegane z żelazną konsekwencją przepisy dzierżawne w zakresie niepodzielności gospodarstw chłopskich i kar za wszelkie niedbałości w narzucanym przez dwór systemie gospodarowania. Przepisy spadkowe zabraniały dzielenia gospodarstw, które w całości przechodziły w użytkowanie najstarszego syna (łącznie z zapasami zboża, inwentarzem żywym, zabudowaniami i narzędziami). W niektórych tylko przypadkach majątek ruchomy mógł być dzielony w spadku między rodzeństwo. Za życia rodziców dzieci nie miały prawa domagać się podziału majątku ruchomego i nieruchomego. Nieletnie potomstwo zmarłego chłopa czynszowego do osiemnastego roku życia otrzymywało opiekę prawną i kuratora wyznaczonego przez wójta i przysięgłych. Kurator prowadził gospodarstwo, obracając osiągane zyski na spłatę należnych czynszów i utrzymanie dzieci. Zyski przekraczające dochody zmarłego czynszownika były dzielone przez dwór w ten sposób, że nadwyżkę otrzymywał kurator.

W większych wsiach założył Chreptowicz szkoły elementarne dla dzieci chłopskich. Nauka była obowiązkowa i obejmowała umiejętności pisania, czytania, arytmetyki i religii. Dwór wypłacał bakałarzowi pensję miesięczną, chłopi zaś byli obowiązani żywić go. W dobrach Szczorse utrzymywano także felczera *dla poratowania zdrowia mieszkańców w przygodach różnych*. W bardziej skomplikowanych przypadkach felczer

był obowiązany zasięgać porad i korzystać z konsultacji „doświadczonego doktora", mieszkającego w Nowogródku.

Samorząd gminny i sądownictwo oddał Chreptowicz w ręce wójtów, ławników i dziesiętników, wybieranych spośród ludności chłopskiej. Rozpatrywali oni wszelkie sprawy cywilne i karne w pierwszej instancji według kodeksu ułożonego przez Chreptowicza, a więc niewiele przypominającego nieludzkie przepisy i zwyczaje sądów patrymonialnych, kierowanych przez feudalnych panów. Dwór zrezygnował także z przymusu propinacyjnego, chociaż dworska gorzelnia i browar, a także wytwórnia wina i miodu pitnego bynajmniej nie przerwały produkcji. Te trzy wytwórnie w Szczorsach dały w sezonie 1782/1783 ponad 63 798 l wódki prostej i gatunkowej, 573 l wina i miodu pitnego oraz 46 117 l piwa łącznej wartości 21 556 zł, to jest więcej o 1500 zł niż suma czynszów pobieranych od chłopów i dwa razy tyle, ile wynosił dochód netto z trzech folwarków. Co więcej, chłopi mieli prawo wyrobu gorzałki na własny użytek.

Dzięki obfitości paszy zielonej, objętościowej i treściwej w każdym gospodarstwie chłopskim hodowano po kilka krów; bydło mleczne utrzymywali także ogrodnicy i bezrolni mieszkańcy dóbr Szczorse. Dochody z tej hodowli były pokaźne. Obliczano, że dochód z jednej krowy mlecznej wynosił przeciętnie, po odliczeniu konsumpcji mleka przez rodzinę chłopską i cielęta, około 24 zł rocznie, które otrzymywano za 22,5 kg masła i sześćdziesiąt serów według cen miejscowych. W sumie chłopi płacili rocznie z włóki około 170 zł czynszów, 17 zł podymnego i kilkanaście złotych z tytułu obowiązkowych szarwarków i podwód do naprawy dróg i mostów. Ta ostatnia suma oznaczała wartość robocizny szarwarkowej, którą można było odrabiać własnym sprzężaejm. Ogółem suma opłat chłopskich przypadających z włóki użytków rolnych wahała się w graniacach 200 zł, czyli około 9,4 zł z hektara.

Tak było w dobrach Szczorse, natomiast w pozostałych

należących do Chreptowicza gospodarka rolnicza ze względu na gorsze grunty i słabe zaludnienie stała na niższym poziomie, chociaż dzięki oczynszowaniu chłopów górowała nad gospodarowaniem pańszczyźnianym. Jednakże położenie materialne ludności było dobre, ponieważ miała ona zapewnione stałe zarobki we wzniesionych przez Chreptowicza zakładach metalurgicznych w dobrach Wiszniew.

Tak więc w dobrach Szczorse, liczących łącznie 2719 ha użytków rolnych — wyłączając lasy (uformowany z nich kwadrat miałby bok o długości bliskiej 16,5 km) — i niewiele ponad trzy tysiące ludności, stworzył Chreptowicz w ciągu czternastu lat intensywne gospodarstwo wzorowe o dwóch kierunkach specjalizacji produkcyjnej, przynoszące łącznie blisko 56 000 zł rocznego dochodu netto. Co najważniejsze, stworzył także czterysta trzydzieści pięć wzorowych gospodarstw chłopskich z produkcją towarową. Chłopi zostali zwolnieni z poddaństwa, uzyskali wolność osobistą i dobrobyt. Nie obowiązywał ich przymus propinacyjny ani jakiekolwiek daniny czy robocizny dla dworu. Zostali dopuszczeni do nieskrępowanej wymiany handlowej we wszystkich okolicach, korzystali także z możliwości spławu nadwyżek zbożowych, przetworów mlecznych i mięsnych barkami dworskimi Niemnem do Królewca. Konsekwentnie przestrzegany przepis o nierozdrabnianiu przydzielonych w wieczyste użytkowanie gospodarstw zapobiegał ubożeniu chłopów, a szybki rozwój kultury rolnej wpływał na postępujący wzrost plonów i hodowli chłopskiej, a tym samym dobrobytu ludności. Dobra Szczorse, odległe od Pawłowa w prostej linii o około 90 km, i Wiszniew, o 50 km, rozwijały się w tym samym czasie co Rzeczpospolita Pawłowska. Niewątpliwie P. Brzostowski czerpał wiele wzorów z gospodarki szczorsowskiej. Te dwa rody były zresztą ze sobą spokrewnione. J. L. Chreptowicz był dziadkiem Karola Brzostowskiego, a P. Brzostowski stryjem tego ostatniego. Te trzy nazwiska kojarzą się z postępem gospodarczym i społecznym na wsi polskiej w północno-

-wschodnich regionach dawnej Rzeczypospolitej, stanowiąc symbol przemiany chłopskich niewolników w ludzi wolnych i zamożnych (5, 36, 58).

Na zakończenie przeglądu najważniejszych reform włościańskich na ziemiach polskich w XVIII wieku — dokonania Stanisława Poniatowskiego, synowca królewskiego, zwolennika zniesienia poddaństwa chłopów drogą ustawodawczą. W 1772 roku rozpoczął on oczynszowanie chłopów w swych ogromnych dobrach ukraińskich i na terenach etnicznie polskich. W tym celu wydał specjalną „ustawę czynszu generalnego", w której opracowaniu brał czynny udział Józef Wybicki. Zawierała ona oprócz szczegółowych przepisów czynszowania także obszerne uzasadnienie wyższości gospodarki czynszowej nad folwarczno-pańszczyźnianą. Podobnie jak Chreptowicz, również Poniatowski zwolnił poddanych z pańszczyzny całkowicie, zamieniając ją na czynsz umiarkowanej wysokości, zależnej od gatunku gleby w danym gospodarstwie. Poniatowski nadał ponadto chłopom prawo wieczystego użytkowania i nienaruszalności gospodarstwa pod warunkiem nierozdrabniania gruntów. Gospodarstwa mogli dziedziczyć najstarsi synowie lub córki gospodarzy zmarłych bądź zniedołężniałych. Pozostali członkowie rodzin chłopskich mogli bez przeszkód opuszczać wieś. W zamian za te przywileje chłopi zobowiązali się do regularnego wpłacania czynszów. W wypadku dostrzeżenia w gospodarstwie zaniedbań i powtarzania się zwłoki w regulowaniu opłat czynszowych następowała konfiskata części lub całości gruntów dłużnika, który nie tracąc prawa wolności osobistej mógł być skierowany do pracy w folwarku albo do niewielkiego gospodarstwa pańszczyźnianego. Niewielka liczba gospodarstw pańszczyźnianych w dobrach Poniatowskiego była obsadzona przez chłopów, którzy nie wyrazili zgody na oczynszowanie lub nie sprostali po oczynszowaniu obowiązkowi regularnego wpłacania należności za dzierżawę. Obciążenia pańszczyźniane we wspomnianych gospodarstwach były o połowę mniejsze

niż powszechnie przyjęte w innych dobrach, szczególnie szlacheckich (33).

W roku 1791, na krótko przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja, Stanisław Poniatowski demonstracyjnie oczynszował jeden z ostatnich swoich majątków pańszczyźnianych: Olszewnicę w okolicach Warszawy, koło Jabłonny. Włączył się w ten sposób do akcji propagandowej na rzecz rozwiązania kwestii chłopskiej. W „Dzienniku Ekonomiczno-Handlowym" zamieszczono z tej okazji wzór kontraktu czynszowego, spisywanego z poddanymi w dobrach Poniatowskiego. Współtwórca jego ustaw czynszowych, Józef Wybicki, korzystał z doświadczeń Pawła Brzostowskiego i wiele z nich znalazło swe odbicie w umowach zawartych z chłopami olszewnickimi. Równocześnie Wybicki napisał wiersz poświęcony oczynszowaniu poddanych olszewnickich, kolportowany w formie druku ulotnego wśród szlachty i posłów. Ta wierszowana opowieść o reformach włościańskich Poniatowskiego jest wiernym dokumentem atmosfery uniesienia, dominującej wśród liberalnej części szlachty i mieszczan, ilekroć dochodziło do realizacji postępowych postulatów (55). Cele propagandowe takich wierszy i artykułów starano się osiągać między innymi przez gloryfikację niemalże wszystkich ziemian, którzy we własnym interesie podejmowali oczynszowanie poddanych. We wspomnianym wierszu Wybickiego Poniatowski urastał do symbolu niemalże apostoła wieszczącego nowe życie niedawnym niewolnikom, przynoszącego im wolność i dobrobyt. W ten sposób autor wiersza schlebiał magnackiej i szlacheckiej pysze. Szlachecki reformator stawał się w wierszu obiektem wręcz bałwochwalczego uwielbienia ze strony byłych poddanych — niedawni leniwi chłopi z wdzięczności za doznane łaski - zaczynają wpłacać panu regularnie gotowy grosz za użytkowanie przydzielonych gruntów. Następuje cudowna przemiana: zamiast nienawiści poddanych spotyka pana szacunek i miłość czynszowników chłopskich, zamiast groźby całkowitego upadku gospodarstwa folwarcznego i zmniejsza-

nia się zysków — regularne dochody w opłatach czynszowych, kilkakrotnie wyższe niż w folwarku pańszczyźnianym. Ten sugestywny obraz szlacheckiego lub magnackiego dobroczyńcy i nowoczesnego gospodarza był przeznaczony dla zatwardziałych, konserwatywnych feudałów. Trzeba to uwzględniać w ocenie działalności szlacheckich i magnackich reformatorów, a także utworów literackich oraz publicystyki poświęconej reformom włościańskim. Chociaż niejednego mogą śmieszyć patos i egzaltacja w wierszach i artykułach dotyczących oczynszowania lub uwalniania chłopów z poddaństwa, nie wolno zapominać, że wypływały one z najszlachetniejszych pobudek i z najzacniejszych polskich serc. Wybicki wołał w wierszu poświęconym reformie olszewnickiej Poniatowskiego: *Patrzcie (...) tyrani, morderce, co chłopom przyznać nie chcecie czułości!* — patrzcie i naśladujcie szlachetnego reformatora!

Niechaj więc nie razi nas podobny patos i egzaltacja, towarzyszące niezwyczajnym i doniosłym w tamtych czasach osiągnięciom Pawła Brzostowskiego.

IV. KIM BYŁ PAWEŁ BRZOSTOWSKI?

1. Życie i poglądy Brzostowskiego

Paweł Brzostowski urodził się 30 marca 1739 roku w Mosarzu koło Duniłowicz na Wileńszczyźnie jako syn Józefa Brzostowskiego, pisarza wielkiego litewskiego, i Ludwiki z domu Sadowskiej, starościanki słonimskiej. Ojciec zmarł w 1746 roku. Magnacki ród Brzostowskich, skoligacony z możnymi rodzinami polskimi i litewskimi, mógł zapewnić młodemu Brzostowskiemu błyskotliwą karierę polityczną. Ten jednak już w wieku trzynastu lat wybrał stan duchowny i, jak to było wówczas praktykowane, prawie jako dziecko otrzymał nominację na kanonika katedry wileńskiej, lecz samą kanonię dopiero po ukończeniu studiów w 1755 roku. Zdobył gruntowne wykształcenie najpierw w Akademii Wileńskiej księży jezuitów, potem w warszawskiej akademii księży misjonarzy. Stamtąd udał się do Rzymu na studia w Collegium Clementinum, gdzie poznał i wspólnie studiował z późniejszym księdzem kardynałem Fabrizio Ruffo, z którym pozostawał w przyjaźni. Po powrocie do kraju przystąpił do podziału majątku spadkowego po ojcu. W zamian za spłatę pieniężną zrzekł się na rzecz swych dwóch braci przypadającej na niego części dóbr ziemskich, później zaś także pałacu Brzostowskich w Wilnie.

Za otrzymane pieniądze zakupił w roku 1767 dobra Merecz w pobliżu Wilna. Wcześniej, bo już w 1762 roku, otrzymał godność pisarza wielkiego litewskiego, kapituła wileńska zaś mianowała go deputatem do trybunału wileńskiego. Brzostowski mecenasował literaturze świeckiej i teologicznej, łożąc

znaczne środki finansowe na cele wydawnicze. Świadczą o tym dedykacje druków wileńskich z lat 1760—1780 z oficyn: pijarskiej, bazyliańskiej i jezuickiej. Sfinansował między innymi pięć wydań „Logiki" pijara Kazimierza Narbutta w latach 1769—1799. Narbutt, profesor filozofii w kolegium pijarskim w Wilnie, był członkiem Komisji Edukacji Narodowej, a jego „Logika, czyli rozwiązania i rozsądzania rzeczy nauka" była pierwszym w Polsce tego rodzaju podręcznikiem napisanym w języku polskim. Ponadto Brzostowski przyczynił się finansowo i protekcyjnie do opublikowania kilkunastu innych dzieł z zakresu historii Polski, filozofii, teologii i prawa kościelnego. Był autorem kilkudziesięciu przekładów z dzieł obcych, prac genealogicznych, teologicznych, historycznych i politycznych. Jeszcze w 1809 roku zażądał od władz Uniwersytetu Wileńskiego zainstalowania drukarni na wsi w celu anonimowego druku swych własnych książek: dwóch tomów „Dziennika historycznego", tomu „Listów i wierszy politycznych i moralnych", tomu „Wiadomości Pawłowa z notami oraz rozmyślań na wsi", tomu „Opisania kościołów malowań w Rzymie i w kraju", tomu „Dyskursów w parafii" i tomu „Drobiazgów". Z wymienionych dzieł opublikowano tylko trzy: „Wiadomość Pawłowa", „Rozmyślania na wsi w Turgielach" (traktat filozoficzny) i „Opisanie kościołów malowań w Rzymie i w kraju". Dumny ze swego rodu, trzykrotnie opublikował „Wiadomość genealogiczną o domie Brzostowskich" (1776, 1796, 1818). Przełożył na język polski i opublikował „Dzieło o rolnictwie" Duhamela du Monceau oraz kilka prac teologicznych i filozoficznych autorów francuskich i włoskich.

W 1774 roku otrzymał godność referendarza litewskiego, z której zrezygnował w roku 1787 na rzecz Hugona Kołłątaja. Przede wszystkim jednak zasłynął jako reformator stosunków między dworem a wsią w ciągu dwudziestu ośmiu lat działalności (1767—1795) w swych dobrach Merecz, nazwanych od imienia właściciela Pawłowem. W dobrach tych stworzył bez-

precedensową w całej Europie Środkowej i Wschodniej tak zwaną Rzeczpospolitą Pawłowską, która ówcześnie i później także budziła sprzeczne oceny — od przesadnie pochlebnych do wyszydzających i negujących całe dzieło Brzostowskiego.

Brzostowski dbał o odpowiednią propagandę swych osiągnięć. Wiele miejsca poświęcił Rzeczypospolitej Pawłowskiej w swych publikacjach (12, 15, 16), pozostawił też nieco korespondencji i rękopisów dotyczących dóbr pawłowskich (5, 7, 9). Był także autorem ustawy (1769) regulującej nowe porządki społeczne i gospodarcze w dobrach pawłowskich, opublikowanej drukiem w roku 1771 oraz ponownie w 1791 w wersji znowelizowanej (6, 47). W 1774 roku Brzostowski ogłosił konkurs na rozprawę „Co bardziej zachęca młódź do nauki, czy nagrody i pochwały, czy urzędy krajowe?" Rozprawa mogła być napisana po polsku, po łacinie lub po francusku w terminie trzech miesięcy. Nagroda za najlepsze prace miała wynosić 15 dukatów, czyli 270 złp. Do konkursu stanęło jednak tylko kilku autorów polskich i cudzoziemskich.

Po wybuchu powstania kościuszkowskiego Brzostowski wyjechał do Warszawy. W obliczu klęski powstańców opuścił Polskę wkrótce po ogłoszeniu trzeciego rozbioru. Sprzedał równocześnie dobra pawłowskie Fryderykowi Moszyńskiemu, otrzymując jako część zapłaty folwark w Saksonii i pałac w Dreźnie. Tam też udał się z Warszawy. Wkrótce jednak Brzostowski sprzedał posiadłości w Saksonii i wyjechał do Rzymu, gdzie zamieszkał w zakupionej willi z ogrodem; zamierzał pozostać tu na zawsze. W 1798 roku, oburzony najazdem wojsk francuskich i represjami tychże wobec papieża oraz kardynałów, opuścił w pośpiechu Włochy, powracając do kraju w pięć lat po zdławieniu insurekcji. Zamieszkał początkowo w Turgielach niedaleko Pawłowa, potem w Rukojniach pod Wilnem, gdzie jako proboszcz zakończył życie 17 listopada 1827 roku w wieku osiemdziesięciu ośmiu lat. Swoje ostatnie trzydzieści dwa latą poświęcił wyłącznie działalności duszpasterskiej i twórczości pisarskiej.

Pochowano Pawła Brzostowskiego w kościele parafialnym w Rukojniach, który odbudował własnym kosztem. Kościół ten wkrótce potem władze carskie zamieniły na cerkiew. Nagrobek i grób Brzostowskiego zostały najpierw zdewastowane, a później całkowicie zniszczone. Ten ostatni fakt świadczył o ogromnej nienawiści caratu wobec polskiego reformatora. Władze carskie nigdy nie wybaczyły Brzostowskiemu udziału jego chłopskiego wojska w walkach z rosyjskimi zaborcami podczas powstań kościuszkowskiego i listopadowego (57a). Chłopi pawłowscy odpowiedzieli za to za swego życia, ich nauczyciel po śmierci. Nienawiść władz carskich wobec reform pawłowskich tłumaczy także przymusową bezczynność Brzostowskiego na terenie dóbr pawłowskich po 1798 roku, gdy tereny te zostały wcielone do cesarstwa rosyjskiego, a ich mieszkańcy podlegali antypolskim ustawom i zakazom zaborcy.

Twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej był z wyboru i przekonania duchownym. Głosił i czynnie propagował nauki Kościoła katolickiego, nigdy nie osłabił swych przekonań ani zaprzestał praktyk kapłańskich. Jednocześnie jako duchowny starał się praktycznie realizować nauki Kościoła, jak miłość bliźniego, uczciwość i równość wszystkich ludzi bez względu na przynależność społeczną. Nie można było oczekiwać od naszego bohatera głoszenia poglądów skrajnie radykalnych, chociaż cała jego działalność gospodarcza i reformy przeprowadzone na wsi miały wszelkie znamiona gwałtownego przewrotu, burzącego ukształtowane od wieków kanony wyzysku i pogardy dla poddanych.

Był z przekonania fizjokratą, obracał się w kręgach ziemian i duchowieństwa, takie poglądy forsujących i praktycznie je realizujących we własnych dobrach ziemskich. Wyrazem tych poglądów było między innymi motto, jakie zamieścił Brzostowski we wstępie do „Historii pawłowskiej":

Nieźle powiedziano, iż cnoty trzeba szukać nigdzie indziej jak na wsi i ta cnota i rozsądek najczęściej w chałupach pro-

stych ukrywa się. My zarówno jedni drugim potrzebni jesteśmy. Wy nas karmicie, my zaś spokojność wam zabezpieczamy. Wyrabiajcież więc ziemię, my ją ochraniać będziemy i nigdy nie przestaniemy żyć z wami po bratersku (7, 15).

Brzostowski nawiązywał więc do najdawniejszej ideologii stanowej w Polsce, opartej na podziale społeczeństwa na rycerzy i kmieci. W Polsce XVIII wieku wszelkie hasła demokratyczne i programy liberalizacji stosunków między dworem a wsią były oparte między innymi na chrześcijańskiej zasadzie równości wobec Boga i odwoływaniu się do dawnych lepszych praw i czasów.

Reformy włościańskie Brzostowskiego spotkały się z potępieniem sąsiadujących z nim wielu posiadaczy ziemskich, a także szlachty z dalszych regionów kraju. Uważano, że nie przystoi księdzu uprawiać tego rodzaju działalności, umożliwiającej chłopom między innymi opuszczanie pańskich dóbr, a nawet korzystanie z niektórych przywilejów ekonomicznych zastrzeżonych dotąd powszechnie dla szlachty. Zarzucano także Brzostowskiemu łamanie odwiecznych praw obowiązujących w stosunkach między wsią a dworem oraz zdziwaczenie, którym tylko można by wytłumaczyć śmieszne i szkodliwe działania na terenie dóbr pawłowskich (16, s. 91—92). Inni znów wysuwali wobec Brzostowskiego zarzut, iż *zda się być rzeczą nieprzyzwoitą przykładać się kapłanowi do nauki rolniczej, a tym bardziej o niej pisać, cóż już lud w niej ćwiczyć i wydoskonalać* (14). Stąd wniosek, że trzeba było nie lada odwagi, by podjąć nie tylko reformatorską działalność, lecz także polemikę z wrogo nastawioną szlachtą.

Brzostowski zarówno w przemówieniach do chłopów pawłowskich, jak i w swych publikacjach propagował gorliwie pracowitość i gospodarność, powołując się nawet przy tym na wskazania zawarte w Starym Testamencie. Niektórzy badacze krytycznie ocenili te postulaty Brzostowskiego jako „typowe dla początków kapitalizmu". Krytyka dotyczyła również propagowania przez Brzostowskiego i innych fizjo-

kratów polskich wiedzy rolniczej wśród chłopów, ponieważ tego rodzaju akcje były „dalekie od radykalizmu społecznego". W świetle opisów chłopskiej niedoli, przedstawionych w pierwszych trzech rozdziałach niniejszej pracy, taka nadgorliwa krytyka (na przykład 14; 75, s. 146—147) wydaje się niesłuszna w odniesieniu do czasów, gdy ponad 90 % ludności chłopskiej żyło w stanie zacofania gospodarczego i kulturalnego.

Metody realizacji reform włościańskich mogą się dzisiaj niektórym wydać dziwaczne, zbyt ostrożne, a nawet „dalekie od radykalizmu społecznego". Jednak w każdej epoce istniały rozwiązania radykalne w stosunku do lokalnych warunków i tradycyjnych rozwiązań w różnych dziedzinach gospodarki, a także stosunków społecznych. W czasach Oświecenia i w warunkach polskich rozwiązania Brzostowskiego stały się radykalnym wcieleniem w życie wszystkich prawie postępowych postulatów w sprawie chłopskiej, głoszonych przez ówczesnych liberałów. Brzostowski dokonał więc czynów radykalnych społecznie, sumując w swej działalności większość haseł obozu postępu, dotyczących sprawy chłopskiej.

Poglądy Brzostowskiego na temat rozwiązania kwestii chłopskiej i odnowy Rzeczypospolitej były na wskroś postępowe. Twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej usilnie dążył do rozprzestrzenienia zrealizowanego wzorca reform włościańskich na cały kraj. Piętnował przede wszystkim poddaństwo chłopów i cały ustrój folwarczno-pańszczyźniany, żądał likwidacji tych przeżytków feudalnych. Wysuwał również postulaty nadania chłopom praw obywatelskich między innymi w zakresie zajmowania stanowisk państwowych, wyboru władz państwowych i służby w wojsku narodowym. Był pionierem oświaty elementarnej i rolniczej dla chłopów, połączonej z nauką intensywnego gospodarowania; wskazywał, iż taka oświata jest jednym z podstawowych warunków przemiany pańszczyźnianych „leniwych" chłopów bez poczucia narodowego w pełnoprawnych obywateli polskich i twórców odro-

dzenia gospodarczego kraju. Wizję realizowanych i planowanych przemian społeczno-gospodarczych w rolnictwie roztaczał Brzostowski przed królem, przyjaciółmi i potomnymi. Zreformowane dobra pawłowskie stały się polem doświadczalnym postępowych przemian i równocześnie ośrodkiem propagandy. Brzostowski stał się także pierwszym realizatorem idei całkowitej parcelacji gruntów dworskich z przeznaczeniem na tworzenie nowych gospodarstw chłopskich na zasadach dzierżawy wieczystej. Był to szczególnie dotkliwy cios zadany fundamentalnym zasadom feudalizmu na wsi.

2. Zdolności, zasługi i ambicje twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej

Postać Pawła Brzostowskiego i jego kwalifikacje moralne budziły od dawna liczne zastrzeżenia i krytykę. Konserwatywna szlachta i magnateria widziała w Brzostowskim niebezpiecznego wichrzyciela i burzyciela porządku społeczno-gospodarczego, stanowiącego podstawę przywódczej pozycji szlachty wśród pozostałych grup społecznych. Uważano, że Brzostowski jako kapłan i proboszcz naruszył godność duchowieństwa oraz obowiązki duszpasterskie parając się rolnictwem i pracami nad oświatą elementarną, rolniczą i obywatelską byłych poddanych.

Ludzie z prawego skrzydła liberałów krytykowali misterną konstrukcję Rzeczypospolitej Pawłowskiej jako operetkową miniaturkę państwa rządzonego przez pana i chłopów. Cały „eksperyment pawłowski" — jak nazwano reformy Brzostowskiego — wielu śmieszył, innych napawał przerażeniem lub prowokował do napastliwych wypowiedzi poddających w wątpliwość pełnię władz umysłowych albo kwalifikacje moralne autora owego eksperymentu. Zarzucano mu magnacką pychę, chciwość, okrutny wyzysk chłopów i bogacenie się kosztem ich pracy, ucieczki i opuszczanie tychże chłopów w chwilach największych niebezpieczeństw, tchórzostwo, płyt-

ką i prozaiczną umysłowość itp. Przychodzi na myśl historyczna prawidłowość oczerniania ludzi wielkich i zasłużonych za pomocą spreparowanych zarzutów godzących najczęściej w życie prywatne, cechy osobowe i cele postępowej działalności atakowanych.

Na przykład pierwszy biograf Pawła Brzostowskiego i komentator jego dzieła, Jan Obst, opierając się na dostępnych drukach opracowanych i wydanych przez naszego bohatera, pisał w 1913 roku, że nad szlachetną i istotną reformą pawłowską ciążyła magnacka pycha, *biorąca początek z bardzo płytkich warstw duszy tego magnata, któremu przyszła fantazja odegrać rolę opatrzności względem swych poddanych* (68, s. 143—144). Z kolei Edmund Stawisky, reprezentujący poglądy kół konserwatywno-szlacheckich, nazwał reformę pawłowską dziełem ekscentrycznym, nie opierającym się na „względach ekonomicznych". Potem dodał co prawda, że Rzeczpospolita Pawłowska nie była „utopią republikańską", gdyż prawa i dochody właściciela zostały odpowiednio zapewnione, a czynsze i daniny pobierane przez Brzostowskiego były dość wygórowane. Jednakże — zdaniem Stawisky'ego — poważnym błędem była likwidacja wielkich upraw folwarcznych i ustanowienie wieczystego użytkowania gruntów dworskich przez chłopów (81, s. 251). Władysław Syrokomla skrytykował natomiast zewnętrzne formy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, pisząc: *Brzostowski lubiał nieco fanfaronady* (...) *przebaczmy temu niewinnemu samochwalstwu* (83). Walery Przyborowski określił naszego bohatera jako „gwiazdę pierwszej wielkości w świetnej plejadzie polskich przyjaciół polskiego ludu XVIII wieku", miał mu jednak za złe, że zlikwidował gospodarstwo folwarczne i ustanowił dla chłopów stałe czynsze, nie ulegające podwyższeniu nawet w wypadku wzrostu produkcji rolnej (73, s. 197—198). Potwierdził więc oczywisty fakt, że Brzostowski pobierał od chłopów czynsze drastycznie zaniżone w stosunku do apetytów ziemian.

W pierwszej publikacji opracowanej metodami naukowymi

przez E. Rostworowskiego w roku 1953 zostały wykorzystane po raz pierwszy także materiały archiwalne. Dzięki nim i dużej sumienności naukowej autora powstał wartościowy artykuł krytyczny, zawierający analizę gospodarczą Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Rostworowski formułując zarzuty wobec Brzostowskiego zaniedbał jednak przeprowadzenia analizy porównawczej struktury dochodów oczynszowanej ludności chłopskiej i obowiązujących wówczas cen na ziemiopłody, zwierzęta rzeźne i owoce. Wskutek tego, niezależnie od wartościowych wniosków na temat dochodów Brzostowskiego, sformułował wiele przesadnie krytycznych uwag. Rzecz charakterystyczna, że w pracy tej bardzo ostre wnioski na temat pobudek działalności Brzostowskiego przeplatają się z cytowaniem przykładów negujących owe krytyczne wnioski.

Z rozważań Rostworowskiego wyłania się w pełni negatywny obraz Brzostowskiego: chciwego kapitalisty i karierowicza, żerującego na ciężkiej pracy chłopa, wysysającego zeń ogromne sumy, traktującego cały eksperyment pawłowski jako odskocznię do objęcia najwyższych stanowisk państwowych i kościelnych. Zdaniem Rostworowskiego, wszystkie stworzone przez Brzostowskiego instytucje administracji, samorządu, milicji ziemiańskiej itp. były mistyfikacją obliczoną na wzbudzenie podziwu potomnych i ówczesnych możnych tamtego świata, a następnie jako pretekst do starań o najwyższe stanowiska. Samorząd chłopski był — zdaniem Rostworowskiego — pseudosamorządem stworzonym do trzymania chłopów w karności i szybkiego egzekwowania należności czynszowych; milicja ziemiańska wykonywała rękoma samych chłopów (a więc ogłupionych i sterroryzowanych) czarną robotę dawnych ekonomów, trzymając w ryzach buntowników i opornych; tak zwana Rzeczpospolita Pawłowska świadczyła jedynie o ekscentryczności i zdziwaczeniu jej założyciela, chociaż miała charakter postępowy w stosunku do folwarku pańszczyźnianego (75, s. 122—123, 128, 131—136, 140—143, 146—152).

Zatrzymajmy się nad niektórymi z tych zarzutów, godzą-

cych bezpośrednio w osobowość Brzostowskiego. Przypisywano więc mu „płytkie warstwy umysłu" (jak tego chciał Jan Obst), pychę magnacką, samochwalstwo, karierowiczostwo, ekscentryczność i dziwaczną teatralność. Już to wystarcza, aby ośmieszyć Brzostowskiego, zbagatelizować jego zasługi, uczynić zeń postać groteskową, niegodną uwagi ludzi poważnych, historyków i wszelkiej maści krytyków naszej przeszłości.

Na studiach wyższych w kraju i we Włoszech uczono Brzostowskiego nie tylko teologii i zasad religii katolickiej, lecz także logiki, psychologii, historii Kościoła katolickiego i dziejów politycznych, prawa kanonicznego i świeckiego oraz zapoznawano go z wieloma innymi dziedzinami wiedzy. Brzostowski uzupełniał zdobyte wiadomości, samodzielnie studiując zasady nowoczesnej agrotechniki, ekonomiki rolniczej i rolnictwa intensywnego, zwanego nowym. Odznaczał się zdolnościami organizacyjnymi i w zakresie ekonomii. Nie zniżył się nigdy do pełnienia funkcji zausznika carskiego, jak to uczyniło wielu magnatów, szlachciców i duchownych. Przeciwnie, zawsze akcentował swój patriotyzm, przywiązanie do kraju oraz troskę o całość i siłę Rzeczypospolitej. Gdzież więc można doszukiwać się u tego działacza i pioniera nowoczesnej agrotechniki, zarazem realizatora postulatów działaczy liberalnych, „płytkich warstw umysłu"? Na czym polegało jego samochwalstwo i „magnacka pycha"? Otóż krytycy Brzostowskiego mieli mu za złe, iż okazywał dumę ze swych znaczących osiągnięć gospodarczych i reform społecznych, co gorsza, ośmielał się podawać to do wiadomości publicznej w wielu, często osobiście finansowanych, publikacjach. Propaganda na korzyść likwidacji poddaństwa chłopskiego, uczynienia chłopów ludźmi wolnymi i zamożnymi, dopuszczenia ich do praw obywatelskich z równoczesnym wskazaniem realizatora takich haseł — spowodowała, iż krytycy z miejsca zakwalifikowali go do pysznych, zarozumiałych i małodusznych magnatów. Brzostowski był z pochodzenia magnatem i okazywał

dumę, iż wywodzi się ze znakomitego rodu, zasłużonego dla historii i rozwoju dawnej Rzeczypospolitej. Za pochodzeniem nie nadążała jednak fortuna, gdyż dobra pawłowskie ustawiały go na pozycji co najwyżej średnio zamożnego szlachcica. Należałoby w tym miejscu zapytać: Czy propagowanie postępu gospodarczego i społecznego, chociażby na podstawie osobistych dokonań, w czasach galopującego regresu i śmiertelnego zagrożenia niepodległości państwa polskiego można zaliczyć do samochwalstwa, pychy, zarozumiałości itp., wypływających z „płytkich warstw umysłu"?

Zarzucano, dawniej i obecnie, Brzostowskiemu ekscentryczność, teatralność, zdziwaczenie na koniec. Raziły poniektórych badaczy zewnętrzne atrybuty i oprawa Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Czemuż miały bowiem służyć standaryzowane stroje ludności, rozbudowana administracja, własne wojsko chłopskie, celebrowanie sesji pawłowskiego parlamentu, będącego w rzeczywistości posłusznym instrumentem do wysysania wręcz krwi ze sterroryzowanych chłopów? Urządził Brzostowski — jak konkludują krytycy — sielankową szopkę celem zakamuflowania niecnego feudalnego wyzysku chłopów, z których ciągnął krociowe zyski, fundując sobie luksusowe wille i pyszne ogrody w Saksonii i Italii"?

Nikt natomiast nie dostrzegał prostego wytłumaczenia owej teatralności i rzekomej ekscentryczności eksperymentu pawłowskiego. Wszak był to model zminiaturyzowanego państwa z parlamentem chłopskim, wojskiem włościańskim, zamieszkanego przez chłopów wolnych i oświeconych, zamożnych i zadowolonych, model państwa rządzonego przez postępową szlachtę i włościan. Szefem czy prezydentem owego państewka był postępowy przedstawiciel klasy panującej, głoszący zasadę, że wszyscy ludzie są równi i mają równe prawo do szczęścia, dobrobytu i współrządzenia krajem. Według zasady „nic za darmo" obywatele owego państewka obowiązani są do podatków i danin na rzecz publicznych potrzeb społecznych i gospodarczych. Z funduszów tych utrzymuje się kie-

rownictwo i sądy, udziela zapomóg, buduje się gmachy użyteczności publicznej itp., utrzymuje się i wyposaża wojsko. Dla jednych była to szopka stworzona przez dziwaka i ekscentryka, dla drugich wzorzec pierwszego etapu przebudowy zmurszałego i niesprawiedliwego ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego w celu wzmocnienia i ratunku całej Rzeczypospolitej. Opiniami ówczesnych postępowych działaczy gospodarczych o Rzeczypospolitej Pawłowskiej zajmiemy się później, teraz zaś warto przytoczyć jedną z nich, wierszowaną, która wyszła spod pióra Józefa Wybickiego. Trudno byłoby zarzucić temu wybitnemu patriocie ślepotę polityczną lub skłonność do tworzenia panegiryków na cześć wyzyskiwaczy, komediantów lub pysznych samochwalców. Oto, co napisał Wybicki po zwiedzeniu pod nieobecność Brzostowskiego (przebywającego wówczas we Francji) terenów Rzeczypospolitej Pawłowskiej w roku 1773 (7):

Podróżny w Pawłowie

Gdzie z ciemnotą zamieszkał nierząd dzikie bory
Gdzie wieśniacy są różne od szlachcica twory,
Znalazłem cale nową rzecz nie bez zdziwienia,
Rząd pana, stan rolnika podług przyrodzenia.
Brzostowski! ten jest widok w twojej państwa włości,
Tyś u mnie obywatel przyjaciel ludzkości,
Za Twym gdyby przykładem szło sarmackie plemię,
Dopiero by szczęśliwą utworzyli ziemię.
Przyjdzie ten czas, gdy przesądów posągi zwalone
Dopuszcza, aby było Twe imię święcone.
Stań teraz z Chreptowiczem i Zamoyskim w parze,
Którym ludzkość buduje wieczyste ołtarze.
Przyjmcie i mój hołd proszę, Wyście moje pany,
Że człowiek Wam podobny nie jest Wasz poddany.

Wybicki raz jeszcze potwierdził tę opinię w 1773 roku w swych „Listach patriotycznych".

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić powody wyjazdu Brzostowskiego do Francji. Pisał on, że w 1772 roku opuścił kraj *z okazji rozbioru pierwszego* Polski, *przed drugim rozbiorem referendarię złożył, a za trzecim powrócić z zagranicy nie pragnął, gdyby nie wojna włoska przynagliła do powrotu* (7). Okazuje się więc, że Brzostowski opuścił swe dobra już w 1772 roku na znak protestu. Była to zapewne także chwila zwątpienia w celowość prowadzonej działalności w warunkach rozpadania się państwowości polskiej. Być może ucieczka do Francji była spowodowana obawami przed zagarnięciem Wileńszczyzny przez wojska carskie. Brzostowski mógł być niezbyt dokładnie poinformowany o terytorialnym zasięgu pierwszego rozbioru. W każdym razie nasz bohater nie widział możliwości kontynuowania eksperymentu pawłowskiego pod władzą carskiego zaborcy. Uważał, iż pod zaborem naraziłby nie tylko siebie, lecz także „ziemian" pawłowskich na represje. W każdym razie utrata niepodległości oznaczała dla Brzostowskiego również utratę sensu prowadzenia działalności w Pawłowie, co więcej, tracił on swój główny cel życia. Fakt (nie wyjaśniony dotąd w badaniach historycznych) rezygnacji przed drugim rozbiorem Polski z godności referendarza na rzecz Kołłątaja wyraźnie już określił Brzostowski jako formę protestu przeciwko zaborom, a po ogłoszeniu trzeciego rozbioru wyemigrował z zamiarem pozostania za granicą na stałe. Nie widział już żadnych możliwości kontynuowania i rozbudowy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, wiedział bowiem, że carscy zaborcy nie tylko by na to nie pozwolili, lecz on sam podzieliłby los zorganizowanego przeżeń chłopskiego wojska — zostałby zabity lub aresztowany. Po powrocie do kraju z Włoch nie zgodził się na ponowne objęcie dóbr pawłowskich, nawet w celu ochrony chłopów przed uciskiem nowych właścicieli. Być może obawiał się represji carskich za połowiczną chociażby kontynuację swego życiowego dzieła. Zgorzkniały, smutny i przybity narodową tragedią, chory i starzejący się, Brzostowski, zała-

mał się ostatecznie już w 1794 roku wobec klęski powstania kościuszkowskiego. Podjął wkrótce decyzję o sprzedaży dóbr pawłowskich i emigracji na stałe z kraju. Jego przygnębienie pogłębiły i utrwaliły represje wobec duchowieństwa francuskiego podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a także wobec Watykanu w czasie wojny francusko-włoskiej. W tym stanie powrócił do kraju, nie zdradzając najmniejszej chęci do „odgrywania męża opatrznościowego" — jak to określają jego krytycy — wobec chłopów. Poświęcił się odtąd wyłącznie duszpasterstwu, nie zaniedbał jednakże utrwalania „historyi pawłowskiej" w publikacjach przeznaczonych dla potomnych, nie omieszkał także snuć refleksji i uwag na temat poprawy losu chłopów. Jak w tym kontekście oceniać zarzuty rzekomego karierowiczostwa Brzostowskiego?

Rostworowski tak oto charakteryzował osobowość Brzostowskiego: *W świetle swej korespondencji rysuje się nam Brzostowski jako typowy prałat swej doby, starający się za pomocą gromadzenia beneficjów utrzymać na magnackim poziomie. Szczytem marzeń i ambicji księdza referendarza było biskupstwo wileńskie.* W innym miejscu tenże autor stwierdzał, że Brzostowski 14 lipca 1794 roku opuścił Pawłów udając się do Warszawy po to tylko, by zabiegać u króla o biskupstwo wileńskie po powieszonym Massalskim; wciąż wyliczał w listach do króla swe nie wynagrodzone zasługi, ubiegał się o królewskie względy i dopominał o materialne korzyści (75, s. 144, 148—149). W sumie — zdaniem Rostworowskiego — cały eksperyment pawłowski został zaplanowany jako odskocznia do wzbogacenia się i osiągnięcia wysokich stanowisk państwowych lub kościelnych. Jak się jednak okazało, owa odskocznia była za mało sprężysta, by wynieść Brzostowskiego na ówczesne szczyty kariery. Tutaj znów wyłania się pytanie i wątpliwość zarazem: Czy rzeczą aż tak naganną i uwłaczającą w owych czasach byłoby nadanie biskupstwa wileńskiego albo tytułu przewodniczącego komisji państwowej do spraw reformy stosunków między wsią a dworem właśnie Brzostow-

skiemu? Czy równie naganne i wstydliwe było domaganie się na przykład o przydział z majątków państwowych folwarku z chłopami pańszczyźnianymi, w którym Brzostowski powielałby swój pawłowski eksperyment? Może należałoby pytanie odwrócić: Dlaczego nie budzi moralnych wątpliwości krytyków fakt zajmowania biskupstwa wileńskiego przez zdrajcę naszego kraju i zausznika carskiego lub powszechna w owych czasach praktyka kupowania patentów oficerskich za pieniądze, handel godnościami, stanowiskami państwowymi i orderami? Przyznanie Brzostowskiemu stanowiska państwowego lub nagrodzenie tego działacza w inny sposób nie przyczyniłoby na pewno krajowi szkody, lecz byłoby społecznie pożyteczne. Dążność Brzostowskiego i jego starania o uznanie moralne lub materialne były właściwe każdemu człowiekowi szukającemu satysfakcji ze swych trudów i wybitnych osiągnięć przynoszących korzyści społeczne lub gospodarcze krajowi.

W opiniach jednak nielicznych krytyków sylwetka moralna Brzostowskiego została przedstawiona w krzywym zwierciadle uproszczonych, bardzo negatywnych wniosków i oskarżeń. Krytycy doszli do konkluzji, iż w świetle korespondencji oraz drukowanych wypowiedzi Brzostowskiego głównym motywem jego działalności społeczno-gospodarczej była chęć osiągania za wszelką cenę jak najwyższych zysków. Nie wzięto przy tym pod uwagę oczywistego prawa ekonomicznego, które i dzisiaj stanowi, że każde przedsięwzięcie gospodarcze jest tylko wtedy korzystne, gdy przynosi jak najwyższe zyski. Wysuwanie przez Brzostowskiego w publikacjach i korespondencji skierowanej do króla lub szlachty argumentów za opłacalnością reform dokonanych w dobrach pawłowskich było atutem propagandowym za rozszerzeniem tychże reform na cały kraj. Trudno więc uznać ten zarzut krytyków za uzasadniony. Brzostowski miał — zdaniem krytyków — natrętnie nagabywać króla o zaszczyty i nagrody, zasypując go licznymi projektami, memoriałami i propozycjami reorganizacji gospo-

darczej, ustrojowej i politycznej kraju. Aktywność tego rodzaju zdążała jakoby do zdobycia uznania, zaszczytów, i łask królewskich; taką cenzurkę można by przypiąć wszystkim naszym najwybitniejszym działaczom postępu społeczno-gospodarczego w dobie Oświecenia. Jak wiadomo, król Stanisław August interesował się reformami Brzostowskiego i planował nawet osobistą wizytę w dobrach pawłowskich w roku 1794, która nie doszła do skutku wobec wybuchu powstania kościuszkowskiego. W uznaniu zasług Brzostowskiego król nadał mu godność referendarza litewskiego i Order Orła Białego. Mimo to — zdaniem krytyków — król *zapewne nie licząc na uzdolnienia i wpływy polityczne ks. referendarza nie zdobył się na korzystniejsze dowody uznania* (Rostworowski). Z przedstawionych wyżej opinii krytycznych dowiadujemy się więc, że nie kunktatorstwo polityczne i gospodarcze Stanisława Augusta, jego strach przed nieobliczalnymi reakcjami konserwatywnej większości samolubnej szlachty, lecz właśnie nikłe uzdolnienia i wpływy polityczne Brzostowskiego tamowały mu drogę do wpływowych stanowisk państwowych (75, s. 149). Przeważająca większość magnatów i szlachty nie zniosłaby obecności Brzostowskiego na stanowisku państwowym, skoro atakowano go za jego reformy nawet jako posiadacza niewielkich dóbr ziemskich.

O zdolnościach i osiągnięciach Brzostowskiego świadczą między innymi głosy uznania postępowej części magnatów i szlachty. Wspomnieliśmy już o pochwalnych opiniach Józefa Wybickiego i Piotra Świtkowskiego. Można do tego dodać entuzjastyczne oceny reform pawłowskich, dokonane w dobie Sejmu Czteroletniego przez działaczy tej miary, co J. Pawlikowski (38) lub anonimowy autor „Uwag praktycznych o poddanych polskich" (50). Pochlebne opinie o działalności Brzostowskiego znaleźć można także w książkach cudzoziemców podróżujących po Polsce (na przykład 18). Sam Rostworowski przyznał zresztą, że *Brzostowski cieszył się wśród kół sprzyjających reformie włościańskiej opinią wybitnego autory-*

tetu, przemawiającego z piedestału swej uwieńczonej sukcesem gospodarczym praktyki.

W listach wielu ówczesnych znakomitości znalazły się entuzjastyczne i pochlebne opinie o działalności Brzostowskiego, jego wysokich walorach moralnych, zdolnościach politycznych, gospodarczych i organizacyjnych. Opinie te przybierały niekiedy charakter panegiryków i hagiografii. Właśnie ówcześni, trzeba przyznać, bardzo surowi sędziowie i opiniodawcy tworzyli legendę pawłowską, którą równie surowo usiłował zrewidować E. Rostworowski i paru innych krytyków. Król Stanisław August Poniatowski, który rzekomo nie doceniał i negował zdolności twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, tak oto pisał do Brzostowskiego, dziękując za przysłanie ustaw pawłowskich, o które sam się upominał: *Żywiołem mojej duszy jest uszczęśliwienie społeczności ludzkiej i czuję w sercu radość, gdy zacny obywatel oświecenia swego na ten koniec i powszechności udziela.* W liście z 1775 roku król pisał do Brzostowskiego: *Prawdziwie znam cenę (...) szczęśliwych pod rządem jego włościanów pawłowskich. Niech wam to Bóg nadgradza, a mnie raczy dać sposobność z czasem tak uszczęśliwić cały kraj jak w.mc.pan swoich poddanych* (7).

Księżna Anna Jabłonowska wysłała do Brzostowskiego rachmistrza dóbr siemiatyckich i kockich. W załączonym liście wyraźnie oznajmiała, iż pragnie zapoznać się za pośrednictwem swego przedstawiciela z osiągnięciami Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Pisała między innymi: *Pod tak godnym mistrzem miło mi się będzie uczyć cnot praktyki*, wyrażała przy tym chęć korzystania *z tych nauk, któremi zaszczepiasz u siebie szczęście i obfitość pospolitą* (7). Podobnie uczynił książę Adam Czartoryski, który w 1775 roku wysłał do Pawłowa porucznika Bernatowskiego celem zasięgnięcia informacji o dokonaniach Brzostowskiego. Wysłannik Czartoryskiego miał dowiedzieć się, jakimi metodami gospodarowano w Pawłowie i jakie realne korzyści przynosiła ta gospodarka. Ponadto interesowały Czartoryskiego prawa i przywileje chło-

pów pawłowskich. Prawdziwym hymnem pochwalnym był list (z 1775 roku) stolnika czerskiego, Franciszka Bielińskiego, zasłużonego współtwórcy nowoczesnej pedagogiki, autora wydanego w tymże roku „Sposobu edukacyi w XV listach opisanego" dla Komisji Edukacji Narodowej. Bieliński pisał w swym liście do Brzostowskiego między innymi:

Było u nas dotychczas za najoczywistszą prawdę utrzymywane, iż chłopi annexi glebae (przywiązani do ziemi), *w poddaństwa jarzmie jęczący, pańszczyzną obarczeni, z własności wyzuci, są tacy chłopi, bez których my się obejść nie możemy. Chcąc los ich odmienić, to samo jest, co się targnąć na umniejszenie własnego dobra, a na podanie całemu sąsiedztwu złego przykładu i na ściągnięcie szkodliwych konsekwencyi na całą okolicę. Darmo przeświadczenie wewnętrzne i przykłady obce fałszywość tej maksymy okazywały* (...) *Przełamałeś j.w.mc. Dobrodziej przykładem swoim, kiedy bydlęta, że tak rzekę, w ludzi przemieniwszy dałeś dowód, iż to nie jest tak trudną rzeczą. A jako j.w.mc.p. Dobrodziej przykładem swoim to już uczyniłeś, to ja zamyślam czynić, pozwolisz, iż lubo jemu nieznajomy odważam się jednak prosić Go o komunikowanie tego dzieła, którym niejako utworzyłeś ludzi, aby z nowego Likurga* (króla Sparty, uważanego za pierwszego jej prawodawcę i twórcę jej ustroju) *ustanowienia wypływająca pomyślność mogła do dóbr moich być przeniesiona. Zdolne do szczęśliwości ludzi i kraju całego odmiany dobre obywatelstwo radzi podawać takowym, którzy z tego przykładu pożytkować pragną. Śmiało zatem prosić go o to mogę, co stanie się dowodem miłości jego ku Ojczyźnie, a dla mnie pierwszym zadatkiem przyjaźni, o którą starać się pragnę* (7).

Wśród wielu listów, a nawet wierszy, na cześć reformy pawłowskiej zwraca ponadto uwagę pismo Stanisława Poniatowskiego do Brzostowskiego z 1776 roku. List tego działacza także zasługuje na przytoczenie w wyjątkach ze względu na zamieszczone w nim refleksje i porównania:

Bardzo sobie winszuję, że mój sposób myślenia i czynienia

w materyi ekonomicznej znalazł aprobacyją u j.w.mc.Pana Dobrodzieja, którego mi są wiadome rentymenta (zasady) *i miłość ludzkości. Spodziewać by się należało, że nasz przykład pociągnie za sobą innych współobywateli, a najbardziej, gdy zobaczą, że ta forma gospodarowania czyni najpewniejszą i może największą intratę. Żeś j.w.mc. Pan Dobrodziej w początkach doznał przeciwności, to nie dziw, bo u nas, Polaków, jeśli taki przesąd jest głęboko wkorzeniony, to na pewno ten najbardzej, który sprzeciwia się ubezpieczeniu losu poddanych przeciwko arbitralności panów. Wykorzenić zaś onego nie można z wielu bardzo przyczyn inaczej tylko przykładami, które jeśli będą pomyślne, przez dobre umiarkowanie zapewne dwojaki skutek sprawią: jeden na poddanych, którzy uznawać będą słodycz takiego rządu, drugi na panach, którym chęć przyjdzie do naśladowania. Ale chcąc, żeby ta praktyka szerzyła się po kraju, trzeba naprzód umysły przekonać i to za najpierwszy kłaść argument, że w tym sposobie znajduje się zmniejszenie kłopotu oraz pewność i większość intraty. Ja u siebie znaczną już się cieszę korzyścią, gdy mi chłopi oświadczyli, że przed św. Michałem tygodniem wypłacą resztę czynszów* (7).

Poniatowski potwierdził więc nasze rozumowanie, że propaganda reform trafiała niektórym bardziej przedsiębiorczym szlachcicom tylko wówczas do przekonania, gdy namacalnie mogli stwierdzić zwiększenie zysków i zmniejszenie kłopotów w gospodarce oczynszowanej. Takimi argumentami propagandowymi szermował wśród konserwatystów szlacheckich również Brzostowski. Nie oznacza to jednak, że właśnie ten argument był głównym stymulatorem aktywności społeczno-gospodarczej Brzostowskiego. W liście Poniatowskiego zwraca uwagę także ton wielkiej satysfakcji z faktu, że znalazł tak godnego kontynuatora w dziele likwidacji poddaństwa chłopów i pracy niewolniczej, że reformy przyniosły znaczne korzyści zarówno chłopom, jak postępowym właścicielom ziemskim.

Z równą satysfakcją wspominał Brzostowski w swej „Hi-

storii pawłowskiej", iż zreformowane dobra stały się nie tylko wzorcem dla pozostałych ziemian pragnących lepszego losu dla chłopów i zarazem zwiększenia zysków poprzez oczynszowanie, lecz także jak gdyby akademią intensywnego gospodarowania dla wielu setek naśladowców. Na podstawie diariuszowych zapisek obliczył on, że w latach 1768—1786 odwiedziło Rzeczpospolitą Pawłowską dwa tysiące osób, *najpierwszych osób panów, dam, biskupów, duchownych świeckich i zakonnych oraz cudzoziemców.* W ciągu osiemnastu lat zwiedzało więc dobra pawłowskie rocznie po stu dwunastu ziemian, magnatów, duchownych, a nawet cudzoziemców. Na tym nie koniec, gdyż w Rzeczypospolitej Pawłowskiej *młodzież godna szlachecka jedna była na usługach, druga na rezydencyi przypatrując się temu rozrządzeniu formowała się w godnych obywatelów* (7). Wynika stąd, że oddziaływanie Pawłowa wykraczało daleko poza ramy lokalne, toteż Brzostowski miał prawo mniemać, iż stworzył wzorcowy model reform włościańskich dla całego kraju.

W tym przekonaniu, jak najbardziej słusznym, uwzględniając nastroje konserwatywnej większości szlacheckiej, nasz bohater snuł rozmaite projekty szerszego włączenia się w akcję zreformowania i przebudowy ustroju rolnictwa oraz stosunków między dworem a wsią. W roku 1774 wysunął projekt utworzenia w Wielkim Księstwie Litewskim specjalnej komisji pod własnym przewodnictwem. Miałaby się ona zająć wszelkimi sprawami między panami a poddanymi chłopami (75, s. 150). W 1781 roku, jak wynika z badań Rostworowskiego, radził królowi oczynszowanie i parcelację wszystkich folwarków w ekonomiach królewskich na Litwie. W 1790 roku Brzostowski skierował na ręce Stanisława Augusta Poniatowskiego obszerny memoriał, w którym przedstawił Rzeczpospolitą Pawłowską jako wzorzec modelowy, wart debaty sejmowej nad jego upowszechnieniem. Proponował nawet wysłanie komisji sejmowej na grunty Pawłowa w celu dokonania wizji lokalnej i przekonania się o osiągniętych tam po-

zytywnych wynikach gospodarczych i społecznych. W szczególności eksponował Brzostowski w memoriale skutki likwidacji pańszczyzny i poddaństwa chłopów. Pisał między innymi, że nie tylko ziemianie skorzystają na tego rodzaju reformach, lecz także chłopi staną się „majętniejsi", a co za tym idzie — obowiązkowi i pracowici.

Brzostowski ustosunkował się krytycznie wobec punktów Konstytucji 3 maja dotyczących chłopów, w szczególności kwestii utrzymania kar za ucieczkę. W liście do króla napisał w 1791 roku: *Czemuż by nie można było nie czynić różnicy między zbiegłymi za granicę, a tymi, co cierpliwie znaszali niewolę. Tamci za występki mają nagrodę wolności, ci zaś za wierność, że nie uciekali, mają karę niewoli. Imieniem wszystkich chłopów zanaszam pokorną prośbę: nie przyćmisz, najjaśniejszy panie, chwały sobie i narodowi, gdy ulżysz jarzmo tym, którym słusznie przynależy.* Jak widać Brzostowski był wyraźnie zainteresowany uchyleniem przepisów w zakresie ścigania zbiegłych chłopów pańszczyźnianych, ponieważ sam takich zbiegów chętnie zatrudniał i osadzał na gospodarstwach w dobrach pawłowskich. Był nawet dumny z faktu, że zbiegli spod ucisku pańszczyźnianego chłopi wybierali jego dobra jako azyl. Świadczyło to bowiem, że uważali Rzeczpospolitą Pawłowską za rodzaj ziemi obiecanej, w której znajdowali lepsze warunki pracy i bytu, a także ochronę przed niesprawiedliwością i wyzyskiem (75, s. 151).

Rzecz charakterystyczna, że Brzostowski nawet po utracie dóbr pawłowskich i mimo załamania psychicznego w czasach, gdy piastował stanowisko proboszcza w Turgielach, nie przestał interesować się rozwiązaniem kwestii chłopskiej w skali całego kraju. Problematyka ta nieustannie przewijała się w jego zapiskach i różnych rękopisach aż do końca jego życia. Zdaniem Rostworowskiego, owe zapiski „uderzają realizmem". Na przykład w swych anegdotach i komentarzach Brzostowski przeprowadzał krytykę umów między posiadaczami ziemskimi a gromadami wiejskimi oraz stosowanych

przez panów metod przymusu pozaekonomicznego wobec poddanych. Pisał między innymi:

Zalawszy głowy ludziom gorzałką zwykli (panowie) *czynić umowę i napiszą powinność z uciemiężeniem dla nas* (chłopów) *i gdy wytrzeźwiawszy się zaczną przedkładać, iż podstępnie ta umowa jest uczyniona, w skórę jeszcze za to biją, nazywając ich buntownikami. A cóż mówić, gdy który chce miejsce i pana odmienić. Skoro pańska ziemia, więc wolno mu jest cenę kłaść, jaka mu się podobać będzie. Zgadzam się z panem i na to, lecz przymuszać nie należy. Żaden kupiec nie przynagla nikogo, aby towary jego były kupowane, zachęca tylko ceną sprawiedliwą i ten, który potrzebować będzie, zawsze kupi* (7).

Brzostowski potępiał więc dowolność w wyznaczaniu powinności, norm pańszczyźnianych, a także czynszów, przez właścicieli ziemskich, ponieważ sam raz wyznaczywszy chłopom pawłowskim czynsze i daniny według wartości i urodzajności gruntów oraz lokalnych możliwości zbywania ziemiopłodów — nigdy potem nie zwiększał obciążeń. Wskazał przy tym na rozbójnicze metody panów feudalnych i podstępne sposoby obciążania poddanych dodatkowymi powinnościami na rzecz dworu w ramach umów kontraktowych.

W innym miejscu Brzostowski potępiał powszechnie praktykowane przez właścicieli ziemskich zrywanie umów z poddanymi, gdy tylko mogło ono przynieść nowe korzyści dla dworu. Czytamy o tym w „Historii pawłowskiej" w jednym z komentarzy Brzostowskiego:

Czy człowiek względem człowieka, czyli człowiek względem pospólstwa, któż by pochwalił tak mówiącego: ja czynię z tobą umowę, abyś na mój pożytek pracował, i tę umowę dopóty zachowam, dopóki mi się będzie podobało, a ty ulegać jej będziesz dopóty, dopóki mi się będzie zdawało (...) *Równość prawa chimeryczna i próżna, ponieważ* (...) *ta siła dana możniejszemu dla uciskania słabszego zrywa równoważność, co natura dała między niemi* (7).

Przytoczone cytaty dobitnie świadczą o postępowych po-

glądach Brzostowskiego w zakresie stosunków między dworem a wsią. W jakim stopniu realizował te poglądy w praktyce, czy rzeczywiście chciwość i chęć bogacenia się kosztem wyzysku chłopów pawłowskich stała się głównym stymulatorem jego działalności, czy wreszcie jego reformy społeczno-gospodarcze mogły w tych czasach służyć jako wzorzec do upowszechnienia w całym kraju? Oto pytania, na które trzeba odpowiedzieć poprzez analizę wszystkich elementów działalności Brzostowskiego.

Nad naczelnymi celami utworzenia Rzeczypospolitej Pawłowskiej nikt dotąd nie zastanawiał się w skali chronologicznie szerszej niż doczesne życie Pawła Brzostowskiego. Zachodzi bowiem pytanie: Co zamierzał uczynić twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej ze swym dziełem na wypadek śmierci? Wiadomo, że jako duchowny katolicki nie miał żadnych potomków, nie miał też rodziny, której planowałby zapis testamentowy dóbr pawłowskich. Nie zachowały się żadne dokumenty archiwalne, które choćby w części odsłoniły plany spadkowe Brzostowskiego. Z przebadanej korespondencji, rękopisów dotyczących historii dóbr i działalności, publikacji różnego typu wynikałoby, że Brzostowski do końca istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej nie zamierzał sporządzać zapisu całych dóbr na rzecz rodziny lub jakiejkolwiek instytucji. Jest faktem, że w obliczu klęski powstania narodowego i utraty niepodległości przez Polskę sprzedał dobra pawłowskie i na całe życie pożegnał się z tworzeniem wzorców i modeli reform włościańskich. Potwierdza to naszą hipotezę, że nigdy nie myślał nawet o testamentowym zapisie na rzecz rodziny lub instytucji.

Wobec tego, co uczyniłby Brzostowski w razie powodzenia powstania kościuszkowskiego?

Dopóki starczyłoby mu sił, kontynuowałby powiększanie obszaru i siły ekonomicznej Rzeczypospolitej Pawłowskiej, gromadziłby zyski, inwestując je w dużej części w cele publiczne i poprawę położenia chłopów. Co stałoby się jednak

u schyłku jego życia? Sądząc z poglądów i działalności Brzostowskiego, kto wie czy nie przekazałby ziemi chłopom na własność, tak jak w dwadzieścia sześć lat później uczynił to Stanisław Staszic i w pół wieku po upadku Rzeczypospolitej Pawłowskiej — Karol Brzostowski, bratanek i godny kontynuator wielkiego dzieła naszego bohatera.

3. Dobra pawłowskie i ich mieszkańcy

Kupione przez Pawła Brzostowskiego w 1767 roku dobra Merecz, nazwane wkrótce przez niego Pawłowem, w niczym nie przypominały magnackiej fortuny, chociaż koligacje nabywcy mogły upoważniać do takiego sądu. Ten majątek ziemski liczył ogółem 140,3 włóki litewskiej, czyli 3040 ha, w tym użytki rolne zajmowały 1668 ha, resztę stanowiły lasy Puszczy Mereckiej zajmujące obszar 1372 ha. Powierzchnia zalesiona szybko się z biegiem lat zmniejszała w związku z jej eksploatacją i dążnością Brzostowskiego do powiększania terenów upraw roślinnych i liczby ludności (9, s. 467a—468). Obszar dóbr pawłowskich do lat osiemdziesiątych XVIII wieku ulegał zmianom. Między innymi w drodze sprzedaży przeszedł w inne ręce folwark Korzyść, a na jego miejsce Brzostowski nabył lub przyłączył do dóbr grunty należące do parafii turgielskiej. Był więc majątek ziemski Pawła Brzostowskiego ponad sześciokrotnie mniejszy od posiadłości sztabińskich Karola Brzostowskiego i dwukrotnie mniejszy niż dobra Szczorse J. L. Chreptowicza.

W chwili objęcia tego majątku ogromna większość gospodarstw chłopskich była opustoszała, folwarki zrujnowane, wynędzniała ludność liczyła ogółem zaledwie dwieście siedemdziesiąt sześć osób, w tym trzydziestu czterech gospodarzy. Jeśli przyjmiemy, że przeciętna rodzina chłopska składała się z pięciu osób, okaże się, iż około stu siedemdziesięciu osób siedziało na gospodarstwach, pozostałych zaś sto sześć nale-

żało do służby folwarcznej, najemników wiejskich bezrolnych lub uprawiało rzemiosło, obsługiwało karczmy itp. W 1777 roku J. Wybicki na podstawie spostrzeżeń wyniesionych z odwiedzin w dobrach pawłowskich stwierdzał, jakoby liczba tamtejszej ludności potroiła się, jednakże podał to w wątpliwość E. Rostworowski (53, s. 304; 75, s. 109). W „Historii pawłowskiej" Brzostowski tak oto pisał o początkach swego gospodarowania i stanie objętych dóbr:

W roku 1767 znalazł ziemię lasem zarosłą, rzekę mającą Mereczankę do Niemna wpadającą, nieludną. I tych garstkę ludzi zdziczałych szukać trzeba było po lasach, którzy w nędzy i mizeryi żyli obciążeni robociznami w stanie niewolniczym podług zwyczaju powszechnego w tym kraju (7).

Majątek Merecz przypominał więc wiele podobnych, należących do średnio zamożnej szlachty, ekstensywnie eksploatowanych za pomocą mało efektywnej pracy chłopów pańszczyźnianych według zacofanego systemu trójpolowego i przy użyciu prymitywnych narzędzi. Poprzednio przytoczyliśmy już opis losów chłopa pańszczyźnianego, napisany przez S. Staszica. Podobnie relacjonował sytuację chłopów w dobrach mereckich sam Brzostowski. Może jednak obaj przesadzili? Pierwszy z wymienionych działaczy pragnął może za pomocą przejaskrawionych opisów nędzy i upokorzenia włościan wyjednać dla nich u szlachty szersze i lepsze, niż postulowano, przywileje i ulgi, drugi — zaskarbić sobie tym większe uznanie postępowych kół szlacheckich i samego króla. Lecz oto w dwadzieścia pięć lat po objęciu Pawłowa przez P. Brzostowskiego Piotr Świtkowski głosił i publikował podobne opinie. Przeczytajmy, co pisał ten jeden z najwybitniejszych piewców lepszego jutra i losu chłopów polskich:

Poddaństwo, które rolnikom nie dopuszcza być właścicielami swych gruntów, pozbawia ich osobistej wolności, skazuje na roboty niezmierne i dopuszcza ich panom obchodzić się z nimi po barbarzyńsku, jest bez wątpienia grobem rolnictwa (...) *Niechętnie i ospale odbywa on* (chłop) *zwyczajnie roboty. Przy-*

zwyczajony do nędzy, a nawet i podłości, ledwie on ma tyle serca, żeby się mógł spodziewać naprawienia kiedyżkolwiek losu swego. Woli on marnotrawić niż oszczędzać i zbierać w nadzieję, że go pan będzie musiał żywić. A jeżeli go to omyla, wynosi się z kraju z bojaźni, aby go głód nie umorzył. Z trudnością się żeni, gdyż nie widzi sposobu, jak by mógł wygodnie wyżywić żonę i dzieci. A jeżeli to czyni dla pomocy domowej, nie podchodzi to u niego z chęci naturalnej zostawienia potomstwa. Owszem, tłumi on ją w sobie lub staje się skrytym płodu własnego mordercą, aby się na niego nie przeniosła nędza, która go do nieustającej przywodzi rozpaczy. Wzrósłszy bez edukacyi, wychowany od rodziców ciemnych i wpośrzód ludzi grubych, a w uciemiężeniu od swych przełożonych, bez przyzwoitego o religii wyobrażenia, dziwić się, że moralna dobroć wcale w nim zostaje potłumiona i zamienia się w bydlęcą oziębłość przeciw Bogu, w nieczułość równającą się nienawiści ku swym przełożonym i w martwe jakieś niedbalstwo o swe i swoich dobro. Ten to jest po części obraz straszliwy, a równie prawdziwy jak hańbiący kraj, w którym się daje widzieć (43).

Do usuwania wszystkich błędów i zaniedbań gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej przystąpił Paweł Brzostowski. Celowo przytoczyliśmy wywód Świtkowskiego, aby przedstawiane tu prace przygotowawcze, przeprowadzone przez Brzostowskiego wśród chłopów w dobrach mereckich i opisane przezeń w cytowanej już „Historii pawłowskiej", nie zostały odebrane przez czytelników jako sielankowy opis sporządzony przez człowieka pragnącego pustymi słowami zyskać niezasłużoną chwałę. Brzostowski w następujący sposób opowiadał o tych pierwszych trudnych pracach:

Nie mógł bez uczucia wewnętrznego patrzeć na ową mizeryję, niewiadomość i grubijaństwo tych ludzi, w którym zostawali. Sprowadzał ludzi starych, z któremi rozmawiając oświecał i ich przyjaznemi poczynił. Odstręczał od pijaństwa, zachęcał bywać w kościele na naukach i posiedzeniach w dni niedzielne. Książki były im czytane pożyteczne i stosowne do ich stanu. Rozda-

wał nagrody tym, którzy dobrze gospodarowali i opilstwo porzucali. Młodzież zaś w też dni wolne zgromadzała się, słuchała grającej muzyki, bawiła się tańcowaniem i słuchaniem lektora umyślnie na to wyznaczonego, który im czytał historyjki moralne, z czego formowali diskursa, zachęcali się do czytania. Na koniec dawany im był podwieczorek i po igraszkach niewinnych rozchodzili się do domów swoich. Gdy tym sposobem lud oswojony został, zebrał do siebie wszystkich ojców i dał im poznać, że potrzeba, aby dziatwa ich uczyła się czytać i pisać oraz liczby, na co z ochotą zezwolili. Po tym ukazał im potrzebę, aby mieli ustawę dla siebie spisaną. Dodał, że pod złym rządem i bez prawa żyjącym natura i edukacyja nie może ludzi uczynić ani światłemi, ani cnotliwemi. I na to zezwolili i wybrali czterech starców poważnych, aby znaszali się z panem swoim dla ułożenia tejże ustawy. W roku 1769, gdy ustawa była wygotowana, wyznaczył był dzień, w którym wszyscy się zgromadzili (7).

W taki oto sposób, niczym w biblijnej przypowieści, oswajał Brzostowski byłych „pracowitych" (jak ich wówczas nazywano) pańszczyźnianych, jeszcze nieufnych, przyglądających się nowemu, dziwacznie do nich przemawiającemu panu, jakże niepodobnemu do tych, których znali dotąd jako okrutników, wyzyskiwaczy. Zamiast uderzenia kańczugiem, klątw i wyzwisk, gróźb i przymusowej pracy na pańskich polach — ten nowy potraktował ich dobrym słowem, dyskutował z nimi, wyjaśniał motywy i program swego postępowania, przemawiał do nich dobrotliwie jak do równych sobie! Trudno wyobrazić sobie pierwsze reakcje chłopów pawłowskich. Zapewne przypuszczali początkowo, że za tak niezwykłym sposobem potraktowania ich kryje się, być może, jakiś podstęp, że jest to preludium do nowych, straszniejszych niż dawne szykan i wyzysku. Cierpliwa i systematyczna „edukacyja" nowego pana przekonała na pewno chłopów po dwóch latach tego rodzaju nauk, że mają do czynienia z człowiekiem im życzliwym, pragnącym polepszenia ich losu. Owa praca wśród

zastraszonych i zrezygnowanych ludzi wymagała nie lada umiejętności pedagogicznych oraz mocy przekonywania. Chłopi nieufnie traktowali niezwykłe metody postępowania i sposób zachowania się Brzostowskiego. Użył on jednak takiego bogactwa środków działania, że byli poddani przekonali się stosunkowo szybko do szczerości jego postępowania.

Zwraca uwagę zastosowanie przez Brzostowskiego całego systemu bodźców materialnych i kulturalnych wobec chłopów. Do pierwszych należały nagrody za dobre gospodarowanie i likwidacja pijaństwa, które pozostało w spadku po poprzednich właścicielach stosujących wobec poddanych przymus propinacyjny. Bodźcem kulturalnym była cierpliwie prowadzona propaganda słowna, mająca na celu wykazanie zgubnych skutków alkoholizmu oraz zaszczepienie moralności chrześcijańskiej. W tym ostatnim przypadku Brzostowski jako wykształcony teolog i psycholog na pewno nie agitował za bezmyślną dewocją, lecz użył nakazów religijnych dla celów aktywizacji gospodarczej i ugruntowania trwałości rodziny. W cytowanym wywodzie Świtkowskiego dość wyraźnie wystąpiła między innymi troska o trwałość rodziny chłopskiej oraz zapewnienie jej warunków rozwoju i bytowych. Innym wreszcie elementem oddziaływania stały się nabożeństwa kościelne, szczególnie zaś kazania zawierające niewątpliwie treści, które miały odpowiednio wpływać na chłopów celem poprawy ich bytu i podniesienia poziomu umysłowego. Łączył je Brzostowski z cytowaniem fragmentów książek, najbardziej przemawiających do wyobraźni i przekonania słuchaczy. Organizował także zabawy taneczne dla młodzieży chłopskiej, połączone z czytaniem historyjek moralnych, wokół których rozwijała się dyskusja. Tego rodzaju spotkania kończył podwieczorek finansowany przez Brzostowskiego.

Oto sielanka, wzbudzająca złośliwą krytykę współczesnych, a nawet potomnych, którym nie mieściło się w głowie, że znalazł się wreszcie ktoś do tego stopnia ekscentryczny i marzycielski, aby traktować gnuśnych i niewdzięcznych poddanych

w sposób urągający zasadom logiki, wbrew szlacheckim obyczajom. Metody wychowawcze Brzostowskiego, zastosowane nie tylko wobec młodzieży chłopskiej, lecz także wobec całej społeczności włościańskiej, jednych skłaniały do entuzjastycznych wypowiedzi, u innych wywoływały obawę przed zaraźliwym oddziaływaniem przykładu rozzuchwalania chłopów pańszczyźnianych.

Brzostowski zastosował wiele środków zmierzających do zwiększenia zaludnienia opustoszałych wsi i przysiółków. Już w ustawie wydanej dla dóbr pawłowskich w 1769 roku przewidywano zwolnienie z wszelkich czynszów i powinności chłopów osiadających na gruntach nie zagospodarowanych. Powtórzono to w ustawie z 1786 roku, stanowiącej znaczną modyfikację poprzedniej. W 1791 roku Brzostowski zezwalał na pozyskiwanie użytków rolnych w lasach, po uprzednim wyrębie drzew. Ogłosił równocześnie w tymże roku w „Dzienniku Ekonomiczno-Handlowym" ofertę dla chętnych do osiadania na gruntach pawłowskich, zapewne poleśnych porębach (25; 47; 75, s. 109). Według tych dokumentów, zbyt długi stan bezżenności chłopów pawłowskich uważano za naganny i urzędnicy mieli między innymi za zadanie dopilnować włościan, aby możliwie jak najszybciej zakładali rodziny; jak największa liczba potomstwa uważana była za cnotę chrześcijańską i za przyczynianie się do wzrostu ludności dóbr, a tym samym do ich rozwoju gospodarczego. Brzostowski z otwartymi ramionami witał zbiegłych z innych dóbr chłopów pańszczyźnianych, a w liście do króla z 1791 roku skarżył się na częste pozwy sądowe w sprawach ludzi *umykających z niewoli i szukających miłej każdemu wolności.* W wymienionych wyżej ustawach pisano także o „zagranicznych" chłopach osiadających w dobrach pawłowskich (9, s. 467a; 16, s. 92; 79, s. 108).

W wyniku tych zabiegów ludność dóbr Brzostowskiego szybko wzrastała liczebnie. Z jego listu napisanego w 1784 roku wynika, że liczba ludności chłopskiej wynosiła wówczas sześćset dwadzieścia cztery osoby. W dwa lata później dobra

te zamieszkiwało sześćset siedemdziesiąt jeden osób, a w końcu istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej zapewne blisko osiemset w samych tylko gospodarstwach chłopskich. Według badań E. Rostworowskiego, w latach 1780—1786 ludność rolnicza powiększyła się o dziewięćdziesiąt trzy osoby, chociaż liczba zgonów wyniosła dziewięćdziesiąt pięć. Wynika stąd, że rocznie sama liczba narodzin wynosiła przeciętnie szesnaście (9, s. 468; 75, s. 109).

Jeszcze w ustawie z 1769 roku określił Brzostowski Pawłów jako miasteczko, zamieszkane przez czynszowników użytkujących po jednej lub po pół włóki litewskiej gruntów i łąk, nazywanych obywatelami i noszących standaryzowane stroje, odrębne dla każdej z grup czynszowników, na które podzielił chłopów. Obywatele Pawłowa ubierali się więc w niebieskie żupany z czerwonym pasem i zielone czapki obszyte białym futrem baranim. Ich żony i córki nosiły niebieskie spódnice i kamizelki, białe fartuchy płócienne, na głowach zaś wybrane dowolnie chusty lub czepce.

Według artykułu 38 ustawy z 1769 roku wszyscy nowo osiadający w Pawłowie chłopi otrzymywali do zagospodarowania nie więcej jak ćwierć włóki użytków rolnych (5,3 ha), gdyż większość gruntów zasiedlili już wcześniej chłopi miejscowi (47). Rostworowski, błędnie odczytując treść ustawy, wysnuł z tego początkowo wniosek, jakoby wszyscy mieszkańcy Pawłowa nie mogli trzymać więcej gruntu niż ćwierć włóki. Miało to — jego zdaniem — służyć skłonieniu mieszkańców do zajęcia się zawodami pozarolniczymi (75, s. 110). W 1786 roku zniesiono ograniczenia w zakresie użytkowanych przez chłopów gruntów i odrębność w ubiorach. Brzostowski zrezygnował również z ambicji podniesienia Pawłowa do rangi miasta, zadowalając się statusem osady rolniczej z rozwijającym się przemysłem przetwarzania płodów gospodarstwa wiejskiego. Był bowiem w Pawłowie folusz do prostego sukna, kilka młynów i być może inne przetwórnie, jak olejarnia (w całych dobrach pawłowskich uprawiano len i konopie)

i garbarnia, gdyż hodowano dużo bydła. Oprócz dworu wybudowano w Pawłowie szkołę dla chłopów, magazyn zbożowy, dom sesyjny, czyli coś w rodzaju domu ludowego do odbywania sesji samorządu chłopskiego, wygłaszania rozporządzeń i odczytów oraz urządzania zabaw chłopskich. Ponadto mieściły się w Pawłowie dwie karczmy-zajazdy, nazwane „austeryjami" (9, s. 468; 25). W roku 1786 roku było w Pawłowie sto siedemnaście domów mieszkalnych, nie licząc zabudowań dworskich (75, s. 111).

Mocą ustawy z 1769 roku Brzostowski ustanowił administrację i samorząd dóbr pawłowskich. Naczelne stanowisko piastował z ramienia właściciela dóbr gubernator, potem jego zastępca namiestnik, czyli pisarz, oraz włodarz dworski zwany ciwunem. Czwarte z kolei stanowisko w hierarchii administracyjnej zajmował burmistrz, a piąte urzędnik administracyjno-gospodarczy zwany cenzorem. Powołano ponadto dwóch wybieralnych ławników, dwóch leśniczych, dwóch mostowniczych oraz bliżej nie określoną liczbę dziesiętników (47).

Całe dobra obejmowały oprócz Pawłowa kilkanaście małych wsi i zaścianków, między innymi: Wołokienniki, Gołąbszczyznę, Małachowie, Baranowszczyznę, Leśno, Holandię, Stary Grodek, Ksawerów, Zamojście, Dobrą Nowinę, Uściszki, Zamejdziuki, Rejszyszki, Tatarszczyznę i Chreptowicze. Ta ostatnia nazwa świadczy o bliskich kontaktach Brzostowskiego z Joachimem Chreptowiczem i powstała zapewne dla uczczenia tych kontaktów. Oprócz dóbr pawłowskich Brzostowski dysponował uposażeniem parafii turgielskiej, której był proboszczem. W 1786 roku liczyła ona szesnaście gospodarstw chłopskich, zasiedlonych przez sto sześćdziesiąt cztery osoby. Dochody sięgały 3000 zł rocznie, lecz według Brzostowskiego starczały zaledwie na pensje wikarych i utrzymanie kościoła parafialnego (75, s. 112).

U schyłku istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej chłopi użytkowali około 85 włók gruntów, łąk i pastwisk ze 140

włók obszaru całych dóbr. Od 1786 roku, gdy nastąpiła całkowita parcelacja folwarku, do dworu należała tylko włóka ziemi (21,3 ha) i około 55 włók lasów wchodzących w skład silnie przetrzebionej Puszczy Mereckiej. Gospodarstwa były w większości rozproszone wskutek osiadania chłopów na wykarczowanych gruntach poleśnych zgodnie z wielokrotnymi zaleceniami Brzostowskiego co do rozsiedlania wielu dużych rodzin chłopskich (13, s. 46—47). Ludność chłopska zwiększyła się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku do około ośmiuset osób. Liczba natomiast gospodarstw, wynosząca w 1767 roku trzydzieści cztery, wzrosła w 1784 roku do siedemdziesięciu dwóch i w początku lat dziewięćdziesiątych przekroczyła dziewięćdziesiąt. Wyposażenie tych gospodarstw w użytki rolne było pod względem ich obszaru niejednolite. Większość chłopów posiadała co prawda gospodarstwa jednowłókowe, lecz część gospodarzy użytkowała także po 1,5 lub 0,5, a nawet 0,25 włóki. Takie różnice w obszarze gospodarstw chłopskich dopuszczała ustawa z 1769 roku. Brak natomiast informacji źródłowych na temat liczby gospodarstw każdej z wymienionych grup obszarowych, co najwyżej można stwierdzić, że w połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku przeciętna powierzchnia gospodarstwa liczyła około 1 włóki.

Niezmiernie skomplikowaną sprawą, wobec braku przekazów źródłowych, jest obliczenie liczby pozostałych grup zawodowych ludności dóbr pawłowskich. Nie można się jednak zgodzić z twierdzeniem E. Rostworowskiego, jakoby *ci kierownicy gospodarki chłopskiej stanowili niewielki procent zaludnienia włości.* Trudno także przyjąć za wiarygodne określenie przeciętnej liczebności rodziny chłopskiej na pięć osób, gdyż taki szacunek stosuje się zwyczajowo jedynie w stosunku do chłopów pańszczyźnianych, którzy, jak wiadomo, starali się ograniczać liczebność rodziny. Określenie przez Rostworowskiego liczebności przeciętnej rodziny chłopskiej na tak niskim poziomie jest tym bardziej problematyczne, że sam

omówił w swym artykule liczne zabiegi Brzostowskiego zmierzające do zwiększenia populacji. Czytamy więc w tymże artykule, jak to Brzostowski w roku 1770 strofował chłopów pawłowskich za zbyt późne żenienie synów, przetrzymywanie ich w domu w stanie bezżennym mimo osiągnięcia lat dojrzałych. W ustawie z 1791 roku jeszcze zalecano cenzorowi, aby *młodzież życia bezżennego bez przyczyny nie wiodła.* W „Wieśniaczce“ wydanej w 1786 roku Brzostowski przedstawił zasługi idealnego gospodarza (polegające między innymi na tym, że spłodził dwadzieścioro pięcioro dzieci), ubolewając jednocześnie nad przedwczesną śmiertelnością wśród chłopów wskutek braku aptek i lekarzy wiejskich. W 1788 roku, w związku z wysoką liczbą przedwczesnych zgonów w dobrach pawłowskich, wyposażył stałego felczera dla miejscowych włościan (17, s. 31, 39; 47; 75, s. 126).

Dodatkowym argumentem na poparcie wniosku, że przeciętna liczebność rodziny gospodarskiej w Rzeczypospolitej Pawłowskiej była znacznie wyższa niż w dobrach opartych na pracy pańszczyźnianej, jest fakt, iż panował tam dobrobyt, o czym szerzej powiemy przy okazji analizy stanu chłopskiego gospodarstwa wiejskiego. Można więc przyjąć bez obawy narażenia się na zarzut nieścisłości, że liczebność członków rodziny chłopskiej w Rzeczypospolitej Pawłowskiej sięgała co najmniej sześciu lub siedmiu osób (rodzice, dziadkowie i dzieci). Na tej podstawie spróbujmy obliczyć przybliżoną liczbę stałej czeladzi, utrzymywanej przez większe gospodarstwa chłopskie. W 1767 roku na jedno gospodarstwo przypadało przeciętnie osiem osób, w 1784 roku — osiem i siedem dziesiątych, w 1786 roku — około ośmiu i czterech dziesiątych, natomiast w roku 1793 — w przybliżeniu osiem i osiem dziesiątych (8, s. 468). Tak więc liczebność czeladzi zatrudnionej w gospodarstwach chłopskich zwiększyła się w owym okresie z około sześćdziesięciu ośmiu do dwustu pięćdziesięciu osób obojga płci. Ponadto żyła w dobrach pawłowskich pewna niewielka liczba osób najmujących się dorywczo do różnych

prac drogowych i rolniczych, kilkunastu rzemieślników, urzędnicy, pracownicy młyna, gorzelni itd. Można więc przyjąć, że w najlepszym razie liczba najemników bezrolnych, rzemieślników i niewielkiej grupy ludzi należących do innych zawodów nie przekroczyła w omawianym okresie około trzystu pięćdziesięciu osób wraz z rodzinami — wobec około sześciuset lub pod koniec okresu nawet siedmiuset osób należących do rodzin gospodarzy. Owi „kierownicy gospodarki chłopskiej" bynajmniej nie stanowili znikomej części zaludnienia włości, gdyż było ich wraz z rodzinami ponad 60 %.

Wybór terenu pracy społeczno-rolniczej, dokonany przez Brzostowskiego, nie był przypadkowy. Ogromne znaczenie miała dla niego i włościan pawłowskich niewielka odległość od ważnego centrum handlowego, jakim w tych czasach stało się Wilno. Odległość z Pawłowa do Wilna, mierzona wzdłuż krętych dróg, wynosiła wtedy 4 mile, czyli około 22 km, do najbliższych zaś miasteczek handlowych wynosiła: do Oszmiany — tyleż, Michaliszek — 56 km, Borun — 39 km, Miednik — 11,3 km, Jaszun — 5,6 km, Olkienik i Ejszyszek — po 39 km. W ciągu całego okresu istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej dwór i chłopi utrzymywali z tymi miastami i miasteczkami ożywione stosunki handlowe. Rzeka Mereczanka przepływająca przez dobra pawłowskie była spławna i stanowiła ważną drogę handlową dzięki połączeniu przez Niemen z Kownem i Morzem Bałtyckim. Wiadomo, że Brzostowski wykorzystywał ją do spławu drewna „towarnego" i niektórych ziemiopłodów — najpierw z folwarku, później także skupywanych od chłopów. Zachowane źródła nie potwierdzają wykorzystywania tej rzeki w podobnych celach przez chłopów. Należy jednak przypuszczać, że podobnie jak w dobrach Szczorse Chreptowicza część zboża i innych produktów wytwarzanych przez chłopów spławiano tą drogą wodną. Ponadto Mereczanka obfitowała w ryby, stanowiące ważne uzupełnienie chłopskiego pożywienia i poszukiwany artykuł na rynkach Wilna oraz leżących w pobliżu Pawłowa miasteczek.

W pierwszym dziesięcioleciu gospodarowania w dobrach pawłowskich główne źródło dochodów Brzostowskiego stanowiły zyski ze sprzedaży doskonałych gatunków drewna materiałowego z Puszczy Mereckiej oraz ziemiopłodów produkowanych w folwarku. We wspomnianej puszczy rosły drzewa masztowe i drzewa nadające się do budowy statków, galarów, a także na cele budowlane; była tu także obfitość zwierzyny, która również stanowiła atrakcyjny artykuł handlowy i zajmowała znaczące miejsce w jadłospisie dworskim i chłopskim. Rozwijało się w związku z tym w całych dobrach bartnictwo i pszczelarstwo.

Tereny dóbr pawłowskich były szczodrze wyposażone w łąki, pastwiska i znakomitą wodę pitną. Z relacji spisanej przez Brzostowskiego w 1784 roku wynika, że w jednej ze studzien znajdowała się woda słona, zapewne mineralna. Przeprowadzono w związku z tym „próbę", a więc zapewne ocenę jej wartości leczniczych, jednakże okazała się ona „daremna", co łatwo wytłumaczyć wobec ówczesnego stanu wiedzy balneologicznej. Według tejże relacji gleby w dobrach były urodzajne: *dobre, szare grunta* (...) *wszelkie zboża rodzą, a najbardziej żyta piękne*. Dwór eksploatował także zarybione obficie sadzawki i staw (9, s. 47—48).

V. ZMIANY W POŁOŻENIU SPOŁECZNYM CHŁOPÓW PAWŁOWSKICH

1. Zniesienie poddaństwa i nadanie ograniczonej wolności

Według ustawy dla dóbr pawłowskich wydanej przez Brzostowskiego w 1769 roku w rękopisie, wydrukowanej następnie w Wilnie w roku 1771, chłopi zostali zwolnieni z poddaństwa, większość z nich także z pańszczyzny, i uzyskali wolność osobistą. Wiejska ludność dóbr została podzielona na cztery grupy: pieniężników, bojarów, ciągłych i kątników. Pierwsze dwie grupy otrzymały w wieczyste użytkowanie duże gospodarstwa, z których były obowiązane płacić dworowi czynsze w określonej ustawą wysokości. Pieniężnicy płacili wyłącznie czynsze, bojarowie zaś oprócz odpowiednio niższych opłat czynszowych musieli odrabiać dla dworu robociznę i składać corocznie daniny. Chłopi ciągli również otrzymali gospodarstwa w wieczyste użytkowanie, lecz odrabiali wyłącznie robociznę, nie składając opłat czynszowych i oddawali co roku pewne ilości miodu oraz jaj. Najgorsze było położenie grupy czwartej, kątników, zwanych tak, ponieważ mieszkali kątem u kmieci albo we własnych chatach stawianych w pobliżu gospodarstw chłopskich. Pracowali oni jako najemnicy lub służba u chłopów i musieli dodatkowo odrabiać dwanaście dni w lecie na polach dworskich, płacić 2 zł rocznie i oddać do dworu wianek grzybów. W 52 punkcie ustawy, poświęconym kątnikom, widnieje klauzula, iż każdy z nich po objęciu gospodarstwa „na pustce" otrzyma zwolnienie od wszelkich czynszów, danin i robocizn, a po objęciu gruntów zagospodarowanych uzyska zwolnienie z powinności kątnickich i bę-

dzie płacił jedynie czynsz. Wynika stąd, iż ta ostatnia możliwość stanowiła dla kątników pewnego rodzaju bodziec do obejmowania gospodarstw.

Decyzje z 1769 roku poprzedzone zostały naradami Brzostowskiego z chłopami i ogólnym zebraniem mieszkańców dóbr, odbytym po wysłuchaniu nabożeństwa. Oto opis tego zebrania sporządzony przez Brzostowskiego:

Ich pan, zasiadłszy miejsce, kilka słów do nich przemówił w następujący sposób: Z rozporządzenia Boskiego, gdy wy, rolnicy, powierzeni mojemu rządowi zostajecie, najpierwszym jest starannie rozrządzić raz na zawsze i to urządzenie utrzymywać starannie. Gdym do tego dzieła przystępował, każdego z osobna wybadywałem się, jeżeli ochoczo przyjmiecie to, com rozważnie ku dobremu rządowi postanowił. I znalazłem chęć dobrą i wolę do tego nakłonioną (...) Czytana była ustawa, która później dla różnych odmian, stosując się do prawa narodowego, była przyznana w Ziemstwie Województwa Wileńskiego w artykułach ośmiu i przedrukowana. Kładę tu tylko artykuły tejże ustawy: 1) powinność chrześcijańska, 2) urzędy, 3) sprawiedliwość, 4) ostrzeżenie w sądach, 5) milicyja ziemiańska, 6) szkoła i lekarz, 7) należność dworowi od włościan, 8) zabezpieczenie (4, 47).

Według relacji Brzostowskiego, podczas owego zebrania tylko jeden z chłopów wyraził sprzeciw i wyszedł z zebrania, jednakże mimo to otrzymał „kartę z zabezpieczeniem wolności".

Dziedziczne użytkowanie gospodarstwa nie dawało jednak chłopu prawa do jego sprzedaży, zamiany, zapisywania w formie spadku lub darowizny. Nie wolno było także dzielić gospodarstwa w drodze spadku lub sprzedaży ani wydzierżawiać go sąsiadom w części albo w całości. Ograniczona wolność osobista i własności, bądź — jeśli kto woli — prawa wieczystego użytkowania i dysponowania gruntem chłopskim, zastrzeżona była odpowiednimi punktami omawianej ustawy. Wolność opuszczenia wsi i gospodarstwa została tam obwa-

rowana następującymi warunkami. Chłop miał prawo opuścić dobra pawłowskie, lecz musiał przedtem oznajmić to administracji dworskiej i znaleźć odpowiedniego zastępcę, który wyraziłby zgodę na objęcie gospodarstwa i wypełnianie ciężarów przepisanych za jego użytkowanie. Wprowadzono także uzupełnienie tego postanowienia, na mocy którego chłop mógł także opuścić wieś i gospodarstwo, nie zostawiając następcy, po wpłaceniu do kasy dworskiej 200 zł, wyreperowaniu budynków mieszkalnych i gospodarczych, pozostawieniu zboża na zasiew i spłaceniu wszelkich zaciągniętych długów. W początkach nowej gospodarki żaden z oczynszowanych nie byłby w stanie spełnić tych wszystkich warunków, co praktycznie uniemożliwiało chłopu opuszczenie wsi. Na domiar tego liczne przepisy ustawy przewidywały ściganie zbiegów opuszczających gospodarstwo lub wieś bez spełnienia warunków ustawy. Wszyscy gospodarze mieli uczestniczyć w pościgu i doprowadzić zbiega do dworu. Owo wyraźne ograniczenie wolności osobistej chłopów wydaje się bardzo negatywne wobec deklaracji Brzostowskiego co do uwolnienia chłopów z poddaństwa. E. Rostworowski zarzucił Brzostowskiemu stosowanie typowo feudalnych form przymusu wobec włościan (47; 75, s. 131, 152). Autor ten podał zresztą w wątpliwość zapewnienia Brzostowskiego o dobrowolności umowy zawartej z chłopami. Zdaniem Rostworowskiego, powstała ona jedynie w wyniku działania z pozycji siły reprezentowanej przez feudała wobec zastraszonych i wręcz sterroryzowanych poddanych.

Z rozumowania tego wynikałoby, że Brzostowski urządził ekscentryczne i dziwaczne przedstawienie zawierania pseudodobrowolnej umowy z poddanymi. Zmarnował więc tyle inwencji i czasu, by zmusić poddanych do przyjęcia wielkich gospodarstw, zamiany niewolniczej pańszczyzny na czynsz, samodzielnego gospodarowania połączonego ze stopniowym wzrostem dobrobytu — wszystko po to tylko, by więcej zarobić i wyciskać większe zyski. Decydowałby więc nie ludzki

stosunek do włościan, lecz po prostu chęć zwiększania wyzysku i bogacenia się kosztem pracy chłopów. Tym celom miało służyć deklaratywne nadanie wolności, przekreślone faktycznie poprzez odpowiednie zastrzeżenia ustawy.

W jaki sposób można wytłumaczyć te pozorne sprzeczności?

Wiadomo, iż dobra mereckie były faktycznie wyludnione; każda para rąk do pracy, ceniona przez Brzostowskiego na wagę złota, ubywająca z tego majątku oznaczała regres. Działacz ten, od początku inwestujący w dobra ogromne sumy, nie mógł sobie pozwolić na pobłażliwość w stosunku do ludzi umykających ze wsi wraz z dobytkiem i pozostawiających na łasce losu dobrze wyposażone gospodarstwo, oddane im w dobrej wierze. To samo dotyczy dzielenia gospodarstw, sprzecznego i dzisiaj z podstawowymi zasadami gospodarowania i ekonomiki. Faktem jest, że zachowane źródła milczą na temat ucieczek gospodarzy z dóbr pawłowskich. Być może zdarzały się pojedyncze przypadki tego rodzaju, na pewno jednak nie dotyczyły one rozumnych włościan, lecz marginesu społecznego, choćby notorycznych alkoholików lub ludzi o złych skłonnościach, co mogło mieć miejsce wśród chłopów pańszczyźnianych, zdemoralizowanych nędzą i narzuconym przez dwór pijaństwem.

Niektóre sformułowania ustawy sugerują zresztą, że przepisy o ściganiu zbiegów nie były skierowane przeciwko dzierżawcom, lecz dotyczyły najemników zwanych kątnikami. Na pewno ich sytuacja w początkach gospodarki Brzostowskiego nie była łatwa. Dlaczego jednak nie korzystali oni z danej im możliwości objęcia opustoszałych gospodarstw? Zapewne duża liczba kątników rekrutowała się spośród ludzi starszych lub zdemoralizowanych, przyzwyczajonych do pracy tylko dorywczej. Zwrócił na to uwagę także E. Rostworowski, wskazując na przepisy dodatkowe zawarte w potwierdzeniu ustawy z 1771 roku, gdzie napisano, że cenzor z pomocą dziesiętników *zbiegłych od domów i gospodarzy przez hultajstwo*

i swywolę imać rozkażą. Gdzie indziej znów zamieszczono przepis o chwytaniu i odprowadzaniu do dworu ludzi luźnych *bez zaświadczenia żadnego włóczących się.* Nie wytrzymuje jednak krytyki interpretowanie tych zarządzeń przez E. Rostworowskiego jako podporządkowanych interesom dworu, który chciał w ten sposób zapewnić „eksploatację przez gospodarzy ludności bezrolnej". Należałoby tu zapytać, czy było wówczas w interesie społecznym tolerowanie włóczęgów, oczywiście bezrolnych i bez zajęcia, na terenie, gdzie brakowało rąk do pracy. Owa eksploatacja polegała przecież na zapewnieniu takiemu włóczędze dachu nad głową, ciepłej strawy i godziwego zarobku. Przecież nie kazano im w gospodarstwach chłopskich pracować o chlebie i wodzie bez zapłaty i mieszkania. Jak wynika z materiałów źródłowych, kątnicy do 1786 roku, czyli do chwili istnienia folwarku pawłowskiego, mieli zapewnione możliwości dobrych zarobków we dworze. W punkcie 17 ustawy z 1769 roku czytamy, że za dzień pracy pieszej płacono we dworze pawłowskim wiosną i jesienią po 0,66 zł, latem zaś po 1 zł; w zimie najemnik pieszy otrzymywał dziennie 0,66 zł, za pracę z koniem — 1 zł.

Jak wynika z badań E. Rostworowskiego, wymienione stawki były wyższe niż w Koronie, chociaż w skali całej Rzeczypospolitej ceny loco produktów rolniczych w dobrach pawłowskich stały na niższym poziomie ze względu na obfite plony. Jak w takim razie oceniać ograniczenia w zakresie wolności osobistej i gruntowej, stosowane przez Brzostowskiego w początkach jego rządów w dobrach pawłowskich? Otóż wydaje się, że stosowanie ich w warunkach krańcowo gorszych (gleby, zyski, plony, wymiana handlowa) niż te, które panowały w Pawłowie, należałoby traktować jako rzeczywiste i dotkliwe łamanie praw chłopów czynszowych, wpływające na pogorszenie się warunków bytowych. Negatywne aspekty ograniczenia wolności włościan w dobrach pawłowskich były na tle całego kraju stokrotnie łagodniejsze. Naczelnym motywem ucieczki chłopa z danych dóbr była

zawsze chęć uwolnienia się z nieznośnych warunków bytowych lub obawy przed zemstą pana. Zbiegowie tacy mogli zawsze liczyć na poprawę warunków bytowych w dobrach magnackich, gdzie ciężary pańszczyźniane były znośniejsze, lub w miastach, gdzie z kolei znajdowali zarobki w różnych zawodach, także i w rzemiośle. Chłopi i najemnicy, ewentualnie uciekający z dóbr pawłowskich, z reguły pogarszali swoje położenie materialne, gdyż nigdzie nie mogli zyskać podobnych warunków bytowania jak w Pawłowie. Wypadki zbiegostwa z Pawłowa zdarzały się niewątpliwie bardzo rzadko i miały na pewno specyficzne podłoże, wynikające z innych przyczyn niż byt materialny lub ucisk. W każdej klasie społecznej istniał pewien margines ludzi. Niektórzy mieszkańcy Pawłowa nie mogli na przykład wyzwolić się z nałogu pijaństwa lub nie potrafili zmusić się do pracowitości w oddanym im na wieczyste użytkowanie gospodarstwie ani w służbie u pieniężników czy bojarów. Przeciwko takim głównie skierowane były przepisy ograniczające nadaną wolność.

Jednocześnie Brzostowski nie dysponował żadnymi innymi środkami zapobiegającymi emigracji siły roboczej, potrzebnej w coraz większych ilościach do realizacji programu intensyfikacji produkcji rolniczo-hodowlanej w dobrach. Program ten urzeczywistniał stopniowo przy pomocy samych włościan oraz poprzez szkolenie fachowe i ogromne nakłady, a także stosując w niektórych dziedzinach różne środki przymusu. Wszak wspomniana ustawa i jej potwierdzenie formalnie narzucały chłopom pawłowskim kilkadziesiąt postanowień, warunkujących przyznanie wielu przywilejów i udogodnień. Na przykład istniał przymus utrzymywania określonej liczby inwentarza żywego na przydzielonych gruntach, obfitego nawożenia roli, zakładania i pielęgnowania sadów owocowych, płacenia czynszu za użytkowaną ziemię, utrzymywania czystości i porządku w obejściach gospodarskich itp. Nie było natomiast przymusu przyjmowania tychże gospodarstw. Chłop, który odmówił przyjęcia gospodarstwa, był automa-

tycznie zwolniony z wymienionych, a także wielu innych obowiązków przymusowych, mógł pracować jako najemnik lub nie pracować w ogóle, jednakże nie wolno mu było opuszczać dóbr bez spełnienia warunków przepisanych w ustawie. Warunki te były trudne do spełnienia w pierwszych latach rządów Brzostowskiego, gdy wszyscy chłopi dopiero się dorabiali. Lecz już w latach siedemdziesiątych XVIII wieku każdy z nich bez większego wysiłku mógł zgromadzić 200 zł, potrzebne do uzyskania zezwolenia dworu na wyemigrowanie. Kwestię dochodów chłopskich wyjaśnimy w odpowiednim miejscu i okaże się, iż w warunkach pawłowskich nie stanowiły one tak wielkiego problemu. Owa opłata była jak gdyby rekompensatą dla dworu z tytułu utraty rąk roboczych. Na tym właśnie polegał sens ograniczenia wolności włościan pawłowskich i nie wypływało ono bynajmniej z żądzy uciskania chłopów, jak to chcieliby tłumaczyć niektórzy.

2. Oczynszowanie chłopów

W roku 1769 mocą ustawy wydanej przez Brzostowskiego, ogłoszonej oficjalnie podczas zgromadzenia publicznego całej ludności dóbr pawłowskich, nastąpiło oczynszowanie włościan, które objęło większość ich gospodarstw. Brak źródeł uniemożliwia dokładne ustalenie liczby gospodarstw chłopskich w tymże roku oraz obszaru użytków rolnych należących do folwarku pawłowskiego. Niewątpliwie grunty folwarczne obejmowały obszary dawnego folwarku pańszczyźnianego i nie zagospodarowane pustki rolnicze, pozostałe po zbiegłych poddanych z okresu gospodarki pańszczyźnianej.

Gospodarze zostali podzieleni na trzy kategorie. Pierwsza z nich obejmowała tak zwanych pieniężników. Płacili oni dworowi z każdej włóki po 16 talarów, czyli 128 zł, rocznie i oddawali połowę miodu zbieranego w ich gospodarstwach. Zwolniono ich z wszelkich danin i robocizn na rzecz dworu.

W grupie drugiej znaleźli się tak zwani bojarowie, których zobowiązano do płacenia z każdej włóki tylko po 48 zł. Zostali oni jednak obciążeni robocizną na rzecz dworu i daniną w zbożu, miodzie itd. Co roku musieli odpracować we dworze dwanaście dni sprzężajnych z włóki podczas siewów, orek i żniw, ponadto odbyć dwadzieścia dni podróży sprzężajnych do Wilna na potrzeby folwarku. Każdy z bojarów oddawał także co roku z każdej włóki cztery kury, czterdzieści jaj i połowę miodu zbieranego w swych barciach i ulach. W ciągu dwóch dni musieli oni wywozić obornik z dworskich stajni i obór na pola folwarczne. W ten sposób liczba dni sprzężajnych w roku z każdej włóki gruntów użytkowanych przez bojarów została zwiększona do czternastu. W grupie trzeciej znaleźli się tak zwani ciągli, którzy nie płacili czynszów, lecz spłacali należności z każdej użytkowanej włóki gruntu w robociźnie, nazwanej w ówczesnej nomenklaturze pańszczyzną. W każdym tygodniu musieli odpracować trzy dni męskie (wykonać różne prace rękoma mężczyzn) i trzy dni kobiece (wypełnione pracą jednej kobiety), w sumie sześć dni pieszych, co równało się trzem dniom robocizny sprzężajnej. Ponadto ciągli odrabiali rocznie osiem dni pieszych w ramach tak zwanych gwałtów, czyli w okresach niezmiernie pilnych robót polowych, jak żniwa, sianokosy albo wywózka obornika na pola, oraz dwa dni sprzężajne celem wywózki obornika. Podobnie jak bojarowie, składali dworowi corocznie daninę w wysokości czterech kur, czterdziestu jaj i połowy miodu zbieranego w gospodarstwie. Byli zobowiązani do płacenia co roku 8 zł tytułem zrównoważenia kosztów straży i ponocnego (ochrony policyjno-przeciwpożarowej całych dóbr), ponoszonych przez dwór.

W świetle bardzo szczegółowych porównań, dokonanych na podstawie licznych źródeł i literatury przedmiotu przez E. Rostworowskiego, okazało się, iż w przeliczeniu na pieniądze powinności, czynsze, daniny itp. przedstawiały wówczas wartość równorzędną dla wszystkich kategorii gospoda-

rzy pawłowskich. W porównaniu z normami pańszczyzny i czynszów, stosowanymi wtedy na terenach Wileńszczyzny i całej Litwy, w jednym przypadku wartość pracy i czynszów w dobrach pawłowskich była nieco niższa, w innych natomiast, szczególnie w odniesieniu do kategorii kmieci wielkoczynszowych, o 33 zł wyższa. Wysokość czynszów lub danin chłopskich obniżano z reguły na terenach o niekorzystnych warunkach glebowych i wymiany handlowej. I przeciwnie, ulegała ona zwiększeniu w dobrach położonych w pobliżu miast, dysponujących urodzajnymi glebami. Jednakże metody przeliczania danin i robocizn dotyczące obszaru całej Litwy są bardzo zawodne. Stąd obliczenia Rostworowskiego mają tylko orientacyjne znaczenie, pozwalające na sformułowanie wniosku ogólnego, że obciążenia włościan pawłowskich, być może nieco wyższe niż na całej Litwie, nie odbiegały od norm przyjętych na tych terenach.

W roku 1786 nastąpiła nowa ważna reforma stosunków własnościowych i oczynszowania w Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Folwark pawłowski, liczący wówczas kilkanaście włók użytków rolnych, został prawie całkowicie rozparcelowany między chłopów, i to głównie nowo osiadających na gospodarstwach. Jak się wydaje, dużą część gospodarstw otrzymali kątnicy, czyli najemnicy bezrolni, przybysze spoza granic dóbr, resztę zaś małorolni mieszkańcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Wszystkim gospodarzom po likwidacji dawnego podziału na pieniężników, bojarów i ciągłych ujednolicono wtedy normy czynszów, danin i ogromnie zmniejszonych robocizn. Te ostatnie bowiem w związku ze skasowaniem folwarku pawłowskiego musiały zostać zredukowane. Dwór dysponował odtąd tylko włóką ziemi, przeznaczoną pod zasiewy ogrodowizn i uprawę chmielu; w ramach robocizn uprawiali ją włościanie. Wszyscy chłopi, nazwani odtąd pieniężnikami, czyli ziemianami czynszowymi, płacili teraz rocznie z każdej włóki użytków rolnych po 106,33 zł, oddawali po pół beczki żyta (1,5—2 korce), beczkę owsa (3—4 korce),

ośminę jęczmienia (niecały korzec), sześć kur, sześćdziesiąt jaj, jedną sztukę zwierzyny, wóz siana. Ponadto byli obowiązani do odbycia na potrzeby dworu jednej podróży wozem zaprzężonym w parę koni, wyrąbania i dostarczenia do dworu sążnia drewna z Puszczy Mereckiej, a także obrobienia wspomnianej włóki dworskiej oraz dostarczania stróży nocnych spośród mieszkańców wsi. Te nowe normy czynszu i innych powinności zostały prawie bez zmian potwierdzone w 1791 roku. Pominięto natomiast dawną daninę połowy miodu wyprodukowanego w każdym gospodarstwie, najemnicy zaś zostali całkowicie zwolnieni z wszelkich świadczeń na rzecz dworu.

W potwierdzeniu ustawy obliczano wartość łączną czynszów z danin wraz z innymi świadczeniami na 180 zł, co oznaczało podwyższenie obciążenia chłopskiego z włóki o 50 zł w stosunku do okresu 1769—1786, kiedy to owa wartość wynosiła 130 zł (75, s. 121—122). Wydaje się także, iż wymienione mieszane obciążenie chłopów na rzecz dworu zastąpione zostało wkrótce po okresie przejściowym, a więc po roku, dwóch od wydania ustawy, jednolitymi opłatami pieniężnymi w wysokości 180 zł rocznie od włóki użytkowanych gruntów. Czy rzeczywiście czynsze te były wyższe niż w majątkach litewskich albo koronnych?

Z relacji samego Brzostowskiego, pochodzącej z roku 1788, wynika, że czynsz wraz z daninami płacony przez chłopów pawłowskich z włóki sięgał wartości 200 zł, a więc o 20 zł więcej, niż podano w potwierdzeniu ustawy. Wydaje się, że ta liczba jest najbliższa prawdziwej (12, list I). B. Dziekoński z kolei w swym podręczniku rolnictwa, opublikowanym w 1796 roku, stwierdził autorytatywnie, że w Koronie chłopi płacili z włóki polskiej (18 ha) od 60 do 100 zł czynszu rocznie (22 — „plan gospodarstwa co do czynszów"). Po przeliczeniu tych sum na hektar rocznie otrzymujemy, iż chłopi pawłowscy płacili po około 9,3 zł z hektara użytkowanych gruntów po 1786 roku, przedtem po 6,1 zł, chłopi w Koronie

natomiast po 3,33—5,55 zł z hektara. Jednakże informacja Dziekońskiego dotyczy jedynie czynszów pieniężnych, a nie danin i robocizn, które powszechnie towarzyszyły czynszom w zreformowanych dobrach. Jeśli obliczenia nasze dla dóbr pawłowskich przeprowadzimy tylko w takim zakresie, okaże się, że tamtejsi chłopscy czynszownicy płacili do 1786 roku po 2,25—6 zł z hektara, a później po 5 zł, czyli mniej niż w Koronie. W obliczeniach tych należy ponadto uwzględnić fakt, że w dobrach Szczorse Chreptowicza, odznaczających się równie dobrymi glebami i wzorowym gospodarstwem wiejskim jak Pawłów, za to mniej dogodnymi warunkami sprzedaży ziemiopłodów, oczynszowani chłopi płacili przeciętnie w 1783 roku z włóki użytkowanych gruntów około 170 zł, czyli blisko 8 zł z każdego hektara (35).

Czy ustalenie czynszów w takiej wysokości przez Brzostowskiego i Chreptowicza przerastało możliwości płatnicze chłopów i czy nie oznaczało intensyfikacji wyzysku włościan? Na to pytanie odpowie obszerna analiza dochodowości gospodarstw chłopskich, przeprowadzona w następnym rozdziale.

3. Nauczanie elementarne i fachowo-rolnicze

Wkrótce po objęciu dóbr mereckich Brzostowski rozwinął akcję oświatową wśród nielicznych wówczas rodzin chłopskich w zakresie pracowitości, religijności, znaczenia nowych zasad gospodarowania i zamierzonych reform społeczno-gospodarczych. Już wtedy specjalnie sprowadzony przez Brzostowskiego lektor czytał im książki „pożyteczne i stosowne do ich stanu". Na zebraniu przedstawicieli rodzin chłopskich Brzostowski wyraził zamiar otworzenia szkoły elementarnej, w której dzieci uczyłyby się czytania, pisania i arytmetyki, co spotkało się z jednogłośnym aplauzem chłopów (7, s. 3). W punkcie 6 ustawy dla mieszkańców dóbr pawłowskich czytamy: *Ażeby z grubej niewiadomości co do wiary i obyczajów, która powszechnie w prostocie panuje, obywatele*

pawłowscy łacniej wyjść mogli, wszyscy gospodarze złożyć się powinni na najęcie bakałarza, który by dzieci ich przynajmniej zimą czytać uczył. Jak widać, program nauczania rozszerzony został także na religię, ciężar zaś utrzymania nauczyciela ponosili chłopi. Naukę religii łączono z propagowaniem podstawowych zasad współżycia społecznego i rodzinnego.

W latach następnych znaczenie szkoły wiejskiej stale wzrastało. Została ona powierzona cenzorowi pod pilny dozór i stałą kontrolę, by „nie upadała" (5, s. 543). Poziom nauczania budził jednak niezadowolenie Brzostowskiego. Wyraził je w liście do króla w 1778 roku. Niezadowolony z kwalifikacji dwóch dyrektorów szkoły, utrzymywanych przez dwór, prosił króla o delegowanie przez Komisję Edukacji Narodowej i na jej koszt profesora, który miałby ogólny nadzór nad szkołami w całych dobrach pawłowskich. Prośba ta nie została jednak załatwiona.

Z listu tego wynikało więc, że istniały wówczas w Pawłowię co najmniej dwie szkoły dla młodzieży chłopskiej (5, s. 539). W 1786 roku Brzostowski stwierdził, że składka na utrzymanie nauczyciela jest za mała, i zapowiedział, iż w przyszłości postara się finansować potrzeby szkolne z zasobów dworskich (75, s. 128—129). W 1788 roku poprosił króla o poparcie w odzyskaniu należnej sumy pieniędzy od brata Roberta, obiecując przeznaczenie jej na cele szkolne i utrzymanie felczera. Dzięki temu otrzymał od brata ową bliżej nie sprecyzowaną sumę, która pozwoliła w tymże roku umieścić 30 000 zł z rocznym oprocentowaniem (5%) pod opieką Komisji Edukacji Narodowej. Odtąd corocznie wpływała kwota 1500 zł, stanowiąca owe 5% całej zdeponowanej sumy, na pokrycie pensji dyrektora szkoły (500 zł rocznie), na utrzymanie felczera (zapewne tyle samo) i potrzeby szkoły (12; 75, s. 129; 89). Dzięki temu podstawowe potrzeby szkoły lub szkół (było ich zapewne więcej niż jedna) zostały zaspokojone na wszystkie następne lata bez konieczności obciążania chłopów pawłowskich zwiększonymi nakładami.

Już w latach siedemdziesiątych XVIII wieku program nauczania dzieci chłopskich został znacznie rozszerzony. Oprócz czytania, pisania, arytmetyki i religii Brzostowski wprowadził wówczas obowiązek nauczania młodzieży *kalendarza ekonomicznego, przypowieści i piosenek zachęcających do pracy rolniczej, a wstręt czyniących do próżnowania i opilstwa.* Dzieci uczyły się także sposobów sporządzania budżetów produkcji rolniczej, czyli kalkulowania przychodów i wydatków w gospodarstwie. Był więc Brzostowski w Polsce pionierem nauczania chłopów księgowości rolniczej. Po ukończeniu szkoły młodzież zdawała egzamin z nabytych wiadomości i potem *ćwiczyła się w praktyce gospodarskiej.* W programie nauczania znalazły się też zajęcia praktyczne z dziedziny rzemiosła domowego, jak plecenie kapeluszy ze słomy i koszyków z wikliny, tkanie wełnianych pończoch, szlafmyc itp. Młodzież odbywała ponadto ćwiczenia wojskowe, czyli coś w rodzaju przysposobienia wojskowego do przyszłej służby w chłopskim wojsku, nazwanym przez Brzostowskiego milicją ziemiańską. Cały ten program odpowiadał więc dzisiejszemu nauczaniu elementarnemu — ogólnemu i zawodowemu. Z czasem program nauczania gospodarstwa wiejskiego znacznie rozszerzono. Wskazuje na to opracowana i wydana przez Brzostowskiego w 1770 roku podręcznikowa praca z dziedziny rolnictwa chłopskiego „O rolnictwie dla wygody gospodarzy w Pawłowie mieszkających" (13). Był to pierwszy w naszych dziejach podręcznik rolnictwa dla chłopów, przeznaczony do tego dla konkretnej elementarnej szkoły pawłowskiej. Oto więc powstała pierwsza szkoła rolnicza dla chłopów. I nie dość tego, zaczęto posługiwać się w niej specjalnie w tym celu zredagowanymi podręcznikami rolnictwa.

Również w 1770 roku opublikowano drukiem w Warszawie tłumaczenie książki autora szwajcarskiego, Hansa Kaspara Hirzela, „Sokrates Wieśniak albo Opisanie życia gospodarskiego i cnotliwego filozofa rolą bawiącego się..." Był to poradnik gospodarstwa wiejskiego, napisany w formie opo-

wiadania o pracach rolniczych konkretnego chłopa szwajcarskiego, któremu udało się uzyskać doskonałe wyniki produkcyjne przez zastosowanie ulepszonych narzędzi rolniczych i postępowych metod agrotechnicznych. Książkę przetłumaczono na wszystkie prawie języki europejskie, w Anglii zajął się tym sam Arthur Young, znakomity agronom i współtwórca nowego rolnictwa. Z kolei w Polsce przetłumaczyły podręcznik Hirzela siostry Katarzyna i Ludwika Sosnowskie, „pisarzówny polne Wielkiego Księstwa Litewskiego", z przeznaczeniem zapewne dla oświeconych posiadaczy ziemskich, którzy oczynszowali już poddanych lub zamierzali to uczynić w najbliższej przyszłości. Trudno natomiast określić zasięg oddziaływania porad „Sokratesa Wieśniaka" wśród umiejących czytać włościan i kolonistów rolnych.

Nikt dotąd nie zwrócił uwagi na doniosły w dziejach naszej kultury i nauczania fakt utworzenia w dobrach pawłowskich już w 1770 roku szkoły rolniczej dla chłopów ze specjalnie zamawianymi i redagowanymi podręcznikami fachowymi. Co prawda na początku XIX wieku Stanisław Zamoyski zorganizował również szkołę rolniczą i leśną dla młodzieży chłopskiej w swych dobrach rodzinnych — Maciejowicach nad Wisłą, jednak kształcono tam młodych chłopców wiejskich głównie na różnych urzędników dworskich. Tylko nieliczni absolwenci byli kierowani do objęcia przydzielonych im gospodarstw czynszowych (59). Żaden z właścicieli ziemskich nie okazał się tak przedsiębiorczy i nowoczesny w zakresie przygotowania chłopów do racjonalnego gospodarowania na roli jak Brzostowski. Również ta inicjatywa wręcz zbulwersowała feudałów, budząc ich obawy przed „rozzuchwaleniem" włościan nadawanymi im przez Brzostowskiego przywilejami.

Wspomniany podręcznik dla chłopów pawłowskich zawierał w dużej mierze streszczenie porad z kalendarza rolniczego, wydawanego w latach 1768-1769 pod nazwą „Uwagi Tygodniowe Warszawskie ku powszechnemu pożytkowi przełożone o pomnożeniu ekonomii w Królestwie Polskim". W tych

obszernych kalendarzach zamieszczano opis prac rolniczych w czterech porach roku, przeznaczony dla dóbr szlacheckich i magnackich, w których obowiązywały zasady gospodarki pańszczyźnianej. Zasługą Brzostowskiego było natomiast wyłuskanie z tego wydawnictwa najważniejszych prawideł gospodarstwa wiejskiego, znajdujących zastosowanie w rolnictwie chłopskim. Ponadto Brzostowski dostosował to streszczenie do warunków i potrzeb chłopów pawłowskich oraz zaopatrzył je we wzmianki o warunkach gospodarczych i rolniczych panujących w Rzyczypospolitej Pawłowskiej. W podręczniku znalazły się także opowiastki moralne na temat pracowitości i zamiłowania do rolnictwa jako podstaw wzorowego gospodarowania w zagrodzie chłopskiej. Książeczkę tę przesłał Brzostowski królowi wraz z wydrukowanym egzemplarzem ustawy pawłowskiej z 1769 roku. Za przesyłkę król podziękował w liście z 1775 roku.

W roku 1770 Brzostowski wydał również popularny podręcznik medycyny z zasadami udzielania pierwszej pomocy w chorobach oraz nagłych wypadkach, przeznaczony dla chłopów pawłowskich. Był to także ewenement w skali całego kraju, gdyż tego rodzaju publikacja ukazała się po raz pierwszy w naszych dziejach (11). Nie wiadomo, czy ta książeczka stanowiła lekturę szkolną, zapewne jednak wykorzystywali ją dorośli włościanie w dobrach pawłowskich.

W 1784 roku właściciel dóbr pawłowskich zwrócił się do redaktora „Pamiętnika Historyczno-Politycznego", Piotra Świtkowskiego, z prośbą o opracowanie i opublikowanie drukiem *czterech małych książeczek, co kwartał wychodzących dla ludzi wiejskich,* i przesłał mu na pokrycie kosztów 50 dukatów (900 zł, czyli wielką wówczas sumę stanowiącą dwuletnie prawie pobory ekonoma dworskiego z tytułu wynagrodzenia za pracę). Zamówienie to zrealizował Świtkowski błyskawicznie, publikując już w 1785 roku duży podręcznik rolnictwa chłopskiego — „Książkę dla gospodarzy z rozkazu jednego polskiego partioty napisaną..." Nazywając Brzostow-

skiego patriotą, Świtkowski godnie uczcił bezprecedensowy w naszej historii fakt łożenia z własnej kieszeni w celu zaopatrzenia dzieci chłopskich w podręczniki rolnicze. „Książka dla gospodarzy..." (42) zawierała porady z zakresu gospodarstwa wiejskiego, stosownie do czterech pór roku, z różnymi opowieściami i morałami, kończyła się pochwałą działalności Brzostowskiego i jej wyników.

Według relacji Filipa Carossiego, cudzoziemca, który odbywał podróż po Polsce i zwiedzał dobra pawłowskie, Brzostowski wprowadził do nauczania w szkole pawłowskiej, a także wykorzystywał podczas zebrań z dorosłymi włościanami, *historyczny katechizm z Pisma Świętego, kalendarz gospodarski, topografię majętności pawłowskiej, położenia miast w województwie wileńskim, rejestr jarmarków, świąt i dni, w które się mają zgromadzić do pana, na koniec przysłowia i pieśni do rolnictwa i pracy zachęcające, a od próżnowania i pijaństwa odstręczające* (51). E. Rostworowski przypuszczał, że do literatury przeznaczonej dla chłopów pawłowskich należały kazania księdza Wilhelma Kalińskiego, wydane drukiem. Odwiedzał on kilkakrotnie Pawłów, wygłaszając do włościan kazania sławiące pracowitość i gospodarowanie na roli. Według Rostworowskiego, ów kaznodzieja był rzecznikiem uległości chłopów wobec właścicieli ziemskich, zachęcał ich do pracy na pańskim — głównie w celu pomnożenia zysków ziemian, a tym samym wyzysku włościan (75, s. 129). Czy rzeczywiście publikacje Kalińskiego stanowiły lekturę chłopów pawłowskich i młodzieży szkolnej? Brak na to potwierdzenia w zachowanych do dzisiaj przekazach źródłowych.

Akcję oświatową prowadzono także wśród dorosłych mieszkańców dóbr. Stanowiła ona kontynuację zebrań i spotkań z chłopami sprzed 1769 roku. Brzostowski stosował również wobec chłopów system nagród za pracowitość i dobre wyniki w rolnictwie. W tym celu organizował w regularnych odstępach czasu tak zwane schadzki gospodarskie, na których

wszyscy chłopi zgromadzali się celem złożenia sprawozdania z wyników własnej gospodarki. Były to więc swego rodzaju zebrania sprawozdawcze, połączone z przyznawaniem nagród, niekiedy także kar. W obecności Brzostowskiego chłopi przedstawiali więc stan swego gospodarstwa, wysokość uzyskanych plonów i zysków, ewentualny deficyt produkcji oraz sposoby powiększania plonów. Chłopi „opieszali i niepilni" otrzymywali upomnienia, nierzadko poparte groźbą *wypędzenia z włości* (czyli z gospodarstw), *jeśliby się nie poprawili.* Każdy z chłopów zdawał także sprawozdanie i opinię o *naturze gruntu, sposobności i różnicach jego, o doskonałym uprawieniu roli, o czasie siewby każdego ziarna, o poprawieniu i wynalezieniu narzędzi rolniczych do prędkiej i doskonalszej uprawy roli i innych gospodarskich robót służących* (16). Jak z tego wynika, cała produkcja rolnicza w gospodarstwach chłopskich podlegała stałej kontroli mającej na celu eliminację wszelkich zakłóceń, stymulowanie produkcji oraz intensyfikację środków służących do jej podniesienia. Zwraca uwagę inicjatywa niektórych gospodarzy w zakresie ulepszania tradycyjnych narzędzi rolniczych. Być może w niektórych gospodarstwach zaczęto już w latach siedemdziesiątych stosować ulepszone narzędzia lub nawet niektóre prostsze maszyny, jak sieczkarnie, młocarnie bijakowe, na pewno zaś młynki i wialnie. Najlepsi w produkcji rolniczej otrzymywali jako nagrodę czerwone czapki snopkowe i spożywali obiad wspólnie z Brzostowskim przy jednym stole (47). Na Boże Narodzenie i w dniach zebrań komisji pawłowskiej, czasem także dla uczczenia urodzin króla, Brzostowski rozdzielał również inne nagrody, na przykład *dla tych, którzy pszenicy, lnu, konopi na swoich gruntach najwięcej zasieją i zbiorą, dla kobiet takoż, które przędzę najlepszą ukażą* (5). Okazuje się, że już w owych czasach organizowano w Rzeczypospolitej Pawłowskiej coś w rodzaju wystaw lub konkursów rolniczych z nagrodami, które na szerszą skalę urządzano w Polsce dopiero w pierwszej połowie XIX wieku.

Od lat siedemdziesiątych XVIII wieku Brzostowski wprowadził dla dorosłych chłopów płci obojga tak zwane dni akademiczne w okresie zimy. Każdego wtorku po zachodzie słońca gromadzili się w domu sesyjnym włościanie, *którym czytają książkę i rozmowy dla oświecenia owych bywają. Tegoż dnia z rana biblioteka otwiera się i wolno każdemu oglądać* (książki). *Przy tej okazji kolekcja do historii naturalnej* (zoologii, botaniki i mineralogii) *należąca i inne ciekawości ukazują się* (5). Jak widać, Brzostowski dysponował nie tylko biblioteką, lecz także gabinetem z bogatymi zbiorami z dziedziny historii naturalnej, które udostępniał chłopom. Przypadek niemal sensacyjny jak na owe czasy i dający wiele do myślenia. Brzostowski również w swej „Historii pawłowskiej" informował, iż w jego dworku, liczącym siedemnaście pokoi, mieścił się gabinet historii naturalnej *z wielu starożytnymi rzeczami* oraz biblioteka zawierająca kilka tysięcy książek. Jeden z pokojów był zajęty przez *kantor, czyli biuro wielkie, który z drzewa indyjskiego doskonale zrobiony koncerta muzyczne wygrywał.* Była to niewątpliwie grająca szafa, stanowiąca w tamtych czasach nie lada atrakcję, szkoda tylko, że brakuje informacji o repertuarze tego urządzenia.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że i księżna Anna Jabłonowska dysponowała dużą biblioteką i zbiorami z zakresu historii naturalnej. Nie zniżyła się ona jednak w swej magnackiej dumie nie tylko do demonstrowania poddanym owych zbiorów, lecz nie założyła w swych dobrach nawet szkoły wiejskiej. Uważała zapewne, podobnie jak olbrzymia większość panów feudalnych, tego rodzaju aktywność za ekstrawagancję Brzostowskiego. Była doskonale poinformowana o działalności oświatowej Brzostowskiego wśród chłopów, wysłała do Pawłowa pochwalny list za pośrednictwem zaufanego, który po zapoznaniu się z reformami Brzostowskiego przekazał jej swoje uwagi.

Tak bogata i wszechstronna działalność Brzostowskiego w dziedzinie nauczania elementarnego i fachowo-rolniczego,

zdążająca do likwidacji analfabetyzmu wśród chłopów, dała znakomite rezultaty. W połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku okazało się, iż w szkoleniu chłopów w zakresie racjonalnego gospodarowania osiągnięto wyniki jeszcze lepsze niż w nauczaniu czytania, pisania i arytmetyki. Co prawda Piotr Świtkowski zapewniał w roku 1784, że wszyscy chłopi pawłowscy umieli wówczas czytać, a część z nich także pisać (44, s. 506), nie odpowiadało to jednak rzeczywistości. Z badań E. Rostworowskiego wynika, że w roku 1786, czyli w dwa lata później, umiało czytać w dobrach pawłowskich tylko sto dziewięć osób na sześćset siedemdziesiąt jeden, czyli zaledwie 16,2%. Obliczenie to nie oddaje stanu rzeczywistego, gdyż uwzględnia także dzieci do lat siedmiu i ludzi w podeszłym wieku; gdy weźmiemy to pod uwagę, odsetek umiejących czytać wzrośnie do ponad 25%. Należy również wątpić, aby dorośli mieszkańcy dóbr pobierali nauki elementarne, zapewne nieznaczna tylko ich część uczyła się czytania, pisania i arytmetyki we własnym zakresie w dni wolne od pracy, wykorzystując w tym celu spotkania i dyskusje organizowane przez Brzostowskiego. Niemniej w latach następnych wraz z nasileniem działalności szkoły pawłowskiej odsetek analfabetów szybko się zmniejszał i można przypuszczać, że pod koniec istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej nie przekraczał 40—50%.

Szkołą praktycznego intensywnego rolnictwa stał się w latach 1767—1786 także folwark pawłowski, podobnie jak to miało miejsce w dobrach Szczorse J. L. Chreptowicza. W ciągu blisko dwudziestu lat włościanie odrabiający w folwarku Brzostowskiego powinności, wchodzące w skład obciążeń czynszowych (dotyczyło to — przypominamy — bojarów i ciągłych), nauczyli się tam wielu pożytecznych czynności, przydatnych do intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Wiadomo ze źródeł, iż Brzostowski przeprowadzał w folwarku liczne eksperymenty rolnicze według zasad nowego rolnictwa, importowanych z Wielkiej Brytanii i Francji. Twórca

Rzeczypospolitej Pawłowskiej pozostawał między innymi pod wyraźnym wpływem wybitnego agronoma francuskiego, Duhamela du Monceau, autora dwutomowego „Dzieła o rolnictwie" przetłumaczonego na polski i opublikowanego przez Pawła Brzostowskiego. Tłumacz zaopatrzył je w przedmowę i komentarze dotyczące zastosowania zasad agrotechnicznych Duhamela du Monceau w warunkach polskich (21). Wobec braku informacji źródłowych na temat szczegółów eksperymentów agrotechnicznych, przeprowadzanych przez Brzostowskiego w folwarku pawłowskim, należy poświęcić nieco uwagi treści wspomnianego dzieła.

Pierwowzór zasad głoszonych przez Duhamela du Monceau opracował w pierwszym trzydziestoleciu XVIII wieku jeden z pionierów rewolucji rolniczej w Wielkiej Brytanii, Jethro Tull (1674—1741). Twierdził on, że rośliny czerpią pokarm jedynie z gleby dobrze spulchnionej. Zastosował więc na polach spulchnianie ziemi, stosowane dotąd wyłącznie w uprawach ogrodowych. Jednakże spulchnianie dużych powierzchni roli za pomocą dziabki okazało się niezmiernie uciążliwe i czasochłonne. Wówczas Tull zastosował narzędzie ciągnione przez konia, które ulepszył w ten sposób, że przypominało małe radło, i nazwał je dziabką końską (horse-hoeing). Mogło być ono zastosowane wyłącznie na polach zasianych rzędowo, dlatego trzeba było skonstruować maszynę towarzyszącą — siewnik rzędowy, który Tull zbudował już w roku 1701. Dziabka końska stała się z kolei pierwowzorem kultywatora, zbudowanego w 1753 roku przez Francuza, Michała Lullin de Chateauvieux.

Poglądy Tulla były sprzeczne z niektórymi zasadami nowego rolnictwa; przede wszystkim odrzucał on stosowanie płodozmianu. Mimo to znalazł gorliwego naśladowcę w osobie Duhamela du Monceau (1700—1782), wydawcy i autora kilku wielotomowych dzieł rolniczych.

Duhamel du Monceau pracował nad ulepszeniem systemu Tulla, stał się sprawcą ruchu eksperymentatorskiego w rol-

nictwie francuskim. Pisano wówczas, że *dzieło Duhamela zwróciło uwagę wszystkich rolników i wielkich posiadaczy. Każdy chciał mieć siewnik i zyskać sławę ulepszenia siewnika Tulla.* Jak się okazało, sława Duhamela przekroczyła granice Francji docierając także do Polski; entuzjastą jego systemu stał się Paweł Brzostowski. Z braku źródeł nie można co prawda potwierdzić zastosowania kultywatorów i siewników rzędowych w Pawłowie, nie można jednak go wykluczyć, gdyż stanowiły one nieodłączny czynnik praktycznego ukierunkowania rolnictwa w duchu zasad Duhamela. Już w 1755 roku marszałek wielki koronny, Franciszek Bieliński, zwrócił się do Duhamela du Monceau z prośbą o dostarczanie modelów siewnika, pługa i kultywatora; przy pomocy rzemieślników warszawskich zbudował te narzędzia i siewnik, a następnie stosował je praktycznie na polu doświadczalnym, położonym na terenie dzisiejszej Warszawy. Na polu tym prowadził rzędową uprawę jęczmienia (88, s. 19—20).

Przykład i wydanie przez Brzostowskiego drukiem dzieła Duhamela dały Polakom sposobność zapoznania się z siewnikiem i zasadami siewu maszynowego. Według M. Wachowskiego, przekład ten pozostał na lat kilkadziesiąt najpoważniejszym pod względem poziomu naukowego dziełem rolniczym w Polsce. Na ziemiach Rzeczypospolitej wskazówki Duhamela na temat znaczenia drobnej uprawy, intensyfikacji produkcji rolniczej, poprzez oczynszowanie związane z wyzwoleniem chłopskiej pracowitości, oraz konieczności oświaty rolniczej wśród włościan — znalazły poparcie szlacheckich reformatorów głoszących konieczność wzrostu dochodów dworu, opartych na towarowych gospodarstwach chłopskich. Na uwagę zasługują także zalecenia Duhamela zawarte we wstępie do jego dzieła. Oświadczył on, że praca przeznaczona została dla gospodarzy chłopskich i dlatego powstrzymał się od propagowania w niej rolnictwa wymagającego zbyt wielu umiejętności i środków. Jego rady gospodarcze winny docierać do chłopów za pośrednictwem wiejskich plebanów i tych

ziemian, którzy zdecydowali się pomagać swym chłopom. Duhamel wskazywał, że wzrost produkcji rolniczej można osiągnąć przez bardzo staranną uprawę ziemi. Stąd wypływała konieczność obrabiania ziemi w folwarkach rękoma najemników, a nie chłopów pańszczyźnianych, oraz oczynszowania włościan. Zastrzegał jednak, że system wydzierżawiania folwarków i dóbr wraz z poddanymi musi być odrzucony jako rujnujący chłopów. Krótkoterminowe dzierżawy czynszowe były dla chłopów — zdaniem Duhamela — równie szkodliwe, gdyż hamowały wszelkie inicjatywy chłopskie w zakresie inwestycji i intensyfikacji produkcji. W księdze VI znalazł się obszerny opis systemu agrotechnicznego Tulla, zalecanego przez Duhamela jako „nowy sposób rolnictwa", prowadzący do wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej. Zaznaczono przy tym, co bardzo ważne, iż staranna uprawa roli według systemu Tulla może sprawiać duże trudności właścicielom wielkich obszarów użytków rolnych, jednakże chłopi obrabiający grunty o niewielkim obszarze *nie tylko żadnej nie uczują przykrości, ale też rzeczywiste odniosą pożytki.*

Brzostowski nie tylko przetłumaczył i wydał drukiem dzieło Duhamela du Monceau, przeznaczone dla posiadaczy ziemskich, oczynszowanych chłopów i kolonistów rolniczych, lecz także w całej rozciągłości stosował praktycznie prawie wszystkie zalecenia tego podręcznika, skierowane do rolników wymienionych kategorii. Jak wynika z przekazów źródłowych, staranną uprawę gruntów folwarcznych i intensywne ich nawożenie rozpoczął już w końcu lat sześćdziesiątych XVIII wieku. W swym podręczniku rolnictwa, wydanym w roku 1770, zachęcał chłopów do naśladowania takich właśnie wzorów intensywnego rolnictwa, stosowanych w jego folwarku. Pisał tam także między innymi: *Przestrzegam, że* (...) *wystrzegać się będę pisać o sposobie nowym gospodarowania, który jest arcypożyteczny. Lecz jako skoro obaczajcie, że dworowi próby czynione udadzą się, wtenczas każdy z was będzie*

zachęconym do tego nowego sposobu gospodarowania. Ma albowiem imć pan gubernator osobną dyspozycyją, jak się ma obchodzić w gospodarstwie. Niewątpliwie więc Brzostowski wprowadzał w swym folwarku nowe rolnictwo oparte na systemie Tulla, być może zastosował też niektóre metody szkockich i angielskich przywódców rewolucji agrarnej. Wszak wielka liczba inwentarza żywego w folwarku i w gospodarstwach chłopskich świadczyła nie tylko o rozwijaniu produkcji zwierzęcej, lecz także o wysokim poziomie nawożenia gruntów uprawnych. Ten ostatni czynnik umożliwiał z kolei stosowanie płodozmianu lub w najgorszym razie wielopolówki. Kto wie czy utrzymywanie folwarku przez Brzostowskiego w ciągu blisko dwudziestu lat nie miało na celu względów czysto szkoleniowych? W ciągu całego okresu istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej dążył on przecież konsekwentnie do stworzenia wielkotowarowych gospodarstw chłopskich jako wzorca dla całego kraju. W tym właśnie celu mógł on początkowo utrzymywać wzorowo prowadzony folwark, służący zresztą przez cały okres swego istnienia chłopom jako rodzaj praktycznej szkoły rolniczej, podczas gdy ich dzieci zdobywały wiedzę o teoretycznych podstawach gospodarowania w szkole pawłowskiej.

W ten sposób Brzostowski wyprzedził, a równocześnie zrealizował z nawiązką postulaty J. Pawlikowskiego, wysunięte w książce „O poddanych polskich roku 1788", w zakresie ograniczonej edukacji włościan. Przeczytajmy, co na ten temat pisał Pawlikowski w dwadzieścia jeden lat po rozpoczęciu prac oświatowych przez Brzostowskiego:

Potrzeba, aby chłopi umieli czytać, pisać i rachować. Przez tę umiejętność nie przestaną być chłopami (...) Człowiekowi jest naturalne nabywać wiadomości, a przez cóż tak dawnych jak i teraźniejszych nabędzie, jeśli nie przez czytanie? Umiejętność ta będzie im także pomocą do szczęśliwego chłopstwa. Umiejący czytać w dni święte zamiast próżniactwa i opilstwa mogą się zabawić użyteczną książką. W tych wyborze znajdą

przydatne i do rolnictwa, które z oświeceniem chłopów koniecznie pomnażać się muszą. Teraz jeżeli brak u nas książek rolniczych, to przez to, że by ich nie miał kto czytać (...) Mamy księgi gospodarskie, w nich przeczytawszy sposoby hodowania drobiu lub bydła, mogliby użytkować (ciągnąć zyski) *tak na samym bydle lub drobiu jako też na nabiale i innych rzeczach (...) Pisanie jest wygodą dla człowieka. W społeczności żyjąc niepodobna, aby między ludźmi nie zachodziły jakieś umowy, czyli kontrakty. Przez umiejętność pisania uczyni im się do tego wygoda, zatamuje się droga oszukaństwu, doda się pomocy do handlu i dobrego gospodarowania, do czego umiejętności rachunku bardzo pomocne. Dobry gospodarz mógłby zapisywać swoją intratę i ekspens* (dochody i wydatki), *co mu może być pomocą do pomiarkowanej pracy na rok każdy. Handlując trudno wszystko spamiętać, co komu da. Przez pismo ułatwi to się wszystko i może się pomiarkować, jak wiele zarabia lub traci w swym handlu (...) Zabawę podczas odpoczynku od nauk sądziłbym bardzo użyteczną mustrę. Tej gdy się z młodu nauczą, łatwiej by ją w dalszym przypomnąć wieku, gdyby potrzeba wymagała zażycia jej przeciwko nieprzyjacielowi* (38).

Tezy wysunięte przez Pawlikowskiego zrealizował Brzostowski ze znacznym wyprzedzeniem w czasie. Program nauczania elementarnego i rolniczego objął w Rzeczypospolitej Pawłowskiej nie tylko dzieci, lecz i dorosłych. Co więcej, w czasie gdy Pawlikowski ogłosił swe postulaty, w Pawłowie zbierano już pełnymi garściami wyniki takiej edukacji. Toteż nie było czczą przechwałką oświadczenie Brzostowskiego opublikowane w latach 1776, 1796 i 1818, w którym zaznaczał ważną rolę swej działalności oświatowej w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych, zachodzących w Pawłowie. Jego zdaniem, chłopi pawłowscy zmienili się na lepsze pod względem charakteru i usposobienia, wyrzekli się wódki, porzucili kłótnie i swary, *kiedy między sobą się bawią w gościnnych domach, lub też jeden drugiego odwiedza, przystojnie się*

zachowują i o niczym najdłużej rozmawiających nie usłyszeć, jak tylko o sposobach dobrego rolnictwa i gospodarstwa (16). W roku 1788 Brzostowski pisał: *Widziałem wszystkich ich* (włościan) *osadzonych na czynszach, dworne grunta pomiędzy nich rozdane, a stąd widziałem ich majętnych, lepiej żyjących i prawie znacznie różniących się od sąsiedzkich poddanych. Widziałem na koniec skarbowe intraty* (dochody) *powiększone coraz przez swoje rozsadzania się z nastąpionych między nimi* (gospodarzy) *działów, dziedzica ubogacających* (12). Miał więc Brzostowski czym się chwalić, chociaż w opinii Rostworowskiego tego rodzaju oświadczenia miały na celu szerzenie kultu dobrego pana *będącego opatrznością dla swych poddanych, którzy winni mu są miłość i posłuszeństwo.*

Na tego typu sformułowania i sądy można odpowiedzieć pytaniem: Czy Brzostowski był dla swych poddanych złym panem? (Określenie błędne, bo nadał im wolność, zniósł poddaństwo i zamienił pańszczyznę na czynsze). Jeśli źle postępował, to należałoby wskazać inny, lepszy wzorzec postępowania z chłopami, zrealizowany w tamtych czasach. Kolejne pytanie może brzmieć następująco: Czy twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej był opatrznością dla swych włościan, którzy winni mu byli miłość i posłuszeństwo? Odpowiedź jest prosta: tak, gdyż dał chłopom wolność, wieczyste użytkowanie dużych i wartościowych gospodarstw przynoszących dochody, o jakich nawet we śnie nie marzył żaden z pańszczyźnianych włościan; potraktował ich jak równych sobie ludzi, nauczył gospodarstwa wiejskiego, czytania, pisania i arytmetyki, spowodował, że mieszkali w czystych i widnych domach, wzniecił w nich świadomość obywatelską i narodową — dał im wszystko, co mógł, i stał się jednym z nielicznych duchownych polskich, którzy wcielili w życie wskazania religii katolickiej, takie jak na przykład: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego". Trzeba było dopiero interwencji i odważnych inicjatyw Brzostowskiego, wyręczających nie tylko opatrzność, lecz także króla i sejm szlacheckiej Rzeczypospolitej,

aby praktycznie zrealizować postępowe postulaty publicystów i nielicznych reformatorów. Czy wobec tego chłopi pawłowscy mogli darzyć swego dobroczyńcę miłością i okazywać mu posłuszeństwo? Na pewno tak, gdyż nie doznali od niego jakichkolwiek krzywd, przeciwnie, darzył ich opieką i dzięki niemu doszli do dobrobytu w atmosferze sprawiedliwości i uznania za swe trudy.

4. Samorząd wiejski

Na mocy ustaw, które w latach 1769—1791 poddawano rozmaitym modyfikacjom, utworzony został w dobrach pawłowskich samorząd chłopski, składający się, na wzór parlamentu, z izby niższej i wyższej. Do izby wyższej wchodzili mianowani przez Brzostowskiego urzędnicy administracji dworskiej: gubernator, namiestnik, czyli pisarz, ciwun i arendarze, oraz przedstawiciele samorządu: cenzor, burmistrz, dwóch ławników, dwóch leśniczych, dwóch mostowniczych i dziesiętnicy, których liczba była ustalana przez Brzostowskiego. Wszyscy oni, z wyjątkiem gubernatora, namiestnika, ciwuna i arendarzy, sprawowali swe urzędy bezpłatnie. Urzędnicy samorządowi otrzymywali jednak od czasu do czasu nagrody specjalne za okazaną pracowitość. Po zlikwidowaniu folwarku pawłowskiego w 1786 roku na czołowe miejsce wysunęli się w izbie wyższej urzędnicy samorządowi, gdyż część przedstawicieli administracji dworskiej została całkowicie lub w części odsunięta od sprawowania funkcji w izbie. W 1791 roku wszyscy oni przestali urzędować w samorządzie. W izbie wyższej znaleźli się wtedy: cenzor, podcenzor, czterech strażników, burmistrz, czterech dziesiętników, czyli wójtów, poddziesiętnicy, dwóch mostowników, czyli budowniczych, i czterech leśników. Zasiadali oni w izbie wyższej na przemian w taki sposób, by łączna liczba ich przedstawicieli

nie przekraczała dwunastu. Ponadto obradom izby wyższej przysłuchiwali się zapraszani w charakterze gości honorowych wzorowi gospodarze, nagrodzeni czapkami snopkowymi.

Izba wyższa obradowała w domu sesyjnym, dokonując czynności administracyjnych i obliczeń statystycznych. Izba niższa złożona z pozostałych gospodarzy pawłowskich i ławników obradowała w osobnej sali i nie miała prawa wchodzenia na salę obrad izby wyższej. Izbie niższej przewodniczył gubernator. Wejścia do sali obrad izby wyższej strzegł strażnik z dobytym pałaszem. Obrady obu izb podczas dorocznych sesji podlegały wzajemnej kontroli. Izba wyższa ogłaszała swe postanowienia izbie niższej, która mogła sprzeciwić się im w wypadku, gdyby nie zgadzały się one z poszczególnymi punktami ustawy. Wówczas chłopi i ławnicy podawali Brzostowskiemu suplikę z wyłuszczeniem zarzutów przeciwko urzędnikom. W czasie komisji zwoływanych co pewien czas chłopi i ławnicy należący do izby niższej wybierali czterech rewizorów, zwanych sędziami, aby sprawdzili, czy postanowienia izby wyższej nie naruszyły ustaw pawłowskich. W razie nadużyć owi chłopscy sędziowie mieli prawo przeprowadzić sąd nad urzędnikami wchodzącymi w skład izby wyższej. Byli także uprawnieni do oceny działalności tychże urzędników. Wyroki owych sędziów gminnych nie wiązały w zasadzie Brzostowskiego, który mianował lub usuwał członków izby wyższej według jedynie własnego uznania; jednakże musiał się liczyć z owymi wyrokami i z reguły uznawał je, a podczas kolejnej komisji (odbywały się one co cztery lata) dokonywał na ich podstawie i wedle własnej opinii selekcji w izbie wyższej, usuwając niektórych jej członków i mianując na ich miejsce nowych (47; 75, s. 133—134).

Kompetencje obu izb były ograniczone, gdyż nie miały one wpływu na zmiany w ustawach pawłowskich, dokonywane wyłącznie przez Brzostowskiego. Izba wyższa natomiast nadzorowała poziom gospodarstw chłopskich oraz wypełnianie przez włościan zobowiązań czynszowych i powinności wobec

dworu. Burmistrz, mostownicy i dziesiętnicy pilnowali porządku i gospodarności chłopów, mieli także prawo aresztowania zakłócających spokój i bezpieczeństwo. Cenzor miał za zadanie pilnować, wspólnie z przydzielonymi mu urzędnikami, regularnego wypełniania powinności wobec dworu i przestrzegania przepisów ustawy, interweniował również w przypadkach naruszania przez chłopów nietykalności osobistej członków rodziny i sąsiadów, w sporach granicznych itp.

Dwuizbowość samorządu przetrwała do 1791 roku, kiedy postanowiono, że będzie się on składał wyłącznie z dwunastu urzędników pod przewodnictwem Brzostowskiego. Z kolei w skład zbierających się co cztery lata komisji powoływał Brzostowski ośmiu chłopskich delegatów, zwanych deputatami, którzy przedkładali komisji żądania i postulaty chłopów z czterech wójtostw Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Deputaci brali także udział w głosowaniu nad uchwałami komisji, przy czym Brzostowski zastrzegał sobie traktowanie jego głosu jako podwójnego. W ten sposób w każdym głosowaniu Brzostowski z urzędnikami samorządu dysponował czternastoma głosami, a delegaci chłopscy ośmioma. Nie oznaczało to wcale przewagi urzędników, którzy sprawom budzącym ich wątpliwość na pewno nie udzielali poparcia w głosowaniu (5, s. 541—543; 6; 47; 75, s. 133—134). W sumie więc zadania owego dwuizbowego samorządu koncentrowały się z jednej strony na zapewnieniu sprawnego funkcjonowania całego gospodarstwa wiejskiego w dobrach pawłowskich, regularnego wpływania czynszów do kasy dworskiej, wypełniania przez chłopów powinności na rzecz folwarku oraz zapewnieniu porządku i bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców dóbr. Równocześnie samorząd przeprowadzał szczegółową kontrolę wypełniania postanowień ustawy pawłowskiej i decyzji związanych z intensyfikacją rolnictwa.

Jako właściciel dóbr i kierownik, a zarazem twórca programu intensyfikacji produkcji rolniczej i poprawy warunków

bytowych włościan, Brzostowski odgrywał w samorządzie dominującą rolę. Może budzić zastrzeżenia fakt tej dominacji, jak również przewaga urzędników pochodzenia szlacheckiego w samorządzie. W żadnym jednak wypadku nie można tego utożsamić z kontynuacją działalności pseudosamorządów w folwarkach pańszczyźnianych. Różnice polegały na odmienności celów pana feudalnego w porównaniu z programem działań Brzostowskiego. Wątpić także należy, czy chłopi byliby w stanie sprostać zadaniom nakreślonym dla izby wyższej przez Brzostowskiego. Trudno sobie wyobrazić w owych czasach chłopa pracującego na przykład nad bilansem gospodarczym całych dóbr łącznie z gospodarstwem folwarcznym lub nad prognozowaniem inwestycji i dochodów na przyszłość, także w skali całych dóbr. Do takich prac potrzebne były wysokie kwalifikacje i praktyka w zakresie gospodarstwa wiejskiego na wielkich obszarach gruntów.

Rzecz charakterystyczna, że liczebność członków samorządu została zredukowana do minimum z chwilą likwidacji folwarku pawłowskiego. Brzostowski zreorganizował także izbę niższą samorządu złożoną z gospodarzy pawłowskich. Zaprzestano w zasadzie pod koniec lat osiemdziesiątych sądzenia i oceny działalności urzędników wchodzących w skład izby wyższej. Na to miejsce „cała włość" przekazywała na ręce Brzostowskiego uchwalane wspólnie propozycje kandydatur nowych urzędników, których mianował dziedzic, uwzględniając uwagi i opinie włościan. Zmniejszenie samorządu i aparatu kontroli wiązało się niewątpliwie z osiągnięciem przez chłopów pawłowskich wysokiego stopnia zamożności i dojrzałości obywatelskiej.

Samorząd odgrywał znaczną rolę w sądownictwie dóbr pawłowskich. Na podstawie przepisów ustawy z 1769 roku ustanowiono tak zwane sądy dworne do rozpatrywania różnych zatargów między mieszkańcami dóbr. W skład sądu dwornego wchodzili: gubernator, pisarz, ciwun, czyli gumienny dworski, i dwóch ławników wybieranych spośród chłopów.

Wyroki tego sądu ferował gubernator, opierając się na radach pozostałych członków. Wykroczenia przeciwko dworowi: nieposłuszeństwo wobec postanowień Brzostowskiego, uszczuplanie i zabór majątku folwarcznego i „harde odpowiedzi ludzi" — były sądzone przez gubernatora. W roku 1786 oba sądy połączono w jeden, którego prezesa wyznaczał Brzostowski. Ten nowy sąd składał się z cenzora, burmistrza oraz ławników chłopskich i dziesiętników, czyli wójtów chłopskich. Każdy wyrok sądu stawał się prawomocny dopiero po zatwierdzeniu przez Brzostowskiego. Wymierzano trzy rodzaje kar w zależności od wagi przestępstwa: grzywnę pieniężną nie wyższą niż 0,3—0,5 zł; karę cielesną do piętnastu uderzeń i więzienia do jednej godziny. Jeśli przestępstwo zasługiwało na dłuższą karę więzienia, sprawa bywała przekazywana do decyzji gubernatora i ten miał prawo przedłużyć areszt do kilku dni (47).

Zasadnicze uporządkowanie spraw sądowniczych nastąpiło dopiero w potwierdzeniu ustawy dóbr pawłowskich, wydanym w roku 1791. Ustanowiono wówczas sąd ławniczy, zbierający się co niedzielę wieczorem i rozpatrujący sprawy o poczynienie szkody w zbożach, nieposłuszeństwo wobec urzędników nadzoru i kontroli, pobicie, kłótnie i obelgi, pijaństwo, kradzież itp. Za przestępstwa te sąd ławniczy wymierzał kary grzywny w wysokości do 8 zł lub karę cielesną do trzydziestu uderzeń dyscypliną. Od wyroku można było wnosić apelację do drugiego sądu złożonego z trzech gospodarzy, którzy po zasięgnięciu opinii ławników mogli uchylić wyrok sądu ławniczego i ferować nowy albo zatwierdzić wyrok pierwszej instancji. Ponadto w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zbierał się tak zwany sąd schadzkowy, w którym zasiadało siedmiu wyższych urzędników pod przewodnictwem cenzora, rozpatrujący sprawy spadkowe, nadużycia w sprzedażach i kontraktach, sprawy wierzytelności dłużnych itp. Wyroki tego sądu musiały być przed uprawomocnieniem zatwierdzane przez Brzostowskiego. Sąd schadzkowy miał także

prawo załatwiania spraw włościańskich z dworem oraz wydawania za pośrednictwem kancelarii dworskiej różnych zaświadczeń i odpisów dekretów za opłatą w wysokości 1—2 zł. Sądy pawłowskie nie miały natomiast prawa zaprzysięgania świadków i musiały się stosować do postanowień prawa krajowego, co wykluczało zbytnią surowość w ferowaniu wyroków. Sądy schadzkowe rozpatrywały również sprawy wewnętrzne w zakresie zaniedbań gospodarczych, między innymi były uprawnione do usuwania chłopów z gospodarstw w razie stwierdzenia rażących zaniedbań w pracach rolniczych.

W 1778 roku Brzostowski wydał zezwolenie, na mocy którego wszyscy chłopi pawłowscy mieli prawo skarżyć następców Brzostowskiego w wypadku naruszenia przez nich ustaw Rzeczypospolitej Pawłowskiej — najpierw w sądzie grodzkim wileńskim, później odwoływać się do komisji porządkowej cywilno-wojskowej. Ciężkie przestępstwa kryminalne podlegały wyższym sądom krajowym. Brak informacji źródłowych o przestępczości w dobrach pawłowskich nie pozwala na przedstawienie tego zagadnienia.

5. Szkolenie wojskowe chłopów w milicji ziemiańskiej

Powołanie do życia w 1769 roku przez Brzostowskiego tak zwanej milicji ziemiańskiej, czyli wojska chłopskiego, było wydarzeniem bezprecedensowym w historii naszego kraju. Co prawda E. Rostworowski upatruje precedens na Litwie w pełnieniu przez czynszowych ziemian w niektórych dobrach powinności milicyjnej dla dworu, a nawet w udziale chłopów pańszczyźnianych w zbrojnych zajazdach i sporach granicznych toczonych między szlachtą, lecz porównanie to jest zbyt daleko idącym uproszczeniem. Szlachta czynszowa, należąca do zbrojnych sił dworskich, powoływana była do nadzoru nad pańszczyźnianymi chłopami, ochrony jarmarków oraz do udziału w tumultach i zajazdach granicznych; rzadko

kiedy brała udział w pospolitym ruszeniu. Ponadto była to szlachta, a nie chłopi, którzy nawet w wypadkach powołania, jako siły pomocniczej, do udziału w zajazdach nie byli wyszkoleni pod względem wojskowym i pełnili funkcje podobne jak w nagonce podczas polowania.

Chłopi pawłowscy natomiast wraz z najemnikami bezrolnymi, czyli kątnikami i czeladzią, zostali zobowiązani mocą ustawy z 1769 roku *gruntów swoich i granic ochraniać* po odebraniu hasła: *a do dworu.* W ustawie tak oto uzasadniono konieczność wojskowego szkolenia włościan: *ażeby nie tylko dworowi, ale też i całemu krajowi pożytecznymi byli, za którego powszechną całość każdy obywatel życia, zdrowia i majątku żałować nie powinien, do tej powszechnej w czasie swym posługi przygotowanymi być mają* (47, punkt 4; sformułowanie to powtórzono we wszystkich następnych ustawach i w ich potwierdzeniach). Ustawa wyraźnie zaliczała chłopów pawłowskich wraz z czeladzią do obywateli (a nie poddanych), którzy nie powinni żałować wysiłku i ofiar w celu utrzymania całości Rzeczypospolitej i jej obrony przed agresją wroga.

Według przepisów pierwszej ustawy dla mieszkańców dóbr pawłowskich, wszyscy gospodarze wraz z czeladzią w dni świąteczne po południu odbywali ćwiczenia wojskowe pod kierunkiem wyznaczonego w tym celu komendanta, a dwa razy do roku dawali popis generalny, połączony z „rewizją" wyników szkolenia. Początkowo tylko pieniężnicy byli uzbrojeni w karabiny, bojarowie i ciągli wraz z czeladzią w dzidy długie na trzy łokcie (1,78 m), czyli piki. W kilka lat później również bojarowie otrzymali karabiny zamiast dzid. Ówczesny karabin wojskowy był fuzją o gładkiej wewnętrznej powierzchni lufy, produkowaną seryjnie, bez wymienialnych części; nadawał się najlepiej do prowadzenia ognia zmasowanego, tak zwanego rotowego, między innymi dzięki większej szybkości ładowania w porównaniu z bronią myśliwską.

Brzostowski dostarczał pieniężnikom i bojarom raz na dziesięć lat czerwone mundury i ładownice, ciągłym zaś mundury

zielone. W pierwszym roku istnienia milicja ziemiańska nie miała mundurów, odróżniała się jedynie uzbrojeniem i czapkami; pieniężnicy mieli czapki zielone, obłożone białym futerkiem baranim, bojarowie — granatowe z czarnym futerkiem baranim. W roku 1786 wraz z nastaniem gospodarczej i społecznej stabilizacji nastąpiła standaryzacja umundurowania i uzbrojenia. Wszyscy członkowie milicji ziemiańskiej na własny koszt zaopatrzyli się w karabiny wojskowe o jednakowym kalibrze, dwór zaś dostarczył jedynie czerwone obszlagi (wyłogi) do mundurów, mosiężne guziki, ładownice i jednakowe czerwone czapki, obszyte czarną skórą baranią. Chłopi zakupili więc z własnych funduszów oprócz karabinów także buty i białe mundury z sukna produkcji krajowej. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku zmieniono przepisy co do pokrywania kosztów mundurów. Brzostowski zaczął wówczas wypłacać milicjantom pieniądze wartości połowy kosztów umundurowania, z zastrzeżeniem, że mundur powinien wystarczać na sześć lat. Od tego czasu w pawłowskim wojsku służyli wyłącznie gospodarze i ich dorośli synowie, nie zaś bezrolni i czeladź. Wiązało się to niewątpliwie ze wzrostem liczebności mieszkańców dóbr oraz koniecznością obsługi gospodarstw chłopskich przez czeladź podczas nieobecności gospodarzy i ich synów, związanej z ćwiczeniami wojskowymi.

Istotnym elementem pragmatyki służbowej milicji ziemiańskiej był przepis, w myśl którego wszyscy milicjanci przechowywali karabiny wraz z amunicją w swoich mieszkaniach. Oznaczało to, iż w każdym gospodarstwie chłopskim były dwa, a nawet trzy karabiny. Fakt ten świadczył dobitnie o wielkim zaufaniu Brzostowskiego oraz całego aparatu nadzoru i kontroli wobec włościan. Jak widać, dwór nie obawiał się od 1769 roku, aby którykolwiek z chłopskich milicjantów zwrócił broń przeciwko panu, dworowi lub urzędnikom czy też użył jej w celach przestępczych. Zdarzało się oczywiście w tamtych czasach, że niektórzy chłopi, szczególnie czynszow-

nicy i osadnicy wolni, dysponowali bronią myśliwską, lecz nie była ona równie niebezpieczna, co karabiny wojskowe.

Pawłowska milicja chłopska miała własny korpus oficerski i podoficerski o odpowiednich kwalifikacjach wojskowych. Cenzor i inni oficerowie, rekrutujący się spośród urzędników samorządu dóbr, kierowali szkoleniem milicjantów. Cenzor miał rangę porucznika i dowodził chorągwią, czyli całością milicji, składającą się z czterech oddziałów, zwanych dywizjami. W każdej z nich zgrupowano chłopów pochodzących z jednego wójtostwa, a więc sąsiadujących ze sobą i dobrze się znających. Celem takiego posunięcia było zapewnienie regularnego współdziałania podczas ćwiczeń i w razie potrzeby. Zastępcą komendanta był podcenzor w randze podporucznika, burmistrz mianowany został chorążym, dziesiętnicy, czyli wójtowie, otrzymali rangę podchorążych, poddziesiętnicy zaś, czyli zastępcy wójtów, zostali kapralami. W sumie stopnie oficerskie otrzymały początkowo trzy osoby, podoficerskie — osiem.

Ćwiczenia chłopi odbywali w codziennych ubraniach, mundury przywdziewali tylko na rozkaz Brzostowskiego i w czasie popisów połączonych z kontrolą stanu wyszkolenia. Z chwilą powołania do stanu gotowości umundurowanej i uzbrojonej milicji — następował swego rodzaju stan wyjątkowy. Sąd ławniczy przerywał urzędowanie, przekazując rozpatrywanie wszelkich spraw karnych sądowi milicyjnemu, w skład którego wchodził komendant, cenzor-porucznik, i wszyscy oficerowie. Sąd ten miał prawo karać wszystkich szeregowych milicjantów, podoficera i nawet oficera za wszelkie nadużycia. Kara nie mogła przekroczyć pięćdziesięciu uderzeń „dyscypliną rozciągniętą“, przy czym zalecano w ustawach „ludzkość w sądzeniu“. Oskarżony miał prawo złożenia apelacji od wyroku sądu milicyjnego do Brzostowskiego, który wyrok zatwierdzał lub karę łagodził. Jak się wydaje, przepisy te miały znaczenie i zastosowanie chyba tylko odstraszające, gdyż zachowane przekazy źródłowe nie zawierają danych o nie-

subordynacji milicjantów, zasługującej na postawienie przed owym sądem (47; 75, s. 136-137).

Według ustawy z roku 1769 i jej potwierdzenia z 1791 roku, gospodarz, który chciał uniknąć obowiązkowej służby w milicji ziemiańskiej, musiał wpłacić do kasy dworskiej za pokwitowaniem 100 zł. W pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej była to kwota bardzo wysoka dla chłopów i należy wątpić, aby któregokolwiek z nich było stać na jej zebranie bez poważnego uszczerbku kosztów utrzymania całej rodziny. Jednakże już od połowy lat siedemdziesiątych XVIII wieku wielu gospodarzy mogło sobie pozwolić na taki wydatek ze względu na osiąganie wysokich dochodów z produkcji rolniczej. Tym właśnie można tłumaczyć znaczne wahania w stanie liczbowym chłopskiego wojska. Na przykład w 1786 roku służyło w milicji ziemiańskiej stu trzydziestu siedmiu ludzi, w roku 1788 zaś „z górą“ stu. W popisie urządzonym wówczas z okazji imienin króla uczestniczyło tylko stu milicjantów, lecz w 1794 roku było ich już stu pięćdziesięciu (67, s. 300; 90, s. 130).

Już w początkach swej służby pawłowskie wojsko odebrało pierwszy chrzest bojowy. Oddział konfederatów barskich złożony ze stu konnych zaatakował dobra Brzostowskiego, lecz został odparty przez milicjantów. Brzostowski powiadomił króla o przebiegu tego ataku i swoich stratach wynoszących jednego zabitego oraz kilku rannych.

Po powołaniu do życia formacji prywatnego wojska chłopskiego Brzostowski stopniowo zamieniał Pawłów, w szczególności zaś dwór, w ufortyfikowaną osadę. Początkowo była ona otoczona jedynie drewnianymi parkanami, które dzięki nocnym strażom zamykały dostęp do Pawłowa różnym włóczęgom i przestępcom. W roku 1785 Pawłów został otoczony głęboką fosą i wysokim wałem ziemnym, który na rozkaz Brzostowskiego usypali chłopi. Według Brzostowskiego, w środku Pawłowa znalazła się ufortyfikowana „cytadela“ (12, s. 13). To ostatnie sformułowanie budzi duże wątpliwości,

gdyż zapewne oznaczało ono ufortyfikowany dwór. Otóż tematem jednego ze sztychów Włocha C. Antoniniego, zamówionych przez właściciela Pawłowa, był właśnie dwór w tej osadzie. Antonini przedstawił na tym sztychu dwór Brzostowskiego z dwoma niskimi budynkami z przodu, otoczony wyraźnie fortecznym murem z siedmioma wnękami na armaty. Zgadza się to z innymi przekazami źródłowymi, które informują, że na murze otaczającym ową „cytadelę" znajdowało się w roku 1788 siedem niewielkich armat (75, s. 139), jednakże do 1794 roku dotrwały tylko trzy, gdyż pozostałe Brzostowski przekazał pułkownikowi J. Jasińskiemu na potrzeby regularnego wojska w Wilnie (67, s. 300, 90, s. 130).

Mimo takich zabezpieczeń dobra pawłowskie były często atakowane przez szlacheckich i magnackich sąsiadów (między innymi przez ludzi Karola Radziwiłła). W roku 1776 urządzono za sprawą niejakiego Grothuza zasadzkę na samego Brzostowskiego odbywającego podróż karetą i raniono urzędnika jadącego konno za powozem. Przez wiele lat toczył się zatarg graniczny między Pawłowem i Radziwiłłowskimi Jaszunami. W roku 1783 Brzostowski procesował się z niejakim Uniechowskim, który podważał prawo tego pierwszego do własności dóbr pawłowskich (5, s. 540; 75, s. 139). W czasach pokoju milicja pawłowska strzegła więc rzeczywiście granic dóbr przed najazdami szlacheckimi i stanowiła niewątpliwie czynnik odstraszający napastników wszelkiego rodzaju.

Trudno się natomiast zgódzić z hipotezą E. Rostworowskiego, jakoby chłopskie wojsko w dobrach Brzostowskiego umacniało pozycję dworu w rozgrywkach z czeladzią i bezrolnymi mieszkańcami, stanowiąc rzekomo zbrojną siłę aparatu ucisku. Niewątpliwie milicja broniła nienaruszalności majątków mieszkańców Rzeczypospolitej Pawłowskiej i pomagała egzekwować należności od zalegających w ich spłacaniu, jednakże jej istnienie gwarantowało bezpieczeństwo całej ludności, bez którego nie byłoby możliwe normalne życie i pra-

ca. Wątpić należy, i brak na to dowodów, aby Brzostowski wykorzystywał milicję *do utrzymywania włości w rygorystycznej dyscyplinie*, uzbrojenie zaś milicjantów przyczyniało się do *zwiększania ich przewagi i władzy nad stojącą poza nawiasem publicznych instytucji pawłowskich ludnością bezrolną: czeladzią i kątnikami*, jak to sugeruje Rostworowski.

Według badań tegoż autora, zorganizowanie milicji pawłowskiej było przejawem koncepcji nie ograniczającej się jedynie do potrzeb Rzeczypospolitej Pawłowskiej. W korespondencji Brzostowskiego kierowanej do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w licznych memoriałach i postulatach znalazło się wiele sugestii na temat obrony narodowej i organizowania wojska. Brzostowski podkreślał zresztą stale w ustawach, że jego wojsko chłopskie ma służyć także całemu krajowi. Wielu postępowych działaczy i publicystów w tych czasach reprezentowało pogląd, że ograniczone fundusze państwowe nie wystarczą na utrzymywanie armii stałej, składającej się z nieproduktywnych darmozjadów. W związku z tym wysuwano propozycje częściowego oparcia obrony kraju na milicji, powoływanej pod broń jedynie w ramach okresowych ćwiczeń albo w wypadku wojny. W listach do króla Brzostowski bardzo często proponował reformy i cały eksperyment Rzeczypospolitej Pawłowskiej jako wzorzec mogący znaleźć zastosowanie w całym kraju. Wyrazem tych koncepcji było negatywne stanowisko Brzostowskiego wobec wszelkich prób obciążania właścicieli ziemskich podatkami na rzecz obrony narodowej. Radził nawet królowi obracanie na ten cel dochodów z dóbr królewskich i zakonnych. Widział zapewne w nakładaniu na prywatną własność ziemską nowych podatków dalsze pogorszenie losu chłopów i ich bytu materialnego. Podczas obrad Sejmu Czteroletniego protestował przeciwko uchwaleniu nowych podatków, proponując ich zastąpienie dochodami państwowymi monopolu propinacyjnego i podatkiem od luksusu i zbytku nakładanym na bogaczy i magnatów. Proponował także wyposażenie oficerów

wojska narodowego w majątki ziemskie z równoczesnym przeznaczeniem pensji oficerskich na utrzymanie podoficerów i samego wojska. Liczebność armii regularnej — zdaniem Brzostowskiego — nie powinna była przekraczać dwudziestu jeden tysięcy siedmiuset ludzi, a jej stan należało uzupełnić w razie potrzeby milicją chłopską. Krytykował także uchwałę Sejmu Czteroletniego o ustanowieniu stutysięcznej armii regularnej, wyrażając wątpliwość co do realności zebrania środków finansowych na jej utrzymanie. Ostrzegał nawet, iż w wypadku ustanowienia na te potrzeby nowych podatków mogą wybuchnąć rozruchy. Nie wiadomo, co miał na myśli. Czyżby przewidywał rozruchy chłopskie i bunt szlachty? Na pewno dla chłopów każde nowe opodatkowanie było bardzo bolesne, dotkliwsze niż dla szlachty, tym bardziej że w pańszczyźnianym jarzmie nie odczuwali oni zbyt gorąco potrzeby obrony szlacheckiej Rzeczypospolitej lub finansowania ze swoich więcej niż skromnych środków szlacheckiego wojska.

Toteż Brzostowski radził, aby obciążyć wszystkich właścicieli ziemskich kosztami wyćwiczenia i utrzymania jednego chłopskiego żołnierza z każdych pięćdziesięciu gospodarstw. Tacy żołnierze byliby powoływani do obrony państwa w razie potrzeby, tworząc kilkudziesięciotysięczną armię, która po połączeniu z wojskiem regularnym już istniejącym liczyłaby ponad sto tysięcy ludzi. Każdy z właścicieli ziemskich odczułby nieznacznie tego rodzaju wydatek, niewspółmiernie niski w porównaniu z dotkliwymi podatkami nakładanymi przez sejm (75, s. 140). Brat Pawła Brzostowskiego, Robert, w początkach obrad Sejmu Czteroletniego również proponował królowi objęcie szkoleniem wojskowym chłopów w dobrach ziemskich. Była to inicjatywa Pawła Brzostowskiego (90, s. 127).

Milicja po wybuchu powstania kościuszkowskiego wzięła udział w walkach z wojskami carskimi, dokumentując wysoki poziom świadomości obywatelskiej i narodowej, stanowiący wynik działalności oświatowej twórcy Rzeczypospolitej

Pawłowskiej. Na ten temat szerzej powiemy w ostatnim rozdziale niniejszej książki.

6. Pomoc materialna i lekarska

Już na mocy ustawy z 1769 roku zorganizowano i powołano do życia instytucję kredytową, wzorowaną w pewnym sensie na podobnych, istniejących w niektórych dobrach pańszczyźnianych — tak zwanych mons pietatis, czyli kasach dobroczynnych. Instytucja ta po niewielu latach została przekształcona w rodzaj kasy oszczędnościowo-pożyczkowej. Chłopi znajdujący się wówczas na dorobku często korzystali z usług owej kasy, w której mogli zaciągnąć pożyczkę pieniężną, w zbożu, a nawet w inwentarzu żywym. W celu zabezpieczenia chłopów przed lichwą pośredników i nieuczciwych spekulantów Brzostowski ustanowił formalnie w 1771 roku kasę dobroczynną, składając w niej, jako pierwszy, 1000 zł. Chłopi w obecności dwóch poręczycieli otrzymywali pożyczki w granicach 10—100 zł, oprocentowane na 3,33% od każdego złotego. Obowiązywały przy tym ustalone terminy zwrotu pożyczonych pieniędzy wraz z procentem, których przekroczenie powodowało konfiskatę różnych przedmiotów, lub nawet bydła, przedstawiających równowartość długu. Brzostowski zachęcał jednocześnie chłopów do lokowania w owej kasie drobnych sum, które mogli wycofywać w dowolnym terminie. Nie podlegały one jednak oprocentowaniu. Do 1786 roku opisana instytucja funkcjonowała wraz z zsypkowym magazynem zbożowym, skąd chłopi pożyczali zboże, zobowiązując się do jego terminowego zwrotu wraz z 3% pożyczonej ilości (opłata za wypożyczenie, obracana na zwiększanie dyspozycyjności magazynu). Obie instytucje pożyczkowe spełniały w warunkach budowy Rzeczypospolitej Pawłowskiej bardzo pożyteczną rolę, gdyż początkowe formy pomocy dla włościan okazały się niewystarczające. W latach

1767—1769 Brzostowski musiał bowiem bezustannie pożyczać chłopom zboże i wspierać ich przydziałem krów i wołów, często w formie bezpłatnej zapomogi (16, s. 84—86, 80; 47; 75, s. 136).

W roku 1786, gdy chłopi osiągnęli już pełną stabilizację gospodarczą, zlikwidowano w Pawłowie magazyn zbożowy i kasę dobroczynną; jej kapitał został zdeponowany we dworze Brzostowskiego z przeznaczeniem na pomoc dla mieszkańców dóbr w przypadkach nadzwyczajnych: w czasie wielkich klęsk żywiołowych, epidemii itp.

Stan higieny i zdrowotności w tamtych czasach pozostawiał wiele do życzenia. Jedynie epidemie mobilizowały ziemian do energicznego przeciwdziałania z obawy przed zdziesiątkowaniem siły roboczej. Wyrazem troski Brzostowskiego o zdrowie włościan było między innymi opracowanie i opublikowanie w 1770 roku popularnego podręcznika dla chłopów na temat podstawowych leków, chorób i pomocy w nagłych wypadkach (11), który znalazł się potem w każdym prawie domu chłopskim w dobrach pawłowskich. W wypadkach poważniejszych chorób włościan dwór sprowadzał na wieś felczerów z Wilna. W roku 1788 na skutek zapewne jakiejś epidemii zmarło w dobrach pawłowskich sześćdziesiąt pięć osób, co wzbudziło przerażenie Brzostowskiego. W tymże roku, po zwrocie pożyczki przez brata Roberta, Brzostowski ustanowił specjalny fundusz na utrzymanie stałego felczera oraz dyrektora szkoły w swych dobrach. Wpływającą z Wilna sumę 1500 zł rocznie rozdzielono w następujący sposób: dyrektor szkoły otrzymywał 500 zł, stale zatrudniony felczer obsługujący mieszkańców całych dóbr — 600 zł; ponadto 400 zł rocznie przeznaczano na utrzymanie apteki i zakupy lekarstw. Nadzór nad zatrudnianiem kwalifikowanych nauczycieli i felczera oraz nad sprawnym wykonywaniem obowiązujących ich prac powierzył Brzostowski samym chłopom. W razie wystąpienia chorób, których leczenie przerastałoby umiejętności zatrudnionego w dobrach fel-

czera, był on obowiązany zasięgać porady i pomocy lekarzy wileńskich (12, list II; 17, s. 31; 75, s. 126).

Utrzymywanie stałego felczera lub lekarza w dobrach pawłowskich, jak również nieprzerwane funkcjonowanie apteki, zostało potwierdzone w ustawach z roku 1791, które zresztą już od 1769 roku zobowiązywały chłopów do utrzymywania porządku i czystości w zagrodach oraz domach mieszkalnych. Mocą tychże ustaw urzędnicy samorządu pawłowskiego dozorowali także ścisłe wykonywanie nakazów utrzymywania czystości. W punkcie 43 ustawy z 1769 roku czytamy między innymi: *Tak w domach jako i na ulicach powinny być zachowane wszelkie ochędóstwa; każdy gospodarz przed domem swoim powinien śmiecie zamiatać i w gromadę rzucać (...) Bramy miejskie, oparkanienia, drzewa po ulicach sadzone mieszkańcy pawłowscy obowiązani są utrzymywać.* Owo „rzucanie śmieci w gromadę" polegało na gromadzeniu ich w specjalnie kopanych dołach. Wrzucano tam błoto, odpadki żywnościowe, słomę zgrabianą wraz ze śmieciami z podwórza, zeschłe liście itp., z czego otrzymywano potem kompost służący do nawożenia gruntów ornych pod uprawy roślinne.

Innym przykładem troski o higienę i zdrowie mieszkańców były rygorystycznie egzekwowane przepisy Brzostowskiego, dotyczące budowy domów ze szklanymi oknami i z kominami wyprowadzonymi ponad dachy. Wiadomo, że olbrzymia większość chłopów pańszczyźnianych mieszkała w kurnych chatach, zaopatrzonych w okna, w których miejsce szyb zajmowały błony sporządzone z wysuszonych pęcherzy zwierzęcych albo zamknięte podczas chłodów okiennice. Dym z paleniska unosił się do góry i uchodził otworem w dachu, wypełniając mimo to całe pomieszczenie duszącym swądem (40; 91, s. 141—154). W domach chłopskich Rzeczypospolitej Pawłowskiej przez cały rok światło słoneczne przenikało do wszystkich pomieszczeń, dym zaś z murowanych pieców kuchennych i ogrzewczych uchodził murowanym kominem. Była to prawdziwa rewolucja w tradycyjnym budownictwie miesz-

kalnym włościan. Co prawda, takie domy budowali w ciągu kilkunastu pierwszych lat pod rządami Brzostowskiego prawie wyłącznie gospodarze, ludność bezrolna zaś mieszkała w dalszym ciągu w kurnych chatach, jednakże stan ten powoli zmieniał się na lepsze. Czeladź pracująca u chłopów mieszkała kątem w domach gospodarzy. Ze względu na wysokie koszty budowy domów z kominami murowanymi ludność bezrolna bardzo powoli zdobywała się na takie inwestycje, chociaż rzemieślnicy, w miarę wzrostu dobrobytu w całej Rzeczypospolitej Pawłowskiej, szybciej realizowali ten nowy wzorzec. Niemałą rolę w utrzymaniu zdrowia mieszkańców spełniały także studnie z czystą i dobrą wodą pochodzącą z miejscowych źródeł (7, s. 22).

VI. ZMIANY W ROLNICTWIE I DOCHODACH CHŁOPÓW PAWŁOWSKICH

1. Obszar gospodarstw chłopskich i jakość gruntów

Struktura obszarowa gospodarstw chłopskich, programowana przez Brzostowskiego, była bardzo korzystna. Około 10—15% tych gospodarstw obejmowało po 1,5 włóki litewskiej (blisko 32 ha), niewielki odsetek gospodarzy dysponował, głównie w Pawłowie, małymi działkami gruntów liczącymi po 5,3 ha. Byli to nowoosiedleńcy zaludniający samą osadę pawłowską. Ogromna większość gospodarzy posiadała jednowłókowe działki gruntów (po 21,3 ha), stanowili oni około 75% wszystkich użytkowników ziemskich w dobrach pawłowskich. Każde gospodarstwo składało się z placu siedzibnego, ogrodu i gruntów ornych, a ponadto z doskonałych łąk i pastwisk, zajmujących około 30% jego ogólnej powierzchni. Według ustawy z 1769 roku, wszyscy chłopi korzystali bezpłatnie z drewna opałowego z Puszczy Mereckiej, mieli także prawo do wyrębu drewna budowlanego w celu postawienia domu mieszkalnego oraz zabudowań gospodarczych. Nie wolno im było natomiast wycinać drzew nadających się na barcie, zabroniono także wyrębu wszelkiego drewna w celu sprzedaży. Zakaz ten nie był zbyt rygorystycznie przestrzegany, skoro w potwierdzeniu ustawy z roku 1791 nastąpiło jego ponowienie z zaznaczeniem, że chłopi praktykowali wyrąb drewna i wywozili je na sprzedaż do Wilna (47, 62, s. 263).

Trudno ustalić ściśle gatunek gleb w dobrach pawłowskich, gdyż sformułowanie „dobre, szare grunta" nie umożliwia wysuwania jakichkolwiek wniosków. W każdym razie nie były

to gleby dużo gorsze niż w dobrach Szczorse Chreptowicza, gdzie przeważał czarnoziem. Większość użytków rolnych przydzielanych chłopom pawłowskim i ludności napływającej do Pawłowa była zlokalizowana na obszarach wydartych Puszczy Mereckiej. Były to więc gleby z grubą warstwą próchnicy, często przed zasianiem musiano je oczyszczać z zarośli i pojedynczych drzew. Na domiar tego grunty chłopskie, ze względu na wielką liczbę utrzymywanego inwentarza żywego i prowadzone w sposób zorganizowany kompostowanie odpadków, były obficie nawożone, charakteryzowały się więc wielką urodzajnością. Walory urodzajnych gleb były potęgowane wskutek starannej uprawy, dokonywanej także za pomocą ulepszonych narzędzi rolniczych. Taką uprawę roli umożliwiała dostateczna liczba zwierząt pociągowych — wołów i koni, a także bardzo wysoka kultura rolnicza, cechująca chłopów pawłowskich dzięki nabywanym w folwarku i podczas omówionych już zebrań kwalifikacjom rolniczym. W ciągu całego okresu działalności Brzostowskiego miejsce rodziców zajmowała młodzież kształcona już w szkole w zakresie racjonalnego gospodarstwa wiejskiego.

Zwraca także uwagę akcja regulacji dóbr prowadzona przez Brzostowskiego od początku ich objęcia. Została ona rozpoczęta szczegółowymi pomiarami dóbr, dokonanymi przez wynajętego w tym celu geometrę. W ich wyniku powstała „karta geograficzna" włości pawłowskiej z zaznaczeniem nie tylko granic, wsi, lasów itd., lecz również użytków rolnych z podziałem na grunty orne, pastwiska, łąki, ogrody itd. Owa mapa była „egzaminowana" bezustannie w czasie kolejnych posiedzeń samorządu, sesji i różnych zebrań, pozwalając na planową gospodarkę ziemią. Do roku 1786 Brzostowski przeprowadził także liczne regulacje obszaru dóbr. Celem tych zabiegów było pozbywanie się gruntów nie przylegających do jego dóbr z równoczesnym wykupywaniem użytków rolnych, które należały do sąsiadów, a wrzynały się w jego posiadłość. Niewątpliwie więc chodziło mu o za-

okrąglenie granic dóbr. Rozdział gospodarstw odbywał się także planowo, gdyż starano się, aby każde z nich stanowiło jednolitą całość, co najwyżej łąki i pastwiska położone były osobno. Mamy tu do czynienia z rzadkim przykładem likwidacji jakże uciążliwej po dziś dzień szachownicy gruntów chłopskich, uniemożliwiającej racjonalną gospodarkę rolną. Likwidacja szachownicy następowała jak gdyby w samym zalążku reformy czynszowej, gdyż z miejsca nie dopuszczono do tworzenia gospodarstw rozdrobnionych. Co ważniejsze, nie dopuszczano także do ich rozdrobnienia w przyszłości, gdyż odpowiednie przepisy ustawy dóbr pawłowskich nie zezwalały na podział majątku w wypadku śmierci gospodarza. Te same przepisy zapobiegały opuszczaniu gospodarstw przez użytkowników bez zostawienia następcy legitymującego się gospodarnością i należytymi kwalifikacjami do prowadzenia tak dużego gospodarstwa. W wyludnionych dobrach pawłowskich ustawa ograniczająca swobodne dysponowanie gospodarstwem stała się więc koniecznością w sensie interesu społecznego, gdyż zapobiegała powstawaniu pustek rolniczych i szachownicy gruntów chłopskich.

Tego rodzaju planowe zagospodarowanie opustoszałych dóbr w pobliżu dużego ośrodka miejskiego, jakim było Wilno, świadczyło o dalekowzroczności i mądrości gospodarczej Brzostowskiego. Warunki naturalne rokowały rozwój szerokiej wymiany handlowej; wielkość gospodarstw chłopskich, przygotowanie fachowe i szkolenie ich użytkowników — produkcję towarową; rygorystycznie egzekwowane przepisy i aparat nadzoru nad ich wykonywaniem gwarantowały nie zakłóconą niczym produkcję roślinną i zwierzęcą ze stałymi tendencjami wzrostu, na koniec zaś postępujący wzrost kultury rolniczej i zamożności chłopów.

2. Wzrost kultury rolniczej i zysków osiąganych w gospodarstwach chłopskich

W chwili objęcia dóbr mereckich w roku 1767 Paweł Brzostowski zastał tam trzydziestu czterech gospodarzy, cała zaś ludność dóbr liczyła zaledwie dwieście siedemdziesiąt sześć osób, przypadało więc niewiele ponad dziewięć osób na 1 km^2. Do roku 1786 ludność rolnicza dóbr pawłowskich zwiększyła się blisko trzykrotnie, osiągając stan sześciuset siedemdziesięciu jeden osób, nie licząc rzemieślników i osób często przenoszących się z miejsca na miejsce, a więc wędrownych handlarzy czy bezrolnych najemników zmieniających pracę (9; 75, s. 125). Zanim jednak nastąpił ten wzrost zaludnienia, stan rolnictwa chłopskiego był zastraszająco niski. Chłopi nie mieli stałych gruntów w ściśle zakreślonych granicach, ponieważ eksploatowane od wieków i wyjałowione po prostu porzucali, zarastały one zaroślami, a potem lasem; wypalali następnie kawałek puszczy, uprawiali go i obsiewali. Wynika stąd, że mieszkańcy dóbr mereckich jeszcze w latach sześćdziesiątych XVIII wieku stosowali prymitywną gospodarkę żarową. Brzostowski do roku 1770 napominał stale chłopów, by nie marnowali w ten sposób cennego drewna. W jednym ze swych podręczników przeznaczonych dla chłopów pisał na ten temat:

Dawniejsze grunty opuszczacie w zarośla mieniąc (uważając), *że ten grunt jest już wyrobiony a na nic nie zgodny* (nie nadający się). *Trzeba zatem 50 lat czekać, aż znowu las taki wyrośnie, jaki był przedtem na tym gruncie. Pochodzi to najprzód z niedbalstwa, że nie chcecie gruntu wyrabiać dobrze, nawozić coraz gnoju zaniedbywacie. Po wtóre znać* (oznacza to), *że każdy trzyma gruntu nad potrzebę i dlatego nowy grunt gdy zarabia, stary opuszcza* (13).

W 1776 roku Brzostowski snuł takie oto wspomnienia o chłopach żyjących w nowo objętych dobrach mereckich: *Widziałem nie bez żalu wieśniaków tamecznych w ostatniej*

gnuśności i podłości umysłu pozostających, bez żadnej industryi (kwalifikacji i umiejętności) *i prawdziwej dla rolnictwa ochoty. Przeto, iż jako siebie samych za niewolników pańskich mieli, tak i cały majątek swój, jako do siebie mniej należący, ale od dyskrecyi* (od uznania) *szczególnie pańskiej dependujący* (uzależniony) *być mniemali* (16).

Sytuacja, którą zastał Paweł Brzostowski w dobrach mereckich w roku 1767, przypominała co do joty obraz nędzy i zacofania włościan w dobrach sztabińskich, opisany przez jego bratanka, Karola Brzostowskiego, w chwili obejmowania tych dóbr w 1819 roku (58). W obu przypadkach trzeba było rozpoczynać przysłowiową orkę na ugorze. Obaj zabrali się do tej żmudnej pracy z ogromnym zapałem i podziwu godną inicjatywą. Paweł Brzostowski nie żałował w tym celu olbrzymich nakładów pieniężnych w ciągu całych pierwszych dwudziestu lat gospodarowania. W wyniku badań E. Rostworowskiego okazało się, że Brzostowski w latach 1767—1786 zainwestował w modernizację gospodarstwa wiejskiego w folwarku pawłowskim i w gospodarstwach chłopskich, a także na kupno gruntów od sąsiadów, ogromną sumę 182 107 zł. Wydawał więc przeciętnie co roku 9105 zł (75, s. 120), czyli sumę przewyższającą coroczne dochody dworu, przynajmniej w ciągu pierwszych kilku lat gospodarowania. Musiał w tym celu sięgnąć do innych źródeł, aby podołać tym wielkim wydatkom — w 1773 roku odsprzedał kanonię wileńską, w 1774 roku zaś pałac w Wilnie. Kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich uzyskanych z tego tytułu pochłonęły przede wszystkim inwestycje gospodarcze w samym folwarku, jak i w gospodarstwach chłopskich (zabudowania gospodarcze, domy mieszkalne dla części gospodarzy, zapomogi w zbożu, bydle i zwierzętach pociągowych dla chłopów obejmujących nowe gospodarstwa, w tym wiele bezzwrotnych, nakłady na drogi, mosty, fortyfikacje itd.).

Według zachowanych źródeł rękopiśmiennych i drukowanych, chłopi pawłowscy nauczyli się starannej uprawy uro-

dzajnych gruntów, które użytkowali. Gospodarka chłopska pozostawała zresztą pod bezustanną kontrolą urzędników dworskich i samorządowych. Każdy z gospodarzy musiał na specjalnych zebraniach zdawać sprawę z przebiegu prac rolniczych, otrzymywał pochwałę lub, w wypadku popełnienia błędów, naganę. Brak źródeł na temat stosowania ulepszonych narzędzi i metod agrotechnicznych nie pozwala oczywiście na ścisłe określenie skali postępu w gospodarstwie wiejskim dóbr pawłowskich. Z całą pewnością jednak można twierdzić, że rolnictwo chłopskie zostało przez Brzostowskiego ukierunkowane według zasad głoszonych w przetłumaczonym przez niego dziele Duhamela du Monceau. Niewątpliwie uprawiano więc rólę równie starannie jak ogrody, dokładnie tępiono chwasty, obficie nawożono grunty przeznaczone pod uprawy roślinne. Niezależnie od kontroli samorządu, która skierowana była przede wszystkim przeciwko chłopom rażąco zaniedbującym prace rolnicze, stymulującej w zasadzie wzrost kultury rolnej, wielkie znaczenie w tym zakresie miały bodźce materialne. Chłopi mogli przecież bez jakiejkolwiek obawy zbywać ziemiopłody i zwierzęta rzeźne w pobliskim Wilnie lub w jednym z mniejszych miast i miasteczek otaczających w promieniu kilkudziesięciu kilometrów dobra pawłowskie. Uzyskiwali przy tym ceny znacznie wyższe niż w przypadku sprzedaży na miejscu u producenta.

Zakładając, że w Pawłowie nie stosowano płodozmianu, zgodnie z naukami J. Tulla i Duhamela du Monceau, powierzchnia upraw roślinnych w przeciętnym jednowłókowym gospodarstwie chłopskim — po odliczeniu łąk, pastwisk, ogrodów, placów siedzibnych i dróg oraz 33% gruntów uprawnych pozostawianych na ugór — nie przekraczała 9,5 ha, czyli około 13,4 morga litewskiego. Grunty przeznaczone pod rośliny były starannie uprawiane, a także obficie nawożone, na co wskazuje liczba inwentarza żywego, utrzymywanego przez chłopów. Już w 1769 roku — według przepisów

wydanej wtedy ustawy dla dóbr pawłowskich — każdy chłop obejmujący jednowłókowe gospodarstwo musiał mieć dziesięć sztuk bydła, w tym cztery woły i sześć krów, ponadto parę koni, lecz do liczby tej nie wliczano przychówku. Tak więc na każdy mórg przypadało już wtedy więcej niż jedna sztuka inwentarza. Rachunek ten byłby jednak niekompletny, gdybyśmy nie uwzględnili faktu, że w każdym gospodarstwie utrzymywano przecież także cielęta, świnie, owce i drób. Można więc przypuszczać, że w sumie na każdy mórg przeznaczony pod uprawę roślinną przypadało co najmniej półtorej sztuki inwentarza, czyli na hektar ponad dwie sztuki.

Według zachowanego protokołu (w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, nr 699 zbioru rękopisów) komisji odbytej w Pawłowie w 1786 roku, w całych dobrach były wówczas tysiąc pięćset cztery sztuki bydła, koni zaś sto siedemdziesiąt sztuk, w sumie tysiąc sześćset siedemdziesiąt cztery sztuki. Dzieląc tę sumę przez osiemdziesiąt gospodarstw chłopskich, otrzymamy, że przeciętnie na jedno gospodarstwo jednowłókowe przypadało blisko dziewiętnaście sztuk bydła (wołów i krów z przychówkiem) oraz ponad dwa konie. Nie policzono wówczas trzody chlewnej, drobiu i owiec, jednak można przyjąć w przybliżeniu, że w każdym gospodarstwie utrzymywano co najmniej kilka sztuk świń, tyle samo owiec i kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt, sztuk drobiu. Stąd liczba sztuk inwentarza żywego przeliczona na tak zwane sztuki duże (odpowiadające krowie pod względem masy ciała) przekraczała na pewno dwadzieścia pięć. Rachunek ten upoważnia do wniosku, iż w roku 1786 na każdy mórg litewski gruntów uprawnych przypadały ponad dwie sztuki duże inwentarza, czyli blisko trzy sztuki na hektar.

Sięgnijmy do przykładów z równie wzorowo prowadzonych dóbr Szczorse Chreptowiczów. Otóż dopiero w 1824 roku na każdy hektar upraw roślinnych przypadało tam siedem sztuk dużych inwentarza żywego, na przełomie zaś XVIII i XIX wieku stan liczbowy sztuk dużych nie przekracza

dwóch—trzech na każdy hektar gruntów uprawnych. Na przykład w 1783 roku w trzech folwarkach dóbr Szczorse obsiewano w systemie trójpolowym 825 ha, utrzymując tylko dwieście pięćdziesiąt sztuk dużych inwentarza (krów, wołów, owiec i trzody chlewnej), stąd na hektar przypadało średnio 3,3 sztuki dużej (według „Dziennika Wileńskiego" 1815, nr 4, 1819, nr 4; także 35, s. 533).

Liczebność utrzymywanego inwentarza żywego decydowała w tamtych czasach o upadku lub wzroście produkcji roślinnej, w tym także roślin pastewnych. Chodziło nie tylko o dostateczną liczbę zwierząt pociągowych i zwiększenie produkcji mięsa, mleka oraz skór, lecz także o obornik potrzebny do znawożenia gruntów uprawnych. Przyczyną katastrofalnie niskiej produkcji roślinnej był brak obornika. Z kolei brak paszy uniemożliwiał zwiększenie pogłowia zwierząt. Na zasadzie naczyń połączonych wszelkie braki i niedobory w jednej dziedzinie gospodarstwa wiejskiego powodowały powstawanie braków i trudności w pozostałych gałęziach produkcji roślinnej i zwierzęcej. Współzależności te uwzględniał Brzostowski, a jeszcze przed nim także J. L. Chreptowicz. Obaj okazali się pionierami i realizatorami nowoczesnego gospodarstwa wiejskiego w wielkim stylu.

Dobrze żywiona krowa z drugiej połowy XVIII wieku dostarczała 10—15 t obornika rocznie, koń połowę tej ilości. Jeśli przyjmiemy, że średnia produkcji obornika w każdym gospodarstwie jednowłókowym w dobrach pawłowskich wynosiła około 300 t rocznie, okaże się, że na hektar gruntu przeznaczonego pod zasiewy wywożono co roku ponad 31,5 t nawozu, czyli 3,2 kg na 1 m^2. Jeżeli dodać do tych ilości obornika komposty wytwarzane w każdym gospodarstwie według poleceń ustawy, dawki nawozu przypadające na 1 ha i 1 m^2 wzrastały przynajmniej o 20%, tym bardziej że obliczane tu ilości obornika mają znaczenie jedynie orientacyjne i dalekie są od dokładności. Dawki te mogły być znacznie wyższe, gdyż żywienie inwentarza żywego w dobrach pawłow-

skich było nieporównywalnie lepsze od stosowanego w większości pańszczyźnianych folwarków i gospodarstw chłopskich. Dysponowano w Pawłowie dużymi ilościami pasz treściwych ze względu na wysoką produkcję zbóż, tudzież doskonałymi łąkami, w tym położonymi nad rzeczką Mereczanką i szczególnie cennymi wokół Puszczy Mereckiej oraz na leśnych duktach i polanach. Ponadto chłopi pawłowscy wypasali bydło i owce na specjalnie wydzielonych pastwiskach, obfitujących w pożywne pasze ugorach, miedzach itp.

W ustawie dla dóbr pawłowskich i w każdym wydawanym później jej potwierdzeniu widoczna jest troska Brzostowskiego o należyte nawożenie gruntów ornych. Przepisy tej ustawy dotyczyły początkowo jedynie przygotowania w każdej zagrodzie chłopskiej jak największych ilości kompostu. Z dyrektywą w sprawie należytego nawożenia pól wystąpił Brzostowski w roku 1770 w swym podręczniku rolnictwa, rozprowadzonym wśród gospodarzy; bezustannie przypominano też o tym podczas częstych spotkań z chłopami urządzanych z okazji sesji, komisji i cotygodniowych schadzek. We wspomnianym podręczniku, wydanym u progu wielkich zmian w dobrach pawłowskich, znajdujemy także określenie ogólnego kierunku reformy gospodarstwa wiejskiego w odniesieniu do rolnictwa chłopskiego. Bardzo znamienna jest pod tym względem ta oto wypowiedź Brzostowskiego:

Prawdziwe gospodarstwo nie na rąk tylko, ale na głowy także pracy polega. Robić ręką pracowicie, wiernie i szczerze jest to dzieło poczciwego czeladnika lub też najemnika. Robić zaś głową to jest wiedzieć naturę roli swojej, wiedzieć jak i w jakiej porze około niej pracować, poznać naturę i skłonność czeladzi swojej, poznać każdego, kiedy i do której roboty ma użyć, samego tylko gospodarza jest zabawą (16). Wskazania tego rodzaju powtarzano i rozwijano szczegółowo w czasie spotkań samorządu i urzędników z chłopami.

Wiadomości i praktyczne wzory, zdobywane przez włościan pawłowskich w folwarku i w trakcie szkolenia teoretycznego,

stały się podstawą rozwoju miejscowej agrotechniki i produkcji gospodarstwa wiejskiego. Asortyment produktów rolniczych i hodowlanych stawał się z każdym dziesięcioleciem coraz bogatszy. Brzostowski preferował zwłaszcza rozwój produkcji pszenicy, lnu, konopi, wełny, miodu, jabłek, śliwek i gruszek.

Nie mamy danych o strukturze produkcji zbożowej. Wiadomo z informacji źródłowych, że urodzajne grunty pawłowskie nadawały się do uprawy wszelkich zbóż, a szczególnie dobrych gatunków żyta. Jednakże pszenica miała największy pokup w Wilnie, toteż Brzostowski nawoływał włościan do zwiększenia jej uprawy. Za najlepsze wyniki w uprawie pszenicy przyznawano chłopom nagrody. Nie oznacza to zdominowania produkcji roślinnej właśnie przez tę uprawę, przypuszczać jednak można, że wśród upraw zbożowych pszenica zajmowała ważne miejsce. Należy wątpić, aby rozwijano produkcję owsa i jęczmienia ponad potrzeby własne. Wyżywienie licznego inwentarza żywego, utrzymywanego w każdym gospodarstwie, wymagało rezerwowania prawie całej produkcji owsa na zimę i przednówek. Jęczmienia uprawiano niewiele, gdyż Brzostowski nie rozwijał browarnictwa. Toteż nie popełnimy zbyt wielkiego błędu, jeżeli przyjmiemy, że ponad 70% upraw roślinnych stanowiły żyto i pszenica. Produkcja tych zbóż na pewno była zbliżona pod względem wysokości plonów do uzyskiwanej w dobrach Szczorse. Wskazują na to podobieństwa co do jakości gleby, intensywności nawożenia i ogólnej kultury rolnej. Wydaje się nawet, że włościanie pawłowscy mieli przewagę nad szczorsowskimi pod względem kwalifikacji rolniczych i możliwości planowania produkcji z uwagi na ponad dwukrotnie większy obszar gospodarstw. Chłopi w Szczorsach poza nauczaniem elementarnym w zakresie nauki pisania, czytania i rachowania oraz praktykami w folwarkach nie korzystali z żadnych innych form kształcenia umiejętności rolniczych, nikt też nie pisał dla nich podręczników rolnictwa.

W dobrach Szczorse, według relacji K. A. Mehliga z roku 1783 (35, s. 533—538), istniało czterysta trzydzieści pięć gospodarstw chłopskich, obejmujących średnio po 6,7 ha każde, czyli ponad trzykrotnie mniejszych niż w Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Zajmowały one jednak blisko 2900 ha gruntów, łąk, pastwisk, ogrodów i placów siedzibnych. Ponadto w trzech folwarkach o łącznej powierzchni 39 włók (831 ha) gruntów ornych — zasiewano corocznie systemem trójpolowym 66,66% ogólnej ich powierzchni. Ze względu na doskonałą uprawę roli, należyte nawożenie i dobre gleby normy wysiewu ziarna były tam ponad trzykrotnie niższe w porównaniu z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej. Według J. Topolskiego, normy wysiewu żyta i pszenicy w majątkach pańszczyźnianych, a nawet w gospodarstwach oczynszowanych, wynosiły w drugiej połowie XVIII wieku 100—200 kg na hektar, jęczmienia zaś i owsa — 120—200 kg (91, s. 154). Natomiast w Szczorsach nie przekraczano ilości 58 kg pszenicy i żyta oraz około 100 kg jęczmienia i owsa na hektar. Najniższe plony żyta i pszenicy w niepomyślnych latach wahały się w folwarkach w granicach 8—9 q z hektara, owsa i jęczmienia zaś — 10 q, w latach urodzajnych natomiast przekraczały nawet 14 q z hektara. Możemy przyjąć, że podobne wyniki osiągano też w dobrach pawłowskich.

Charakterystyczne są przyczyny ogromnej różnicy w normach wysiewu między Pawłowem i Szczorsami a pozostałymi ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Otóż w rolnictwie ekstensywnym, opartym na darmowej pracy pańszczyźnianej i wyjałowionych gruntach, musiano wysiewać więcej ziarna, gdyż z góry przewidywano, iż duża jego część nie wzejdzie. Jedynie na glebach bardzo urodzajnych wysiewano 100—120 kg ziarna na hektar, przewidując, że straty będą minimalne. Nasuwa się pytanie: Dlaczego w dobrach pawłowskich i szczorsowskich wysiewano około połowy ilości ziarna używanej zawsze do obsiewu gruntów urodzajnych? Otóż miało to niewątpliwy związek z nowymi metodami uprawy roli

według wzorów Duhamela du Monceau i J. Tulla. Należy przypuszczać, że zarówno Brzostowski, jak Chreptowicz wprowadzili w swych dobrach rzędowy wysiew, choć realizowali go zapewne nie używając siewników.

Rzędową uprawę roślin przeprowadzano wtedy za pomocą znacznika, ewentualnie płytko wgłębianego płużka, czasem także używano siewników ręcznych lub jednorzędowych konnych. Brak informacji źródłowych nie pozwala stawiać hipotez na temat narzędzi wykorzystywanych w uprawie rzędowej zboża i innych roślin w dobrach szczorsowskich i pawłowskich. Niemniej stosowane tam bardzo niskie normy wysiewu wskazują na uprawę rzędową, która — jak wiadomo — pozwala nie tylko znacznie zwiększyć plony, lecz także zaoszczędzić wiele ziarna siewnego. Ponadto dzięki stosowaniu tego rodzaju uprawy możliwe było staranne odchwaszczanie zasiewów za pomocą dziabek ręcznych albo konnych kultywatorów. Zabiegi te miały wielkie znaczenie dla wegetacji roślin, powodując dodatkowo spulchnianie gleby.

Ustaliliśmy już w przybliżeniu, że w przeciętnym jednowłókowym gospodarstwie chłopskim w dobrach pawłowskich przeznaczano pod zasiew zbóż około 9,5 ha, z tego na żyto i pszenicę około 6 ha. Zakładamy jednocześnie, iż plony owsa i jęczmienia w wysokości około 35 q z 3,5 ha były poświęcane na wyżywienie inwentarza żywego i ludzi (kasza jęczmienna dla ludzi, owies dla zwierząt). Z pozostałych 6 ha zbierano corocznie najmniej 54—60 q żyta i pszenicy. Należy tu wyjaśnić, że w drugiej połowie XVIII wieku plony zbóż chlebowych w dobrach nieborowskich sięgały niekiedy także 8—10 q z hektara, można też przytoczyć kilka innych przykładów wysokich plonów osiąganych na glebach równie urodzajnych jak nieborowskie (91, s. 175—178). Toteż przyjęta przez nas średnia dla dóbr pawłowskich w wysokości 9 q zbóż chlebowych z każdego hektara została ustalona na poziomie plonów uzyskiwanych w latach mało urodzajnych. (E. Rostworowski zakładał, iż plony w dobrach pawłowskich nie prze-

kraczały 5 ziaren, czyli 4—5 q z hektara, przy wysiewie zaledwie 58—97 kg ziarna na tej przestrzeni; teza ta jest nie do przyjęcia).

Ważna jest kwestia podziału zbóż chlebowych na konsumpcję wewnętrzną w gospodarstwie, zasiewy i sprzedaż. W każdym gospodarstwie jednowłókowym żyło około ośmiu—dziewięciu osób, w tym przeciętnie sześciu—siedmiu członków rodziny i jedna—dwie osoby czeladzi. Można więc przyjąć, że w ciągu całego roku przeznaczano około 20—23 q zboża chlebowego na spożycie wewnętrzne. Wydaje się bowiem, że norma w wysokości 2,5 q zboża na osobę świadczyła w owych czasach o wysokim poziomie wyżywienia, tym bardziej iż uzupełniano je bogatym zestawem innych produktów. Na zasiewy przeznaczano około 3,5—4 q żyta i pszenicy. Pozostawało więc około 27—33 q zbóż chlebowych, które jako nadwyżki można było korzystnie sprzedać w Wilnie lub w jednym z pobliskich miast i miasteczek. Cena kwintala żyta w Warszawie i w Wilnie w latach siedemdziesiątych wynosiła średnio 13 zł, w latach osiemdziesiątych 14,5 zł, a w latach dziewięćdziesiątych 14 zł, pszenicy zaś odpowiednio: 15, 18 i 22,5 zł (35, s. 538; 78, s. 10—11). Jeśli gospodarz pawłowski przeznaczał na sprzedaż tylko 10 q pszenicy i 20 q żyta, to otrzymywał za nie w przybliżeniu: w latach siedemdziesiątych 410 zł, w osiemdziesiątych 470 zł, w dziewięćdziesiątych natomiast aż 505 zł. Są to liczby orientacyjne, gdyż w rzeczywistości plony i nadwyżki zbożowe były większe, szczególnie od połowy lat osiemdziesiątych. Można nawet przypuszczać, że zyski z produkcji zboża w przeciętnym gospodarstwie jednowłókowym przekraczały 700 zł, w latach zaś urodzajnych mogły sięgać 1000 zł rocznie.

Drugą ważną gałęzią produkcji roślinnej w gospodarstwach chłopskich Rzeczypospolitej Pawłowskiej była uprawa lnu i konopi. Wileńszczyzna stanowiła region szczególnie dogodny pod względem klimatycznym i glebowym do rozwoju tych upraw, w dobrach pawłowskich zaś istniały wręcz idealne

po temu warunki. Brzostowski stosował różne bodźce i zachęty wobec gospodarzy celem rozwijania upraw lnu i konopi. Bardzo korzystne były wówczas ceny płótna lnianego i surowca konopnego, poszukiwanego przez producentów lin, powrozów, sznurków i postronków. Kto wie czy w samym Pawłowie rzemieślnicy nie prowadzili tego rodzaju wytwórczości. Na pewno we wszystkich gospodarstwach pawłowskich tkano na potrzeby własne i sprzedaż płótno lniane na pościel, bieliznę i ubrania letnie. Cena 100 łokci (35,5 m) płótna lnianego w Warszawie i Wilnie wynosiła: w 1770 roku blisko 100 zł, w 1782 roku 89 zł, w 1790 roku już 108 złp. Z kolei cena siemienia lnianego wynosiła w 1787 roku 17 zł za korzec, natomiast w roku 1789 blisko 18 zł; za sześćdziesiąt sztuk postronków konopnych płacono w 1775 roku 27 zł, w 1784 roku już 30 zł (78, s. 82, 249, 257). Po zaspokojeniu potrzeb własnych i rodziny przeciętny gospodarz pawłowski mógł uzyskać ze sprzedaży nadwyżek siemienia lnianego i konopnego, płótna itd. co najmniej 100 zł rocznie.

W omawianym okresie w dużych miastach utrzymywały się bardzo wysokie ceny siana, słomy, owsa i otrębów. Wątpić jednak należy, ażeby chłopi pawłowscy sprzedawali te pasze. Zbyt wiele bowiem utrzymywali zwierząt; ich liczba sięgała wraz z przychówkiem 20—25 sztuk, nie licząc kilku albo kilkunastu sztuk trzody chlewnej i kilkudziesięciu drobiu. Na pewno bardziej opłacało się włościanom tuczenie świń, wychów cielaków, sprzedaż masła i śmietany w Wilnie niż pozbywanie się pasz objętościowych i treściwych.

Największych jednak zysków dostarczała sprzedaż owoców: jabłek, gruszek i śliwek. Sadownictwo w owych czasach zupełnie nie nadążało za popytem, szczególnie w dużych miastach. Ze względu na surowszy klimat panujący na Wileńszczyźnie i Białostocczyźnie rozwój sadownictwa na tych terenach był znacznie skromniejszy niż w Koronie, tym bardziej że i tam sady skupiały się prawie wyłącznie wokół większych miast (na przykład na Mazowszu, Podlasiu, w Sandomier-

skiem, Lubelskiem i Krakowskiem). Różnice klimatyczne i zapóźnienia w kulturze sadownictwa powodowały, że ceny owoców krajowych w Wilnie były dwa, a nawet trzy razy wyższe niż w Warszawie (91, s. 185—188). Na przykład w 1770 roku w Wilnie w maju i lipcu (a więc na przednówku sadowniczym) ci spośród gospodarzy pawłowskich, którzy umieli przechować jabłka do tego czasu, otrzymywali za kopę tych owoców co najmniej 24 zł, podczas gdy w Warszawie płacono zaledwie 7—8 zł (16, s. 80). Wynika stąd, że wileńskie ceny owoców krajowych utrzymywały się wówczas, a także w latach następnych, na poziomie trzykrotnie wyższym niż w Warszawie. Za około 5 kg jabłek każdy chłop, który utrzymywał sad, mógł uzyskać na przednówku 24 zł, a za nie można było kupić cztery i pół pary skórzanych butów chłopskich z cholewami. Na jesieni ceny były niższe ponad dwukrotnie, lecz mimo to cena kopy jabłek odpowiadała wartości kwintala żyta lub dwóch par butów (78, s. 84).

Nie zdziwi nas więc szczególny nacisk, jaki Brzostowski kładł na rozwój sadownictwa chłopskiego. Już w ustawie dla dóbr pawłowskich, wydanej w 1769 roku, czytamy w punkcie 13: *Każdy gospodarz powinien mieć ogród owocowy, dla czego dziczki zasadziwszy, oznajmić ma dworowi, dwór zaś zeszle ogrodnika dla szczepienia.* W potwierdzeniu ustawy z 1786 roku, opublikowanym drukiem w roku 1791, widnieje surowy nakaz dla urzędników dworskich i samorządowych — mostowniczych, czyli budowniczych, aby *u każdego gospodarza ogród owocowy znajdował się* (62, s. 262). Wiadomo, że polecenia ustawy i samego Brzostowskiego były bardzo posłusznie wykonywane, toteż zapewne w latach osiemdziesiątych XVIII wieku w każdym gospodarstwie chłopskim utrzymywano sad owocowy. Nie wiemy co prawda, ile drzew owocowych znajdowało się w tych sadach. Można jednak przypuszczać, że przy pomocy ogrodnika dworskiego chłopi starali się szczepić jak najwięcej dziczek jabłoni, grusz i śliw. Ze względu na dużą opłacalność sady chłopskie w dobrach pawłowskich praw-

dopodobnie liczyły średnio pięćdziesiąt drzew owocowych, chociaż na pewno niektóre z sadów mogły być dużo mniejsze lub większe. Uwzględniając liczne niedoskonałości ówczesnego sadownictwa, jak również działalność szkodników (owadów i zwierzyny obgryzającej pnie drzew podczas zimy), niską wydajność itp., można także założyć, iż z każdego drzewa zbierano kopę jabłek albo gruszek, nadających się do przechowywania lub natychmiastowej sprzedaży. Ogółem więc w przeciętnym sadzie chłopskim zbierano prawdopodobnie około 50 kop (czyli około 200 kg) jabłek i gruszek nadających się do sprzedaży. Jeżeli przeznaczano na sprzedaż tylko 40 kop jabłek i gruszek, z czego 30 kop sprzedawano do lutego, a resztę zdołano przechować do przednówka, czysty średni zysk każdego gospodarstwa jednowłókowego przekraczał 600 zł rocznie (30 kop po 12 i 10 kop po 24 zł). Warunkiem osiągnięcia tak wysokiego dochodu była sprzedaż owoców na targach w Wilnie. Gdzie indziej ceny były nieco niższe. Na pewno podczas targów w samym Pawłowie chłopi uzyskiwali ze sprzedaży owoców przeciętnie niewiele więcej ponad 500 zł (6, s. 541—543). W każdym razie wielki popyt w pobliskim Wilnie na jabłka, gruszki, śliwki i inne owoce sadownicze oraz bardzo wysokie ich ceny spowodowały, że sadownictwo w urodzajnych latach przynosiło chłopom zyski większe niż uprawa zbóż chlebowych.

Wysoka liczba utrzymywanych krów, wołów, trzody chlewnej i drobiu oraz obfitość paszy sprawiały, iż produkcja zwierzęca miała duże znaczenie dla dochodowości gospodarstw chłopskich. Mimo braku przekazów źródłowych na temat mleczności krów, można śmiało przyjąć, że była ona znacznie wyższa niż w dobrach rządzonych według systemu folwarczno-pańszczyźnianego (800—1000 l mleka rocznie od krowy) i mogła przekraczać 1300 l mleka od krowy. Ceny produktów mlecznych w drugiej połowie XVIII wieku w Polsce były bardzo niskie, najwięcej płacono w dużych miastach za masło nie solone lub słabo solone. W Warszawie

i Wilnie cena kilograma masła solonego nie przekraczała na ogół 1 zł. Jeśli założymy, że z mleka dostarczanego przez dwie tylko krowy (na sześć utrzymywanych w każdym gospodarstwie jednowłókowym) produkowano rocznie około 50 kg masła i stu pięćdziesięciu serów z przeznaczeniem na sprzedaż w Wilnie, to według ówczesnych cen gospodarz uzyskiwał za tę ilość przetworów mlecznych około 100 zł rocznie (35, s. 537; 78, s. 46—47). Mała odległość od dogodnych rynków zbytu powodowała, że chłop otrzymywał za przetwory mleczne ceny trzykrotnie wyższe niż w dobrach oddalonych znacznie od miast. Na przykład w dobrach Szczorse płacono na miejscu dworowi i chłopom zaledwie po 0,78 zł za kilogram masła i po 6 zł za sześćdziesiąt serów (35, s. 537).

Jeszcze wyższe sumy przynosiła chłopom pawłowskim sprzedaż nadwyżek zwierząt rzeźnych. Już w roku 1770 Brzostowski zalecał poddanym coroczne brakowanie wołów na jesieni i opasanie sztuk niezdatnych do pracy z przeznaczeniem na sprzedaż (13, s. 65—66). Na pewno w każdym gospodarstwie jednowłókowym corocznie opasano i sprzedawano przynajmniej jednego wołu; w Warszawie i Wilnie cena opasa wołowego wynosiła w roku 1770 średnio 70 zł, w roku 1779 — blisko 140 zł, w 1788 roku — 134 zł, w 1793 roku — 122 zł. Gospodarz pawłowski mógł więc uzyskać w latach 1775—1793 przeciętnie ponad 120 zł rocznie ze sprzedaży opasa wołowego (78, s. 37). A niewątpliwie sprzedawał także cielęta, świnie i drób. Nie popełnimy wielkiego błędu, jeśli przyjmiemy, że każdy z pawłowskich gospodarzy mógł przeznaczyć na sprzedaż w każdym roku dwoje cieląt, dwie sztuki trzody chlewnej i kilka sztuk drobiu. Ceny cieląt w latach siedemdziesiątych w dużych miastach wynosiły około 16 zł za sztukę, wieprz kosztował 27 zł, kura — 1,5 zł, kaczka — 1 zł, gęś — 1,5 zł; w latach osiemdziesiątych odpowiednio: 17, 74, 1, 1,1 2,2 zł; w latach dziewięćdziesiątych: 17, 70, 1,5, 2, 2 zł (78, s. 38—39, 49—50). Każdy gospodarz, który sprzeda-

wał w latach siedemdziesiątych dwoje cieląt, dwa wieprze, dziesięć sztuk drobiu, otrzymywał za nie co roku ponad 100 zł, w latach zaś osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w związku ze znacznym podwyższeniem cen skupu, ponad 200 zł.

Każdy z włościan korzystał z udzielonych przez Brzostowskiego przywilejów nieskrępowanego połowu ryb w rzece Mereczance i jej odnogach, zakładania i eksploatacji barci oraz polowania na zwierzynę łowną w Puszczy Mereckiej. Nie każdy zdaje sobie sprawę z doniosłości tych przywilejów, zastrzeżonych w innych dobrach ziemskich wyłącznie na rzecz dworu. Dzięki nim chłopi pawłowscy mieli ogromne możliwości dodatkowych zysków. Przyjrzyjmy się przede wszystkim cenom zwierząt leśnych, ryb i miodu, płaconym w dużych miastach, przyjmując orientacyjnie, że każdy z gospodarzy pawłowskich mógł przeznaczyć rocznie na sprzedaż w Wilnie: dziesięć zajęcy, dwie sarny, dwadzieścia kuropatw i cztery cietrzewie, ponadto dziesięć szczupaków, sto linów, okoni i karasi, dziesięć węgorzy i kilka kop raków. Nie wiemy, jakie ilości miodu otrzymywali chłopi z barci znajdujących się w Puszczy Mereckiej. Biorąc pod uwagę znakomite warunki do uprawiania bartnictwa, a także brak ograniczeń ze strony Brzostowskiego (z wyjątkiem nakazu, dotyczącego bojarów i ciągłych, oddawania dworowi w ciągu pierwszych kilkunastu lat połowy uzyskanego miodu), każdy z gospodarzy dysponował co roku ponad 100 kg tego cennego artykułu.

Przekazy źródłowe wyraźnie informują, że lasy w dobrach pawłowskich obfitowały w zwierzynę i ptactwo napływające z sąsiednich puszcz, rzeka zaś i jej odnogi były pełne ryb. Dlatego też podane niżej liczby wydają się realne.

Opierając się na informacjach o cenach płaconych w latach 1771—1793 w Warszawie i Wilnie (78, s. 40, 51, 250—252), spróbujmy podsumować roczne zyski przeciętnego gospodarstwa jednowłókowego z tych pozarolniczych zajęć.

Artykuły żywnościowe	Cena (w złp)
10 zajęcy	35
2 sarny	31
20 kuropatw	50
4 cietrzewie	10
10 szczupaków	45
100 linów, okoni i karasi	60
10 węgorzy	38
5 kop raków	12
30 kg miodu leśnego	50
łącznie	331

Z kolei, dołączając wszystkie poprzednie wyliczenia dotyczące przeznaczonych na sprzedaż nadwyżek, podsumujmy roczne dochody, uzyskiwane w przeciętnym gospodarstwie chłopskim dóbr pawłowskich.

Ziemiopłody i produkcja zwierzęca	Wartość (w złp)
10 q pszenicy i 20 q żyta	500
płótno lniane, siemię lnu, postronki itd.	100
jabłka, gruszki, śliwki	600
masło i sery	100
2 cieląt, 2 wieprze, 10 sztuk drobiu	200
zwierzyna i ptactwo leśne, ryby, miód	330
łącznie	1830

Ta orientacyjna suma uzyskiwana przez przeciętnego chłopa pawłowskiego ze sprzedaży nadwyżek produkcji roślinnej i zwierzęcej, a także z zajęć pozarolniczych, mogła być znacznie wyższa w latach urodzaju i w okresie całkowitej stabilizacji gospodarczej w latach 1786—1794. Natomiast w czasach budowy zrębów chłopskiego dobrobytu, czyli w latach 1769—1775, wykazane powyżej dochody były na pewno znacznie niższe i nie osiągały nawet połowy podanej sumy. Dochody zbliżone do najwyższych już wtedy mogli uzyskiwać jedynie pieniężnicy i część bojarów, jako że odznaczali się

największą przedsiębiorczością i inicjatywą. Brak szczegółowych informacji źródłowych uniemożliwia oczywiście ścisłe obliczenie chłopskich dochodów, jednakże w naszych orientacyjnych kalkulacjach staraliśmy się unikać przesady w ocenie możliwości produkcyjnych włościan pawłowskich, wybierając najniższe z możliwych wskaźniki produkcji. Można więc nawet zaryzykować hipotezę, że rzeczywiście dochody gospodarzy znacznie przekraczały (o 50—100%) podane wyżej, zwłaszcza w zakresie nadwyżek produkcji roślinnej, zwierzęcej i sadowniczej.

Według badań E. Rostworowskiego, dotyczących dość tajemniczej wzmianki o dochodach chłopskich z lat 1780-1786, zamieszczonej w protokole komisji pawłowskiej z 1786 roku, dwór zbierał informacje na temat wzrostu zamożności chłopów. Owa wzmianka zawierała sformułowanie: *Do włości zaś prócz wyżej wspomnianej sumy zagranicznych pieniędzy złp 24 000 wyrachowano.* Rostworowski przypuszcza, że suma ta obejmowała zyski chłopów z handlu miejscowego (w samym Pawłowie organizowano wówczas skup ziemiopłodów). Oprócz omówionych już źródeł dochodów włościanie pawłowscy dysponowali także innymi, jak prace transportowe czy, zakazany w ustawie, wyrąb i wywóz drewna opałowego do Wilna. Za furę drewna opałowego płacono wówczas w dużych miastach 3—4 zł, czyli tyle, ile kosztowały na przykład chłopskie buty skórzane z cholewami.

Wraz ze wzrostem dochodów i zamożności chłopów zaczęły się pojawiać w Pawłowie magazyny i sklepy z różnymi dość kosztownymi towarami, organizowane i kierowane przez niektórych gospodarzy. Umożliwiała im to ustawa z 1769 roku, w której punkcie 33 czytamy: *Jeśliby który z gospodarzów chciał się kupiectwem bawić, takowy powinien wprzód pozwolenie ode dworu otrzymać i za one zapłacić;* w potwierdzeniu ustawy wyjaśniono, że pod nazwą „kupiec" rozumiano gospodarza, który *mieszkając na swym siedlisku prócz gospo-*

darstwa towary różne sprowadzał, jako to sukna, futra, korzenie, cukier; sól, tytuń etc. i one sprzedawał. W 1786 roku zniesiono wszelkie opłaty dla dworu z tytułu zajmowania się handlem tego rodzaju (47; 75, s. 113). Nie mamy niestety informacji źródłowych na temat rozwoju sklepów prywatnych, prowadzonych przez chłopów.

Tabela dochodów włościańskich, podanych w złotych polskich, wymaga uzupełnienia w postaci wykazu zawierającego ceny artykułów żywnościowych i przemysłowych niezbędnych do normalnego funkcjonowania intensywnego gospodarstwa chłopskiego. Oto ceny takich ważniejszych artykułów, sprzedawanych w Warszawie i Wilnie (78):

Artykuły żywnościowe i używki

Artykuły	Ceny (w złp)		
	1770-1780	1781-1790	1791-1795
60 śledzi	12	21	12
4 kg soli	33	22	16
1 kg cukru	3	3.3	3
1 kg pieprzu	7.4	7.1	7.6
1 kg rodzynek	2.1	1.8	1.7
1 kg kawy ziarnistej	6.2	5.6	6
1 kg herbaty zielonej	39.5	50.1	49.2
1 cytryna	0.5	0.3	0.4
1 kg czekolady	31.8	19.1	21.4
1 kg tytoniu	5.1	5.4	6.4

Niektóre artykuły przemysłowe

Artykuły	Ceny (w złp)		
	1770-1780	1781-1790	1791-1795
11 łokci (czyli 140 cm×275 cm) sukna granatowego na ubranie lub sukmanę	52	60	62
para butów skórzanych z cholewami	4.9	5.2	4
1 kg mydła	1.8	1.6	2.1
1 kg prochu	5.2	4.8	7.5
10 kg żelaza	7.1	6.1	7.2
10 kg stali	37.5	30.5	31.3
60 gwoździ bretnali	2.4	2.3	2.5
10 kg blachy żelaznej	18.2	14.2	17.5
60 kafli zielonych	10.2	13.2	12.1
60 kafli białych	23.1	20.5	20
50 kg szkła okiennego	125	98.2	98.6
10 kg ołowiu	18.1	11.9	15.4

Przegląd cen skłania do wniosku, że artykuły te, choć drogie jak na kieszeń chłopa pańszczyźnianego, były jednak dostępne i kupowane przez włościan pawłowskich. Można by nawet postawić pytanie: Czy chłop w drugiej połowie XVIII wieku mógł sobie pozwolić na kupienie, przynajmniej od święta, czekolady, rodzynek lub cytryn? W odniesieniu do chłopa pańszczyźnianego, a nawet oczynszowanego, z tamtych czasów pytanie to zakrawałoby na ironię i złośliwość, lecz w Rzeczypospolitej Pawłowskiej na pewno można było uzyskać na nie odpowiedź twierdzącą. Zakup na święta 0,25 kg czekolady wartości początkowo 8 zł, później zaś 4,7—5,3 zł, lub dziesięciu cytryn wartości 3—5 zł nie rujnował bynajmniej włościanina pawłowskiego, chociaż stanowił poważny wydatek. Jednak po zrealizowaniu najważniejszych i najbardziej kosztownych inwestycji, jak zbudowanie domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, dokupienie inwentarza żywego i narzędzi rolniczych z częściami żelaznymi,

możliwości nabywcze tamtejszych gospodarzy zapewne rosły kilkakrotnie.

Brzostowski przekształcił więc społeczność chłopską w swych dobrach w zdyscyplinowany zespół wysoko kwalifikowanych rolników, gospodarujących nowocześnie w dużych gospodarstwach nastawionych na produkcję towarową. Co ważniejsze, produkcja ta dynamicznie wzrastała dzięki intensyfikacji kultury rolniczej i potęgującym się bodźcom materialnym. Rzeczpospolita Pawłowska stała się bowiem zapleczem żywnościowym Wilna i kilku innych miast położonych w pobliżu Pawłowa. Kupcy i właściciele sklepów wileńskich traktowali gospodarzy pawłowskich i ich rodziny jako ważną grupę klienteli. Pawłów przekształcił się tym samym w rodzaj późniejszych wsi warzywniczych otaczających większe ośrodki miejskie w Polsce i w innych krajach Europy.

3. Obciążenia czynszowe i powinności

Należy wreszcie rozstrzygnąć problem, dlaczego Brzostowski poświęcił najlepsze lata swego życia reformom w dobrach pawłowskich. Czy celem jego działalności było osiągnięcie wielkich zysków kosztem pracy chłopów, czy może — jak to widzą niektórzy badacze — była ona podyktowana chęcią zrobienia olśniewającej kariery? Na przykład E. Rostworowski w taki oto sposób umotywował całą działalność i reformy Brzostowskiego:

Sens reformy polegał, jak wiemy, na podniesieniu poziomu gospodarki chłopskiej, aby z kolei w sposób możliwie gładki i oszczędny wyegzekwować w y s o k o w y ś r u b o w a n ą r e n t ę p i e n i ę ż n ą (podkreślenie J. B.).

Badacz ten nie przeprowadził jednak orientacyjnej chociażby analizy dochodowości gospodarstw włościańskich w dobrach pawłowskich, powyższą zaś tezę próbował motywować co najwyżej danymi porównawczymi z innych dóbr lub cy-

tatami z wypowiedzi Brzostowskiego, w których ten ostatni podkreślał, że jego reformy służą nie tylko polepszeniu losu włościan, lecz także znacznie zwiększają dochody dziedzica. Ustalono już, że w latach 1769—1785 czynsze płacone Brzostowskiemu przez chłopów łącznie z wartością danin i robocizn wynosiły 128 zł z każdej włóki litewskiej użytków rolnych, w roku 1786 zostały podniesione do wysokości 180—200 zł. Wspomniane daniny i robocizny składano i odrabiano w istniejącym do 1786 roku folwarku pawłowskim, obsługiwanym jednak w głównej mierze przez nieliczną kategorię chłopów zwanych ciągłymi. Liczba ich stale malała w związku z umożliwieniem im przechodzenia do kategorii pełnych czynszowników i obejmowania znacznie większych gospodarstw niż te, którymi dotąd dysponowali. W ostatnich latach przed likwidacją folwarku liczba ciągłych, obrabiających grunty dworskie w ramach robocizn (lecz nie płacących czynszów), zmalała do zaledwie dwunastu, a w 1786 roku wszyscy oni przeszli na czynsz (75, s. 119).

Według badań R. Rostworowskiego, dobra pawłowskie w chwili objęcia ich przez Brzostowskiego przynosiły rocznie zaledwie 791 zł dochodów w gotówce oraz 5306 zł uzyskanych ze sprzedaży zboża; w 1784 roku z samych tylko czynszów chłopskich i karczem wpływało do kasy Brzostowskiego 7725 zł, za plony folwarczne zaś 7488 zł, ponadto dochody za drewno wynosiły 6000 zł, a z handlu wołami oraz sprzedaży trunków wyrabianych we własnej gorzelni — 3079 zł. Łączne dochody Brzostowskiego w roku 1784 wynosiły więc 24 292 zł, w czym czynsze chłopskie stanowiły zaledwie około 25% (75, s. 118—120). W 1795 roku dochody łączne z dóbr pawłowskich sięgały 30 144 zł (18, s. 96). Jeśli przyjąć, że do kasy dworskiej wpływały wówczas czynsze od około dziewięćdziesięciu gospodarzy jednowłókowych w łącznej wysokości 200 zł od każdego, czyli w sumie 18 000 zł, to stanowiły one już blisko 60% dochodów dworu. Była to niewątpliwie bardzo pokaźna suma. Należy jednak pamiętać, że cała posiadłość

pawłowska została przez Brzostowskiego kupiona, nie odziedziczona. Niezależnie od kilkuset tysięcy złotych polskich wyłożonych na kupno dóbr, zainwestował on dodatkowo w latach 1767—1786 w *różne fabryki, budowle, przykuplé* (dokupywanie gruntów), *polepszenie gospodarstwa* równie ogromną sumę 182 107 zł. Najpierw oddał chłopom w wieczystą dzierżawę większość gruntów, a po 1785 roku — wszystkie użytki rolne; dał też poddanym prawo polowania w puszczy i łowienia ryb. Mógł więc pobierać pewne niewielkie opłaty dzierżawne, tym bardziej że nauczył chłopów gospodarowania i stworzył im tak doskonałe warunki intensyfikacji produkcji oraz jej korzystnego spieniężania, o jakich nie śniło się nawet chłopom w którejkolwiek części dawnej Rzeczypospolitej.

Zastanówmy się jednak, w jakim stopniu wartość czynszów, robocizn i danin mogła rzutować na budżety chłopskich dzierżawców. W okresie pierwszych pięciu—dziesięciu lat samodzielnego gospodarowania bilans dochodów w przeciętnym jednowłókowym gospodarstwie pawłowskim kształtował się na pewno na znacznie niższym poziomie, niż to podano wyżej w zestawieniu liczbowym. Gospodarz ponosił duże wydatki na podstawowe inwestycje o kluczowym znaczeniu dla produkcji: budowę całego obejścia, nakłady na inwentarz żywy, zasiewy, narzędzia itd. Można przyjąć, że wydatki te pochłaniały połowę, a nawet więcej, czystego zysku z produkcji roślinnej i zwierzęcej, a także z zajęć pozarolniczych. Jednak w tych czasach wszyscy nowoosiedleńcy korzystali z pożyczek i zapomóg udzielanych przez Brzostowskiego w gotówce, inwentarzu żywym i zbożu, co w dużej części łagodziło trudności napotykane przez gospodarzy. Po osiągnięciu pełnej stabilizacji gospodarczej i produkcyjnej wartość czynszów, naturaliów i robocizn nie przekraczała 10—15% czystego zysku, po 1786 roku zaś, mimo zwiększenia opłat gotówką z tytułu dzierżaw wieczystych, jej udział w dochodach netto na pewno nie wynosił więcej niż 10%.

Przyjmijmy, że najwyższa wartość opłat dzierżawnych intensywnego jednowłókowego gospodarstwa chłopskiego w Rzeczypospolitej Pawłowskiej wynosiła 200 zł rocznie. Aby zgromadzić taką sumę, wystarczyło, że gospodarz złowił, a później sprzedał w Wilnie czterdzieści cztery szczupaki albo trzysta trzydzieści trzy sztuki linów, okoni i karasi, ewentualnie zebrał i sprzedał jesienią 83 kg jabłek. Jeśli potrafił przechować jabłka i gruszki do przednówka, wystarczyło, aby sprzedał w Wilnie tylko 42 kg, a już miał całą należność czynszową. To samo uzyskał, gdy pozbył się 40% swoich nadwyżek pszenicy i żyta. Kwota 200 zł opłat czynszowych mogła zmniejszyć czysty zysk (według naszych, zaniżonych obliczeń) jednowłókowego gospodarstwa o niecałe 11%. A przecież od wartości tego zysku odjęto koszty wyżywienia, zasiewów i utrzymania inwentarza żywego. Tak więc czynsze i inne ciężary z nimi związane były bardzo niskie w stosunku do zysków gospodarzy pawłowskich i w zamierzeniu Brzostowskiego miały stanowić rodzaj amortyzacji kosztów zakupu dóbr i poczynionych w nich inwestycji. Co najważniejsze, spłata owych kosztów została rozłożona na wiele dziesięcioleci. Kto wie czy w wypadku zwycięstwa powstańców kościuszkowskich Brzostowski nie doszedłby do wniosku, że włościanie po tylu latach regularnego spłacania powinności czynszowych winni stać się właścicielami dzierżawionych gospodarstw. Zapewne taka decyzja zapadłaby w warunkach niepodległości Polski.

W latach 1777—1780 odwiedzili Pawłów także niektórzy profesorowie Akademii Wileńskiej, wśród nich ksiądz prof. Wilhelm Kaliński, który wygłosił podczas kolejnych pobytów specjalne kazania problemowe (wydane później drukiem) do tamtejszych chłopów: „O wolności", „O pociechach stanu rolniczego" i „O pożytkach z nauk dla rolników". Nawiązywały one wyraźnie do konkretnych warunków panujących w Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Kaliński wzywał chłopów do posłuszeństwa i przymierza z panem, który zapewnił im wol-

ność i dobrobyt, jakich nie mieli włościanie w innych dobrach. Jak słusznie zauważył w swym artykule E. Rostworowski, w kazaniach Kalińskiego znalazły odbicie aktualne przejawy niezadowolenia części włościan pawłowskich. Niektórzy z nich uważali być może, szczególnie w okresie dorabiania się na własnym gospodarstwie, iż obciążenia czynszowe są zbyt wygórowane, a nieustająca kontrola gospodarności, obyczajów, zakazy skierowane przeciwko pijaństwu i marnotrawieniu czasu — wielu wydawały się nieznośne. Tamtejsi chłopi, od pokoleń przyzwyczajeni do sabotowania wszelkich zarządzeń feudałów, podobnie mogli potraktować nakazy nowego pana, który mówił wiele o wolności, lecz ograniczał możliwość opuszczania gospodarstw i emigracji mieszkańców dóbr. Sam Brzostowski w rękopisie „Historii pawłowskiej" zamieścił taką oto zwięzłą charakterystykę ogółu tamtejszych włościan: *Charakter mieszkańców na trzy gatunki się dzieli: jedni są cnotliwi, drudzy do chitrości sposobni, trzeci na koniec od pijaństwa odzwyczaić się nie mogą, przyczyną zaś tego nałogu jest, iż Żydzi, bez których obejść się nie można, z okazji nieludności kraju wkoło u sąsiadujących mieszkając, psują obyczaje i zdrowie biednych rolników.* „Chitrzy" i ludzie lubiący bardzo często zaglądać do kieliszka stanowili na pewno trzon opozycji. Zapewne do nich tylko kierował Kaliński swoje przestrogi i perswazje.

Kaznodzieja ten wołał do zgromadzonych przed kaplicą pawłowską włościan: *W czym jeszcze przestrogę sądzę wam być potrzebną jest to, żebyście nie rozumieli, iż całe bogactwo rolnika zawisło na tym, że mały czynsz płaci. Nie ten, moje dziatki, wielki czynsz płaci, który wiele liczy, ale ten, któremu po opłaceniu mało zostaje.* W tym miejscu Kaliński dotknął sedna rzeczy, podkreślając oczywisty fakt, że chłopom po opłaceniu czynszów zostawało jeszcze wiele zboża, pieniędzy i możliwości uzyskania znacznych dochodów z zajęć pozarolniczych. Tymczasem Rostworowski potraktował tę wypowiedź jako *stawienie czoła delikatnemu zagadnieniu wygóro-*

wanych czynszów. W innym miejscu Kaliński mówił do chłopów pawłowskich: *Widzicie tedy włościanie, że przymierze z panem nie jest dla was niewolą, nie jest waszym pokrzywdzeniem, nie jest uciskiem, ale owszem, że jest sposobem dla was życia i wolnością od tyranii, głodu i dokuczających potrzeb* (...) *Nie mniemajcie tedy, żeby podległość karom i rozkazom pańskim szkodzić miała waszej wolności, bynajmniej, owszem ją utrzymuje, zbierając w jedno wasze siły, którymi pan kieruje* (...) *Przysporzycie sobie wolności wtenczas, kiedy nabędziecie oświecenia, kiedy ułatwicie sobie pracę około roli, kiedy nauczycie się lepiej jeszcze gospodarować, darów bożych opatrznie i skromnie używać i kiedy czyniąc sprawiedliwość każdemu, żadnej kary lękać się nie będziecie. Kiedyż utracicie wolność? Kiedy czynić będziecie przeciwko rozumowi i sprawiedliwości, kiedy gnuśności, pijaństwu i innym występkom dacie się pokonać, staniecie się wtedy niewolnikami albo kary, albo nędzy!*

Nic dodać, nic ująć w tej trafnej wypowiedzi skierowanej w formie perswazji i ostrzeżenia przeciwko części włościan pawłowskich, którą Brzostowski uznał za „chitrych" i oddających się pijaństwu. Trudno dopatrywać się w przytoczonym fragmencie kazania dowodów, potwierdzających istnienie tarć między dworem a wsią w dobrach pawłowskich.

4. Warunki bytowe i postawa ludności Rzeczypospolitej Pawłowskiej

Domy i mieszkania włościan pawłowskich zaskakiwały wszystkich, którzy dobra Brzostowskiego odwiedzali. Zabudowania stanowiły jak gdyby wizytówkę zamożności i wysokiej kultury tamtejszych chłopów. Według artykułu 12 ustawy dla dóbr pawłowskich z roku 1769, *którzykolwiek domy nowe stawić zamyślają, powinni będą kominy wyprowadzać i okna kwadratowe wielkości łokcia* (59,6 cm) *ze szkłem wprawiać.* W samym Pawłowie dwór wyznaczał wszystkim nowo budu-

jącym się nie tylko place siedzibne, ale i wystrój architektoniczny budynku mieszkalnego oraz zabudowań gospodarczych. Według tejże ustawy (artykuł 41), chłopi musieli wznosić ściany budynków mieszkalnych z dokładnie ociosanych i gładkich bali drewnianych, pokrywać dachy wyłącznie dranicami, czyli deszczułkami dartymi lub łupanymi grubości 1,2—2,5 cm. Murowane kominy musiały być wyprowadzane na dach, w izbach zaś stawiano kaflowe piece ogrzewcze i kuchenne. Jak wynikało z ustawy, wszyscy wznoszący własnym kosztem zabudowania zwalniani byli od jakichkolwiek opłat na rzecz dworu; płacili tylko ćwierć złotego rocznie za przydzielony plac siedzibny. Jeżeli budynki wystawił dwór na koszt własny, ich lokatorzy płacili do kasy Brzostowskiego corocznie z tego tytułu 8,25 zł.

W potwierdzeniu zmodyfikowanej ustawy z 1786 roku urzędnikom dworskim i samorządowym powierzono ścisły nadzór nad realizacją wyżej wymienionych przepisów. Mieli między innymi dopilnować, aby *po wszystkich budynkach mieszkalnych kominy murowane nad dachem wyprowadzone i okna w przyzwoitej światłości dawane były oraz domy nowe w prostej stawiane linii.* Jak wynika z przytoczonych przepisów i innych materiałów źródłowych, owe szklane okna, stanowiące dużą i kosztowną innowację, powiększano od drugiej połowy lat osiemdziesiątych do takich rozmiarów, aby zapewniały w ciągu dnia dostateczne oświetlenie wszystkich pomieszczeń. Przed każdym domem ustawiano, zgodnie z przepisami ustaw, podstawowy sprzęt przeciwpożarowy — bosaki i wiadra. Dodatkowym elementem ochrony przeciwpożarowej było rozproszenie obejść gospodarskich. Budowano je w prawie regularnych odstępach, z tym że w samym Pawłowie były one nieco mniejsze.

Z ówczesnych relacji wynika, że droga z centrum Pawłowa do Turgiel, obsadzona drzewami i po obu stronach zabudowana, liczyła ćwierć mili (1,4 km) długości (25). W 1784 roku wzdłuż tej drogi stały siedemdziesiąt dwa domy gospodarskie

z *kominami, piecami, oknami dużymi* i nie określona wówczas liczba domów należących do kątników, rzemieślników i innych kategorii ludności bezrolnej, w roku 1786 natomiast dziewięćdziesiąt sześć domów z kominami murowanymi i dwadzieścia jeden bez takich kominów (9, s. 467; 75, s. 126). W tymże roku domy gospodarskie były rozmieszczone po obu stronach drogi w odstępach około 100 m. Brak co prawda informacji na temat owych dwudziestu jeden domów bez kominów; były to zapewne kurne chaty, w jakich zamieszkiwała ludność bezrolna. Szybkie tempo unowocześniania budownictwa w dobrach pawłowskich pozwala wysunąć hipotezę, że owe kurne chaty zupełnie zniknęły w końcu lat osiemdziesiątych z Pawłowa i okolic.

Oprócz szklanych okien i kominów wyprowadzonych na dach zwraca uwagę fakt wyposażenia wnętrz domów chłopskich w kaflowe piece i kuchnie. W naszym wykazie cen artykułów przemysłowych znalazły się również ceny kafli białych i zielonych. Jeśli przyjąć, że do budowy pieców i kuchni w jednym domu zużywano sto dwadzieścia kafli, to koszty takiej inwestycji sięgały 25—41 zł, oszklenie okien blisko 100 zł, w sumie 125—141 zł. Na taki wydatek mogli sobie pozwolić jedynie mieszkańcy dóbr pawłowskich. W roku 1788 Brzostowski mógł z dumą pisać w swych „Listach Anonima...", że Pawłów *z domów białych i czystych złożony* (...) *ze dwóch stron fosą i wałem mocnym otoczony, z drugich zaś dwóch stron rzeka szeroka oblewa.*

Źródła milczą na temat wyposażenia wnętrz pawłowskich domów mieszkalnych. Należy przypuszczać, że na pewno tamtejsi chłopi spali na łóżkach, nie na barłogach, mieli podstawowe umeblowanie, jak stoły, kredensy, być może także krzesła zamiast prostych stołków; zapewne kwitła również sztuka ludowa. Wiele daje do myślenia jeden z licznych przepisów powtarzanych w ustawach dla dóbr pawłowskich, dotyczący ograniczania zbytku coraz bardziej zamożnych włościan. Już w ustawie z roku 1769 czytamy w artykule 7:

Zabiegając wyniszczeniu i zaciąganiu długów, zabrania się wszystkim gospodarzom, ażeby zbytków żadnych nie ważyli się, czyli to synów swoich żeniąc, czyli córki swoje za mąż wydając, czyli chrzciny lub pogrzeb obchodząc (6; 47). W 1786 roku artykuł ten został rozszerzony i określono już ściśle pojęcie owego „zbytku": *Wybaczają się zbytki w mieszkaniach, bo te służą wygodzie i dom zdobią, lecz inne, majątkowi, a najbardziej zdrowiu, z używania trunków, osobliwie gorzałki, czyli wódki, bez miary, zbytki zaniechane jużby być powinny* (75, s. 127).

Pijaństwo i produkcja wódki były systematycznie tępione w Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Istniały co prawda w Pawłowie trzy karczmy, a niewielka gorzelnia dworska produkowała wódkę (prawdopodobnie także miód pitny, skoro przez prawie dwadzieścia lat bojarowie i ciągli oddawali dworowi w ramach ciężarów czynszowych połowę zebranego w barciach miodu), jednakże jej dostawy do wspomnianych karczem były minimalne, a wśród trunków przeważał miód. W istocie owe karczmy stanowiły rodzaj zajazdów i restauracji, jakże potrzebnych podczas odbywających się w Pawłowie targów i jarmarków. Sądząc z wagi, jaką przywiązywał Brzostowski do rozwijania produkcji chmielu — najpierw w folwarku, po jego zaś likwidacji w jednowłókowej resztówce dworskiej — w miejscowym małym browarze wyrabiano także dobre piwo, serwowane w karczmach pawłowskich. Przepisy ustaw pawłowskich zabraniały mieszkańcom dóbr kupowania trunków w obcych karczmach, arendarze pawłowscy zaś mieli zakaz udzielania chłopom kredytu przekraczającego 10 zł z tytułu konsumpcji wódki, piwa i miodu pitnego (6; 47, art. 21). Realizacja zakazu kupowania trunków przebiegała bardzo opornie w karczmach należących do sąsiednich majątków pańszczyźnianych. Jak wynika ze wspomnień samego Brzostowskiego, ich panowie oraz arendarze doprowadzili do tego, iż pewna część (bliżej nie określona pod względem liczebności) chłopów do końca istnienia Rzeczypospolitej Pawło-

wskiej oddawała się nałogowi pijaństwa, korzystając z karczem sąsiednich dóbr (7, s. 23).

W odnalezionej przez E. Rostworowskiego korespondencji Brzostowskiego z królem było wiele projektów i postulatów, które dotyczyły ograniczenia propinacji i przymusu propinacyjnego. Radził więc Brzostowski królowi podwyższyć ceny wódki, oświadczając zarazem gotowość zniesienia lub skrajnego ograniczenia produkcji trunków we własnych dobrach. W roku 1785 w liście do króla pisał: *Ja jeden za tą myślą poszedłem, wódka u mnie droga i, choć mam bardzo szczupłą intratę, wolę jednak na sobie to znieść, bylebym tę garstkę mi powierzonych ludzi uszczęśliwił.* W czasie obrad Sejmu Czteroletniego Brzostowski wniósł projekt wprowadzenia państwowego monopolu gorzelniczego i karczemnego, odrzucony oczywiście przez szlachtę feudalną, dla której gorzelnie i karczmy były filarem dochodów (75, s. 119). Projekt ten zasługuje na szczególną uwagę. Oto na kilkadziesiąt lat przed ustanowieniem państwowego monopolu spirytusowego i wprowadzeniem koncesji państwowych na sprzedaż wódki na wynos Brzostowski postulował uchwalenie przez sejm tego rodzaju ustaw. Co więcej, żądał rozciągnięcia monopolu państwowego także na całą ówczesną gastronomię.

Co prawda wysuwanie takich postulatów i powściągliwość Brzostowskiego w rozwijaniu produkcji trunków wytłumaczył E. Rostworowski dążnością do „uniknięcia innych, uciążliwszych podatków", nie uwzględniając moralnych walorów owych postulatów i ich wielkiego znaczenia społecznego. Rzecz charakterystyczna, iż dawne napięcia i pańszczyźniane nawyki włościan Brzostowski w znacznej mierze rozładował owymi wykpiwanymi przez niektórych historyków sesjami, sądami schadzkowymi, angażując chłopów w prace samorządu, planowanie oraz realizację stałego doskonalenia rolnictwa i hodowli. Wszystkie spotkania naśladowały w pewnym stopniu uroczystości klas panujących: sesje sejmu, uroczystości koronacyjne nawet, specjalnie celebrowane nabożeństwa lub

dożynki we dworach; owe uroczystości feudalne miały charakter wielkich wystawnych przedstawień teatralnych z mnóstwem kosztownych rekwizytów i napuszonymi mowami.

Teatralność atrybutów różnych organów władzy i samorządu Rzeczypospolitej Pawłowskiej była w malutkim tylko stopniu odbiciem ówczesnego stylu życia klas panujących i służyła zupełnie odmiennym celom. Wnosiła w pracowite życie włościan pawłowskich element poczucia własnej wartości, a także rozrywki i zabawy (słynne wspólne biesiady po sesjach samorządu i bezalkoholowe zabawy taneczne). Spotkania samorządu i Brzostowskiego z obywatelami pawłowskimi miały charakter narad roboczych, produkcyjnych, ich zakończenie z kolei zmieniało się w jak gdyby święto pracy. Rozdzielano nagrody, honorowano najpracowitszych, sadzano ich przy jednym stole z panem i urzędnikami, grała kapela, młodzi tańczyli. Czy to wszystko można było każdorazowo wyreżyserować, jak sugerowali niektórzy krytycy Brzostowskiego? Na pewno nie! Nie mieści się bowiem w głowie, aby taką perfidną mistyfikację można było urządzać przez całe ćwierćwiecze, i to na oczach tysięcy możnych (wśród których znajdowali się bez mała wszyscy ówcześni przedstawiciele najbardziej postępowych kierunków myśli społeczno-gospodarczej polskiego Oświecenia) zwiedzających dobra pawłowskie.

Program reform Brzostowskiego, zawarty we wstępie do słynnej ustawy z roku 1769, doczekał się pełnej realizacji i sukcesu na skalę europejską. Brzmiał on następująco:

Gdy wy, mieszkańcy pawłowscy, powierzeni mojemu rządowi zostajecie, najpierwszym jest staraniem moim rozsądzić raz na zawsze łagodnie i to rozsądzenie utrzymywać ostatecznie około waszego uszczęśliwienia, dlatego że nieporządek jako wszystko miesza i psuje, tak ludowi szkodliwym będąc, nieszczęśliwym go czyni i przeciwi się jego spokojności, w niedostatku, gnuśności i ostatniej grubości utrzymuje.

Znalazłem tu nieporządek. Widziałem, co więcej, wasz nie-

dostatek. Uważałem zbyteczną prostotę. Przekonać siebie nie mogłem, ażebym dłużej znieść mógł ten stan nieszczęśliwy ludu chrześcijańskiego, ludu memu rządowi powierzonego, ludu mnie ulubionego! Gdym tedy do tego dzieła wykonania przystępował, pamiętałem dobrze na to, że nad ludźmi mam zwierzchność. Dlatego nie gwałtem, nie z ostrym przymuszeniem poczyniłem postanowienia (podkreślenia J. B.), *ale was samych i wszystkich, i każdego z was osobno wybadywałem się, jeżeli ochoczo przyjmujecie to, com rozważnie ku dobremu rządowi postanowił, i znałem u was chęć dobrą i wolę do tego nakłonioną.*

Może to być, że nie wszyscy z was poznają dobre to, do czego moje ustawy zmierzają. Ale ja wam powiem, żebyście bezpiecznymi byli waszych dostatków, żebyście uwolnieni zostali od ustawicznej bojaźni nowych podatków, żebyście żyli jak ludzie żyć powinni, podług prawa, ten jest koniec mego postanowienia raz na zawsze!

Nie będzie tego u was, co widzicie u drugich, że co rok to nowy podatek, a zawsze większy; bogatszy więcej za to, że się ma dobrze, płacić bywa przymuszony, a inne nowości ustawicznie godzące na uciemiężenie ludzi. Nie chcę ja tego. Pragnę i owszem, gdybyście jak największe mieli dostatki. Chcę tylko, ażebyście, znając dobrze moje serce, kompasyi (współczucia) *nad wami pełne, samiście się przykładali pilnie do tego, do czego moje postanowienia prowadzą. Potrzeba tedy każdemu najprzód wiedzieć, że żadne prawo i najlepsze nie wprzód będzie dobrze poznane, aż się w praktyce ukaże. Wykonywajcie więc jak najpilniej powinności wasze i wszystko to, co jest opisanym. Starajcie się, ażebyście nie przestępowali w najmniejszym punkcie,* (a) *do większego starania około was i ich uszczęśliwienia mnie pociągniecie. Może także i tak być, że niejeden z was zadziwionym zostaje nad sposobem mojego postępowania z wami, różnym od zwyczajnego z prostymi ludźmi, co, jeżeli tak jest, tym bardziej mnie wdzięcznymi być powinniście, której znakiem będzie wykonywanie ochocze, usilne*

a staranne ustaw przepisanych i nadaniem moim stwierdzonych (47).

Wyniki realizacji programu nakreślonego w 1769 roku przeszły wszelkie oczekiwania. Zapewniono spokój w dobrach, zlikwidowano niedostatki, „gnuśność" i „grubość", czyli analfabetyzm i braki w kwalifikacjach zawodowych włościan. Chłopi zostali uwolnieni od groźby zwiększania powinności i wyzysku, żyli według prawa i pod jego ochroną. Czynsze ustanowiono według wielkości gospodarstw, przy czym Brzostowski, wymierzając je, nie stosował progresji w razie wzrostu zamożności; wychodził z założenia, że nie wolno karać ludzi domiarem opłat czynszowych za to, że okazali się bardziej pracowici i wykazali więcej inicjatywy gospodarczej od innych, osiągając przez to wyższe dochody. W ciągu całego okresu kierowania życiem gospodarczym dóbr pawłowskich Brzostowski wykazał nie lada zdolności organizacyjne, fachowe i społeczne. Umiał nawiązać bliski kontakt z ludnością, zdobył sobie wśród niej wielki autorytet i doprowadził większość mieszkańców dóbr do zamożności. Dążenie do zwiększenia dobrobytu włościan i rzemieślników było zresztą naczelnym kanonem i stymulatorem jego działalności. Brzostowski obarczył nawet swego urzędnika, cenzora, obowiązkiem czuwania, by *ubóstwa między gospodarzami nie było* (5). Trudno więc przypuszczać, że chłopi nie odczuwali wobec swego dobroczyńcy wdzięczności i nie dawali temu uczuciu wyrazu.

Dysponujemy dość jednostronnymi źródłami na temat postawy chłopów pawłowskich wobec Brzostowskiego. Pochodzą one bowiem przeważnie od niego samego i z tego powodu budziły zastrzeżenia krytyków jako przesadzone i samochwalcze. Wysuwano pogląd, że chłopi pawłowscy odpłacali się swemu panu z reguły nieufnością, a nawet niechęcią. Brzostowski przyznawał, że *w samych początkach trudno było pospólstwo od wszelkiej nowości wzdragające się, a do zastarzałych, chociaż mniej dla siebie pomyślnych zwyczajów przy-*

wiązane, do tego wszystkiego (czyli nowości głoszonych przez pana) *nakłonić* (6). Po kilku jednak latach włościanie pozbyli się nieufności i w rozmaity sposób dokumentowali swą wdzięczność wobec Brzostowskiego. Na przykład w 1774 roku sprowadzili wielki kamień porfirowy celem wyrycia na nim podziękowania Brzostowskiemu za polepszenie ich bytu materialnego i duchowego. Sprzeciwił się temu adresat, mówiąc: *Nie chwalcie mnie zawczasu i za życia, bo mogę się popsuć,* i polecił umieścić kamień bez napisu w kaplicy pawłowskiej (7, s.15). Wydarzenie to potwierdził Filip Carossi, zaznaczając, że widział tablicę z napisem dziękczynnym, który mimo wszystko umieścili fundatorzy. Zwyczaj taki był zresztą rozpowszechniony w dawnej Rzeczypospolitej wśród wszystkich klas społecznych. Wystawiano tego rodzaju dowody uznania również chłopom. Na przykład przed kościołem parafialnym w Turgielach wzniesiono murowany słup w kształcie czworoboku z napisem na czterech jego płaszczyznach:

Roku 1770 zmarłym cnotliwie gospodarzom. Był miły w obyczajach, Boga się bojący, żył dla sprawiedliwości i dobrze czynienia i przyjaźni. O! jak mało ludzi na tę pochwałę zasługują! Tym sposobem nienasycony ambit, chwałę urodzenia, bogactwa wielkość jeden moment porywa do wieczności i zarównie ludzi w popiół obraca. Pierwsza potrzeba jest żyć (...) *Ci, co karmią drugich — jak ich nazwiemy?* (7).

Wyrazem czci dla wszystkich zmarłych budowniczych Rzeczypospolitej Pawłowskiej były również uroczystości żałobne, odbywane do cztery lata po zwoływanych wówczas sesjach samorządu. Nabożeństwo odprawiano w kościele parafialnym w Turgielach. Obok rozesłanego całunu stało czterech milicjantów pawłowskich z karabinami opuszczonymi lufami ku ziemi, piąty zaś trzymał rozwiniętą czarną chorągiew (ufundowaną zapewne w 1769 roku) z napisem: „Wolność i Ustawa" (7, s. 20).

Tego rodzaju obrzędy i uroczystości poświęcone chłopom stanowiły odbicie nowej sytuacji społecznej i gospodarczej

włościan pawłowskich. Toteż nikogo nie powinien dziwić fakt fundowania przez nich tablicy pochwalnej dla człowieka, któremu zawdzięczali tyle dobrego. Wyrazem tej czci były także listy i błagalne przemowy chłopów pawłowskich, kierowane do Brzostowskiego po 1795 roku, gdy nie był już właścicielem dóbr. W listach tych proszono go o powrót i opiekę nad włościanami, bezlitośnie wówczas gnębionymi przez nowych właścicieli. Czy wobec tego chłopi żywili jedynie *lokalny patriotyzm pawłowski,* gdyż byli *przywiązani do włości* — jak pisał E. Rostworowski — jedynie *dziedzicznym prawem do ziemi?* Czy naprawdę chłopi nie odczuwali wobec Brzostowskiego żadnej wdzięczności, a tylko niechęć, jeśli nie nienawiść za jego frazeologię, pod którą skrywał jakże niskie dążenie do tyranii i wyzysku?

Jak więc włościanie pawłowscy doszli do tego, że — jak pisał Rostworowski — *poziomem cywilizacyjnym górowali ponad przeciętną chłopów litewskich i białoruskich; mieszkali w owych słynnych domach z dużymi oknami szklanymi i kominami wyprowadzonymi ponad dach, mieli zapewnioną opiekę sanitarną i elementarne wykształcenie o praktycznym, gospodarczym nastawieniu* (...) *Postawę swoją zadokumentowała włość pawłowska słynnym udziałem w powstaniu kościuszkowskim.* Na pewno nie siły nadprzyrodzone, lecz właśnie Brzostowski wychował i uczynił z nędznych, zdziczałych i sterroryzowanych niewolników chłopskich — światłych i zamożnych włościan, dobrych obywateli i żołnierzy, których cechował patriotyzm oraz rozwinięte poczucie narodowe. W wywodzie Rostworowskiego należy ponadto sprostować sformułowanie, że chłopi pawłowscy górowali tylko nad poddanymi narodowości białoruskiej i litewskiej. W rzeczywistości przewyższali oni ludność wiejską całej Rzeczypospolitej, nie wyłączając chłopów oczynszowanych i osadników olęderskich narodowości polskiej i niemieckiej. Nie było bowiem w tamtych czasach zamożności, oświaty, fachowości rolniczej i wyników produkcyjnych — równych pawłowskim. Nawet chłopi z dóbr

Szczorse J. L. Chreptowicza, mimo dużej zamożności i niezłych wyników produkcyjnych, wyraźnie ustępowali obywatelom pawłowskim.

Dość nieliczne opinie współczesnych o chłopach pawłowskich dają w sumie wizerunek wolnych, szczęśliwych i gospodarnych ludzi, patrzących śmiało w przyszłość. Sam Brzostowski w swej „Historii pawłowskiej" pisał o swym „ludzie ulubionym":

Pawłowska młodzież statury (wzrostu) *niemałej, twarzy i figury pięknej. Z tego wszystkiego opisania każdy wniesie, iż posesor na ów czas i dziedzic nie mógł nikomu zazdrościć, przechadzał się co dzień w pośrzodku spokojnych poddanych. Każdy z nich wypłacał ochoczo i jego potrzebom dostarczali* (zaspokajali potrzeby). *Nieraz słyszałem mówiącego: tu chcę kończyć życie moje, Boże, wysłuchaj ludzi dobrych.*

Jeśliby ktoś zwątpił w prawdziwość tych słów ze względu na przypisywane Brzostowskiemu samochwalstwo, niechaj uwierzy opiniom ludzi postronnych. Oto Filip Carossi, cudzoziemiec, po zwiedzeniu dóbr pawłowskich w 1784 roku napisał w swym dziele „Reisen durch verschiedene polnische Provinzen" („Podróże po różnych polskich dzielnicach"):

Uczynił on (Brzostowski) *jeszcze więcej, gdyż wyznaczył pewne nadgrody rocznie dla tych, którzy by się najlepiej rządzili, najpilniej pracowali i najlepiej sprawowali, nie zapomniał także ustanowić kar na przestępnych, które jednak bardziej są moralne niż fizyczne, gdyż nie chce on, aby jego przeformowani ludzie byli podło traktowani, a przez to się sami do podłości przyzwyczajali* (...) *Tymi sposobami i przez swoją cierpliwą stateczność w wykonywaniu raz ułożonej planty* (programu) *swojej dokazał tego* (...) *iż zastarzałe nałogi między innymi ludźmi, osobliwie próżniactwo, złodziejstwo i pijaństwo, ginąć poczęły* (...) *Przez tę to swoją cierpliwość, nieustanne usiłowania, wiadomość* (rozeznanie) *przyzwoitych* (właściwych) *środków i roztropność w ich używaniu wzniecił na koniec ten czcigodny mąż między swymi,*

iż tak rzekę, uczniami chwalebne przesadzanie się w gospodarstwie, przyzwyczaił ich do przystojnego i wolnego nawet w obecności pańskiej rozmawiania, natchnął ich pragnieniem wygodnego pożycia tak dalece, że teraz ich chałupy są, prawda, tak jak i przedtem proste, ale są ochędożniejsze (bardziej schludne i czyste) *i do mieszkania zdrowsze, wygodniejsze. Co więcej, stworzenia te, w których niegdyś prócz duszy i postawy nic prawie nie było ludzkiego, teraz stały się tkliwymi i czułymi na dobrodziejstwa, których od swego pana doznają* (...) *Cała ta powieść ma, prawda, podobieństwo do jakiejś bajki pięknie ułożonej, ale jednak jest ona ze wszystkim prawdziwa. Póty pochwała zagraniczna tego szanownego i krajowi naszemu u innych narodów zaszczyt czyniącego obywatela* (51; podkreślenia J. B.).

Pułkownik Jakub Jasiński po przeglądzie stanu wyszkolenia chłopskiego wojska pawłowskiego wyraził o nim taką oto opinię w 1794 roku: *Miny ich były — miny wolnych i wesołych ludzi* (...) *Po mustrze niektóre sztuki gimnastyczne, na koniec tańce wesołe nastąpiły. Wszystko z osobliwą zręcznością wykonywano* (75). Tak więc u schyłku istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej doskonały oficer, jakobin i patriota ostatecznie uznał, że włościanie pawłowscy stali się ludźmi wolnymi, zadowolonymi, uśmiechniętymi, że wykonywali wszelkie zlecone im prace ochoczo, bez cienia przymusu. W ten sposób ostatni spośród wielotysięcznej rzeszy odwiedzających dobra pawłowskie, pułkownik Jasiński, podobnie jak jego poprzednicy, tylko w zupełnie innych okolicznościach, dał świadectwo prawdzie; zaświadczył swoim autorytetem olbrzymie przemiany społeczne dokonane w Rzeczypospolitej Pawłowskiej dzięki działalności Pawła Brzostowskiego.

Poprawiła się również sytuacja materialna tamtejszej czeladzi i rzemieślników. Początkowo położenie tych grup społecznych było niewątpliwie ciężkie. Zwłaszcza czeladź bezrolna

żyła w bardzo złych warunkach lokalowych i materialnych, mieszkała kątem u gospodarzy lub w kurnych chatach, otrzymywała niewielkie wynagrodzenie, chociaż głodu na pewno nigdy nie cierpiała. W miarę wzrostu zamożności gospodarzy i wymiany handlowej położenie czeladzi i rzemieślników szybko się poprawiało. Bezrolni — oprócz lepszego wyżywienia i wynagrodzenia za pracę u gospodarzy — mieli możliwość uzupełniania, i to znacznego, zarobków, najmując się do pracy w folwarku Brzostowskiego. W 1786 roku już tylko dwadzieścia jeden rodzin najemników mieszkało w kurnych chatach, w parę lat później zniknęły one ostatecznie z dóbr pawłowskich. Rozległość obrotów handlowych całej włości pawłowskiej od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych radykalnie zmieniła na lepsze sytuację miejscowych rzemieślników. W ich sklepach i warsztatach tłoczyli się liczni klienci miejscowi i zagraniczni (spoza terenu dóbr). Od czasu rozpoczęcia w Pawłowie targów i jarmarków miejscowi przekupnie i rzemieślnicy mieli pełne ręce roboty, napełniały się także ich portfele. Zawsze jednak położenie materialne ludności należącej do grupy kątników-najemników było, ze względu na brak kwalifikacji do poprawy warunków życiowych, niewątpliwie znacznie gorsze niż położenie gospodarzy.

VII. PRZYCZYNY UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ PAWŁOWSKIEJ

1. Losy Rzeczypospolitej Pawłowskiej po wybuchu powstania kościuszkowskiego

Wybuch powstania kościuszkowskiego w końcu marca 1794 roku postawił w stan gotowości bojowej również milicję pawłowską. W czerwcu pułkownik Jasiński, kwaterując w Pawłowie, dokonał inspekcji stanu jej wyszkolenia i uzbrojenia. Wynik przeglądu był bardzo pozytywny. Według listu Jasińskiego, który zamieściła „Gazeta Narodowa Wileńska" (numer 12 z 11 czerwca 1794 roku): *Na zawołanie jego* (Brzostowskiego) *stanęło pod bronią ludzi kilkadziesiąt w mundurach samodziałowych, ale wygodnych i które wojsku naszemu liniowemu lepiej by może służyły niż wymyślne nasze cudzego gustu naśladowania* (...) *Jeden z pomiędzy nich komenderował i doskonale mustrę podług ścisłego przepisu regulaminu robili. Potem dla zabawy gen. Niesiołowski, vicebrygadier Wawrzecki i ja komenderując ich robiliśmy z nimi te wszystkie manewry, jakich od regimentu mustrowanego żądać można.* Pobyt wojsk polskich w Pawłowie trwał zaledwie cztery dni. Pięć tysięcy żołnierzy rozłożyło się wówczas obozem naokoło wałów Pawłowa. Brzostowski pisał później, że *oddał cały majątek dla miłej Ojczyzny,* nie precyzując jednak rodzaju darowizn na potrzeby wojskowe. Można przypuszczać, iż oprócz przekazania znacznych sum pieniężnych władzom polskim Brzostowski sowicie zaopatrzył kwaterujące w Pawłowie wojska polskie w żywność oraz zapasy paszy dla koni.

14 lipca, gdy nic jeszcze nie wskazywało na klęskę powstania, Brzostowski wyjechał do Warszawy, pozostawiając do-

wództwo nad milicją pawłowską swym urzędnikom samorządowym, którzy znali się na rzemiośle wojskowym i mieli stopnie oficerskie (7, s. 26). Zdaniem E. Rostworowskiego, celem tego wyjazdu było ubieganie się o wakujące po powieszonym Massalskim biskupstwo wileńskie. Zanim doszło do wyjazdu, włościanie pawłowscy stoczyli pierwsze potyczki z nieprzyjacielem. Już 3 lipca sześćdziesięciu kozaków zaatakowało Pawłów. Chłopi odpędzili wówczas nieprzyjaciela, lecz następnego dnia kozacy powrócili pod Pawłów, nacierając ponownie z sześćdziesięcioma pieszymi. Odeprzeć atak pomogły wtedy wojska polskie pod dowództwem generała Wielhorskiego, stacjonujące niedaleko dóbr pawłowskich.

W dziesięć dni po wyjeździe Brzostowskiego mieszkańcy Pawłowa pozbawieni już ochrony wojsk regularnych, które wycofały się, zostali ponownie zaatakowani przez duży oddział armii carskiej. Wykorzystując istniejące zapasy amunicji i uzbrojenia, doprowadzili do odparcia blisko tysiąca żołnierzy rosyjskich. Według listu Brzostowskiego do Kościuszki, w magazynach ufortyfikowanej cytadeli pawłowskiej zgromadzono wówczas: dwie beczki prochu, trzy beczki kartaczy do trzech armatek, piętnaście tysięcy naboi karabinowych (po sto pięćdziesiąt na każdego milicjanta). Liczebność milicji pawłowskiej wynosiła wówczas sto pięćdziesiąt ludzi uzbrojowych w karabiny o jednakowym kalibrze. Dla pozostałej ludności zdolnej do obrony Pawłowa zgromadzono dzidy, kosy, siekiery, lecz karabinów zabrakło (67, s. 300). Wynika stąd, że w obronie Pawłowa brała udział cała ludność.

Wkrótce po opisanym wyżej ataku nadciągnęły pod Pawłów liczne wojska pod wodzą generała Cycjanowa, wyposażone w ciężką artylerię, i przypuściły szturm generalny. W czasie ostrzału Pawłowa wybuchły pożary, spłonęło kilka budynków, padło kilku zabitych i zapewne było wielu rannych. Według raportu Cycjanowa z 27 lipca 1794 roku, wszyscy chłopi byli uzbrojeni i strzelali do kozaków (atakowała więc konnica) generała Knorringa. Za karę cała ludność dóbr paw-

łowskich została wypędzona z gospodarstw: rozproszyła się po okolicznych majątkach. Opustoszałe wsie dóbr pawłowskich zajęły carskie wojska korpusu generała Knorringa w liczbie kilku tysięcy ludzi. Zakwaterowały się tam i rozpoczęły systematyczny rabunek całego dobytku pawłowian. Wszelkie zapasy żywności, zboża, paszy, jak również cały inwentarz żywy — zostały zrabowane. Jakże znamienne było sformułowanie generała Cycjanowa w liście do Repnina z 27 lipca 1794 roku, napisane po wypędzeniu z dóbr pawłowskich całej ich ludności: *W Pawłowie obywatielej niet* (75, s. 144). Nie było więc tam miejsca i dla Brzostowskiego.

Nie ma informacji źródłowych o rozmiarach zniszczeń i represji wobec włościan pawłowskich. Wszystko jednak wskazuje na to, że strzelanie do wojsk carskich nie uszło chłopom płazem. Pewna liczba obywateli dóbr została aresztowana, szczególnie byli członkowie milicji ziemiańskiej. Niejasne są okoliczności towarzyszące zajęciu Pawłowa przez Rosjan. Według mało prawdopodobnych informacji, które Brzostowski otrzymał w Warszawie, milicja pawłowska miała jakoby złożyć broń. Jednakże w „Historii pawłowskiej", napisanej w kilka lat później, Brzostowski podał inną wersję wydarzeń: *Gdy zaś wielka komenda zagraniczna maszerowała na Jaszun, mila jedna od Pawłowa, milicyja rolnicza pawłowska rejterowała się i przez dwa tygodnie broni złożyć nie chciała, upatrzywszy miejsce niedostępne, do końca przetrwała.* Z tej ostatniej relacji wynikałoby, że tylko część uzbrojonych chłopów broniła Pawłowa, reszta zaś uszła do Puszczy Mereckiej i być może nawet prowadziła tam walkę podjazdową. Po wyczerpaniu amunicji (sto pięćdziesiąt naboi przypadających na strzelca nie starczyło na długo) chłopi broniący Pawłowa musieli złożyć broń wskutek olbrzymiej przewagi ogniowej i liczebnej nieprzyjaciela. Nie wiadomo, kiedy zaczęli powracać do swych wsi wypędzeni mieszkańcy; zapewne dopiero po wycofaniu się kwaterujących tam wojsk carskich. Zastali wyrabowane domy, stodoły i spichrze, zniszczone zasiewy i ruinę

całych dóbr. Rozpoczynali pracę od nowa — pod obcym panowaniem i ścisłą kontrolą policyjną.

W czasie gdy następowała stopniowa zagłada Rzeczypospolitej Pawłowskiej, jej twórca przebywał w Warszawie, na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Miasto przygotowywało się wtedy do odparcia szturmu wojsk carskich otaczających Warszawę od strony Pragi i wojsk pruskich zbliżających się od południa. Pierwsze ich ataki dały nikłe rezultaty, potem wybuch powstania wielkopolskiego i rozwój wypadków na tyłach spowodowały, iż wojska nieprzyjacielskie odstąpiły od stolicy w początkach września. Odżyły wtedy nadzieje Polaków na pomyślny rozwój wydarzeń. Brzostowski, wyraźnie honorowany przez króla, codziennie spożywał wieczerzę wspólnie z nim i rodziną królewską. Został ponadto zaszczycony obecnością króla i jego rodziny na wydanym w apartamentach Brzostowskiego przyjęciu z udziałem dyplomatycznych przedstawicieli innych państw. Brzostowski prowadził więc w Warszawie jakąś grę dyplomatyczną, skoro owi przedstawiciele uznali za stosowne uczestniczyć w wydawanych przezeń przyjęciach. Jednocześnie aż do końca października łudził się nadziejami na zwycięstwo powstańców i odzyskanie dóbr pawłowskich (6, s. 42).

Jednakże 10 października miała miejsca klęska pod Maciejowicami, 4 listopada upadła Warszawa, w której obronie zginął między innymi generał Jasiński, nastąpiła straszliwa rzeź i grabież Pragi. Wydarzeniom tym przypatrywał się z przerażeniem Paweł Brzostowski; poświęcił im także nieco miejsca w „Historii pawłowskiej", występując (w trzeciej osobie) jako świadek klęski i upadku państwa polskiego.

Patrzał pierwej na Wolę, potym na Pragę, jak od krwi bitnych i niewinnych ziomków ziemia farbowała się. Nic tak nie niszczy, jak być między nadzieją i bojaźnią, każdy natenczas na sobie doświadczył. Upadła nadzieja po przegranej batalii. Są przyczyny powszechne, moralne czyli fizyczne podwyższać albo poniżać. Wszelkie przypadki podlegają tym przyczynom.

Jeżeli hazard jednej batalii, to jest jedna przyczyna prywatna, zniszczyła kraj, była to jedna powszechna, dla której kraj musiał zginąć od jednej batalii. Jest jakiś związek z partykularnymi przypadkami.

Tak wyraził Brzostowski swą rozpacz i boleść doznaną w czasie rzezi Pragi i Woli. Wydarzenia te na pewno kojarzyły mu się z losem chłopskiego wojska w Pawłowie. Snuł także niejasne sugestie na temat „przyczyn prywatnych" klęski warszawskiej, która pociągnęła za sobą następne szybko po sobie następujące przegrane, a w końcu utratę niepodległości. Wskazał jednocześnie na swe załamanie z powodu klęski narodowej i ruinę wszelkich nadziei. Stan psychiczny Brzostowskiego charakteryzuje między innymi treść jego listu do króla z 27 grudnia 1794 roku: *Wolałbym, aby mi łeb ucięto, aniżeli słyszeć, a tym bardziej patrzeć na lud mi wierny i gdy to wyrażam, łzami się oblewam w ostatniej nędzy* (75, s. 144). W liście tym Brzostowski ostatecznie odrzucił możliwość powrotu do Pawłowa, który znalazł się na ziemiach przyłączonych do cesarstwa rosyjskiego. Nie widział już żadnych możliwości kontynuowania poprzednich prac i reform, wiedział, że spotka tam tylko nędzę swego „ludu ulubionego", spustoszenia i ruinę, ze strony zaś zaborcy nienawiść i represje. Nie ominęłyby one na pewno twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, dołożył bowiem wszelkich starań, aby wyćwiczyć swych chłopów w strzelaniu do wojsk carskich.

2. Wyjazd Pawła Brzostowskiego za granicę i okoliczności sprzedaży dóbr pawłowskich

W ostatnich dniach 1794 roku Brzostowski zdecydował się na sprzedaż dóbr pawłowskich. Już w październiku bowiem nadeszły wiadomości o decyzjach Rosji w sprawie zagarnięcia ziem dawnej Rzeczypospolitej aż po Niemen i Bug. Na kilka dni przed podpisaniem przez zaborców traktatu rozbiorowego (3 stycznia 1795 roku) Brzostowski sprzedał dobra paw-

łowskie Fryderykowi Moszyńskiemu, otrzymując za nie pałacyk w Dreźnie i niewielki folwark pod miastem. Uznał, że w warunkach likwidacji niepodległości Polski dalsza praca nad polepszaniem losu włościan nie zda się na nic i nie przyniesie już oczekiwanych rezulatatów. Uważał zapewne, że nie będzie miał żadnych szans na kontynuację wspomnianych prac, jako człowiek skompromitowany w oczach carskiego zaborcy. Był do tego stopnia załamany, że nie potrafiłby już nigdy zdobyć się na dawną aktywność i zapał. Nie oznacza to, że nagle zapomniał o swych włościanach, przestał ich miłować wbrew pierwszej swojej deklaracji zamieszczonej na wstępie do ustawy dóbr pawłowskich z 1769 roku.

Dokonując sprzedaży dóbr, Brzostowski postawił warunek ścisłego przestrzegania ustawy dóbr pawłowskich przez F. Moszyńskiego. Nowy właściciel zobowiązał się ponadto finansować wszelkie wydatki związane z założonymi przez Brzostowskiego apteką i szkołą wiejską. Nauczyciel miał dalej otrzymywać pensję, lekarz kontynuować płacone przez dwór leczenie włościan itd. W umowie kupna-sprzedaży dóbr zastrzegł Brzostowski funkcjonowanie samorządu chłopskiego, który dalej miał pracować nad intensyfikacją rolnictwa chłopskiego. Co więcej, sporządził szczodry zapis pieniężny na rzecz wszystkich, którzy „służyli", po 30 dukatów (540 zł) na głowę. Szczegóły zapisu nie są znane, a jego określenie w tak ogólnikowej formie, utajenie szczegółów w warunkach utraty niepodległości — wskazuje, że zostali nim objęci wszyscy gospodarze pawłowscy, służący w milicji rolniczej wraz ze swymi oficerami i podoficerami, czyli członkami pawłowskiego samorządu. W takim przypadku Brzostowski musiałby przed odjazdem za granicę ofiarować swemu „ludowi ulubionemu" ogromną sumę ponad 81 000 zł, czyli prawie trzykrotne jednoroczne dochody własne z handlu drewnem, wołami, trunkami, łącznie z wpływami czynszów dzierżawnych od chłopów. Była to suma odpowiadająca około pięcioletnim wpływom czynszowym od osiemdziesięciu

pięciu gospodarzy. Brzostowski opatrzył ten zapis następującym komentarzem: *Brzydził się skąpstwem, bo trudno jest utrzymać szlachetne sentymenta, kto o zbiorze pieniędzy jedynie myśli!* (7).

Zapewne przez nowego właściciela dóbr, F. Moszyńskiego, który przyjechał do Warszawy celem spisania kontraktu kupna-sprzedaży z Brzostowskim, włościanie pawłowscy przesłali temu ostatniemu złotą obrączkę z napisem: „Włościanie w Pawłowie przyjacielowi ludzkości". Brzostowski odwzajemniał się wówczas przekazaniem ofiarodawcom kilku podobnych obrączek (zapewne także za pośrednictwem Moszyńskiego) z wyrytym napisem: „Cnotliwym gospodarzom dziedzic w Pawłowie". 6 stycznia 1795 roku chłopi pawłowscy wysłali do Brzostowskiego, przebywającego wówczas jeszcze w Warszawie, list, którego fragmenty trzeba w tym miejscu zacytować i poddać ocenie. Został on opatrzony podpisami dwunastu członków samorządu pawłowskiego (w większości chłopów), byłych żołnierzy i podoficerów włościańskiego wojska.

W pośrzód wielu klęsk doświadczonych, w pośrzód nieszczęścia, które ziemię tutejszą i jej mieszkańców w przeciągu całego roku niszczyło, był jeden promyk nadziei, że się doczekamy tej chwili, kiedy na łono łaskawego Pana zniósłszy smutki i przygody, odbierzemy pociechę, odejdziemy z radością i wspólnie dzieląc los przykry, żyć będziemy spokojnie. Była nadzieja, że Twój powrót do Ziemi Pawłowskiej z Warszawy, J. W. Panie, otrze łzy nasze, a oglądając rzewne dowody wierności włościan Twoich i skutki przywiązania do Ojczyzny, zatrzesz łagodnością swoją i utuleniem szkody, zrządzonej nędzy i od przemożnych domierzonego ucisku. Zniknęły pociechy, zamiast najprędszego oglądania J. W. Pana słyszymy o jego oddaleniu się z kraju (...) i na toż się praca Twoja trzydziestoletnia na udoskonalenie i oświecenie włościan swoich łożona zdała, abyś ich opuścił (...) Znakiem jest, żeśmy Twych względów niegodni, żeśmy na nic zasłużyć nie umieli (7).

Symboliczna wymiana obrączek między włościanami a Brzostowskim oraz cytowany list nie powstrzymały twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej od wyjazdu do Drezna, który nastąpił w połowie lutego 1795 roku. Klęska powstania i utrata niepodległości przez Polskę spowodowały klęskę i upadek także Rzeczypospolitej Pawłowskiej, oznaczające zarazem ruinę dążeń i ideałów samego jej twórcy.

3. Zagłada Rzeczypospolitej Pawłowskiej

Pierwsze lata emigracji spędził Brzostowski w Dreźnie, skąd przeniósł się do Rzymu na wiadomość o zbliżaniu się do Saksonii wojsk francuskich. Pospiesznie sprzedał wówczas pałacyk w Dreźnie i pobliski folwark; transakcja okazała się bardzo niekorzystna dla Brzostowskiego. W Rzymie kupił dom z ogrodem. Był tam honorowany jako prałat papieża i przebywał wśród dostojników watykańskich. Po zajęciu Rzymu przez wojska Bonapartego i aresztowaniu Piusa VII Brzostowski, po pięciu latach emigracji, powrócił do Turgiel, gdzie objął ponownie probostwo. Również w Rzymie, wskutek pospiesznej sprzedaży willi i wycofania pieniędzy z banku, poniósł wielkie straty. Bank rzymski wypłacił mu ponad 60% złożonego tam kapitału banknotami, które uległy dewaluacji, oraz czekami bez pokrycia. Do Turgiel powrócił Brzostowski z niewielkim tylko funduszem, który nie przedstawiał już znaczniejszej wartości. Mimo to w czasie pierwszego spotkania z włościanami pawłowskimi rozdzielił między nich 3000 zł w formie bezzwrotnej zapomogi (7, s. 30—31).

Nowy właściciel dóbr pawłowskich, F. Moszyński, po paru latach gospodarowania sprzedał je komandorii kawalerów maltańskich. Zapewne zniechęciła go gospodarka w zrujnowanych dobrach, zamieszkanych przez chłopów odbudowujących dopiero swe gospodarstwa, i konieczność honorowania dawniej wydanych ustaw. Nie upoważniało go prawo włas-

ności do podwyższenia czynszów ani przeprowadzenia najmu przymusowego celem obrobienia gruntów niewielkiego folwarku powstałego z dawnej jednowłókowej resztówki, zarządzanej przez Brzostowskiego przed 1795 rokiem, i z kilku opustoszałych gospodarstw chłopskich. Joannici, czyli zakon rycerski kawalerów maltańskich, gospodarowali w dobrach pawłowskich już w 1801 roku, gdy do pobliskich Turgiel przybył Brzostowski.

Nowi właściciele z miejsca przystąpili do podwyższania czynszów i uszczuplania przywilejów włościańskich, zagwarantowanych w ustawach wydanych przez Brzostowskiego. Chłopi wnosili protesty do władz sądowych i grodzkich w Wilnie (7, s. 30—31). Zwracali się także o pomoc do Brzostowskiego, który liczył wówczas sześćdziesiąt dwa lata, nie miał znaczniejszych funduszów pieniężnych i był napiętnowany jako organizator zbrojnego oporu włościan pawłowskich przeciwko zaborcy w 1794 roku. Bezsilny, załamany psychicznie i schorowany, odpowiadał oficjalnie na prośby chłopów, udzielając im tylko ogólnych porad oraz nauk moralnych i religijnych. W „Historii pawłowskiej" dał jednak wyraz swemu oburzeniu na joannitów, pisząc: *Z niewiadomości, czyli nieoświecenia, niektórzy prywatni panowie nad swymi chłopami stają się despotami* (...) *Ludzkość i interes własny nie pozwala, chyba niewiadomość i nieoświecenie ich serca zatwardzi. Cóż nastąpi? — Oto niesprawiedliwość, szemrania, narzekania i zamieszania społeczności.* Nie pisał otwarcie ze względu na zaborców i cenzurę carską; jednak między wierszami jego „Historii pawłowskiej" można wyczytać, że popierał potajemnie skargi włościan pawłowskich, zapewne przy pomocy znajomych i przyjaciół, i być może zyskał w ten sposób pozytywne ich rozpatrzenie. Na przykład dopilnował, aby fundusz złożony niegdyś przez niego w Wilnie do depozytu oprocentowanego na utrzymanie nauczyciela, lekarza, apteki i szkoły w Pawłowie nie został naruszony i służył owym celom. W jednej ze swych opowieści zamieszczonych w „Historii pawłow-

skiej" pisał o pewnym plebanie, któremu radzono, aby przeznaczył na „własną wygodę" fundusze zdeponowane dawniej na utrzymanie felczera, nauczyciela i szkoły dla włościan. Ten jednak odrzucił propozycję jako niegodną człowieka uczciwego, dodał przy tym: *Słowo komukolwiek dane być powinno świętobliwie dotrzymane. Zdrowie i oświecenie bliźnich naszych* (...) *już mi jest nagrodą i zapłatą.* Nie ulega wątpliwości, że historia ta dotyczyła Brzostowskiego; dalej zresztą następowały wyjaśnienia, że chodzi o byłego dziedzica dóbr pawłowskich. Jak wynika z tej opowieści, źle się powodziło Brzostowskiemu na plebanii turgielskiej, skoro radzono mu sięgnąć po fundusze przeznaczone dawniej na oświatę i opiekę lekarską nad włościanami pawłowskimi.

Do końca swego życia Brzostowski bolał nad nieszczęściami, które dotknęły powstańców kościuszkowskich, w tym także uzbrojonych pawłowian. W jego rękopisie znajdujemy między innymi taki oto komentarz do dziejów Polski i Rzeczypospolitej Pawłowskiej, zapisany drżącą już ręką: *Żałujemy tych, których w więzieniu trzymano, pokaleczono, do ubóstwa przyprowadzono, z kraju wypędzono za to, że cnoty odstąpić nie chcieli. Ubolewamy i nad tymi, którzy stali się przyczyną zguby obywatelów cnotliwych. Godzina dla każdego prędzej lub później jest przeznaczona* (7). To ostatnie zdanie miało dwuznaczny wydźwięk, gdyż zawierało zarówno przypomnienie o śmiertelności wszystkich ludzi, jak i zapowiedź kary dla zdrajców i wrogów Polski.

Nie zachowały się do dzisiaj źródła informujące o losach włościan pawłowskich w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku. Jednakże I. Kosmowska dysponowała w początkach XX wieku szerokim zestawem takich źródeł. W 1916 roku w broszurze przeznaczonej dla chłopów podała, że aż do śmierci Brzostowskiego, mimo zmian właścicieli, zachowano w dobrach pawłowskich większość przywilejów i przepisów dawnych ustaw. Przyczynił się do tego sam Brzostowski, który mieszkając w pobliżu Pawłowa wywierał znaczny wpływ i na-

cisk na nowych właścicieli dóbr. Podtrzymywano dawne tradycje oświatowe i patriotyczne, zapewne także kontynuowano intensyfikację rolnictwa chłopskiego. Na szczególną uwagę zasługuje podana przez Kosmowską informacja o udziale włościan pawłowskich w powstaniu listopadowym. Wynika z niej, że w powstaniu wzięła udział cała młodzież pawłowska oraz wszyscy ci, *co się od dzieciństwa w mustrze kształcili* (63). Wzbudziło to wściekłość policji carskiej i władz zaborczych. Dobra pawłowskie dostały się w ręce rosyjskie, posypały się represje i aresztowania, całkowita zaś zagłada wszelkich pozostałości po Rzeczypospolitej Pawłowskiej została przypieczętowana zamienieniem odrestaurowanego przez Brzostowskiego kościoła na cerkiew. Nagrobek Brzostowskiego i jego grób zostały zniszczone, wychowankowie twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej dostali się do więzień i w obawie przed represjami rozpierzchli się w obce strony. Nic już nie pozostało z dawnych tradycji i dokonań Pawła Brzostowskiego.

Według badań terenowych przeprowadzonych w początku XX wieku przez Jana Obsta, mieszkańcy wsi byłych dóbr pawłowskich nie umieli odtworzyć dawnych chlubnych tradycji tych ziem, zwłaszcza że dużo tam było ludności napływowej. Przetrwała jedynie legenda o jakiejś armii „księcia Brzostowskiego", który pobił wojska cesarkie i wziął je do niewoli. W takiej zniekształconej formie tradycja ludowa zachowała wspomnienia o udziale włościańskiego wojska pawłowskiego w obu powstaniach naszego narodu (68, s. 144).

ZAKOŃCZENIE

W działalności Pawła Brzostowskiego, rozpatrywanej na szerokim tle reformatorskiego ruchu doby Oświecenia, na pierwsze miejsce wysuwa się osobowość tego działacza i pionierski charakter jego reform włościańskich. Ta kontrowersyjna postać obrosła już legendą i budziła wśród wielu badaczy najzupełniej sprzeczne opinie. W rzeczywistości należy traktować osobowość Brzostowskiego jako szczytowy produkt idei polskiego Oświecenia, zwiastujących odrodzenie kulturalne i gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej. Brzostowski był zarazem zachowawczy i postępowy. Z wykształcenia i powołania duchowny katolicki, pozostał do końca wierny Kościołowi, był przeciwnikiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej i zdecydowanym monarchistą, inne bowiem miał poglądy na rolę religii w życiu społeczeństwa, metody demokratyzacji stosunków politycznych i społecznych, przede wszystkim zaś oburzenie Brzostowskiego budziło postępowanie wojsk Bonapartego wobec kleru i najwyższej hierarchii kościelnej Watykanu. Jednocześnie w swoim małym pawłowskim państewku wcielał praktycznie w życie główne ideały głoszone przez tę właśnie rewolucję i wojska Bonapartego, które darzył tak wielką niechęcią. Był kapłanem, lecz większość czasu i życia poświęcił zajęciom i działalności nie mającej nic wspólnego z duszpasterstwem. Zajęcia te pochłaniały go do tego stopnia, że stał się odludkiem, a cała działalność propagandowa zmierzająca do uznania wyników jego reform

za wzorcowe dla całej Rzeczypospolitej, związane z nią piśmiennictwo, kontakty z królem itd. — naraziły go na zarzuty samochwalstwa i magnackiej pychy. Wielu ludzi, w tym liczni badacze historii społecznej i gospodarczej naszego narodu, nie potrafiło oddzielić w tym przypadku plewy od ziarna.

Kim więc był Paweł Brzostowski? Na pewno nie był politykiem ani żołnierzem, dyplomatą i zręcznym karierowiczem ani targowiczaninem, ani też zdrajcą narodu wysługującym się za pieniądze wrogim mocarstwom; nie był także fanfaronem ani ekscentrycznym dziwakiem, nie wyzyskiwał ani łupił swych chłopów, jak to niektórzy sugerowali. Przeciwnie, wszystkie swoje siły duchowe i materialne, i to niemałe, poświęcił postępowi społecznemu i gospodarczemu naszego kraju. Stał się pionierem najbardziej wówczas postępowego kapitalistycznego gospodarstwa wiejskiego, głównie nowoczesnego rolnictwa chłopskiego. Na pierwszym miejscu stawiał dążność do szybkiego wzrostu samodzielności ekonomicznej, dobrobytu i oświaty ogólnej oraz fachowej chłopów, do niedawna jeszcze pańszczyźnianych niewolników. Dążenia te zostały zrealizowane przez Brzostowskiego praktycznie nie tylko na papierze i w teoretycznych rozważaniach. Wnioski niektórych badaczy, nie udokumentowane dostatecznie pogłębionymi badaniami naukowymi, oparte na naiwnych przesłankach i domniemaniach, zmierzały nawet do udowodnienia, iż nadrzędnym, głównym celem działalności Brzostowskiego były jedynie własne zyski.

Brak znajomości historii techniki i technologii polskiego gospodarstwa wiejskiego umożliwiał kazuistykę, również opartą na przypadkowych domniemaniach i argumentach. Jak bowiem wykazała niniejsza analiza, czynsze chłopskie w dobrach pawłowskich miały prawie symboliczne znaczenie. Służyły co prawda osiąganiu przez Brzostowskiego zysków, nie tak znowu imponujących, które jednak w przeważającej mierze przeznaczono na inwestycje rolnicze: dokupywanie

nowych gruntów rozdzielanych później między chłopów, na budynki gospodarcze i użyteczności publicznej, drogi, fortyfikacje zapewniające bezpieczeństwo chłopom i Brzostowskiemu, itp. Gdyby rzeczywiście Brzostowski chciał szybko wzbogacić się, wystarczyłoby, aby trzykrotnie zwiększył wysokość czynszów i danin, co w małym stopniu obniżyłoby wysoką już stopę życiową chłopów. Twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej, lokując ogromne wówczas sumy w bankach lub dochodowych gałęziach produkcji (na przykład w gorzelnictwie), stałby się szybko posiadaczem milionów złotych.

Jak już wykazywano w przeglądzie reform włościańskich doby Oświecenia, najbardziej postępowe ośrodki piśmiennictwa krajowego nie tylko szeroko propagowały programy i idee postępu społeczno-gospodarczego wsi polskiej, lecz także skwapliwie komentowały każdy nowy przypadek realizacji tych idei przez najbardziej światłych reformatorów szlacheckich i magnackich. Informowanie całego narodu o tym, w jakiej skali i gdzie zrealizowano postulaty działaczy obozu postępu, odpowiadało interesowi społecznemu. Publikacje Brzostowskiego na temat osiągnięć społecznych i gospodarczych w dobrach pawłowskich spełniały więc pożyteczne i ważne zadanie; propagowały wśród warstw właścicieli ziemskich pożytki płynące z reform włościańskich dla całego kraju, chłopów i samych ziemian.

Osiągnięcia gospodarcze były imponujące. Chłopi otrzymali duże obszary gruntów i łąk do zagospodarowania oraz liczne przywileje. Najważniejsze z nich, o wielkim znaczeniu dla szybkiego ustabilizowania budżetów chłopskich, dotyczyły wolnego połowu ryb w rzece i jej odnogach oraz polowania w Puszczy Mereckiej. W wyniku szkolenia ogólnego i fachowego chłopi w jednolitych obszarowo (bez szachownic) gospodarstwach zaczęli uzyskiwać bardzo wysokie, jak na tamte czasy, plony zbóż i innych roślin. W średnich i mało urodzajnych latach plony czterech zbóż wynosiły przeciętnie 9 q z hektara, w latach urodzajnych mogły sięgać 14 q (czyli

średniej krajowej z lat 1919—1939). Rozwinięto bardzo zyskowne gałęzie produkcji roślinnej, jak lnu, konopi, pszenicy i owoców (jabłek, gruszek, śliwek). Produkcja zwierzęca stała również na bardzo wysokim poziomie. Utrzymywano przeciętnie w każdym gospodarstwie (21 ha) po piętnaście-osiemnaście dorosłych wołów, koni, krów mlecznych oraz po kilka lub kilkanaście sztuk nierogacizny. Liczba zwierząt wraz z przychówkiem sięgała niekiedy dwudziestu pięciu sztuk w każdym gospodarstwie. Ponadto chłopi korzystali z przywileju utrzymywania w Puszczy Mereckiej własnych barci, zbierali więc wielkie ilości poszukiwanego miodu leśnego.

Reasumując, gospodarze pawłowscy uzyskiwali corocznie, w kilka lat po zagospodarowaniu, 1800—3000 zł czystego dochodu (po odliczeniu ziarna siewnego, konsumpcyjnego i składanego początkowo dworowi tytułem danin). Wszystkie ziemiopłody i produkty korzystnie spieniężali w pobliskim Wilnie i okolicznych miastach i miasteczkach. Czynsze płacone przez nich za wieczyste użytkowanie gruntów przydzielonych przez Brzostowskiego stanowiły więc 10—11% czystych zysków. Trudno w takim przypadku mówić o wyzysku chłopów przez Brzostowskiego, trzeba raczej podkreślić jego niesłychaną w tamtych czasach wyrozumiałość i brak chciwości. Głównym bowiem stymulatorem aktywności gospodarczej Brzostowskiego stało się dążenie do zademonstrowania całemu krajowi wyników racjonalnego rolnictwa w gospodarstwach oczynszowanych chłopów. Jego pasją życiową było takie ukształtowanie ekonomiczne tychże gospodarstw, by stały się one wydajnymi małymi przedsiębiorstwami rolniczymi, których produkcja całkowicie wyeliminowałaby potrzebę importu artykułów żywnościowych i dała poza tym wielkie ilości nadwyżek ziemiopłodów i mięsa, przeznaczonych na sprzedaż na innych rynkach.

Wzrost produkcji w rolnictwie chłopskim, wpływający na poprawę warunków bytowych w całej Rzeczypospolitej i zasilenie skarbu państwa, demonstrowany przez Brzostowskiego

całemu krajowi na przykładzie reform dokonywanych w dobrach pawłowskich — był pierwszym aspektem propagandowym jego działalności. Drugim ważnym aspektem stały się wzorcowe działania mające na celu doprowadzenie chłopów do dobrobytu i niezależności ekonomicznej. Były one bardziej przekonywające, gdyż zostały uwieńczone sukcesem.

Brzostowski wychodził ze słusznego założenia, że tylko światły, zamożny i wykwalifikowany w zakresie intensywnego gospodarowania na roli włościanin będzie stanowić siłę społeczną, z którą zacznie się liczyć szlachta; stąd już krok tylko do nadania chłopom praw obywatelskich i dopuszczenia do udziału w rządzeniu krajem. Nikt bowiem w tamtych czasach nie liczył się z chłopami analfabetami i nikt nie ścierpiałby nawet prób dopuszczenia ludzi, których traktowano jako siłę roboczą dla dworu, do współrządzenia krajem. Brzostowski wskazywał także na ogromne rezerwy siły militarnej państwa, tkwiące w oświeconym i zamożnym chłopstwie, które po okresowym szkoleniu wojskowym można było zmobilizować w ramach pospolitego ruszenia.

Zadziwia bogactwo środków użytych w kształceniu ogólnym chłopów pawłowskich. Tego rodzaju kompleksowe kształcenie chłopów, zarówno teoretyczne jak praktyczne, było w tamtych czasach bezprecedensowe; miało charakter szkolenia obowiązkowego w zakresie gospodarczym i militarnym. Kontakty z ludnością chłopską niewątpliwie ułatwiał Brzostowskiemu autorytet, którym cieszył się jako proboszcz. Równocześnie jako właściciel dóbr rozporządzał prawem przymusowego narzucania obowiązku nauki. Chłop pawłowski od dziecka pobierał nauki elementarne, uczył się ekonomiki gospodarowania rolniczego, niektórych rzemiosł wiejskich, religii w zakresie katechetycznym, śpiewu i rzemiosła wojskowego. Twórca Rzeczypospolitej Pawłowskiej pierwszy wprowadził przysposobienie wojskowe młodzieży chłopskiej, dojrzałych włościan zaś doskonalił w rzemiośle wojskowym w ramach regularnych ćwiczeń. Szkolenie rolnicze do-

rosłych odbywało się podczas różnych spotkań oświatowych, w tym bezprecedensowych dni akademickich we dworze, które miały na celu zapoznanie chłopów z ogromnym księgozbiorem i okazami z zakresu historii naturalnej.

Praktyczną szkołą racjonalnego rolnictwa stał się dla chłopów pawłowskich folwark. Był on odpowiednikiem dziesiejszych stacji doświadczalnych, gdyż dokonywano w nim różnych eksperymentów w zakresie ulepszenia i intensyfikacji produkcji roślinnej i samej agrotechniki. Wszystko wskazuje, że folwark utrzymywany był głównie w tym właśnie celu, miał stanowić swego rodzaju szkołę rolniczą dla części włościan pawłowskich, odrabiających w nim różne robocizny w ramach należności czynszowych. Gdy folwark spełnił już swoją rolę, Brzostowski podjął decyzję o jego likwidacji i rozdzieleniu wszystkich gruntów folwarcznych między poddanych. W roku 1786 nie było bowiem już w dobrach pawłowskich włościan nie umiejących gospodarować według zasad rolnictwa intensywnego. Nie było też potrzeby praktycznego szkolenia nowych gospodarzy, gdyż grunty folwarczne rozdzielono między chłopów pragnących powiększenia powierzchni użytkowanych gospodarstw do 1,5 włóki (lub do 1 włóki, jeśli dotąd posiadali mniej ziemi). Nię znana bliżej liczba dawnych najemników i kątników stała się także posiadaczami kilku albo kilkunastu nowych gospodarstw z rozparcelowanego folwarku. Również tych ludzi nie trzeba było uczyć racjonalnej gospodarki, skoro od kilkunastu co najmniej lat mieli na co dzień okazję jej poznawania i praktycznego stosowania we dworze i u gospodarzy.

Inicjatywy Brzostowskiego w zakresie opracowania i wydania drukiem pierwszych w Polsce podręczników rolniczych przeznaczonych dla chłopów zasługują na szczególną uwagę. Nikt wówczas w całej Europie nie zdobył się na taką wielkoduszność wobec byłych poddanych. Trzeba było nie lada umysłu i aktywności społeczno-gospodarczej, aby posunąć się aż tak daleko. W tej i innych dziedzinach działalności

na wsi polskiej (wszyscy chłopi pawłowscy byli narodowości polskiej i wyznania rzymskokatolickiego) Brzostowski okazywał wielki zapał i przedsiębiorczość, lecz głównym czynnikiem, który pchnął go do tej niemal misjonarskiej działalności wśród zastraszonych i żyjących w największej nędzy mieszkańców dóbr mereckich, było umiłowanie ludu włościańskiego. Owe dysputy, wyjaśnianie celów nowego życia i nowego stylu w stosunkach między dworem a wsią zakrawały w drugiej połowie XVIII wieku na niemal biblijne sceny i budziły wśród posiadaczy sąsiednich majątków ziemskich wrogie odczucia. Raz jeszcze trzeba przypomnieć, że Brzostowski, jako świetnie wykształcony psycholog, logik i kaznodzieja, niewątpliwie szybko znalazł posłuch i umiał docierać do umysłów swoich pawłowskich słuchaczy. Do końca pracowitego życia nie tracił kontaktu z młodzieżą i dorosłymi mieszkańcami posiadłości. Był właścicielem dóbr, lecz stopniowo zamienił się w kierownika wielkich przemian społeczno-gospodarczych w tychże dobrach, nauczyciela i wychowawcę. Kształcił chłopów nie tylko w rzemiośle rolniczym i wojskowym, w szkole wykładał ponadto historię i geografię Polski, uczył dzieci patriotyzmu, w dorosłych wpajał systematycznie miłość do ojczyzny. Wychowywał światłych, kwalifikowanych rolników, żołnierzy i obywateli polskich, którzy dwukrotnie dali wyraz zaszczepionym w nich wysokim wartościom obywatelskim i patriotycznym. Dzięki takiej działalności Brzostowski zyskał przyjaźń i szacunek wielu radykalnych działaczy polskiego Oświecenia, wśród nich „polskiego jakobina" — Jakuba Jasińskiego.

Dwuizbowy samorząd pawłowski, określany przez niektórych krytyków pseudosamorządem wysługującym się panu feudalnemu, spełniał w istocie rzeczy zadanie miniaturowego parlamentu Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Był zarazem dla tutejszych włościan szkołą myśli obywatelskiej i metod demokratycznego współrządzenia. We władzach samorządowych zasiadali urzędnicy dworscy pochodzenia chłopskiego i szla-

checkiego oraz posiadacze gospodarstw rolnych. Brak reprezentantów czeladzi dworskiej i kątników w samorządzie nie oznaczał bynajmniej dyskryminacji klasowej tych grup społecznych. Stanowili oni bowiem nieliczną i mało stabilną część ludności dóbr; zmieniali często miejsce pracy i zamieszkania, przenosząc się w inne okolice. Na ich miejsce przybywali nowi, ludzie poszukujący pracy najemnej, przeważnie stroniący od osiadania na gospodarstwach rolnych. Kompetencje izby niższej zostały w samorządzie pawłowskim ograniczone w stosunku do kompetencji izby wyższej. Chłopi jednak uczyli się dopiero gospodarowania i praw obywatelskich, a samorząd stał się jednym z doświadczalnych warsztatów wielkiej szkoły dla chłopów, z bardzo szerokim programem w zakresie wiadomości ogólnych, rolniczych, a także wychowania obywatelskiego, wojskowego i kulturalnego. Ten ostatni rodzaj szkolenia był bezprecedensowy w dziejach Polski. Zbieranie przysłów, pieśni, nauka śpiewu, zabawy taneczne, wizyty poglądowe w bibliotece dworskiej i gabinecie historii naturalnej składały się na nowy, demokratyczny model wychowania obywatelskiego i kulturalnego włościan. Funkcje samorządu natomiast sprowadzały się do nauki współrządzenia społeczno-gospodarczego i ścisłej kontroli postępów pracy rolniczej oraz w intensyfikacji gospodarstwa wiejskiego; w ich skład wchodziły także: kontrola porządku publicznego i ładu w obejściach gospodarskich, tępienie pijaństwa, złodziejstwa i naruszania norm współżycia społecznego. Tym celom służył również rozbudowany system kar i nagród.

Innym jeszcze przejawem zaszczepiania demokratycznych zasad były w Rzeczypospolitej Pawłowskiej różne zalecenia Brzostowskiego dotyczące współżycia społecznego. Wydał on na przykład surowy zakaz stosowania wobec niego „zbyt podłych i nadto upokarzających słów i ukłonów", czyli pozostałości dawnej pańszczyźnianej pokory wobec pana feudalnego. Zalecał na to miejsce wszystkim chłopom otwarte zwracanie się do niego, jako do kierownika reform, w

„poufałych słowach", szukanie u niego rady we wszystkich wątpliwościach, pociechy w smutku, pomocy w trudnościach (63, s. 11).

Jak wytłumaczyć w takim razie ograniczenie wolności osobistej oraz wolności posiadania dzierżawionych gospodarstw? Wszystkie te ograniczenia nie miały nigdy na celu krzywdy włościan i chroniły ich przed skutkami lekkomyślności, nierozwagi, zapewniały im dobrobyt oraz wolność ekonomiczną. Brzmi to może paradoksalnie, lecz taka właśnie jest prawda. Oczywiście, jeśli rozpatrywać sprawę z teoretycznego prawnego punktu widzenia, okaże się, że Brzostowski rzeczywiście stosował ograniczenia w nadanym prawie wolności posiadania ziemi i swobodnego nią dysponowania, a także wolności osobistej włościan. Czy wolno nam jednak w odniesieniu do tamtych czasów stosować dzisiejsze kryteria prawne? Do czego doprowadziłoby na przykład nadanie dzierżawcom chłopskim pełnego prawa dysponowania ziemią? Chłop mógłby wówczas grunt wydzierżawiać, sprzedawać lub zapisywać w spadku po kawałku, mógłby także całkowicie zaniedbać prace rolnicze, wyjałowić grunty i doprowadzić gospodarstwo do ruiny wskutek na przykład pijaństwa.

Ograniczenie wolności przenoszenia się poza granice dóbr pawłowskich dotyczyło przede wszystkim ich bezrolnych mieszkańców. Nie wiemy, ilu ludzi opuściło te dobra wbrew dość surowo sformułowanym przepisom ustaw pawłowskich i czy w ogóle przypadki ucieczki miały miejsce. Trudno sobie wyobrazić, aby czeladź, gospodarze i rzemieślnicy uciekali masowo z Rzeczypospolitej Pawłowskiej, skoro nigdzie nie znaleźliby korzystniejszych warunków bytowych. Chłop porzucający gospodarstwo w Pawłowie tracił prawo wolności osobistej i musiał godzić się gdzie indziej na odrabianie pańszczyzny. W najlepszym wypadku mógł otrzymać na zasadach umowy kontraktowej gospodarstwo czynszowe; musiałby dorabiać się wtedy od początku i nie miałby takich perspektyw materialnych jak w Pawłowie. Przepisy nakazujące

ściganie zbiegów dotyczyły raczej różnego rodzaju wędrownych najemników, którzy nie czuli się na siłach do samodzielnego gospodarowania (chociaż Brzostowski wszystkim taką możliwość stworzył) i wybierali jako źródło utrzymania dorywcze prace u gospodarzy lub we dworze. Na pewno w początkach zagospodarowywania dóbr pawłowskich sytuacja materialna ludności bezrolnej, w szczególności czeladzi i kątników, była trudna, bo nie przelewało się także samym gospodarzom. Później wraz ze wzrostem zamożności użytkowników gruntów uprawnych zwiększały się także zarobki i ordynarie najemników za pracę w gospodarstwach, transport ziemiopłodów i różnych artykułów żywnościowych do Wilna i innych miast itp. W końcu lat osiemdziesiątych XVIII wieku nastąpiła pełna integracja wszystkich grup społecznych w dobrach pawłowskich, udokumentowana między innymi udziałem całej ludności w obronie Pawłowa, później zaś udziałem w powstaniu listopadowym.

Trudno utożsamiać społeczno-gospodarczą działalność Pawła Brzostowskiego z jakimkolwiek innym ówczesnym przykładem z dóbr rządowych, magnackich, szlacheckich czy kościelnych. Nie oznacza to, że pozytywne zmiany w stosunkach między dworem a wsią, które narastały w ciągu całego XVIII wieku, zwiastując powolne załamywanie się ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, należy odsuwać w cień. Przeciwnie, w pierwszych trzech rozdziałach podkreślono olbrzymie znaczenie tych zmian; dzieło Brzostowskiego stało się ich ukoronowaniem. Następne miejsce zajął J. L. Chreptowicz z synami (w dobrach Szczorse i Wiszniew).

Obydwie reformy społeczno-gospodarcze miały miejsce w okresie Oświecenia, a ich pełna realizacja, uwieńczona błyskotliwymi sukcesami, przypadła na czas rozbiorów. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy wzorzec pawłowski lub szczorsowski miał szanse upowszechnienia w dawnej Rzeczypospolitej. W obu przypadkach właściciele dóbr działali według zasad ekonomiki rolnej w sposób, którego nie powstydziłby

się nawet dzisiejszy wykwalifikowany specjalista. Brzostowski na przykład zakupił dobra leżące w pobliżu wielkiego miasta, otoczone wianuszkiem pomniejszych miast i osad. W ten sposób z góry zapewnił sobie i chłopom nieograniczony, korzystny zbyt wszystkiego, czego może dostarczyć gospodarstwo wiejskie. Możliwości te spotęgował poprzez intensyfikację rolnictwa chłopskiego i likwidację folwarków, z wyjątkiem jednego, niewielkiego, służącego doświadczeniom agrotechnicznym. Wzorzec stworzony przez Brzostowskiego zaszokował szlachtę przede wszystkim ze względu na rozparcelowanie między chłopów całej ziemi folwarcznej. Właśnie folwark był uważany przez szlachtę i magnaterię za główny bastion potęgi i władzy, nawet jeszcze w XIX i XX wieku.

Ze względów gospodarczych model stworzony przez Brzostowskiego, oparty na doświadczeniach krajowych i zagranicznych, mógł znaleźć najbardziej korzystne zastosowanie (w zakresie wysokości zysków osiąganych z produkcji rolniczej) prawie wyłącznie w pobliżu dużych miast. Natomiast reformy społeczne można było zaszczepić we wszystkich innych majątkach ziemskich. Wzorce pawłowskie przerastały jednak przeciętną świadomość szlachecką, chociaż w razie utrzymania niepodległości państwowej mogłyby niewątpliwie znaleźć wielu naśladowców.

Świadczy o tym inicjatywa Józefa Wybickiego, który w trudnym okresie zagrożenia państwa polskiego zdołał nakłonić synowca królewskiego, Stanisława Poniatowskiego, do przyjęcia części gotowych rozwiązań z Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Wybicki jako współautor ustawy czynszowej dla poddanych w dobrach Olszewnica koło Warszawy, należących do S. Poniatowskiego, wysunął w roku 1778 następujące argumenty za rozparcelowaniem wszystkich folwarków i przekazaniem ziemi dworskiej chłopom na zasadach wieczystej dzierżawy:

Trzeba się dziedzicowi nad tym zastanowić, że czy może sobie podchlebiać, aby grunt, który dla niego poddany lub najemnik

sprawia, tyle mu czynił; co by uczynił chłopu, gdyby był jego własnym i gdyby miał czas, możność i ochotę dobrze go uprawić (...) *Ekspens* (wydatek) *zawsze się w kalkulacyi większa pokaże u pana jak u chłopa, lubo na równym wymiarze roli. Chłop sam sobie robi: robi pilniej, robi ostrożniej, mniej niszczy inwentarz i porządki* (narzędzia). *Mniej na swoje potrzeby ekspensuje. Robi na koniec ręką i inwentarzem nie około samej tej roli, ale około wielu innych prac rolniczych industryi* (przetwarzaniu ziemiopłodów na żywność i paszę) *i handlu, które w jego pożytki* (zyski) *wchodzą, a z których dziedzic nie tylko profitować* (korzystać) *nie może, ale nawet nie mają miejsca w planie jego większej ekonomii* (gospodarstwa wiejskiego). *Chłop w powiększonej różnego rodzaju krescencyi* (plonach ziemiopłodów) *swojej większą łatwość znajdzie wyżywienia się z żoną i dziećmi. Stąd trwalsze jego siły i zdrowie, podejmuje więcej pracy i czyni ją doskonalej. Dzieci jego lepiej wychowane w mniejszej umierają liczbie, stąd populacja państwa. Z wielości krescencyi chłopa wielość jego inwentarza; nowe zyski dla niego i pewniejsze dla kraju sprzedaży pożytki. Z powiększeniem majątku chłopa powiększają się jego potrzeby, stąd industryja* (rozwój) *rzemiosła w kraju, stąd konsumpcyja, cyrkulacyja pieniędzy i zatrzymanie ich w państwie. Stąd tylokrotne pożytki, które wszystkie inne państwa prócz Polski wzbogacają* (10).

Ten opis korzyści osiąganych przez pana, chłopa i państwo dzięki oddania włościanom w dzierżawę wszystkiej ziemi folwarcznej powstał po jedenastu latach gospodarowania Brzostowskiego w dobrach pawłowskich. Nie zawiera co prawda żadnej wzmianki o Pawłowie, lecz zdecydowanie przywodzi na myśl wyniki tamtejszych reform. W 1773 roku Wybicki osobiście zapoznał się z dokonaniami Brzostowskiego. W trzy lata później doszło do wymiany korespondencji między Poniatowskim i Brzostowskim (7, s. 10—11), co nasuwa przypuszczenia, iż Wybicki w swym projekcie nowego urządzenia dóbr olszewnickich wzorował się na reformach prze-

prowadzonych przez twórcę Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Bardzo istotnym postulatem Wybickiego był projekt parcelacji folwarków. Niewątpliwe argumenty za ekonomiczną i produkcyjną przewagą gospodarstwa chłopskiego nad folwarcznym należą w cytowanym projekcie Wybickiego do najcelniejszych. Już samo oczynszowanie chłopów w dobrach olszewnickich spowodowało, że zamiast deficytu, jaki występował w okresie pańszczyzny, przynosiły one ponad 17 000 zł czystego zysku rocznie. W ten sposób bliskość Warszawy i reforma czynszowa przyczyniły się do wzrostu zainteresowania chłopów olszewnickich intensyfikacją rolnictwa, a tym samym do szybkiej poprawy ich warunków bytowych — wskutek zwiększających się, podobnie jak w Pawłowie, zysków w oczynszowanych gospodarstwach. Chłopi w dobrach olszewnickich, mając ułatwiony zbyt nadwyżek wyprodukowanych ziemiopłodów i mięsa w pobliskiej Warszawie, bez trudu regulowali należności czynszowe. Ten stan rzeczy nie zadowalał jednak Wybickiego, który w swym projekcie z 1778 roku postulował podjęcie dalszych działań, wzorowanych na pawłowskich, zmierzających do podnoszenia warunków bytowych, produkcyjnych i kulturalnych włościan olszewnickich; proponował między innymi:

Aby chłopa uwolnionego mocniej do jego posiadłości przywiązać, niechby pan kazał mu drzewka sobie sadzić około swego domku. Niechby pan przez zarządzenie policyi wiejskiej względem ognia etc. włożył (przyzwyczaił) *chłopa w pilność i troskliwość koło swego domku, który im więcej kosztować go będzie pracy, tym mu będzie milszy. Niech pan postanowi szkółkę dla dzieci, aby wychowane były nie w żadnych naukach, ale w wiadomości swoich obowiązków* (to jest znajomości gospodarstwa wiejskiego) (...) *Niech będzie w dobrach dom miłosierdzia, w którym by choroba, kalectwo, zgrzybiałość znajdowały pomoc i ratunek. Niech bądzie ułożona kasa ogniowa i wszelkiego przypadku, przez którą pewnym jest chłopek poratowania* (10).

W dalszym ciągu swego projektu Wybicki postulował jeszcze urządzanie zebrań kontrolnych włościan olszewnickich na wzór schadzek gospodarskich w Pawłowie. Podczas takich zebrań każdy z chłopów zdawałby sprawozdanie z postępów prac rolniczych, wzrostu lub spadku plonów, zastosowania się do dworskiego nakazu zakładania ogrodów owocowych itd. Zbieżność postulatów Wybickiego z przepisami ustaw pawłowskich jest więc oczywista. Był to jednak jedyny w tych czasach przypadek częściowego przeszczepienia wzorca pawłowskiego w okolice Warszawy — tylko w zakresie reform włościańskich, połączonych z całkowitą parcelacją gruntów folwarcznych. Dopiero w trzecim dziesięcioleciu XIX wieku kontynuowali dzieło Pawła Brzostowskiego dwaj wybitni reformatorzy — Karol Brzostowski i Stanisław Staszic, po 1831 roku zaś generał Dezydery Chłapowski.

Karol Brzostowski, bratanek twórcy Rzeczypospolitej Pawłowskiej, wzorował się w dobrach sztabińskich na modelu wypracowanym przez stryja w zakresie samorządu, oczynszowania i poprawy warunków materialnych włościan. Ukoronowaniem działalności K. Brzostowskiego stały się jego postanowienia testamentowe, nadające chłopom prawa ograniczonej własności użytkowanych dotąd gruntów i stwarzające im liczne możliwości dodatkowych zarobków (58*).

W początku lat dwudziestych XIX wieku, równocześnie z oczynszowaniem chłopów w dobrach sztabińskich K. Brzostowskiego, także Stanisław Staszic zasłynął jako twórca Towarzystawa Rolniczego Hrubieszowskiego. Skupiało ono chłopów, z których każdy otrzymał w wieczyste użytkowanie bez prawa własności duże gospodarstwo. W razie naruszenia ustawy towarzystwa, zwłaszcza zakazu wydzierża-

---

* W książce tej wspomniałem także o reformie pawłowskiej, opierając się głównie na artykule E. Rostworowskiego, bez uprzedniego przeprowadzenia szczegółowych własnych badań. Stąd krótka wzmianka o działalności P. Brzostowskiego zawiera wszystkie błędne wnioski, które dopiero w niniejszej pracy mogłem sprostować.

wiania lub zaniedbywania gospodarstwa, odbierano je chłopu (podobnie jak w dobrach sztabińskich).

W obu przypadkach zachowana więc została zasada wprowadzona w życie ustawami dla dóbr pawłowskich. Zadziwiająco podobne są także cele naczelne ustaw pawłowskich, hrubieszowskich i sztabińskich: troska i dążenie do intensyfikacji produkcji w gospodarstwach chłopskich, do poprawy warunków materialnych włościan i zapewnienia im pełnej niezależności ekonomicznej.

Jakie były najważniejsze postanowienia ustawodawstwa państwowego trzech zaborów w kwestii chłopskiej wolności osobistej i wolności posiadania własnego gospodarstwa? Czy udało się władzom państwowym chociaż w części zrealizować osiągnięcia Pawła Brzostowskiego, Joachima Chreptowicza, Stanisława Staszica i Karola Brzostowskiego?

Zacznijmy od spisku Gorzkowskiego w latach 1796—1797.

Franciszek Gorzkowski, ubogi szlachcic, z zawodu geometra, już w czasach Sejmu Czteroletniego występował w obronie chłopów, kontaktował się z Kuźnicą Kołłątajowską, popierał Konstytucję 3 maja. Po powstaniu kościuszkowskim zamierzał wyjechać do Francji, by walczyć po stronie Bonapartego przeciwko Austrii. Działał w ruchu rewolucyjnym w Warszawie. Po trzecim rozbiorze przeniósł się do dóbr Cisie na Podlasiu, gdzie rozpoczął agitację rewolucyjną wśród chłopów, działając z ramienia tak zwanej Centralizacji Lwowskiej, dążącej do powstania zbrojnego przy poparciu Francji. Gorzkowski głosił jednak hasła daleko odbiegające od programu centralizacji, gdyż wzywające do zbrojnego powstania chłopskiego o bardzo radykalnym wydźwięku. Zbrojni chłopi mieli opanować dwory panów „złych", zabić ich i rozdzielić między włościan grunty dworskie. Panowie „lepsi", to jest obchodzący się po ludzku z chłopami, mieli zachować życie w zamian za przystąpienie do powstania i współdziałanie z chłopami; w razie odmowy czekała ich również śmierć. Chłopscy powstańcy z poszczególnych regio-

nów mieli się połączyć potem w wielką armię ludową, kroczącą na spotkanie wojsk francuskich. Powstanie nie udało się wskutek aresztowania przez Austriaków Gorzkowskiego i innych kierowników spisku. Była to jednak ważna próba radykalnego rozwiązania kwestii chłopskiej, połączona z udziałem mas chłopskich w walce o niepodległość Polski. Ówczesne stosunki społeczno-gospodarcze uniemożliwiały utworzenie silnego kierownictwa politycznego radykalnych inicjatyw i ruchów chłopskich.

Dopiero w 1807 roku Konstytucja Księstwa Warszawskiego, wprowadzająca Kodeks Napoleona, zniosła niewolę mieszkańców wsi i zapowiedziała ich równość wobec prawa. W ten sposób mocą ustawową zlikwidowano osobiste poddaństwo chłopów, umożliwiono im opuszczenie wsi i występowanie do sądu przeciwko właścicielom ziemskim, zapewniono także wieczyste użytkowanie ziemi, pozostającej jednak nadal własnością pana. Postanowienia te pozostały jednak w większości przypadków na papierze, gdyż zmieniono jedynie pozycję chłopa pańszczyźnianego na status czasowego dzierżawcy, którego pan mógł w każdej chwili usunąć z gospodarstwa.

W odezwie Fryderyka Augusta z 1807 roku do ludności Księstwa Warszawskiego czytamy między innymi słowa skierowane do chłopów: *Nie łudźcie się, pamiętajcie zawsze, że przestając być pod arbitralną władzą waszych panów, jesteście pod surową ręką prawa, zawsze zobowiązani do słusznych obowiązków wobec nich.* Dekret grudniowy tegoż króla z 1807 roku zapewniał co prawda wolność osobistą chłopom i swobodę zawierania przez nich umów z dworem, pozwalał im na swobodne odchodzenie ze wsi za opowiedzeniem się panu, lecz jednocześnie stwierdzał, że dziedzic tylko w ciągu jednego roku od daty zawarcia umowy dzierżawnej z chłopem nie ma prawa usuwać go z gospodarstwa. Ponadto dekret zobowiązywał chłopów odchodzących z własnej woli z dzierżawionych gruntów do oddawania dziedzicowi zasiewów, za-

budowań oraz inwentarza żywego i martwego. W ten sposób Konstytucja Księstwa Warszawskiego „zdjęła chłopu kajdany z nóg razem z butami", gdyż przyznana wolność bez własności w praktyce oznaczała wieczną zależność od pana. Co gorsza, postanowienia dekretu obowiązywały odtąd w środkowej Polsce aż do 1847 roku.

Pozytywnym oddźwiękiem Konstytucji Księstwa Warszawskiego było jedynie zniesienie poddaństwa włościan na ziemiach polskich pod władzą pruską, a także przez niektórych ziemian w obwodzie białostockim. Na innych ziemiach (litewskich i białoruskich), które przypadły Rosji wskutek trzeciego rozbioru Polski, władze carskie nie chciały nawet słyszeć o takiej zuchwałości. W 1807 roku mocą edyktu królewskiego ogłoszono likwidację dziedzicznego poddaństwa. Oznaczało to swobodę poruszania się chłopów, umożliwiało swobodny wybór zawodu przez dzieci chłopskie, znosiło najem przymusowy do pracy na rzecz dworu. Prawo własności ziemi chłopskiej pozostawiono dworowi, lecz chłopi mogli tą ziemią dysponować, także sprzedawać ją. Utrzymano jednak pańszczyznę i prawo pana do rugowania chłopów z użytkowanych gruntów oraz tworzenia chłopskich gospodarstw karłowatych celem zmuszenia ich użytkowników do szukania dodatkowych zarobków właśnie we dworze. Wywołało to masowe ruchy chłopskie przeciwko utrzymywaniu pańszczyzny, w których ważną rolę odegrała ludność polska na Śląsku. Napadano na dwory, bito dziedziców, rabowano dobytek pański. Powstanie zostało stłumione przez wojska pruskie, lecz wrzenie nie ustawało, co zmusiło władze do poczynienia ustępstw w postaci tak zwanych regulacji, czyli przechodzenia gospodarstw niedziedzicznych na podległą własność chłopską połączonego ze zniesieniem pańszczyzny. Edykt regulacyjny z roku 1811 nie został w pełni zrealizowany i do 1816 roku uwłaszczenie i wykupienie przez chłopa pańszczyzny zależało przede wszystkim od woli pana.

Przejście do kapitalizmu dokonywane od końca XVIII

wieku we Francji zwolniło tamtejszych chłopów całkowicie od feudalnej zależności wobec dworu i uczyniło ich właścicielami gospodarstw powiększonych kosztem parcelowanych folwarków. Aby uniknąć takich rewolucyjnych posunięć, władze pruskie dokonywały stopniowej przemiany stosunków feudalnych poprzez znoszenie poddaństwa i pańszczyzny, lecz z pozostawianiem nietkniętych folwarków. Powodowało to jednak ogromną pauperyzację mas chłopskich, gdyż przeprowadzenie uwłaszczenia powierzono szlachcie. Obszarnicy pruscy przesiedlali chłopów na gorsze grunty, ograniczali wielkość gospodarstw, zmuszali byłych poddanych do wykupu obciążeń pańszczyźnianych. W procesie tym obronną ręką wychodzili jedynie najbogatsi chłopi, inni zostali skazani na półfeudalną zależność od dworu.

Po 1815 roku w Królestwie Polskim dominowały silne tendencje zwiększania wyzysku chłopów i utrzymywania ich w feudalnej zależności wobec dworu. Tę sytuację złagodziły tylko dwa przypadki lokalnego rozwiązania sprawy chłopskiej. O drugim z nich, fundacji hrubieszowskiej Staszica, już mówiliśmy. Poprzedziło ją uwłaszczenie chłopów przez Tadeusza Kościuszkę w jego dobrach Siechnowicze na Białorusi.

Przed rokiem 1846 w zaborze rosyjskim nastąpił rozwój oczynszowania; objęto nim 35% wszystkich gospodarstw. Oznaczało to kryzys ustroju feudalnego na tych ziemiach, nie spowodowało jednak zbyt radykalnej zmiany w położeniu i warunkach materialnych włościan.

W Wielkim Księstwie Poznańskim natomiast sytuacja chłopska uległa poważnym zmianom w 1823 roku. Ogłoszono wtedy ustawę o uwłaszczeniu i regulacji stosunków włościańskich na ziemiach oderwanych od Księstwa Warszawskiego. Dotyczyła ona chłopów pańszczyźnianych, natomiast chłopi dzierżawiący grunty dworskie wieczyście, na podstawie odpowiednich umów czynszowych, mieli prawo wykupienia się od płacenia czynszów. Chłopi pańszczyźniani zaś

uzyskali prawo wykupu ciężarów pańszczyźnianych poprzez wpłatę do kasy dworskiej odszkodowania w postaci czynszów, zboża lub ewentualnie poprzez odrobek. Reforma ta faworyzowała przede wszystkim najbogatszych chłopów, których stać było na szybsze wykupienie się, dlatego dopiero po 1830 roku liczba regulowanych gospodarstw zaczęła się zwiększać. Głośny reformator, generał Dezydery Chłapowski, również dopiero po 1831 roku mógł szerzej rozwinąć intensyfikację dóbr Turew i kształcenie miejscowych chłopów w dziedzinie intensyfikacji rolnictwa. Ustawa z 1823 roku spowodowała gwałtowny wzrost rozwarstwienia wsi i powiększenie liczby bezrolnych i małorolnych chłopów, stanowiących rezerwę najemnej siły roboczej dla dworów. Od lat dwudziestych realizowano grabieżczą wobec chłopów reformę uwłaszczeniową także na Pomorzu Wschodnim i Zachodnim.

Oczynszowaniem chłopów w Rzeczypospolitej Krakowskiej zajęła się powołana przez kongres wiedeński Komisja Włościańska. Wszystkie obciążenia pańszczyźniane przeliczyła na czynsz pieniężny bez uwzględniania obszaru gospodarstwa, co prowadziło do wymierzania ogromnych sum. Przerastały one możliwości płatnicze chłopów, co z kolei spowodowało czynny opór wyrażający się w podpalaniu dworów, zabudowań folwarcznych i plonów. Dopiero w 1833 roku obniżono wysokość czynszów; oczynszowanie objęło wówczas pięć tysięcy pięćset gospodarstw chłopskich. Wreszcie pod naciskiem rewolucyjnych lat 1846—1849 nastąpiło w Austrii zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, lecz reformę tę wprowadzano powoli w ciągu całego dziesięciolecia 1850—1860. Większość włościan galicyjskich otrzymała gospodarstwa karłowate, co zmuszało ich do szukania dodatkowych środków utrzymania rodziny. Epidemie i klęski żywiołowe sprawiały, że chłopi żyli wówczas w nędzy, nękani głodem, liczba zaś ludności zamiast wzrastać zmniejszyła się w latach 1845—1856 o 6%. Właściciele ziemscy otrzymali od państwa odszkodowanie pieniężne za ziemię oddaną chłopom,

lecz spłatami z tego tytułu obciążono w części także wieś. Dwór zachował przywilej propinacji i ciągnął ogromne zyski ze sprzedaży wódki produkowanej we własnych gorzelniach, nadal rozpijając włościan. Zakazano chłopom wstępu do lasów i użytkowania pastwisk, co spowodowało narastanie wrogich nastrojów wobec dworu, zajmowanie przemocą gruntów dworskich, wyrąb lasów, wypasanie bydła na folwarcznych pastwiskach i łąkach. Dochodziło do starć ze służbą folwarczną, policją i wojskiem.

Uwłaszczenie i nadanie wolności osobistej w zaborze pruskim i austriackim nie poprawiło więc zbyt radykalnie położenia chłopów. Bywało, że przez całe swoje życie spłacali oni panu odszkodowanie w robociźnie, pieniądzach i zbożu, często nawet ich dzieci dopiero kończyły spłatę, gospodarując na najgorszych gruntach, przydzielonych im przez dwór. W tych warunkach jedynie posiadacze największych gospodarstw wiązali koniec z końcem, biedniejsi natomiast wegetowali niewiele lepiej niż za pańszczyzny. Tak było w zaborze pruskim, w austriackim zaś uwłaszczenie przeprowadzono wbrew wszelkim zasadom ekonomiki rolnej, gdyż pocięte w szachownicę malutkie gospodarstwa chłopskie nie zapewniały utrzymania. W Królestwie Polskim większość chłopów pracowała aż do 1864 roku w jarzmie pańszczyzny, lepiej wiodło się jedynie czynszownikom i kolonistom. Rozrzucone w szachownicę użytki rolne uwłaszczonych dopiero po 1864 roku chłopów wkrótce zostały rozdrobnione wskutek działów rodzinnych, przy tym włościanie przez długie lata musieli spłacać przyznane im ziemie. Bardzo rzadkie były przypadki osiągania w oczynszowanych lub uwłaszczonych gospodarstwach chłopskich takiego poziomu dobrobytu jak w Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Wzorce wypracowane przez Pawła i Karola Brzostowskich nie znalazły wśród ziemian zbyt wielu naśladowców, a bez pomocy postępowego dziedzica i jego życzliwości chłopi w pojedynkę niewiele mogli zdziałać. Istotnym natomiast czynnikiem postępów akcji czynszowania i uwłasz-

czania chłopów stał się gwałtowny wzrost liczby proletariatu wiejskiego w przeludnionych wsiach. Bezrolni i najemnicy stanowili odtąd coraz liczniejszą rezerwę siły roboczej dla kapitalistycznego folwarku i przemysłu.

Wbrew licznym zastrzeżeniom i krytycznym uwagom pod adresem Pawła Brzostowskiego i jego działalności, właśnie pawłowski model aktywizacji chłopów, ich uobywatelniania przy równoczesnym intensyfikowaniu produkcji rolnej w gospodarstwach włościańskich, stał się wzorcem, z którego czerpali wiele rozwiązań najbardziej postępowi ziemianie i działacze gospodarczy. Można mieć jedynie obiekcje, czy w warunkach oddalenia od rynków zbytu i na gorszych gruntach model tego rodzaju byłby możliwy do pełnej realizacji. Niewątpliwie w dobie Oświecenia natrafiłby on na wielkie trudności, lecz już w pierwszej połowie XIX wieku, czyli w czasach rozwoju przemysłowego, postępów w agrotechnice, rozbudowy sieci telekomunikacyjnej i zwiększania się liczby ludności miast, trudności te zmniejszały się z każdym dziesięcioleciem.

W pewnym sensie realizowali rozwiązania P. Brzostowskiego najbardziej przedsiębiorczy chłopi wielkopolscy, śląscy i pomorscy. Gospodarując na dużych pod względem powierzchni działkach gruntu, chłonęli wszelkie nowe rozwiązania wynikające z postępu nauk rolniczych i zootechnicznych, stosowali je w swych gospodarstwach, nie zaniedbując przy tym szkolenia ogólnego. Dzięki temu osiągali w ciągu XIX wieku wyniki produkcyjne najpierw równe, potem jeszcze wyższe niż uzyskiwane przez obywateli pawłowskich. Sporadyczne przypadki wysokiej kultury rolnej gospodarstw chłopskich występowały także w niektórych regionach zaboru rosyjskiego, na przykład w Lubelskiem, Sandomierskiem, na Podlasiu, w okolicach Warszawy i Łodzi, w Galicji zaś w okolicach Krakowa i Lwowa.

Kończąc nasze rozważania, warto raz jeszcze słowami Filipa Carossiego, wypowiedzianymi w roku 1784 po zwie-

dzeniu Rzeczypospolitej Pawłowskiej, podkreślić, że *cała ta powieść ma, prawda, podobieństwo do jakiejś bajki pięknie ułożonej, ale jest ona jednak ze wszystkim prawdziwa* (65). Wydaje się także, iż nadszedł już czas, aby spełniły się nadzieje Józefa Wybickiego, ujęte w jego wierszu na chwałę Rzeczypospolitej Pawłowskiej (7):

Przyjdzie ten czas, gdy przesądów posągi zwalone
Dopuszczą, aby Twe imię było święcone.
Stań teraz z Chreptowiczem i Zamoyskim w parze,
Którym ludzkość zbuduje wieczyste ołtarze!

Tak kończy się „historyja pawłowska", słynna z dokonań przerastających świadomość ówczesnej szlachty i wykraczających poza epokę, w której powstały. W postępowych działaniach Pawła Brzostowskiego i jemu podobnych tkwią bowiem korzenie naszego bytu narodowego i wszystkiego, co w Polakach najlepsze i najciekawsze!

ZESTAWIENIE NAJWAŻNIEJSZYCH OSIĄGNIĘĆ PAWŁA BRZOSTOWSKIEGO

Reformy społeczno-gospodarcze

1769

Zniesienie poddaństwa i nadanie chłopom wolności osobistej. Otoczenie włościan i ich majątków opieką i gwarancją prawną, wspartymi siłą zbrojną. Nadanie chłopom ziemi w wieczyste użytkowanie z prawem dziedziczenia przez potomków. Wprowadzenie kultu pracy jako najwyższej wartości osobistej i obywatelskiej. Zakaz uniżoności i wprowadzenie bezpośredniości w kontaktach chłopów z Brzostowskim i jego urzędnikami. Ustawowe podporządkowanie inwestycji i produkcji głównemu celowi — umacnianiu i zwiększaniu samodzielności ekonomicznej chłopów. Ustanowienie Rzeczypospolitej Pawłowskiej.

1769—1786

Całkowite oczynszowanie chłopów w miarę zasiedlania opustoszałych gospodarstw. Tworzenie gospodarstw czynszowych dla miejscowych bezrolnych i zbiegów chłopskich z dóbr pańszczyźnianych.

1769—1794

Ustanowienie i działalność dwuizbowego samorządu z udziałem wszystkich chłopów, urzędników dworskich i Brzostowskiego jako kierującego Rzecząpospolitą Pawłowską. Skuteczna walka z pijaństwem, złodziejstwem, lichwą, awanturnictwem i niechlujstwem. Opieka nad trwałością rodziny chłopskiej. Nadanie włościanom przywileju polowania w lasach dworskich, pobierania drewna budowlanego i opałowego, użytkowania runa leśnego, łowienia ryb, utrzymywania barci — łącznie z prawem sprzedaży uzyskanych w ten sposób surowców i żywności.

Oświata, pomoc materialna i socjalna dla chłopów

1769

Wprowadzenie obowiązkowego nauczania elementarnego i fachowego dla dzieci chłopskich. Utworzenie funduszu zapomóg pieniężnych, kasy pożyczkowej, magazynu zbożowego, organizowanie pomocy sąsiedzkiej.

1769—1794

Teoretyczne szkolenie rolnicze i obywatelskie chłopów podczas schadzek gospodarskich i dni akademickich, połączone z zapoznawaniem włościan ze zbiorami zgromadzonymi w wielkim księgozbiorze dworskim i gabinecie historii naturalnej. Utworzenie wojska chłopskiego, tak zwanej milicji ziemiańskiej, celem szkolenia wojskowego i obywatelskiego chłopów do obrony Rzeczypospolitej Pawłowskiej i kraju. Pomoc i nagrody dla rodzin utrzymujących dzieci osierocone. Prowadzenie eksperymentów rolniczych i hodowlanych w folwarku pawłowskim oraz praktyczne szkolenie chłopów, odrabiających tam częściowo opłaty dzierżawne, w zakresie intensywnego rolnictwa.

1770—1788

Opracowanie i wydrukowanie podręczników rolnictwa i pierwszej pomocy lekarskiej specjalnie dla chłopów pawłowskich. Finansowanie przez Brzostowskiego chłopskich przyjęć weselnych, pogrzebowych i z okazji chrzcin.

1784

Założenie apteki dla chłopów i utrzymywanie stałego felczera. Zapewnienie w cięższych przypadkach zachorowań pomocy lekarzy sprowadzanych z Wilna.

Intensyfikacja rolnictwa chłopskiego

1769

Wprowadzenie wolności handlu wszelkimi ziemiopłodami, zwierzętami rzeźnymi, upolowaną zwierzyną leśną i miodem. Wprowadzenie obowiązku utrzymywania w każdym gospodarstwie sadu owocowego, przynoszącego wielkie zyski handlowe i wzbogacającego jadłospis rodziny chłopskiej.

1769—1786

Przydzielanie chłopom dużych (21—35 ha) gospodarstw z łąkami i pastwiskami, na żyznych glebach, skomasowanych. Rozwijanie chłopskiej hodowli krów, koni, wołów, trzody chlewnej i owiec. Rozwijanie produkcji pszenicy, lnu i konopi jako roślin przynoszących wielkie zyski.

1769—1794

Rozwijanie produkcji roślinnej przez wprowadzenie uprawy płaskiej według rzędowego systemu Duhamela du Monceau i osiąganie plonów czterech zbóż na poziomie 9—14 q z hektara w systemie trójpolowym dzięki obfitemu nawożeniu i zmianowaniu roślin zbożowych na przemian z pastewnymi i przemysłowymi.

Warunki bytowe chłopów

1769—1794

Wzrost czystego dochodu przeciętnej rodziny chłopskiej do 1800—3000 zł rocznie. Dostatek odzieży, obuwia, umeblowania, szkła i naczyń kuchennych itd. Liczne chłopskie zabawy bezalkoholowe, połączone ze śpiewami, muzyką i czytaniem pism pożytecznych. Kaloryczne i urozmaicone wyżywienie, z uwzględnieniem wielu importowanych artykułów żywnościowych i używek. Niski wymiar czynszów dzierżawnych, nie przekraczających 9—11% przeciętnego

dochodu czystego z każdego gospodarstwa. Obowiązek stawiania domów drewnianych, biało malowanych, z dachami gontowymi, z murowanymi kominami wyprowadzonymi ponad dach, kaflowymi piecami i kuchniami oraz ze szklanymi oknami — z uwzględnieniem przepisów przeciwpożarowych.

Organizacja zarządzania i produkcji

1769—1794

Samorząd wiejski w roli kontrolera w zakresie pracowitości chłopskiej i intensyfikacji gospodarstwa wiejskiego. Wprowadzenie bodźców skłaniających chłopów do gospodarki intensywnej: nagród, wyróżnień pieniężnych i ambicjonalnych w myśl hasła: Chłop osiągający najwyższe plony rolnicze zasługuje na nagrodę, podziw i szacunek. Obowiązek sprawozdań ustnych ze stanu gospodarstwa, wyników produkcyjnych, trudności i osiągnięć. Organizowanie narad produkcyjnych podczas sądów schadzkowych i schadzek gospodarskich. Wprowadzenie systemu kar pieniężnych i upomnień (aż do usunięcia z dzierżawionego gospodarstwa), stosowanych w razie popadnięcia chłopa w nałóg pijaństwa oraz zaniedbywania gospodarstwa. Łączenie narad produkcyjnych z doraźnymi poradami gospodarskimi i dysponowaniem pomocy dla chłopów dotkniętych nie zawinionymi przez nich zakłóceniami prac i produkcji lub nawet upadkiem całej gospodarki.

Źródła rękopiśmienne

z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie

1. Akt darowizny poddanej chłopki przez dziedzica wsi Siemszyce koło Łęczycy z 1749 roku. (Łęczyckie ziemskie oblaty, nr 111).
2. Akt lokacji olędrów we wsi Chojny z 1789 roku. (Łęczyckie ziemskie oblaty, nr 158).
3. Akt sprzedaży poddanych chłopów przez Jakuba Jarochoskiego w Ziewanicach w 1760 roku (Łęczyckie ziemskie rekognicje nr 100).
4. Skarga chłopów z dóbr królewskich Sobótka z 1744 roku (Łęczyckie grodzkie oblaty, nr 24).

z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie

5. Korespondencja Pawła Brzostowskiego, w tym memoriał „Analise" załączony do listu do Ogrodzkiego z 18 X 1778 roku (nr 656).
6. Starodruk ustawy Pawła Brzostowskiego z 1769 roku (nr 807).

z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

7. Brzostowski P., Historia pawłowska od r. 1767 do r. 1795 z notami i anegdotami przy końcu, od jednego z domowych napisana w Lipsku 1803, przejrzana i poprawiona (Dzików, nr 105/51).
8. Brzostowski P., Rozmyślania na wsi w Turgielach (Dzików, nr 105/51).

ε Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

9. Brzostowski P., Opis dóbr pawłowskich z 1784 roku (Zbiory Siarczyńskiego, nr 500).

Źródła drukowane

10. Archiwum Wybickiego, t. I, Gdańsk 1949.
11. Brzostowski P., Lekarstwa dla wygody gospodarzów w Pawłowie mieszkających, Wilno 1770.
12. Brzostowski P., Listy Anonima opisujące komisyją wolnych włościan pawłowskich z dziedzicem swoim j.w. księdzem Brzostowskim, eks-referendarzem W.X.L., kawalerem orderów polskich, adresowane do Grebla bibliopoli krakowskiego z powodu wyszłej w drukarni jego książki w roku 1788 „O poddanych polskich", Wilno 1788.
13. Brzostowski P., O rolnictwie dla wygody gospodarzów w Pawłowie mieszkających, Wilno 1770.
14. Brzostowski P., Obrona plebana, czyli roztrząśnienie i zbicie zarzutu mu czynionego z okazji pisma odeń wydanego o rolnictwie, przełożona z włoskiego, pisana w Pawłowie 26 VII 1775, Wilno 1775.
15. Brzostowski P., Pawłów od r. 1767 do r. 1795 od jednego domowego przyjaciela opisany, Wilno 1811.
16. Brzostowski P., Wiadomość genealogiczna o domie Brzostowskich od wyjścia z Polski do Litwy r. 1776, Wilno 1776; 1818.
17. Brzostowski P., Wieśniaczka, Warszawa 1786.
18. Coxe W., Podróż po Polsce 1778, (w:) Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców, Warszawa 1963, s. 561-703.
19. Dłuski T., Myśli obywatelskie i okoliczności projektu pod tytułem „Zbiór praw sądowych", Wrocław 1780.
20. Dłuski T., Refleksyje nad projektem pod tytułem „Zbiór praw sądowych" wydrukowanym przez delegowanych od Województwa Lubelskiego, (br. m. w.) 1780.
21. Duhamel du Monceau H., Dzieło o rolnictwie, t. I-II, Wilno 1770-1773.

22. Dziekoński B., Rolnictwo i ogrodnictwo najnowszymi-przykładami, wzorami.i pismami ekonomiki objaśnione i potwierdzone, Supraśl 1796.
23. Garczyński S., Anatomia Rzeczypospolitey Polskiey synom Ojczyzny ku przestrodze, (br, m. w.) 1742; 1753.
24. (Grabowski I.), Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym autorowi odpowiedzi czyli dodatku do księgi „O poddanych polskich...", (br. m. w.) 1790.
25. Grunta do osiadania i kupowania w województwie wileńskim w Pawłowie, dobrach wolnych od poddaństwa, „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy", maj 1791.
26. Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII-XIX wieku, t. II, Wrocław 1963.
27. Jabłonowska A., Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców, Warszawa 1787.
28. Jezierski J., Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem, Warszawa 1790.
29. Jezierski J., Zgoda i niezgoda z autorem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego", Warszawa 1788.
30. Karp M.F., Pytanie, czy do doskonałości konstytucyi politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał uczą-stek w prawodawstwie, (br. m. i r. w.).
31. Karpowicz M., Kazania jubileuszowe, t. II, Wilno 1777.
32. Kołłątaj H., Do Stanisława Małachowskiego (...) Anonyma listów kilka, cz. II: O poprawie Rzeczypospolitej, (br. m. w.) 1788.
33. Kontrakt księcia Stanisława Poniatowskiego eks-podskarbiego w. lit. zabezpieczający własność poddanych swoich, za wzór w czym służyć mogący innym obywatelom, „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy", 1791, s. 434 i nast.
34. Leszczyński S., Głos wolny wolność ubezpieczający (1794), (w): Lechicka J., Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism, Toruń 1951, s. 63.
35. Mehlig K.A., Opisanie wybornego gospodarstwa w dobrach Szczorse, do j.w. Chreptowicza podkanclerzego lit. należących, w województwie nowogrodzkim leżących, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny", cz. V, 1783, s. 529—540.

36. Omielski I., Opisanie zaprowadzonej administracyi dóbr j.w. Chreptowicza, „Dziennik Towarzystwa Królewskiego Rolniczego", 1812, nr 2.
37. Orchowski J., Uwagi (...) w sprawie natychmiastowego nadania włościanom w dobrach dzierżonych przez zdrajców Ojczyzny i emigrantów nie wracających się do Jej obrony, własności i wolności z obowiązkiem brania się do oręża, „Gazeta Rządowa", 1794, s. 77—78.
38. Pawlikowski J., O poddanych polskich roku 1788, (w): Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego, t. I, Wrocław 1955, s. 55—56.
39. Popławski A., Zbiór niektórych materyi politycznych, Warszawa 1774.
40. Staszic S., Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające, przez pisarza „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego", Warszawa 1790, (w): Staszic S., Pisma filozoficzne i społeczne, t.I, Kraków 1954.
41. Stebelska H., Źródła do sprawy oczynszowania w dobrach mazowieckich Andrzeja Zamoyskiego, „Teki Archiwalne", 1957, t. V, s. 183—227.
42. Świtkowski P., Książka dla gospodarzy z rozkazu jednego polskiego patryjoty przez I.X.P.S. napisana, Wilno 1785.
43. Świtkowski P., Powody i śrzodki do zniesienia lub słusznego umiarkowania poddaństwa, „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny", 1792, cz. IV, s.333 i nast.
44. Świtkowski P., Przykład rzadkiej gorliwości jednego obywatela o oświecenie poddanych swoich, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny", 1784, t.I, s. 506 i nast.
45. Uciążliwe, niesprawiedliwe powinności poddanych i tyrania nad temiż, „Monitor", 1767, nr XXV, s.193—200.
46. Umiarkowanie uciążliwości poddanych, „Monitor", 1767, nr XXVII, s. 209—216.
47. Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie, czyli Mereczu, Wilno 1771.
48. Uwaga „Dziennika Rządowo-Ekonomiczno-Handlowego" o potrzebie i sposobie rozciągnienia reform włościańskich Stanisława Małachowskiego na cały kraj wszystkim mieszkańcom, „Dziennik Urzędowo-Ekonomiczno-Handlowy", 1790, s.342.
49. Uwagi o obchodzeniu się z poddanemi, „Monitor", 1767, nr XXXVIII, s. 297—354.

50. Uwagi praktyczne o poddanych polskich pod względem ich wolności i niewoli, Warszawa 1790.
51. Wspaniałość ku poddanych jednego obywatela polskiego za granicą słynąca, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny“, 1784, cz. IX, s. 855-860 (tłumaczenie opisu Filipa Carossiego, Reisen durch verschiedene polnische Provinzen).
52. Wybicki J., Do j.w. Stanisława Małachowskiego marszałka Sejmu i Konfederacji Koronnej referendarza koronnego z okoliczności danej przez niego wolności poddanym swoim, Warszawa 1790.
53. Wybicki J., Listy patryjotyczne do j.w. eks-kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, Warszawa 1777, t. I.
54. Wybicki J., Rozmowa między szlachcicem polskim, Szwajcarem i Żydem w Gdańsku roku 1780, (br. m. i r. w.).
55. Wybicki J., Wiadomość z Olszewnicy, wsi j.o. księcia Jmci Stanisława Poniatowskiego, generała Leutnanta Wojsk Rzeczypospolitej Polskiej, (br. m. i r. w.).
56. Zaczynszowanie poddanych, „Monitor“, 1767, nr XXVI, s. 201—208.

Opracowania

57. Baranowski B., Działalność Adama Brzostowskiego na polu szerzenia oświaty, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego — Nauki Humanistyczno-Społeczne“, 1972, ser. I, z. 88, s. 33—43.
57a. Bartoszewicz J., Brzostowski Paweł Ksawery, (w): Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda, t. IV, Warszawa 1860, s. 495—497.
58. Bartyś J., Czerwony hrabia Karol Brzostowski, Warszawa 1978.
59. Bartyś J., Pierwsza polska szkoła rolnicza dla chłopów, „Przegląd Historyczno-Oświatowy“, 1969, nr 1.
60. Bobińska C., Próby i programy reform przed Sejmem Czteroletnim (1776—1788), (w): Historia Polski, t. II, Warszawa 1958, s. 233—243.
61. Burszta J., Wieś i karczma, Warszawa 1950.
62. Inglot S., Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku, Wrocław 1952.

63. Kosmowska I.W., Paweł Brzostowski, Warszawa 1916.
64. Leśnodorski B., Polscy jakobini, Warszawa 1960.
65. Lubomirski T., Rolnicza ludność w Polsce, Warszawa 1862.
66. Maciejewski S., Szlachetni pasjonaci, Olsztyn 1978.
67. Mościcki H., Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie, Warszawa 1917.
68. Obst J., Rzeczpospolita Pawłowska, „Litwa i Ruś", 1913 z. 3.
69. Ochmański W., Gospodarowanie na roli na ziemiach polskich w rozwoju dziejowym, Warszawa 1959.
70. Orłowski R., Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamoyskiego (1757—1792), Lublin 1965.
71. Orłowski R., Między obowiązkiem obywatelskim a interesem własnym, Lublin 1974.
72. Pohoska H., Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Kraków 1925.
73. Przyborowski W., Włościanie u nas i gdzieindziej, Wilno 1881.
74. Rostworowski E., Legendy i fakty XVIII w., Warszawa 1963.
75. Rostworowski E., Reforma pawłowska Pawła Ksawerego Brzostowskiego (1767—1795), „Przegląd Historyczny", 1953, nr 1—2.
76. Rusiński W., Wieś polska w okresie ożywienia gospodarczego, (w): Historia Polski, t. II, Warszawa 1958, s. 104—136.
77. Rutkowski J., Zagadnienia reformy rolnej w Polsce XVIII wieku na tle reform przeprowadzonych we wsiach miasta Poznania, Poznań 1923.
78. Siegel S., Ceny w Warszawie w latach 1701—1815, Lwów 1936.
79. Smoleński W., Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Kraków 1897.
80. Smoleński W., Sprawa włościańska w Polsce wieku XVIII, „Pisma Historyczne", 1901, t.III, s. 67 i nast.
81. Stawisky E., Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego, Warszawa 1857.
82. Stroynowski A., Reforma królewszczyzn na Sejmie Czteroletnim, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", 1979, ser. I, nr 69.
83. Syrokomla W., Wycieczki po Litwie, t.II, Wilno 1860.
84. Szczygielski W., Cele lewicy polskiej u schyłku XVIII wieku, Łódź 1975.
85. Topolski J., Gospodarka polską a europejska w XVI—XVIII wieku, Poznań 1977.
86. Topolski J., Model gospodarczy Wielkopolski w XVIII wieku,

„Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza", 1971, t.I, z.2.

87. Turkowski T., Brzostowski Paweł Ksawery, (w): Polski Słownik Biograficzny, 1937, t. III, s. 55-56.
88. Wachowski M., Z przeszłości siewnika, „Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej — Mechanizacja i Elektryfikacja Rolnictwa", 1959, t.II, s. 14—15, 19—22.
89. Wierzbowski T., Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 1921.
90. Zaleski B., Korespondencja krajowa Stanisława Augusta, Poznań 1872.
91. Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce, t.II, Wrocław 1964.
92. Żabko-Potopowicz A., Pionierzy postępu w rolnictwie polskim, Warszawa 1977.

SPIS RZECZY